

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Maria Deskur: Bez czytania możemy się cywilizacyjnie cofnąć
 - Tu rodzą się przyszli Łukasiewicze ● Przyjęcia komunijne jak wesela ● Kacper, który zaskoczył Patryka
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
8.05.2026

Wydanie 3
Nr 105 (23.615)
Nakład 17.440 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Grudziądz
Beata Kastner
pokieruje
Młynem Energii
str. 12



FOT. PIOTR BILSKI

Toruń
Miasto jest jeszcze
bliżej festiwalu
Camerimage
str. 26

Kultura
Tę książkę powinien
poznać każdy
miłośnik Torunia
str. 27



FOT. FACEBOOK



W „strefie śmierci”

Bydgoszczanin, Tomasz Górski, był kilkanaście razy w Czarnobylu. Tutaj „zwiedza” sterownię bloku czwartego, gdzie 40 lat temu doszło do katastrofy. Obala mity o „strefie śmierci” **str. 16**

FOT. NADSLANE/TOMASZ GÓRSKI

Kaucje za butelki doprowadzają klientów do szału

Małe sklepy muszą pobierać kaucje, ale nie przyjmują butelek. „Łatwo ludzi kasować, trudniej oddać im pieniądze” - klienci tracą cierpliwość przez chaos z kaucjami

Oto marzenie pana Grzegorza z Bydgoszczy, którym pochwalił się w sieci: „Metalowe kontenery siatkowe na butelki PET. Można rano wyrzucić bez problemu wychodząc ze śmieciami, a nie latać do sklepu specjalnie z butelkami. Kontenery z segregacją, żaden kłopot. Komu przeszkadzał stary system? Przywrócić!”

Niestety, marzenie pana Grzegorza raczej się nie spełni. Zaś, gdy zakupi napoje w małym sklepie, będzie musiał „śmigać” zwrócić je do dużego. Bo sklepy o powierzchni poniżej 200 metrów kwadratowych nie muszą przyjmować opakowań zwrotnych i kłopot z zalegającymi butelkami mają z głowy. Muszą za to doliczać kaucje.

Jeśli Bydgoszczanin nie będzie miał czasu jechać do dużego sklepu z butelkomatem - nie odzyska swoich

pieniędzy. I tak w obiegu utknęły setki milionów złotych kaucji, a ponad połowa Polaków negatywnie ocenia funkcjonowanie systemu, wskazując na chaos i trudności w odzyskaniu pieniędzy.

Najwięcej na systemie kaucyjnym (nieodebrane kaucje) zyskują jego operatorzy. Są to prywatne spółki tworzone przez producentów napojów i sieci handlowe.

Tymczasem w systemie mogą znaleźć się nowe opakowania. Trwają dyskusje na ten temat. W grę wchodzi m.in. szklane butelki po alkoholach (małpki i standardowe butelki po wódce czy winie). W czerwcu Ministerstwo Klimatu i Środowiska ma podjąć decyzję w sprawie rozszerzenia systemu kaucji. © (D-KA)

Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Polska ma zapasy leków średnio na cztery miesiące **str. 2**

Samorządowcy złożyli oświadczenia majątkowe **str. 4**

NFZ refunduje też turnusy w sanatoriach za granicą **str. 8**

W Polsce brakuje nawet dwieście tysięcy kierowców ciężarówek **str. 9**

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Cezary Pazura - każdy zna jego komediowe role

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Z tymi chorobami nie jedziesz do sanatorium

CZWARTEK

● Masoni - nie taki diabeł straszny?

PIĄTEK

● Seniorka pod tramwajem. Kto zapłaci za jej krzywdę?

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Beata Busz



PAN PŁACI, PANI PŁACI, MY PŁACIMY...

Chciałoby się powiedzieć: a jednak! Choć wyznam, że ani przez sekundę nie miałam wątpliwości, iż głośna sprawa zabiegu syna senatora Lenza brzydko pachnie. Są już wyniki kontroli NFZ przeprowadzonej w aleksandrowskim szpitalu, która ujawniła „szereg nieprawidłowości organizacyjnych oraz kadrowych”.

Jakich? Zarówno chirurg, jak i anestezjolog, którzy przeprowadzili wspomniany zabieg, byli tego dnia jedynymi lekarzami pełniącymi dyżury w swoich oddziałach. Pod ich opieką na chirurgii było 23 pacjentów, natomiast na intensywnej terapii pięciu. Tym samym NFZ uznał, że „szpital nie zapewnił należytej, całodobowej opieki lekarskiej na kluczowych oddziałach”. Fundusz wskazał również, że świadczenie miało charakter prywatny, a z uwagi na brak formalne i niepełną dokumentację nie może zostać rozliczone w ramach środków publicznych. Efekt: ponad 134 tysięcy złotych kary dla szpitala. Decyzja nie jest jeszcze prawomocna, można się od niej odwołać.

Cóż, NFZ nie odkrył Ameryki, na te same nieprawidłowości od samego początku wskazywali też świadkowie zdarzenia i szpital oraz nagłaśniające sprawę media. Również od samego początku nie miał nic sobie do zarzucenia senator Tomasz Lenz. Twierdził, że „tych kłamstw” nie pozostawi bez reakcji i zawiadomi prokuraturę. Jak powiedział, tak zrobił, jednak sprawa - z powodu zaangażowania w nią polityków (dyrektor szpitala i senator są członkami lokalnych struktur KO) - jest przerzucana pomiędzy prokuraturami jak gorący kartofel. Najpierw trafiła do Torunia, potem do Włocławka, stamtąd do Gdańska, by ostatecznie wylądować na biurku w Bydgoszczy. Podobną wędrówkę przeszło też drugie zawiadomienie, tym razem o podejrzeniu wykonania zabiegu poza kolejnością i z naruszeniem obowiązujących procedur. Na ostateczne rozstrzygnięcia pewnie przyjdzie nam długo poczekać...

Tymczasem senator Lenz - w reakcji na wyniki kontroli NFZ - oznajmił wczoraj, że sprawa ma drugie dno. „Dyrektor szpitala w Aleksandrowie Kujawskim jest osobą, która wobec mnie prowadzi działania negatywne, szkalując moją osobę, i ma ku temu powody prywatne” - przekonywał. Czy przekona o tym swoich partyjnych kolegów? Jak poinformowała Dorota Łoboda, rzeczniczka klubu KO, w przyszłym tygodniu zbierze się kolegium klubu, na którym podjęte zostaną ewentualne decyzje. „Wygląda na to, że kontrola potwierdziła doniesienia medialne, więc pan senator powinien przeprosić” - cytuje jej wypowiedź Radio ZET.

A na razie bieg wydarzeń w sprawie zabiegu syna senatora wygląda tak: borykający się z problemami finansowymi powiatowy szpital ma zapłacić karę do kasy NFZ. Pewnie z tych pieniędzy, które dostanie z dużym poślizgiem za wykonane operacje i zabiegi z tej samej kasy Funduszu. Takie tam przekładanie z kieszeni do kieszeni. Przypomina mi się stare porzekadło: Kowal zawinił, a Cygana powiesili. Tym Cyganem są pacjenci. Bo to my faktycznie zapłacimy. ©

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

13°C
6°C

Imieniny obchodzą

Dziś
Stanisław,
Stanisława, Michał
Jutro
Grzegorz, Karolina,
Beat, Mikołaj

Bezpieczeństwo lekowe Polski: średnio mamy zapasy na ponad cztery miesiące

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z Łukaszem Pietrzakiem, głównym inspektorem farmaceutycznym.

Lista antywywozowa, czyli wykaz leków zagrożonych brakiem dostępności, liczy dziś ponad 280 pozycji. Czy to oznacza, że sytuacja lekowa jest zła?

Nie, ponieważ jest to lista o charakterze prewencyjnym, a nie dowód na faktyczne braki. Dysponujemy systemem monitorowania obrotu lekami, który pozwala śledzić każdy produkt od producenta aż do sprzedaży w aptece. Dzięki temu jesteśmy w stanie realnie ocenić poziom lekowego zabezpieczenia państwa. Z naszych analiz wynika, że średni zapas leków w Polsce przekracza cztery miesiące, co jest poziomem wysokim nawet z perspektywy ekonomii rynku farmaceutycznego. Jednocześnie nie oznacza to, że problemy nie występują, ponieważ w przypadku części leków dostępność faktycznie spada i wynika to najczęściej z decyzji biznesowych producentów, a nie z niewydolności systemu.

Jakie to decyzje?

Przykładem są niektóre insuliny, z których część jest na stałe wycofywana z rynku od pewnego czasu, ponieważ producenci przenoszą uwagę na inne terapie, jak np. analogi GLP-1. Oznacza to, że podaż niektórych preparatów podlega decyzjom rynkowym, co może przekładać się na zmniejszoną lub ograniczoną w czasie dostępność dla pacjentów. W takiej sytuacji dany lek trafia na listę antywywozową, aby zapobiec jego eksportowi, który często wynika z faktu, że ceny leków w Polsce są niekiedy nawet kilkukrotnie niższe niż w krajach Europy Zachodniej.

Jednak co jakiś czas pojawiają się informacje o brakach leków.

Sytuacja jest bardziej złożona, ponieważ dostępność systemowo się poprawia i oprócz analiz GIF-u potwierdzają to także przedstawiciele Naczelnej Izby Lekarskiej i Aptekarskiej uczestniczący w pracach zespołu ds. przeciwdziałania brakom leków. Wskazują, że liczba alarmistycznych sygna-



FOT. GOVPL

łów jest dziś wyraźnie mniejsza niż kilka lat temu. Należy zaznaczyć, że rynek leków jest wrażliwy nie tylko na wahania podaży, ale również na sytuacje wynikające z zachowań zakupowych pacjentów.

Czy Polska ma szansę zwiększyć produkcję leków?

Tak, ponieważ mamy bazę produkcyjną i duże zaplecze intelektualne. W Polsce aktualnie produkuje się blisko sto substancji czynnych, co pokazuje, że mamy potencjał, który jednak wymaga rozwoju. Problem polega na tym, że system jest dziś nastawiony na produkcję gotowych leków z importowanymi półproduktami.

Przygotowywana strategia lekowa państwa na lata 2026-2031, nad którą pracują m.in. Ministerstwo Zdrowia, NFZ i instytucje regulacyjne, ma zostać opublikowana w połowie roku, najprawdopodobniej w lipcu. Dokument będzie podzielony na trzy dwuletnie etapy, tak aby możliwe było bieżące monitorowanie jego realizacji. Strategia zakłada rozwój krajowej produkcji leków generycznych, wzmocnienie badań klinicznych i tworzenie leków innowacyjnych oraz lepsze wykorzystanie potencjału produkcyjnego poprzez jego koordynację. Chodzi o to, aby producenci nie konkurowali, wytwarzając te same substancje, lecz uzupełniali się i mieli zapewniony stabilny rynek zbytu, co jest warunkiem opłacalności.

To oznacza odbudowę naszego przemysłu farmaceutycznego?

Nie odbudowę, gdyż warto podkreślić, że w wielu aspektach jesteśmy liderami regionu. Dlatego też musimy

skupić się na jego lepszym ukierunkowaniu, ponieważ Polska ma silny sektor produkcyjny, ale działa on w sposób rozproszony. Nie wystarczy zbudować fabryki za miliardy złotych, jeśli jej produkty nie będą konkurencyjne cenowo i nie znajdą rynku zbytu. Wtedy taka inwestycja stanie się obciążeniem, a nie wzmocnieniem bezpieczeństwa lekowego. Kluczowe jest powiązanie produkcji z realnym popytem i odpowiednie sterowanie całym sektorem.

Czy Polska powinna przygotować się na sytuację kryzysową, w tym wojnę?

Tak, ponieważ przygotowanie jest tańsze niż reagowanie w sytuacji kryzysowej. Musimy zaplanować, jak system będzie funkcjonował w warunkach braku zasobów oraz zakłóceń logistycznych. Konieczne jest określenie, które podmioty stanowią infrastrukturę krytyczną, ale także zabezpieczenie całego łańcucha dostaw. Hurtownie są szczególnie wrażliwe, ponieważ mimo że mamy ich około 400, to kilka największych podmiotów odpowiada za około 80 proc. rynku, a co za tym idzie, ich wyłączenie mogłoby sparaliżować dystrybucję leków. Równie istotna jest flota transportowa, ponieważ w sytuacji kryzysowej pojawiają się ograniczenia w przemieszczaniu, a pojazdy mogą zostać zadysonowane do innych celów.

Czy takie działania już są podejmowane?

Tak, Główny Inspektorat Farmaceutyczny współpracuje z Ministerstwem Zdrowia, które jest w tym obszarze resortem wiodącym, oraz z samorządami zawodowymi nad przygotowaniem zarówno procedur operacyjnych, jak i propozycji zmian legislacyjnych. Analizujemy potencjalne scenariusze, aby przewidzieć, jakie zmiany będą musiały być wprowadzone w pierwszej kolejności. Doświadczenia z ograniczonej wojny Ukrainy są dla nas punktem odniesienia. Część rozwiązań jest już w trakcie przygotowywania. W trakcie rozmów omawiamy także kwestie problematyczne spoza obszaru zdrowia, takie

jak mobilizacja i relokacja personelu fachowego. Farmaceuci formalnie mogą zostać skierowani do zupełnie innych zadań lub miejsc pracy, co w sytuacji kryzysowej mogłoby doprowadzić do zakłóceń funkcjonowania rynku leków. Dlatego jednym z celów naszej pracy w tym zakresie jest przygotowanie propozycji zmian, które regulowałyby tego typu kwestie, aby w sytuacji kryzysowej farmaceuci pozostawali w systemie dystrybucji leków, a same leki mogły być przemieszczane tam, gdzie są najbardziej potrzebne, bez ryzyka naruszenia prawa.

Przejdźmy do problemu fałszowanych leków, np. Ozempicu.

W legalnym obrocie takie przypadki są niezwykle rzadkie, ponieważ system serializacji skutecznie zabezpiecza rynek i pozwala na weryfikację autentyczności każdego opakowania leku. W ostatnich latach w polskich aptekach na cztery miliardy sprawdzonych produktów odnotowano pojedynczy przypadek fałszerstwa w oficjalnym łańcuchu dystrybucji. Problem dotyczy przede wszystkim internetu, gdzie sprzedawane są substancje podszywające się pod leki, które nie mają potwierdzonego składu ani jakości. Pacjent kupujący taki produkt nie ma żadnej gwarancji bezpieczeństwa i w praktyce może przyjmować preparat o nieznanym działaniu.

Czy Polska ma problem z nadużywaniem leków, zwłaszcza opioidów?

Tak, ale zaczynamy sobie z nim skutecznie radzić. Dzięki analizom danych z systemu e-recept, prowadzonym przez Centrum e-Zdrowia, jesteśmy w stanie bardzo precyzyjnie identyfikować lekarzy wystawiających recepty na leki narkotyczne w celach pozamedycznych. Coraz częściej prowadzi to nie tylko do działań organów ścigania, ale także do konsekwentnej wojny Ukrainy są dla nas punktem odniesienia. Część rozwiązań jest już w trakcie przygotowywania. W trakcie rozmów omawiamy także kwestie problematyczne spoza obszaru zdrowia, takie

Kolejki do butelkomatów, awarie, smród, góry opakowań. Mówimy jasno: dość tego!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

650 milionów złotych - to wartość wprowadzonych już do obiegu opakowań, za które kaucja nie została jeszcze zwrócona klientom. Dojdą kaucje od „małpek” i butelek od wina?

Część konsumentów nie oddaje opakowań objętych systemem kaucyjnym.

- Wróciłam z sanatorium w Kołobrzegu, w strefie uzdrowiskowej były tylko małe sklepiki. Kupując tam napoje płaciłam za każdym razem kaucje za butelki. Gdy zapytałam czy mogę tutaj oddać butelki, ekspedientka powiedziała, że nie przyjmują, bo takie sklepy nie muszą - opowiada pani Anna z Inowrocławia. - Argumentowała, że nie zarabia nic na tych kaucjach, bo musi je oddać. Ja jej powiedziałam, że ona nie zarabia, ale ja tracę. Bo, żeby odzyskać kaucję muszę przejeść pół miasta do dużego sklepu z butelkomatem. W sanatorium byli również kuracjusze

o kulach i korzystający z balkoników, to jak mieli odnosić butelki taki kawał. Ich butelki lądowały więc w koszach na śmieci. Ktoś to dobrze prze-myślał. Ludzie tracą na systemie, bo łatwo się ich kasuje, a trudniej im odzyskać te pieniądze. Jedyne plus, że butelki nie walają się po trawnikach i parkach.

Tak rzeczywiście jest, że małe sklepy nie muszą przyjmować butelek zwrotnych, ale za to muszą muszą pobierać kaucje. Niektórzy mają serdecznie dość systemu kaucyjnego i swoje żale wylewają w internecie. Są sfrustrowani kolejkami do butelkomatów, awariami maszyn i brzydkim zapachem, który się z nich wydobywa, a im bliżej lata może być tylko coraz gorzej.

Przy butelkomatach rosną góry opakowań. Są problemy z ich oddawaniem. W obiegu utknęły setki milionów złotych kaucji, a ponad połowa Polaków negatywnie ocenia funkcjonowanie systemu, wskazując na chaos i trudności w odzyskaniu pieniędzy.

Co na to Ministerstwo Klimatu i Środowiska? Resort twierdzi, że system jest szczelny, a zgłaszane nieprawidłowości wynikają z okresu adaptacji. MKiŚ podkreśla, że kaucja jest zwracana po zwrocie opakowania, a konstrukcję systemu uznaje za prostą.

Jedni zarabiają na kaucjach, a inni tracą. Według danych resortu klimatu, Polacy zwrócili 520 milionów puszek i butelek ze znakiem kaucji. Tymczasem portal Wirtualna Polska zaznacza, że „w podsumowaniu urzędników zabrakło kluczowego kontekstu. Skoro 520 mln zostało oddanych, to ile opakowań w tym czasie trafiło na rynek?” Dopiero po pytaniach WP ministerstwo podało, że w pierwszych miesiącach działania systemu do obrotu wprowadzono około 1,8 mld opakowań objętych kaucją. Oznacza to, że zwrócono 28 proc.

„To właśnie te liczby pozwalają po raz pierwszy oszacować skalę zjawiska nieodebranej kaucji. Różnica między opakowaniami wprowadzonymi a zwróconymi przekłada się dziś



Polacy zwrócili dotąd 520 milionów puszek i butelek kaucyjnych. To 28 procent z łącznej liczby opakowań wprowadzonych na rynek. Część konsumentów w ogóle ich nie oddaje

na ok. 650 mln zł kaucji, które pozostają „w systemie” - pisze portal.

Nie jest tajemnicą, że najczęściej na systemie kaucyjnym (nieodebrane kaucje) zyskują jego operatorzy. Są to prywatne spółki tworzone przez producentów napojów i sieci handlowe, które z nieodebranych kaucji finansują logistykę i rozwój systemu. Dodatkowo zara-

biają na sprzedaży surowców wtórnych (głównie aluminium).

Tymczasem w systemie kaucyjnym mogą się znaleźć nowe rodzaje opakowań. Trwają dyskusje na ten temat.

W grę wchodzi m.in. szklane butelki po alkoholach (małpki i standardowe butelki po wódce czy winie). W czerwcu Ministerstwo Klimatu i Śro-

dowiska ma podjąć decyzję w sprawie rozszerzenia systemu kaucji.

Obecnie obejmuje trzy rodzaje opakowań: butelki plastikowe do 3 litrów, metalowe puszkki do 1 litra (kaucja w ich przypadku wynosi 50 gr) oraz szklane butelki wielorazowego użytku do 1,5 litra (kaucja to 1 zł).

©©

„My cały czas żyjemy Stomilem” - mówią byli pracownicy zakładów gumowych w Bydgoszczy

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

- Nie potrafimy się z tym pogodzić, że po tylu latach nie jesteśmy już pracownikami „Stomilu” - mówi Bydgoszczanin, który z tego powodu wpadł w depresję i musi korzystać z pomocy lekarza psychiatry.

- Człowiek jest w sile wieku i nie może sobie znaleźć miejsca, przecież za młody jestem na emeryturę - mówi pan Maciej (imię zmienione). - Najgorsze jest to, że firma nie rozstała się z nami, jak z pracownikami, którzy oddali jej życie i serce. To dla nas bardzo ważne, że staliśmy się niepotrzebni. Dobrze, że mam tabletki od psychiatry. Zresztą, nie ja jeden. Dali nam na odchodne tylko tyle, ile wymaga Kodeks pracy, bo musieli. Obiecali po 12 400 zł odszkodowania, nikt z nas tych pieniędzy nie zobaczył. Mnie się nawet nie zgadza kwota ustawowej odprawy i odszkodowania za skrócony czas zatrudnienia. Dlatego postanowiłem, że pójdę do sądu pracy.

Pan Jakub (też imię zmienione) również nie może przeżyć rozstania z firmą. - Cały czas żyję „Stomilem”, pracowałem

tutaj ponad 30 lat. Nie można tak nagle zamknąć za sobą drzwi i zacząć żyć na nowo, nie da się! Zresztą, już nie te lata. Przeżyłam każdą informację, która do mnie dociera, jak np., że zlikwidowali mój zakład węży przemysłowych i będą je teraz kupować w... Turcji. To mi się w głowie nie mieści. Gdzie są ci obiecani kontrahenci?

O aktualną sytuację w zakładzie zapytałśmy Krzysztofa Molena, prezesa Bydgoskich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil”.

- Na dziś mogę potwierdzić, że wszystkie należne odszkodowania zostały wypłacone. To był dla nas bardzo ważny etap porządkowania spraw pracowniczych i organizacyjnych. Jednocześnie konsekwentnie wdrażamy plan restrukturyzacyjny - odpowiada szef Stomilu. - Firma funkcjonuje, realizuje zamówienia i stopniowo zwiększa aktywność operacyjną. Obecnie zatrudniamy 6 dodatkowych pracowników na umowach zlecenia i uruchamiamy pracę na trzeciej zmianie w dziale płyt i wykładzin. To dla nas pozytywny sygnał, pokazujący że rynek reaguje, a zakład ma potencjał do dalszego rozwoju. Równoległe pracujemy nad nową stroną

internetową. Będzie to nowoczesne narzędzie sprzedażowo-informacyjne, wyposażone m.in. w wyszukiwarkę opartą o AI oraz autonomiczny proces pozycjonowania. Chcemy, aby klienci mogli łatwiej odnaleźć nasze produkty, a marka Stomil Bydgoszcz była lepiej widoczna na rynku.

Krzysztof Molen stwierdza, że sytuacja finansowa i organizacyjna, która narastała przez ostatnie 20 lat, nadal ma istotny wpływ na bieżące funkcjonowanie spółki.

- Stare zobowiązania i zależności nie znikają z dnia na dzień. Jednak działamy metodycznie, odpowiedzialnie i w pełnej koordynacji z naszym właścicielem, Agencją Rozwoju Przemysłu. Jesteśmy dobrej myśli. Stomil ma ludzi, doświadczenie, rozpoznawalną markę i realne możliwości odbudowy. Naszym celem jest stabilizacja firmy, odzyskanie zaufania klientów i stopniowy powrót do silniejszej pozycji rynkowej.

Przypomnijmy, na koniec ubiegającego roku 92 ze 134 pracowników zatrudnionych w „Stomilu” otrzymało wypowiedzenia. Zarząd o zwolnieniach poinformował Powiatowy Urząd Pracy w Bydgoszczy.

- Proces zwolnień ma zakończyć się do końca kwietnia - powiedział w rozmowie z naszą redakcją Tomasz Zawiszewski, dyrektor PUP. I tak też się stało. Niektórzy pracownicy przebywają na zwolnieniach lekarskich.

Od 17 grudnia 2025 roku spółka znajduje się w postępowaniu sanacyjnym.

- Jako prezes podjąłem wiele aktywności zmierzających do przywrócenia płynności oraz utrzymania „Stomilu” w całości lub przynajmniej części. Efektem tego jest przemyślany plan restrukturyzacyjny, dający realne szanse na kontynuację działalności, jednakże tylko w rentownym obszarze produkcyjnym (płyty gumowych) oraz handlowym. Ostatecznie podjęto trudną, aczkolwiek konieczną decyzję o zwolnieniach grupowych. Jednocześnie należy zaznaczyć, że w procesie restrukturyzacyjnym udało się zachować 40 miejsc pracy - mówił wcześniej prezes.

Z czterech zakładów pozostał tylko jeden - płyty, wykładzin gumowych i sznurów przemysłowych, bo - według zarządu - tylko on na siebie zarabiał i nadal zarabia.

©©

Przybywa chętnych do pracy w policji

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Wzrasta liczba chętnych do wstąpienia do policji. W garnizonie kujawsko-pomorskim również.

W regionie miejsc gotowych na przyjęcie nowych policjantów najwięcej jest w Komendzie Miejskiej Policji w Bydgoszczy. To 70 wakatów. W innych jednostkach wakatów albo nie ma, albo są znikome.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji poinformowało, że w ciągu dwóch lat dwukrotnie wzrosła liczba chętnych do pracy w policji. W 2023 roku było 15 tys. kandydatów, a w 2025 roku - ponad 30 tys. Resort we wpisie na platformie X ocenił, że za tym trendem stoją zmiany w warunkach służby - wyższe uposażenia na start, dodatek mieszkaniowy (nawet 1800 zł netto miesięcznie), a także stabilizacja i jasna ścieżka kariery. „Więcej rąk do pracy to bezpieczniejsze ulice i szybsza pomoc dla obywateli. Formacja rośnie w siłę” - napisało MSWiA.

Gen. insp. Marek Boroń, komendant główny policji wyjaśnił w niedawnym wywiadzie,

że największy problem z wakatami jest w Komendzie Stołecznej Policji, w garnizonie dolnośląskim i częściowo na Pomorzu. Zwrócił też uwagę na klasy mundurowe, której mają znaczenie w redukcji wakatów.

- Klasy mundurowe to przygotowanie dla nas narybku, który chcemy wykształcić. Mówię tu o wymaganiach dotyczących sprawności fizycznej, ale również o świadomości służby drugiemu człowiekowi, żeby trafiały do nas osoby, które faktycznie gotowe są na wyzwania. Za 3-4 lata to będzie naprawdę świetna grupa ludzi, która będzie świadomie przychodziła do formacji - powiedział Boroń.

Zmiany dotyczą także naszego regionu, co widać po liczbie przyjętych do służby i liczbie chętnych. W 2023 przyjęto 236 funkcjonariuszy; w 2024 - 306; w 2025 roku był to już 493 mundurowych.

To samo jest z podaniami. W 2024 było ich nieco ponad tysiąc, rok później już ponad dwa tysiące. W tej chwili w kujawsko-pomorskim garnizonie są 192 wakat.

Stan etatowy garnizonu to 5369 funkcjonariuszy. ©©

Ile na koncie, jakie nieruchomości i co w garażu

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Ile zarobił i co posiada marszałek Piotr Całbecki? Czym pochwalić się mogą radni Sejmiku Województwa? Zaglądamy do ich najnowszych oświadczeń majątkowych.

30 kwietnia minął termin, do którego samorządowcy w całym kraju powinni złożyć oświadczenia majątkowe za 2025 roku.

Większość w Toruniu i regionie to uczyniła. Każdy samorząd prezentuje oświadczenia w swoim Biuletynie Informacji Publicznej. Wzięliśmy pod lupę oświadczenia kilku radnych Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz Piotra Całbeckiego.

Marszałek z Koalicji Obywatelskiej zarobił przez rok dokładnie 295 445 złotych. Na tę sumę złożyły się: 287 646 złotych dochodu z tytułu pełnienia funkcji oraz dodatkowe 7800 zł dochodu za zasiadanie w radzie inwestycyjnej.

Dochód to zatem godny podziwu, ale oszczędności marszałka stopniały w porównaniu z ubiegłymi latami. Posiada ich 2800 złotych w złotówkach oraz 22 dolary.

Marszałek Piotr Całbecki oświadcza również, że ma warty 900 000 zł dom (o powierzchni 330 metrów kwadratowych) oraz grunt z siedliskiem wyceniany na 50 000 zł - to wszystko wspólnota majątkowa z żoną. Żadnego samo-

chodu na własność natomiast nie posiada.

W sądzie natomiast waży się jego sprawa kredytu zaciągniętego przed laty we frankach szwajcarskich.

„Spłata kredytu zawieszona z tytułu toczącego się postępowania sądowego” - pisze marszałek Całbecki.

Formalnie były to dwa kredyty hipoteczne, do spłaty w równych ratach do 2036 roku. Jeden zaciągnięty był w roku 2005 na niecałe 220 000 CHF, drugi w roku 2006 - na nieco ponad 5800 CHF. Saldo zadłużenia na koniec minionego roku wyniosło niecałe 130 tys. CHF.

Bogaty emeryt, lekarz i szef szpitala

Emerytalny czas na bogatostwo można podsumować natomiast oświadczenie majątkowego radnego Leszka Plucińskiego (KO) z Chełmży. Przypomnijmy, że to czynny lekarz oraz przez lata prezes szpitala w Chełmży, a także czasowo-jednocześnie szef lecznicy w Tucholi.

Teraz Leszek Pluciński to prokurent szpitala w Chełmży oraz emeryt. Tylko świadczenie emerytalne przez ubiegły rok dało mu ponad 195 000 zł dochodu. Jako prokurent miał natomiast „tylko” 68 000 zł dochodu. Kolejne 7900 zł dała mu dieta radnego. Największym zarobkiem były jednak pieniądze z prowadzonej prywatnej praktyki chirurgicznej - ponad 242 000 zł.

Radny posiada również spore oszczędności - pół miliona w zło-



Oszczędności marszałka Piotra Całbeckiego stopniały w porównaniu z ubiegłymi latami

tówkach oraz 25 000 euro i 20 000 dolarów amerykańskich. W różnych papierach wartościowych ulokowanych ma natomiast kolejnych ponad 200 000 zł. Lista nieruchomości Leszka Plucińskiego jest dość długa. Posiada m.in. dom warty 600 000 zł, udział w gospodarstwie, lokale użytkowe oraz działkę budowlaną. W garażu parkuje natomiast warte 200 000 zł auto marki Volkswagen T6.

Jest co podziwiać także w oświadczeniu majątkowym

Przemysława Przybylskiego, radnego Prawa i Sprawiedliwości z Torunia, socjologa, nauczyciela akademickiego. Na czarną godzinę odłożył 240 000 zł oraz 7500 euro i nieco ponad 13 000 dolarów amerykańskich.

Radny przez miniony rok miał następujące dochody: 68 000 zł z umowy o pracę, 46 000 zł łącznie z diety radnego, 4300 zł z Powiślańskiej Akademii Nauk Stosowanych oraz 9000 zł z Akademii Kultury

Społecznej i Medialnej w Toruniu.

W garażu rajca parkuje dwa samochody marek: Mercedes Benz (rocznik 2017) i Volkswagen Passat (rocznik 2013). Jeśli natomiast chodzi o nieruchomości, to posiada m.in. warty 1 300 000 zł obszerny dom oraz dwa mieszkania warte 450 000 zł i 320 000 zł.

Radny Gajewski obraca milionami

Imponować może oświadczenie radnego Jacka Gajewskiego (KO) z Torunia, związanego od lat ze sportem i biznesem. W minionym roku znów obracał milionami! Jego firma „JG Sport” miała 6 000 613 zł przychodu, co dało radnemu dochód w wysokości 1 129 000 zł. Sympatycznym dodatkiem zatem już tylko było nieco ponad 52 000 zł diety radnego wojewódzkiego.

Radny na czarną godzinę odłożył nieco ponad 112 000 zł, 500 dolarów amerykańskich i 127 euro. Posiada nie tylko obszerne domostwo warte 1 300 000 zł, ale także apartament hotelowy o wartości 342 000 zł. W garażu parkuje natomiast trzy samochody - dwie Toyoty oraz Skodę Octavię.

Józef Ramlau to były wojewoda, a następnie wicewojewoda kujawsko-pomorski. Radny PiS z wykształcenia jest historykiem, ale przez lata pełnił różne funkcje samorządowe. Teraz jest już na emeryturze.

Świadczenie to przyniosło mu przez rok nieco ponad 85

000 zł dochodu, natomiast dieta radnego - nieco ponad 45 000 zł. Na czarną godzinę odłożonych ma niecałe 300 000 zł.

Radny posiada dom o wartości 1 000 000 zł oraz jedną czwartą udziału w nieruchomości o wartości 720 000 zł. W garażu natomiast parkuje nowiutki samochód marki Dacia Duster (rocznik 2025). Wszystko to wspólnota małżeńska. Żadnych kredytów ani pożyczek nie spłaca.

Robert Malinowski, radny KO z Grudziądza, to były prezydent (a wcześniej też wiceprezydent) miasta. Obecnie jest już emerytem. Dochody ma jednak z różnych źródeł, bo na emeryturze bynajmniej nie próżnuje.

Przez miniony rok były dochody miał następujące: nieco ponad 155 000 zł emerytury, nieco ponad 9000 zł diety radnego, nieco ponad 30 000 zł za zasiadanie w radzie nadzorczej Miejskiego Zakładu Komunikacji w Grudziądzu.

Oszczędności rajcy to 48 374 zł oraz 667 euro i 472 dolarów amerykańskich. Blisko 100 000 zł natomiast ulokował wraz żoną w obligacjach i innych papierach wartościowych.

Nieruchomości? Dom warty 425 000 zł i działka wyceniana na 165 000 zł. W garażu z kolei Robert Malinowski parkuje dwa samochody marki Hyundai. Wśród cennych składników swojego majątku wymienia także zegarek męski o wartości powyżej 10 000 zł. Żadnych kredytów ani pożyczek nie spłaca.

©P

Szkolenia WOT coraz bardziej popularne również wśród kobiet

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Poprzez program „wGotowości” Wojska Obrony Terytorialnej nawiązują współpracę z lokalnymi społecznościami, aby pomóc im w przygotowaniach do kryzysów.

Program dobrowolnych szkoleń wojskowych „wGotowości” został uruchomiony przez Ministerstwo Obrony Narodowej i Sztab Generalny Wojska Polskiego. Za jego organizację odpowiadają żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej.

Duże zainteresowanie wśród kobiet

W październiku 2025 roku w szeregach Wojsk Obrony Terytorialnej służyło ponad 44 tysięcy żołnierzy. 37,5 tysiąca pełni terytorialną służbę wojskową, a niespełna 6,5 tysiąca

to żołnierze zawodowi i żołnierze Aktywnej Rezerwy.

Formacja cieszy się dużym zainteresowaniem wśród kobiet, które stanowią ponad 21 procent żołnierzy (około 9 tysięcy).

Współpraca z samorządami

- W Wojskach Obrony Terytorialnej staramy się ściśle współpracować z lokalnymi społecznościami. To jest jedno z naszych głównych zadań. Mamy ku temu specjalne sekcje, które zajmują się współpracą cywilno-wojskową - mówi ppłk Anna Czajkowska-Malachowska z WOT.

- Na co dzień nasi dowódcy są w stałym kontakcie z administracją lokalną. Staramy się, aby wspólne treningi i ćwiczenia, a przede wszystkim pomoc w sytuacjach kryzysowych, była na jak najwyższym poziomie - dodaje.

W ramach ścieżki „Odporność” szkolenia pozwalają zdobyć umiejętności przydatne w codziennym życiu - od udzielania pierwszej pomocy, przez zasady przetrwania, po ochronę w sieci. Pro-

gram potrwa do końca listopada.

Jeżeli chodzi o umiejętności, które powinni posiadać wszyscy, to przede wszystkim jest udzielanie pierwszej pomocy, bo nie zawsze można liczyć na karetkę.



Szkolenia obronne w ramach programu „wGotowości” potrwać do listopada

Drugą umiejętnością jest rozróżnianie dezinformacji i sprawdzanie treści, skąd pochodzą.

Chęć udziału w pilotażowych szkoleniach w ramach programu „wGotowości”, które odbyły się w ubiegłym roku, wyraziło 18 tysięcy osób. Zainteresowanie szkoleniami wojskowymi było tak duże, że nie dla wszystkich chętnych starczyło miejsc.

Ostatecznie, w ramach tego programu, przeszkolono ponad 16 tysięcy uczestników, z czego 42 procent stanowiły kobiety.

Trzynastolatek na szkoleniu

Do tej pory były cztery edycje szkoleń. Ostatnia odbyła się w kwietniu, a potrwać do listopada.

- Na każde ze szkoleń jest 30-40 chętnych. Kobiety, oczywiście, także są. Dodam, że ob-

niżono również wiek uczestników do 13 lat. Mieliśmy przypadek, że na szkoleniu pojawiła się na przykład mama z trzynastoletnim synem i oboje się szkolili - informuje kpt. Paweł Banasiak z 8. Kujawsko-Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Kurs instruktorski z zakresu taktyki i technik interwencji

20 marca 2026 roku w Ośrodku Szkoleń Specjalistycznych Straży Granicznej w Lubaniu zakończył się ponadto pierwszy kurs instruktorski z zakresu taktyki i technik interwencji.

Udział wzięto w nim kilkunastu żołnierzy z różnych Brygad Obrony Terytorialnej, a szkolenie przeprowadzone zostało w ścisłej współpracy z Centrum Szkolenia Wojsk Obrony Terytorialnej w Grudziądzu. ©P

ORLEN wzmacnia bezpieczeństwo Polaków. 20 mln zł dla strażaków w całym kraju

W ramach 25. jubileuszowej edycji programu „ORLEN na straży”, Fundacja ORLEN przeznaczy 20 mln zł na wsparcie jednostek straży pożarnej w całej Polsce. To jeden z największych i najdłużej realizowanych programów wspierających strażaków, który realnie wzmacnia gotowość służb ratowniczych i system bezpieczeństwa kraju.

Gdy w środku nocy słychać syreny alarmowe, nikt nie pyta, czy to dobry moment. Strażacy po prostu ruszają do akcji. Gaszą pożary, wyjeżdżają do wypadków, śpieszą z pomocą w czasie podtopień, awarii linii energetycznych czy rozlanego paliwa. Tam, gdzie inni doświadczają nagłych i przykrych zdarzeń, oni natychmiast przystępują do działania, niosąc pomoc każdemu, kto jej potrzebuje. Aby jednak robić to skutecznie, strażacy również potrzebują wsparcia – zapewnia je program „ORLEN na straży”.

To jedna z największych inicjatyw realizowanych w naszym kraju, która realnie wspiera jednostki straży pożarnej. W 2026 roku Fundacja ORLEN przeznaczy na ten cel 20 mln zł. Budżet pozwoli na lepsze przygotowanie jednostek, wyposażenie ich w nowocześniejszy sprzęt, zwiększenie bezpieczeństwa ratowników i sprawniejsze działania wszędzie tam, gdzie liczy się każda minuta. Jubileuszowa, 25. edycja programu potwierdza, że to inicjatywa realizowana w sposób przemyślany, konsekwentnie i odpowiedzialnie.

Program, który odpowiada na realne potrzeby

„ORLEN na straży” to wsparcie zarówno dla jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, jak i Państwowej Straży Pożarnej. Dwa lata temu program przeszedł istotną przemianę, odpowiadając na zgłaszane przez strażaków potrzeby. Wsparcie zostało rozszerzone – obok finansowania sprzętu większy nacisk położono na rozwój kompetencji, szkolenia i przygotowanie do coraz bardziej wymagających zadań. Od tego czasu w ramach programów strażackich ORLEN przyznał granty o łącznej wartości ponad 36,8 mln



zł, wspierając 756 jednostek w całej Polsce.

Korzyści płynące z tej inicjatywy najlepiej ilustruje wypowiedź Michała Treski, Prezesa Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej Gdańsk-Sobieszewo: – *Wsparcie z programu „ORLEN na straży” w przypadku naszej jednostki przełożyło się na bardzo konkretne i odczuwalne zwiększenie zdolności operacyjnych. Przede wszystkim znacząco poprawiły się bezpieczeństwo i gotowość bojowa strażaków dzięki doposażeniu w nowe ubrania specjalne. Pozwala to większej liczbie ratowników jednocześnie brać udział w działaniach w strefie zagrożenia. Ma to więc bezpośredni wpływ na szybkość reakcji oraz skalę interwencji. Ubrania specjalne to nasz najważniejszy środek ochrony, a jego sprawność i nowoczesność chronią nasze zdrowie i dają spokój działania.*

Projekt pozwolił nam także odpowiedzieć na nowe wyzwania wynikające z rozwoju technologii, takie jak pożary instalacji fotowoltaicznych czy pojazdów elektrycznych. Doposażenie jednostki w dedykowany sprzęt gaśniczy oraz narzędzia do działań technicznych, w tym do siłowego otwierania drzwi, zwiększyło skuteczność interwencji w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia życia. W efekcie nasza jednostka nie tylko działa szybciej, lecz też jest przygotowana na znacznie szerszy zakres zdarzeń.

W tegorocznej edycji zaprojektowano cztery ścieżki ubiegania się o granty. Każda z nich odpowiada na inny typ zagrożeń i inny profil działań ratowniczych.

Cztery ścieżki, jeden cel – skuteczniejsze działania

Pierwsza ścieżka grantowa dotyczy ratownictwa związanego z wypadkami drogowymi. Jednostki mogą ubiegać się tu o grant do 50 tysięcy złotych. Wypadki drogowe należą dziś do najbardziej wymagających interwencji. Tu liczy się nie tylko czas, ale też precyzja, odpowiedni sprzęt i właściwe przygotowanie zespołu.

Druga ścieżka to ratownictwo związane z przemysłem chemicznym oraz z instalacjami odnawialnych źródeł energii, obejmującymi infrastrukturę Grupy ORLEN. Tu niezbędne wyposażenie i przygotowanie strażaków jest jeszcze bardziej wymagające. Jednostki OSP i PSP mogą wnioskować nawet o 150 tysięcy złotych, co pozwala realnie zwiększyć gotowość do działania przy tego typu zagrożeniach.

Trzecia ścieżka to szeroko rozumiana walka ze skutkami zmian klimatycznych. Powodzie, pożary terenów otwartych, gwałtowne wichury są dziś coraz częstszymi zjawiskami i stanowią codzienność służb ratunkowych. Aplikując w tym obszarze, jednostki OSP mogą otrzymać do 40 tysięcy złotych.

I wreszcie czwarta ścieżka – wsparcie dla jednostek OSP

spozu krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, które chcą osiągnąć wymagane przez system standardy i rozwijać swoją gotowość operacyjną. To bardzo ważny element programu, ponieważ wzmacnia także te jednostki, które chcą rozbudować swój potencjał.

„ORLEN na straży” to także edukacja i szkolenia

Program nie ogranicza się tylko do finansowania wyposażenia – bardzo mocno stawia na bezpośrednie wsparcie strażaków. Każda jednostka, która otrzyma grant, musi przeznaczyć minimum 20% środków na szkolenia, kursy, warsztaty lub wsparcie psychologiczne. – *Srodki z programu zostały w naszym przypadku wykorzystane nie tylko na zakup sprzętu, ale właśnie na rozwój kompetencji strażaków-ochotników, co było bardzo ważne dla pełnego wykorzystania potencjału projektu. Zorganizowaliśmy szkolenia specjalistyczne, obejmujące między innymi ratownictwo chemiczne, działania przy wyciekach gazu oraz reagowanie na zagrożenia związane z nowoczesnymi technologiami, takimi jak instalacje fotowoltaiczne czy pojazdy elektryczne. Udało nam się zrealizować te szkolenia na profesjonalnych poligonach, co bez finansowania z projektu nie byłoby możliwe – mówi Michał Treska z OSP Gdańsk-Sobieszewo. – *Duży nacisk położyliśmy również na praktyczne warsztaty, które pozwoliły prze-**

ćwiczyć wykorzystanie nowo zakupionego sprzętu w realistycznych scenariuszach działań. Dzięki temu wiedza nie pozostała wyłącznie teoretyczna, a sprzęt nie trafia jedynie „na półkę”. Istotne było dla nas także to, aby w szkoleniach uczestniczyło jak najwięcej strażaków, co przekłada się na większą elastyczność i gotowość zespołu w codziennej służbie. Udało nam się część szkoleń zrealizować również przy użyciu technologii VR, która choć nie zastępuje działań w terenie, to stanowi wartościowe uzupełnienie i daje możliwość utrwalania procedur „na sucho” poprzez ich wielokrotne powtarzanie w dowolnie wybranym momencie.

W ramach projektu realizujemy również działania z zakresu wsparcia psychologicznego. To szczególnie istotne, ponieważ ten obszar ma ogromne znaczenie w naszej działalności, a dopiero od niedawna dostrzega się jego znaczenie. Należy pamiętać, że ochotnicy wykonują swoje działania dodatkowo, w ramach wolnego czasu, który mogliby spędzić na przykład z rodzinami. Zdarzenia, z którymi się mierzą, są często trudnym doświadczeniem. A przecież

nasi członkowie, strażacy i strażaczki, to „twardzi ludzie” i często sami nie umieją poprosić o pomoc, by rozładować napięcie, które się w nich gromadzi. Warsztaty w obszarze wsparcia psychologicznego skupiały się więc na radzeniu sobie ze stresem oraz na funkcjonowaniu po trudnych akcjach ratowniczych – zaznacza Prezes Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej Gdańsk-Sobieszewo.

Nabór do 25. edycji programu „ORLEN na straży” trwa do 30 czerwca

Wnioski w ramach tegorocznego naboru do programu można składać do 30 czerwca 2026 roku za pośrednictwem specjalnego formularza na stronie internetowej orlennastry.pl. Wyniki zostaną ogłoszone najpóźniej 11 września. We wniosku należy szczegółowo opisać planowany projekt, uzasadnić jego znaczenie dla bezpieczeństwa lokalnej społeczności oraz przedstawić kosztorys. Pomocna jest tu platforma aplikacyjna, która przeprowadzi krok po kroku przez cały proces i nie pozwoli niczego pominąć. Cały proces naboru odbywa się drogą elektroniczną. Zachęcamy do wzięcia udziału w programie „ORLEN na straży”.



Michał Treska, Prezes Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej Gdańsk-Sobieszewo.

Gang wprowadził 485 mln papierosów bez akcyzy

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Grupa zajmowała się nielegalnym obrotem papierosami i prowadziła swój proceder na terenie województw dolnośląskiego, lubuskiego i kujawsko-pomorskiego.

Funkcjonariusze z Dolnośląskiego Urzędu Celno-Skarbowego we Wrocławiu, Łódzkiego Urzędu Celno-Skarbowego w Łodzi, Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Toruniu oraz Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej na polecenie Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze rozbili zorganizowaną grupę przestępczą.

W akcji zatrzymano 18 osób i przeszukano ponad 40 lokalizacji. Przestępcza działalność grupy była prowadzona od lipca 2022 r. do lutego 2026 r. W tym czasie wprowadzono do obrotu ponad 485 mln sztuk papierosów bez polskich znaków akcyzy, co naraziło Skarb Państwa na straty sięgające nawet 640 mln zł.

Funkcjonariusze w jednej z lokalizacji wykryli działającą fabrykę, w której zabezpieczono ponad 13 mln sztuk wyrobów tytoniowych bez akcyzy o wartości ponad 12 mln zł, maszyny do nielegalnej produkcji oraz ponad 2 kg prekursorów do wytwarzania narkotyków.

Podejrzanych przedstawiono zarzuty przestępstw skarbowych. Sześciu z nich przedstawiono zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Kolejnym pięciu podejrzanych



W jednej z fabryk mundurowi zabezpieczyli 13 milionów papierosów

przedstawiono zarzuty wytwarzania papierosów bez akcyzy, w ramach zorganizowanej grupy przestępczej. Czterem osobom postawiono natomiast zarzuty posiadania znacznych ilości prekursorów do produkcji narkotyków.

Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze zastosował wobec zatrzymanych środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

Wobec pozostałych podejrzanych prokurator zastosował środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym - poręczenia majątkowe, dozory policji oraz zakaz opuszczania kraju. Za zarzucane im czyny grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Na poczet przyszłych kar, grzywien oraz należności publicznoprawnych służby zabezpieczyły gotówkę w różnych walutach, złoto, pojazdy oraz nieruchomości o wartości blisko 10 mln zł.

Mord w parku Glazja. Jest akt oskarżenia dla Wenezuelczyka

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura Okręgowa w Toruniu zakończyła śledztwo w sprawie morderstwa w parku Glazja i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Wenezuelczykowi. Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem grozi mu dożywocie.

Po blisko roku Prokuratura Okręgowa w Toruniu zakończyła śledztwo w sprawie tragedii, do której doszło w nocy z 11 na 12 czerwca 2025 roku na skraju parku Glazja w Toruniu. Brutalnie napadnięta została tam 24-letnia pani Klaudia, wracająca do domu z pracy w pubie.

Z nożem zaatakował ją 19-letni wówczas Yomeykert S., obywatel Wenezueli. Zbrodnia miała podłoże seksualne. Napastnik zadał kobiecie liczne ciosy. I choć na ratunek w nocy ruszył jej odważnie pan Błażej - mieszkaniec pobliskiego bloku - życia nie udało jej się uratować. Zmarła w szpitalu.

Napastnika szybko ujęto, postawiono mu zarzuty i tymczasowo aresztowano. Śledztwo jednak się przedłużało, bo zagadką była poczytalność podejrzanego. Nie wystarczyło standardowe badanie i opiniowanie przez psychiatrów - konieczna była dłuższa obserwacja w specjalistycznym ośrodku i kompleksowa opinia medyków. Wreszcie, 6 maja 2026 roku, pro-



Prokuratura w Toruniu skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Wenezuelczykowi. Grozi mu dożywocie

kuratura mogła poinformować, że zakończyła śledztwo i właśnie kieruje do Sądu Okręgowego w Toruniu akt oskarżenia.

„To było zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem”

- Zebrany w sprawie materiał dowodowy uzasadniał przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. przestępstwa zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem - informuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Wenezuelczyk odmówił ustosunkowania się do przedstawionych zarzutów i skorzystał z przysługującego mu prawa do odmowy składania wyjaśnień. A zatem - nadal

milczy. Tak jest praktycznie od samego początku sprawy.

Co natomiast z poczytalnością obcokrajowca?

- Zgodnie z pozyskaną w sprawie opinią, po przeprowadzonej obserwacji sądowo-psychiatrycznej biegli zgodnie uznali, że Yomeykert S. w czasie popełnienia zarzucanych jemu czynów miał zachowaną zdolność rozpoznania ich znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem. Jego poczytalność, zarówno w trakcie popełnienia zarzucanych mu czynów, jak i podczas badania oraz prowadzonego postępowania, nie budzi wątpliwości biegłych - podkreśla prokurator Izabela Oliver.

Rzeczniczka przypomina, że wobec podejrzanego nieprzerwanie stosowany jest środek zapobiegawczy w postaci tym-

czasowego aresztowania. Za zarzucane mu aktem oskarżenia przestępstwa grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Przypomnijmy, że Wenezuelczyk od początku ma zapewnionego z urzędu nie tylko tłumacza języka hiszpańskiego, ale także obrońcę - adwokata Mateusza Chudziaka z Torunia.

Okoliczności zbrodni. Liczne ciosy nożem i próba gwałtu

Przypomnijmy krótko okoliczności zbrodni. W nocy z 11 na 12 czerwca minionego roku mający wówczas 19 lat Wenezuelczyk brutalnie zaatakował w toruńskim parku Glazja kobietę. Rzucił się z nożem na panią Klaudię, które wracała do domu z pracy w pubie na starówce. Usiłował ją zgwałcić, zadał liczne i silne ciosy nożem po całym ciele.

24-letnia kobieta rozpaczliwie wzywała pomocy. Na pomoc ruszył jej pan Błażej, mieszkaniec okolicy. Spłoszył napastnika, wezwał „112”. Potem w miejskim szpitalu trwała dramatyczna walka o życie ofiary. Niestety, pani Klaudia zmarła.

Yomeykert S. szybko został zatrzymany. Do Polski przybył legalnie, do mieszkającej już tutaj i pracującej matki. Ale potem pozwolenia nie przedłużył i jego pobyt stał się nielegalny. Wiadomo, że będąc w Toruniu nie uczył się i nie pracował. ©©

„Pan Frytka” oraz jego kolega zostali oskarżeni o nocne gwałty

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura zarzuca „Panu Frytce”, że razem z kolegą uwięzili kobietę w mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu, a potem wielokrotnie ją gwałcili. Jest akt oskarżenia w tej sprawie.

Piotr S. nazywany „Panem Frytką” to postać od dawna budząca kontrowersje. Doskonale znany jest od kilku lat policjantom, strażnikom miejskim oraz prokuratorom i sądom w Toruniu i Bydgoszczy.

A to za sprawą nielegalnie prowadzonego handlu „zakreconymi ziemniakami” i innymi rzeczami - pod płaszczykiem prowadzenia działalności charytatywnej przez fundację „Pod Wielkim Dachem Nieba”.

Jak się jednak teraz okazuje, Piotr S. to gwałciiciel recydywi-

sta, którego właśnie oskarżono o kolejne gwałty.

Według Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód, dopuścił się ich wspólnie z kompanem Piotrem G. na jednej kobiecie.

Akt oskarżenia w tej sprawie trafił już do Sądu Okręgowego w Toruniu. Początek proces zaplanowano jeszcze w bieżącym miesiącu.

- Należy się jednak spodziewać wyłączenia jawności - zaznacza Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Horror w mieszkaniu przy Legionów

Co ustaliła prokuratura w śledztwie i o co oskarżyła obu mężczyzn? Treść aktu oskarżenia mrozi krew w żyłach. Do brutalnego przestępstwa według śledczych doszło w nocy z 26 na 27 października 2025

roku w mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu, między godzinami 22.15 a 6.54.

Mający 42 lata Piotr S. („Pan Frytka”) wspólnie z 33-letnim Piotrem G. uwięzili tutaj kobietę i wielokrotnie ją zgwałcili. Piotr S. miał przemocą doprowadzić ofiarę do obcowania płciowego co najmniej cztery razy.

Jego towarzysz natomiast miał to samo uczynić przynajmniej dwukrotnie.

Akt oskarżenia głosi, że „Pan Frytka” za te gwałty odpowiedzieć ma przed sądem jako recydywista - stąd wniosek, że już wcześniej podob-

Zgwałcenie to przestępstwo surowo karane, niezależnie od charakteru czynu. Za jego popełnienie grozi 2-15 lat więzienia

nego przestępstwa się dopuścił i był za nie karany.

Jeden mężczyzna uwięziony, kolejny pobity

Obaj mężczyźni tej samej nocy i w tym samym miejscu mieli też według prokuratury pozbawić wolności pewnego mężczyznę.

Piotr S. - samodzielnie już - miał też naruszyć nietykalność cielesną trzeciej osoby pokrzywdzonej w tej sprawie. To kolejny mężczyzna, którego miał kilkukrotnie uderzyć w twarz. Za te przestępstwa wobec mężczyzn również odpowiedzieć ma przed sądem w warunkach recydywy.

Obaj oskarżeni zostali zatrzymani przez policję 29 października. Przestępstwo gwałtu zgłosiła wcześniej sama pokrzywdzona.

Piotr S. szybko usłyszał zarzuty prokuratorskie, podob-

nie jak drugi mężczyzna. Obaj zostali tymczasowo aresztowani.

Początek procesu wyznaczono na 15 maja

I nadal pozostają za kratami - areszt został im przedłużony. Na salę Sądu Okręgowego w Toruniu doprowadzani zatem będą z celi w kajdankach.

Początek procesu wyznaczono na 15 maja. Piotra S. broń będzie adwokat Adam Cieszyński. Piotra G. natomiast - adwokat Wojciech Sosnowski.

Jakie kary grożą oskarżonym? Zgwałcenie to przestępstwo surowo karane, niezależnie od charakteru czynu.

Kodeks karny w art. 197 przewiduje, że ten, kto „doprowadza inną osobę do obcowania płciowego przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub w inny sposób mimo braku jej zgody, podlega karze

pozbawienia wolności od lat 2 do 15”.

Odpowiada przed sądem w warunkach recydywy

Jeszcze surowiej natomiast karany jest gwałt zbiorowy, wobec osób z rodziny, kobiety ciężarnej, jak również gwałt nagrywany - za każde takie przestępstwo grożą najmniej 3 lata więzienia, a kara maksymalna to 20 lat pozbawienia wolności.

W tym przypadku jednak mowa jest nie tylko o gwałcie, ale zgwałceniu wielokrotnym, a także pozbawieniu wolności. Znaczenie istotne ma także fakt, że „Pan Frytka” odpowiadać ma przed sądem za zarzucane mu przestępstwa w warunkach recydywy - w przypadku wyroku skazującego liczyć się wtedy musi z dodatkowym zastrzeżeniem kary. ©©

MAJ 16 2026

NOWE OTWARCIE TERM UNIEJÓW!

NIE PRZEGAP DNIA PEŁNEGO ATRAKCJI!

Kup bilet na basen i przeżyj niezapomniane chwile!

W CENIE:

KONCERTY
STREFA BASENOWA
STREFA SAUN
NOWA LETNIA
STREFA REKREACJI

WEJŚCIE OD 10:00

(MOŻLIWOŚĆ KORZYSTANIA ZE WSZYSTKICH ATRAKCJI)

START IMPREZY - 17:00

(koncerty) **BAWIMY SIĘ DO PÓŁNOCY!**

IMPREZĘ POPROWADZI *Agnieszka Hyży*

Miejsce: Kompleks termalno-basenowy
„Termy Uniejów” - NOWA LETNIA STREFA REKREACJI

Więcej informacji i bilety na:
termyuniejow.pl oraz [goingapp.pl](https://www.goingapp.pl)

Going.  **empik**



Partnerzy wydarzenia:



Organizatorzy wydarzenia:



UNIEJÓW
Uzdrowisko Termalne



Sanatorium na NFZ za granicą? To możliwe

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Warto wiedzieć, że Narodowy Fundusz Zdrowia - pod pewnymi warunkami - refunduje także turnusy w sanatoriach za granicą. Na wiosenny i letni pobyt świetnie nadają się malownicze uzdrowiska Węgier. Sprawdził, co można w nich leczyć i jakie atrakcje oferują.

NFZ dofinansowuje leczenie sanatoryjne nie tylko w Polsce, ale też za granicą pod warunkiem, że spełnione zostaną następujące warunki:

- schorzeń ze skierowania nie leczy się w żadnym polskim sanatorium
- albo kolejki do zabiegów są wyjątkowo długie

W takich wypadkach lekarz POZ może dopisać na skierowaniu na leczenie sanatoryjne wskazanie do leczenia za granicą (wybrana miejscowość musi znajdować się na terenie UE i mieć oficjalny status uzdrowiska).

Skierowanie takie musi jeszcze uzyskać pozytywną opinię eksperta NFZ (od rehabilitacji, medycyny fizykalnej



FOT. GETTY IMAGES

Aby leczyć się w sanatorium za granicą, trzeba spełnić określone warunki

czy balneologii). Niektóre terapie z listy (np. terapia izotopowa czy hiperbaryczna) wymagają nadto zgody prezesa NFZ.

Co obejmuje refundacja?

NFZ zwraca kuracuszom koszty wszystkich zabiegów w ramach standardowego leczenia sanatoryjnego, czyli tych, które byłyby refundowane także w Polsce. Łącznie to 54 zabiegi (trzy na dzień).

Nie są natomiast refundowane wszelkie pozostałe koszty turnusu: dojazd, zakwaterowanie, wyżywienie.

Jak uzyskać refundację?

W czasie pobytu w zagranicznym sanatorium kuracusz musi uzyskać harmonogram zabiegów - to dowód, że pobyt się odbył. Po złożeniu wniosku o refundację (do sześciu miesięcy po powrocie z leczenia), NFZ zwraca pieniądze. O orientacyjną wysokość refundacji dla poszczególnych uzdrowisk można zapytać w swoim wojewódzkim oddziale NFZ.

Dlaczego warto postawić na Węgry?

Świetnym miejscem na turnus wiosną czy latem są Węgry.

Kraj leży niedaleko, a dysponuje aż 34 oficjalnymi uzdrowiskami, w których można leczyć przeróżne choroby. Specjalnością tamtejszych uzdrowisk są źródła termalne, piękna przyroda, fascynujące zabytki (zamki, klasztory, dawne winnice) i spektakularna architektura z różnych epok.

Dodatkowo, po ostatnich wyborach i zmianie władzy na Węgrzech na pewno będzie zachodziło wiele zmian w różnych dziedzinach życia - to więc szczególnie ciekawy czas na odwiedzinę w tym kraju.

W którym węgierskim uzdrowisku najbardziej warto zaplanować turnus i leczenie sanatoryjne? Oto 7 wartych uwagi propozycji.

1. Heviz

Położone tuż obok słynnego Balatonu już od 200 lat słynie ze swoich źródeł termalnych, na czele z Jeziorem Heviz, największym w Europie jeziorem termalnym (ponad 4 ha powierzchni), którego wody latem osiągają temperaturę do 36 st. Celsjusza i mają śliczny turkusowy kolor. Sanatoria Heviz nadają się doskonale do wspomaganego leczenia chorób układu mięśniowo-szkieletowego.

2. Bad Bük

To kolejny świetny wybór na turnus w sanatorium. Kąpiele w tutejszych wodach przyniosą z pewnością ulgę osobom cierpiącym na stany zapalne i osteoporozę.

3. Hajduszoboszló

Miejscowość leży na malowniczej Nizinie Węgierskiej, ale główną atrakcją jest gigantyczne Hungarospa, największy kompleks uzdrowiskowy w Europie Środkowej, o powierzchni ponad 35 ha. Znajdziecie tu wszystko, od gabinetów terapeutycznych po zjeżdżalnię w aquaparkach. Wody jonowo-bromowe sprzyjają leczeniu chorób narządów ruchu i rehabilitacji po urazach sportowych.

4. Sarvar

Miejscowość leży koło granicy z Austrią, a tutejsze lecznicze wody czerpie się z głębokości aż ponad 2 km. Nadają się doskonale do leczenia chorób skóry i dolegliwości ginekologicznych.

5. Zalakaros

Położone jest przy granicy ze Słowenią. To doskonała opcja na wycieczkę dla całej rodziny - tutejszy kompleks SPA i basenów mieści dużo atrakcji, które

spodobać się także młodszym turystom i kuracuszom. Woda zawiera dużo siarki i fluoru, używa się jej do leczenia chorób stawów, stanów zapalnych, reumatyzmu tkanek miękkich.

6. Eger

To ojczyzna pysznego wina Egri Bikaver, ale przede wszystkim słynne uzdrowisko. Tutejszy kompleks Egerszalok przypomina trochę tureckie Pamukkale za sprawą wody lejącej się na naturalne skalne tarasy. Woda ma aż 67 st. C, wypełnia 17 basenów i liczne łaźnie w różnych stylach. Nadaje się do leczenia chorób stawów i przy powrocie do sprawności po operacjach.

7. Budapeszt

Nie trzeba nawet jechać daleko w głąb kraju, by cieszyć się węgierskimi wodami leczniczymi. W Budapeszcie też znajdują się źródła termalne - aż 118! - które zasilają śliczne zabytkowe łaźnie i SPA. Słynne Termy Széchenyiego to największy w Europie kompleks basenów termalnych z wodami bogatymi m.in. w radon. Mieszczą się w pięknych budynkach z XIX w., przypominających pałac obłany zewsząd wodą.

AUTOREKLAMA

0211510314

DO UDZIAŁU W KONKURŚIE ZAPRASZA
marszałek Piotr Całbecki

TU JEST SUPER,

TU PATRZYMY W GWIAZDY!

Lubisz obserwować nocne niebo? Znasz historię eksploracji Kosmosu? Wiesz, kim był Mikołaj Kopernik i co wspólnego ma z gwiazdami?

W takim razie koniecznie weź udział w **astronomicznym konkursie plastycznym** Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

PRZYŚLIJ NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

WSTRZYMAŁ SŁOŃCE, RUSZYŁ ZIEMIĘ

– stwórz komiks o Mikołaju Koperniku

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

BAZA NA KSIĘŻYCU

– pokaż nam, jak Twoje miasto lub wieś mogłyby wyglądać w przyszłości

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

DO WYGRANIA: karty подарunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!

KUJAWY POMORZE

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: pomorska.pl/tujestsuper

NA PRACĘ CZEKAMY DO 28 MAJA 2026 ROKU

ORGANIZATOR



PARTNER



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu



Mozna zarobić nawet 17 000 zł. W tej branży brakuje nawet 200 tys. osób

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W Polsce brakuje nawet 200 tysięcy kierowców ciężarówek. Są oni jednymi z najczęściej poszukiwanych pracowników w Polsce. Jakie kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach zatrudnienia?

Na przykład od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 tys. zł brutto. - W przewozach międzynarodowych pensje rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową - twierdzi Mariusz Frąć, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Deficyt pracowników

Firmy transportowe mierzą się dziś z ogromnym niedoborem kierowców. W Polsce deficyt pracowników w tej branży szacowany jest na 100-200 tys. osób. A według raportu fundacji Trainers Life i związku pracodawców Transport i Logistyka Polska, ponad 60 proc.

kierowców deklaruje niezadowolone z sytuacji finansowej.

Kierowcy ciężarówek zarabiali w 2025 roku średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto. 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę. Zarobki części kierowców przekroczyły 14 tys. zł - wynika z raportu Trainers Life i Logistyki Polskiej.

Medianę wynagrodzeń wynoszącą 10 tys. zł odnotowano w dużych przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 250 pracowników. Poza tym w firmach niemieckich, według raportu, można zarobić ok. 20 proc. więcej niż w polskich. Na wysokość zarobków wpływa też długość trasy.

„Im dalsza, tym wyższe wynagrodzenie. Na trasach pozajazdowych mediana zarobków wynosi 10 tys. zł. To o kilkanaście procent więcej niż na kierunkach do państw UE, o około jedną trzecią więcej niż w transporcie krajowym i o ponad 50 proc. więcej niż w transporcie lokalnym” - czytamy w raporcie.

- W przypadku transportów specjalnych, takich np. jak przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15-17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na tra-



Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie

sach krajowych standardowo wynoszą 5-8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową - mówi Strefie Biznesu Mariusz Frąć.

Wyższe niż standardowe pensje otrzymują również kierowcy w przewozach wielkogabarytowych (chodzi tu np. o elementy turbin wiatrowych) oraz przewożący materiały dla wojska.

- Przewozy turbin realizowane są tylko w nocy, m.in. dlatego stawka może być wyższa. Można też zarobić więcej niż standardowo przy transporcie aut. Oczywiście pensje zależą też od tego, w jakim systemie czasu pracy kierowca wykonuje swoje

obowiązki, ile pracuje miesięcznie. Kłopot ze znalezieniem kierowców mają dziś wszystkie firmy transportowe, i to w całej UE - dodaje Frąć.

Przypomnijmy też, że kierowcy otrzymują wynagrodzenie zasadnicze, do tego premie i diety oraz wynagrodzenia za nadgodziny. Jedynie 2,4 proc. badanych zadeklarowało, że nie otrzymuje żadnych dodatków do podstawy. W stosunku do poprzedniego badania (obejmującego rok 2023) średnia pensja kierowcy zawodowego wzrosła o 13 proc., a mediana o 12,5 proc. Podwyżki - jak podają autorzy raportu - wystąpiły przede wszystkim w 2024 r.

Wzrost płac w 2025 roku nie był oszałamiający - dwie trzecie z tych, którzy mogli się nimi po-

chwalić, otrzymało mniej niż 10-proc. podwyżkę.

Branża upadnie?

Nic dziwnego, że kierowcy bardzo często wypowiadają się krytycznie o swojej pracy.

- Te 10 tys. zł to żałosne wynagrodzenie, przeliczając to na warunki pracy oraz odpowiedzialność. Dla porównania kierowca we Włoszech ma zapewnioną 13. oraz 14. pensję. Kiedyś w Polsce zawód kierowcy samochodu ciężarowego był zawodem wykonywanym w szczególnych warunkach i była możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Jeżeli systemowo nie się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi nam kierowca (personalia do wiadomości redakcji).

W Centralnej Bazie Ofert Pracy (portal ePraca, prowadzony na zlecenie resortu pracy) kierowca jest jednym z najczęściej poszukiwanych pracowników. W tej bazie jest obecnie ponad 600 ofert pracy dla kierowców.

Jakie kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach? Na trasach międzynarodowych wynoszą one zwykle ponad 10 000 zł, na krajowych - poniżej tej kwoty, choć wiele zależy od systemu pracy i ładunku.

Na przykład pracodawca szuka kierowcy, który mógłby pracować na trasach międzynarodowych (Czechy, Słowacja i Węgry). Oferuje od 13 500 do 14 000 zł brutto (umowa o pracę na czas nieokreślony).

W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 000 zł brutto (również chodzi o transport międzynarodowy). Wśród ofert jest też taka dla kierowcy autobusu (od 6850 do 14 185 zł). Od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą.

„Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie, prawo jazdy kat. C+E, karta do tachografu, świadectwo kwalifikacji, aktualne badania, paszport. Zakres obowiązków: transport towarowy; praca Polska - Anglia” - czytamy w ofercie.

W innej propozycji podano wynagrodzenie wynoszące od 6000 zł brutto dla kierowcy busa. Z kolei pracodawca działający tylko na rynku krajowym oferuje kierowcy pensję od 5156 zł brutto. „Szukamy kierowcy do przewozu towaru (cukier biały i olej rzepakowy) na terenie kraju do organizacji charytatywnych” - czytamy w ogłoszeniu. pert.BCC ds. rynku transportowego. ©P

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011518049

T-Mobile odświeża ofertę na kartę. Atrakcyjne pakiety i niespodzianki w Magenta Moments - „Wszystko blisko”

Mozna być całunobliśko, dalekobliśko, momentobliśko i pysznobliśko, bo każde blisko jest fajne! Od 6 maja, wraz ze startem nowej oferty T-Mobile na kartę, rusza nowa kampania reklamowa pod hasłem „Wszystko blisko”, promująca ofertę T-Mobile na kartę oraz bonusy w Magenta Moments.

Nieważne, czy jesteś online, czy offline, zawsze możesz być blisko drugiej osoby. To wszystko możesz mieć w T-Mobile na kartę dzięki dużej paczce Internetu 9999 GB przez rok (12 x 833,25 GB) z ofertą cykliczną od 35 zł, która zapewni Ci swobodę korzystania ze smartfona oraz niespodziankom w Magenta Moments, które pozwalają na mile spędzenie czasu razem.

Swoboda na start

Jedną z najważniejszych zmian jest podejście do samego początku korzystania z oferty. Pierwszy miesiąc za 0 zł to rozwiązanie, które niewątpliwie zachęca do spróbowania. Użytkownik nie musi już podejmować decyzji „w ciemno”, ani zastanawiać się, czy oferta będzie dla niego odpowiednia - może ją po prostu sprawdzić w praktyce.



Co ważne, nie jest to wersja testowa czy ograniczona. W ramach pierwszych 30 dni dostępne są Nielimitowane rozmowy, SMS-y i MMS-y oraz pakiet internetu, który bez problemu wystarcza na codzienne potrzeby. Dopiero po tym czasie użytkownik decyduje, czy chce zostać na dłużej. To prosty, przejrzysty model, który dobrze wpisuje się w rosnącą potrzebę elastyczności.

Aktywacja Roku Internetu z 9999 GB jest możliwa z ofertą cykliczną już od 35 zł w aplikacji Mój T-Mobile. Pierwszy pakiet 833,25 GB zostanie przyznany po aktywacji usługi, a kolejne po odnowieniu ofer-

ty cyklicznej. Aby skorzystać z oferty, wystarczy kupić starter, zarejestrować go, doładować konto za 10 zł, a następnie włączyć ofertę GO! M przez pierwszy miesiąc za 0 zł i Rok Internetu w aplikacji Mój T-Mobile. Gotowe!

Internet, który nadąza za codziennością

Internet to dziś podstawowe narzędzie komunikacji i rozrywki. Korzystamy z niego w pracy, w podróży, w domu. Nawigacja, komunikatory, serwisy społecznościowe czy streaming działają w tle naszego życia.

Dlatego zwiększenie pakietów danych w odświeżonej

ofercie ma realne znaczenie. Każdy z dostępnych wariantów został wzbogacony o dodatkowe gigabajty. W ofercie cyklicznej GO! M za 35 zł klient otrzyma 50 GB internetu (w tym 20 GB po doładowaniu), w ofercie GO! L za 45 zł otrzyma 150 GB (w tym 30 GB po doładowaniu), a w opcji GO! XL za 50 zł aż 300 GB (w tym 30 GB po doładowaniu), co przekłada się na większy komfort korzystania z telefonu. Zamiast kontrolować zużycie danych, można po prostu korzystać z sieci bez stresu i bez ograniczeń.

To zmiana, która może wydawać się subtelna, ale w praktyce robi dużą różnicę. Internet przestaje być czymś, co trzeba „oszczędzać”, a zaczyna być naturalnym elementem codzienności.

9999 GB, czyli koniec liczenia - z ofertą cykliczną już od 35 zł

Jednym z najmocniejszych elementów oferty jest tzw. Rok Internetu, czyli aż 9999 GB danych (12 x 833,25 GB) do wykorzystania w skali roku. W praktyce oznacza to setki gigabajtów miesięcznie - ilość, która dla większości użytkowników eliminuje potrzebę jakiegokolwiek kontroli zużycia.

Streaming w wysokiej jakości, wideorozmowy, praca zdalna czy rozrywka online przestają być czymś, co trzeba planować. Internet jest po prostu dostępny wtedy, kiedy jest potrzebny.

Aktywacja tej opcji została maksymalnie uproszczona. Wystarczy kupić starter, zarejestrować go, doładować konto za 10 zł, a następnie włączyć ofertę GO! M przez pierwszy miesiąc za 0 zł i Rok Internetu w aplikacji Mój T-Mobile.

Nie tylko usługi - także doświadczenia

Współczesne oferty telekomunikacyjne coraz częściej wychodzą poza schemat minut i gigabajtów. Użytkownicy oczekują czegoś więcej - rozwiązań, które realnie wpływają na ich codzienność.

I tutaj ważną rolę odgrywa program Magenta Moments. To przestrzeń, w której technologia spotyka się z codziennymi przyjemnościami. Użytkownicy mogą korzystać z ofert i okazji przygotowanych we współpracy z partnerami - m.in. w miejscach takich jak Pizza Hut, KFC czy Cinema City. To dodatki, które zmieniają sposób przestęgnięcia oferty. Telefon przestaje być tylko narzędziem komunikacji, a zaczyna

ułatwiać codzienne spotkania, wyjścia, zakupy, wspólne spędzenie czasu.

Rozrywka bez ograniczeń

Uzupełnieniem oferty są korzyści związane z rozrywką cyfrową. W wybranych pakietach użytkownicy mogą skorzystać z dostępu do YouTube Premium. Brak reklam, możliwość odtwarzania w tle czy pobierania treści offline to funkcje, które znacząco podnoszą komfort korzystania z platformy. W połączeniu z dużą ilością opcji ta tworzy wyjątkowo spójną ofertę.

Koniec technologicznych wymówek

Wszystkie te elementy składają się na jedną, wyraźną zmianę. Technologia przestaje być ograniczeniem, a zaczyna funkcjonować w tle - dyskretnie, ale skutecznie. Nie wymaga sławotania ani kontroli, tylko po prostu działa. I właśnie dlatego coraz trudniej mówić o „technologicznym alibi”. Bo skoro wszystko jest na wyciągnięcie ręki - szybkie, dostępne i wygodne - pozostaje już tylko skupić się na tym, co naprawdę ważne: relacjach, rozmowach i codziennych chwilach, które chcemy dzielić z innymi.

KRÓTKO

REFERENDUM

Wniosek ws. „Zielonego Ładu”

Prezydent Karol Nawrocki poinformował w czwartek, że zdecydował o skierowaniu wniosku do Senatu o przeprowadzenie referendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej.

„Jako obywatelski kandydat na prezydenta podpisałem porozumienie z niezależnym samorządowym związkiem zawodowym »Solidarność«. Zadeklarowałem w nim między innymi, że podejmę działania hamujące negatywne skutki wynikające z polityki europejskiego Zie-

lonego Ładu, w tym w szczególności złożę do Senatu Rzeczypospolitej wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie implementacji polityki klimatycznej Unii Europejskiej” - powiedział prezydent Karol Nawrocki w wystąpieniu dostępnym na profilu kancelarii prezydenta na Platformie X.

Podkreślił, że „decyzje podejmowane dziś będą miały wpływ na nasze życie przez długie lata” i ocenił, że dotyczy to „szczególnie europejskiej polityki klimatycznej”.

SPOTKANIE

Premier u papieża Leona XIV



Premier Donald Tusk spotkał się wczoraj z papieżem. To pierwsza audiencja szefa rządu u Leona XIV. Odbyła się w przeddzień pierwszej rocznicy wyboru papieża z USA. Premier zawiązał papieżowi w podarunku Pięcioksiąg Mojżeszowy w języku kaszubskim.

MEDIA

Będą walczyć z dezinformacją

Polskie media publiczne - Telewizja Polska, Polska Agencja Prasowa i Polskie Radio zawarły w czwartek porozumienie powołujące do życia inicjatywę „Sprawdzam to”. Głównym jej elementem będzie portal sprawdzamto.pl, na którym będą publikowane i porządkowane treści fact-checkingowe. Znajdą się tam m.in. newsy, analizy i raporty oraz publicy-

styka wyjaśniająca mechanizmy manipulacji w mediach. Portal zbuduje własną redakcję, ale kluczowe dla rozwoju projektu będzie merytoryczne i instytucjonalne zaplecze mediów publicznych. Treści będą udostępniane w serwisie informacyjnym PAP, na portalu PAP.pl, w serwisach profilowanych oraz w kanałach społecznościowych Agencji.

POŻAR

Cały obszar pożaru jest aktualnie pod kontrolą, choć w środku wciąż są miejsca, które wymagają stałej interwencji strażaków - poinformował w czwartek Marcin Kierwiński, szef MSWiA. Przez dwa dni akcji gaśniczej w Puszczy Solskiej wykonano z powietrza około 500 zrzutów z ponad 600 tonami wody. Obszar pogorzeliska oceniany jest wstępnie na ok. 300 hektarów, ale obszar działań operacyjnych na około tysiąc.

”

Pokój na Ukrainie nie jest bliżej niż rok temu, a sytuacja na Bliskim Wschodzie będzie eskalować

dr Agnieszka Bryc, specjalistka od stosunków międzynarodowych, Rosji i Wschodu z UMK

W Sejmie trzecie podejście do ustawy o kryptowalutach

Dorota Kowalska
Warszawa

W Sejmie mamy dwa projekty ustaw mające uregulować w Polsce rynek kryptowalut. Jeden po raz trzeci złożył rząd. Drugi prezydent Karol Nawrocki. Wszystko w sytuacji, kiedy afera Zondacrypto zatacza coraz szersze kręgi i pojawia się w niej coraz więcej nazwisk polityków prawicy.

Rząd nie zamierza odpuścić w kwestii kryptowalut. Dwie poprzednie ustawy w tej sprawie zawetował prezydent Karol Nawrocki. Teraz do Sejmu trafiła ustawa numer trzy, niewiele różniąca się od poprzednich.

- Jedyną zmianę, jaką będę proponował w tym projekcie, jest jeszcze wyraźniejsze zastrzeżenie kar dla tych, którzy wykorzystując marzenia ludzi, czasami naiwność ludzi, czasami brak wiedzy, oszukują ich i narażają też państwo polskie, nasze bezpieczeństwo na szwank, a oszukują tych ludzi, którzy chcą zainwestować swoje oszczędności - przekazał Donald Tusk przed wtorkowym posiedzeniem rządu.

- Mamy do czynienia z jedną z największych afer ostatnich nie lat, ale dekad. Aferą, w którą wplątani bezpośrednio są byli i aktualny prezydent i prawicowe partie opozycji, bezpośrednio finansowani politycy z tej opozycji. Macie ostatnią szansę, żeby



FOT. ADAM JANKOWSKI

Rząd Donalda Tuska złożył trzeci już projekt ustawy w sprawie kryptowalut

pokazać, że coś do was dotarło - podsumował szef rządu.

Wywołani do tablicy postanowili działać. Prezydent Karol Nawrocki, już po pierwszym zawetowaniu ustawy regulującej w Polsce rynek kryptowalut zapowiadała, że złoży do Sejmu swój projekt ustawy w tej sprawie. Ostatecznie złożył go po drugim wecie. - Pan prezydent złożył do marszałka Sejmu projekt ustawy o kryptoaktywach, prezydencki projekt ustawy, który reguluje ten rynek - poinformował w środę Zbigniew Bogucki, szef kancelarii prezydenta.

Prezydencki projekt ustawy, jak mówił Bogucki, „zasadza się



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Nawrocki złożył swój projekt „osadzony na trzech filarach”

na trzech zasadniczych filarach”. Pierwszy to ochrona konsumentów i inwestorów. Drugi - kwestia realnego i skutecznego nadzoru państwa. Trzeci - zabezpieczenie konstytucyjnych praw przedsiębiorców, którzy działają w ramach rynku kryptowalut. Szef KPRP podkreślił, że projekt ustawy jest wyjściem naprzeciw tym, którzy oczekują na regulację rynku kryptoaktywów.

Historia politycznej walki o uregulowanie, czy większą kontrolę nad rynkiem kryptowalut trwa w Polsce już od kilku miesięcy. Pod koniec ubiegłego roku Karol Nawrocki zawetował uchwaloną 7 listopada ustawę o rynku kryptoaktywów. Wtedy

Zbigniew Bogucki decyzję Nawrockiego tłumaczył m.in. tym, że ustawa wprowadzała rozwiązania nadmierne, niejednoznaczne i nieproporcjonalne.

Jarosław Kaczyński, prezes PiS pytany wówczas przez dziennikarzy, jak jego klub zagłosuje w sprawie zawetowanej ustawy, oświadczył, że posłowie będą wspierać prezydenta. Przyznał jednak, że „kryptowalutami całkowicie się nie zajmuje”.

Sejm weta prezydenta nie odrzucił. Przeciw głosowali politycy PiS i Konfederacji.

Po głosowaniu premier Donald Tusk zapowiedział szybkie złożenie nowego projektu w tej sprawie. I tak też się stało. Nowy projekt o identycznym brzmieniu, jak ten zawetowany, trafił do Sejmu i 18 grudnia ubiegłego roku został uchwalony.

W lutym prezydent Nawrocki zawetował ustawę po raz kolejny. Tłumaczył, że otrzymał do podpisu dokument praktycznie identyczny, jak ten, który wcześniej zawetował.

Głosowanie nad odrzuceniem prezydenckiego weta wyznaczono na 17 kwietnia. Sejm jednak i tym razem nie odrzucił weta prezydenta. Mimo że wszyscy posłowie wiedzieli to, o czym dzisiaj wiemy my wszyscy.

Tymczasem 17 kwietnia wszczęto śledztwo w sprawie giełdy Zondacrypto, które prowadzi Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości we Wrocławiu. PAP

Senat zagłosował za obowiązkowym czipowaniem psów i kotów. W ciągu pięciu lat obejmie wszystkie

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Obowiązkowe czipowanie psów i kotów zakłada ustawa o Krajowym Rejestrze Psów i Kotów (KROPIK), którą w czwartek poparł Senat.

Za ustawą wraz ze zmianami głosowało 56 senatorów, przeciwnych było 6, zaś 17 wstrzymało się od głosu.

Ustawa o KROPIK wprowadza obowiązek czipowania oraz

rejestracji psów i kotów w elektronicznym systemie prowadzonym przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Skrócono termin wejścia w życie ustawy od jej ogłoszenia - z trzech do dwóch lat. Jednocześnie zachowano trzyletni okres na oznakowanie i rejestrację zwierząt urodzonych przed wejściem w życie ustawy. W ciągu pięciu lat rejestr ma objąć całą populację psów i znaczną część populacji kotów w Polsce.

Ustawa wprowadza obowiązek oznakowania i rejestracji wszystkich psów niezależnie od daty urodzenia. W przypadku kotów obowiązek obejmuje zwierzęta, które mają właściciela, przebywają w schronisku lub pod opieką organizacji zapewniającej opiekę w domu tymczasowym. Rady gmin zdecydowały, czy obowiązkem czipowania objąć koty wolnożyjące. Obowiązkiem nie będzie można objąć kotów wolnożyjących w gospodarstwach rol-

nych. Maksymalny koszt oznakowania i rejestracji wynosi 0,56 proc. przeciętnego wynagrodzenia ogłaszanego przez GUS, czyli obecnie ok. 50 zł za każdą z tych czynności. Koszt pokrywa właściciel. W przypadku zwierząt już oznakowanych wystarczy rejestracja. Zwierzęta znakują i rejestrują lekarze weterynarii.

Przez trzy lata ARiMR zapewni bezpłatną rejestrację zwierząt oznakowanych wcześniej. PAP

Wybory w Anglii, Szkocji i Walii. Zapowiada się klęska Partii Pracy

Grzegorz Kuczyński
Londyn, Edynburg, Cardiff

Wczorajsze wybory lokalne w Anglii oraz wybory do parlamentów Szkocji i Walii mogą przesądzić o losie brytyjskiego premiera Keira Starmera. Wszystkie sondaże zapowiadają porażkę rządzącej Partii Pracy.

Mieszkańcy Anglii wybierali władze w 136 jednostkach samorządu terytorialnego, czyli w około jednej trzeciej z istniejących, w tym we wszystkich gminach Londynu. Do rozdzielenia jest łącznie 5066 mandatów radnych, z czego prawie 2200 bronią labourzyści. W Szkocji do obsadzenia jest cały skład tamtejszego parlamentu, liczącego 129 posłów, podobnie jak w Walii, której parlament (Senedd) zostanie powiększony z 60 do 96 miejsc.

Większość wyników zostanie ogłoszona prawdopodobnie dziś po południu.

Według sondaży wybory przyniosą poważne przetaso-



Premier Keir Starmer i jego małżonka Victoria w drodze do lokalu wyborczego. Czy te wybory pozbawią go stanowiska?

wania w politycznym układzie sił i dalsze potwierdzenie tego, że funkcjonujący przez dekady system z dwiema dominującymi partiami coraz bardziej staje się systemem pięcio-, a w Szkocji i Walii nawet sześciopartyjnym. Przy okazji też coraz bardziej spolaryzowa-

nym, bo zyskują głównie partie skrajne.

W Anglii populiści w natarciu

W Anglii, zgodnie z sondażami, najwięcej mandatów zdobędą prawicowo-populistyczna partia Reform UK oraz lewi-

cowo-populistyczna Partia Zielonych. Dopiero o trzecie miejsce powalczą tradycyjne ugrupowania: Partia Pracy, Partia Konserwatywna i Liberalni Demokraci, przy czym labourystom grozi utrata nawet dwóch trzecich mandatów, których bronią, a konserwatystom połowy.

Szczególnie bolesna dla Partii Pracy będzie utrata wielu mandatów w Londynie, który do niedawna wydawał się miejscem, gdzie labourzyści nie mają z kim przegrać. Spora część ich wyborców rozczarowana jest jednak niespełna 2-letnimi rządami Starmera, przeniosła swoje poparcie na Partię Zielonych.

Faworyci wyborów w Szkocji i Walii

W Szkocji pewna zwycięstwa może być rządząca od 2007 r. Szkocka Partia Narodowa (SNP), a niewiadomą jest tylko to, czy uda się jej osiągnąć bezwzględną większość. Jeśli tak się stanie, SNP używać tego będzie jako argumentu na rzecz rozpisania nowego referendum w sprawie niepodległości kraju.

O drugie miejsce - z dużą stratą do SNP - powalczą Partia Pracy i Reform UK, co z punktu widzenia labourystów jest słabym wynikiem, biorąc pod uwagę, że jeszcze dwa lata temu mieli oni nadzieję na odsunięcie od władzy SNP.

Jeszcze większą katastrofą dla labourystów może być Walia, gdzie Partia Pracy wygrała wszystkie wybory od powołania walijskiego parlamentu w 1999 roku i nieprzerwanie od tego czasu rządzi. Tymczasem według sondaży, o zwycięstwo powalczą opowiadającą się za niepodległością kraju partia Plaid Cymru oraz Reform UK, a labourzyści zajmą odległe trzecie miejsce.

Odsunięcie Starmera?

Spodziewane porażki labourystów mogą jeszcze bardziej zachwiać pozycją premiera Keira Starmera. Mogą się do tego przyczynić wciąż powracające kontrowersje dotyczące wyznaczenia na ambasadora w USA Petera Mandelsona, mimo jego związków z Jeffreyem Epsteinem. Pojawiały się spekulacje w prasie, że część labourzystowskich posłów spiskuje w celu odsunięcia Starmera, a także na temat jego potencjalnych następców.

PAP

REKLAMA

0011519911

REŻYSERIA / AGNIESZKA PŁOSZAJSKA

JESUS CHRIST SUPERSTAR

LYRICS BY **TIM RICE** MUSIC BY **ANDREW LLOYD WEBBER**

MUSICAL W FORMIE PRZEŁAMUJĄCEJ WSZELKIE SCHEMATY, Z ENERGIA, KTÓRA PORWAŁA PUBLICZNOŚĆ JUŻ OD PIERWSZEGO POKAZU! LEGENDARNA HISTORIA, ELEKTRYZUJĄCA MUZYKA I WYJĄTKOWE WYKONANIE SPRAWIAJĄ, ŻE TO DOŚWIADCZENIE, KTÓRE ZOSTAJE Z WIDZEM NA DŁUGO PO WYJŚCIU.

TORUŃ, 4-5 CZERWCA 2026

WWW.TEATRMUZYCZNY.TORUN.PL

Toruń, ul. Żeglarska 8 56 678 75 18 bilet@teatrmuzyczny.torun.pl /teatrmuzycznytorun

SCAN ME

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

„Szambo” wylewa się wokół przychodni

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

- Jak wyleje szambo na sąsiednią działkę, to u niego też będzie śmierdziało - tak o burmistrzu Radzynie Chełmińskiego mówił dyrektor szpitala w Łasinie. A chodzi o próbę „podebrania” lekarzy.

Problemy przychodni zdrowia w Radzynie Chełmińskim, z której w skutek konfliktu z burmistrzem odeszło dziesięciu lekarzy, zaczynają rzutować na sąsiednie gminy!

Próbowano ściągnąć lekarzy z Łasina

Podczas sesji powiatu grudziądzkiego, w ostrych słowach o zachowaniu Macieja Górala, burmistrza Radzynie Chełmińskiego wypowiedział się Szymon Jagielski, dyrektor szpitala w Łasinie.

- Sytuacja w ośrodku zdrowia w Radzynie Chełmińskim pokazała, że tamtejsza władza jest w stanie posunąć się do takiego kroku, że próbuje wyciągnąć pracowników kadry lekarskiej z naszego szpitala - mówił do zebranych na sesji radnych powiatowych Szymon Jagielski.

- Z tego miejsca chciałbym powiedzieć burmistrzowi Radzynie Chełmińskiego, że „jak wyleje szambo na sąsiednią działkę, to u niego też będzie śmierdziało”. Proszę o opanowanie i uszanowanie tego, że jesteśmy wspólnym powiatem i działamy dla dobra mieszkańców i nie przepychajmy zdrowia pacjentów na to, że komuś lepiej idzie, a komuś gorzej - dodał szef szpitala w Łasinie.

Jak ustaliliśmy, chodziło o lekarza medycyny rodzinnej i pediatrę. Dyrektor Szymon Jagielski w rozmowie z „Gazetą Pomorską” podkreślił, że jest osobą otwartą i pomógłby sąsiadom na tyle ile pozwalałyby możliwości, ale...

- Burmistrz Radzynie Chełmińskiego nie przyszedł do mnie, nie usiadł ze mną do stołu, by rozmawiać - wyjaśnia Jagielski. - Nie chcąc też szerzyć plotek, po prostu wprost zapytałem lekarzy i potwierdzili mi, że były wykonywane do nich telefony. Stworzyliśmy w Łasinie zgrany zespół, który okazał się lojalny i nie był zainteresowany odejściem. Zawsze będę stał za moimi pracownikami i nie pozwolę

na to, aby ktoś robił „krecią” robotę.

Nowy tydzień i czterech nowych lekarzy

Kłopoty w Radzynie Chełmińskim związane z ośrodkiem zdrowia pojawiły się pod koniec kwietnia, gdy dziesięciu lekarzy złożyło wypowiedzenia wraz z dotychczasowym kierownikiem placówki. Medycy nie chcieli dalej współpracować z burmistrzem Górale, gdyż czuli się przez niego lekceważeni, a ponadto upływał termin powierzenia obowiązków kierownika przychodni jej dotychczasowemu szefowi i nie było wiadomo, kto będzie nią kierował od 4 maja. Jeden konkurs na nowego szefa został unieważniony, a drugi nadal nie został ogłoszony.

Burmistrz Góral zapewniał, że ciągłość opieki medycznej zostanie zapewniona od 4 maja. Po czym „ściągnął” na trwający obecnie tydzień dwóch lekarzy ze specjalizacją medycyny rodzinnej. Nie ma specjalisty z zakresu pediatrii. Obowiązki kierownika przychodni burmistrz powierzył Piotrowi Jerzewskiemu, który został zatrudniony w wymiarze 15 godzin, a jego wynagrodzenie wynosi 8 tys. zł brutto.

W nadchodzącym tygodniu z dwóch lekarzy, którzy przyjmują teraz w Radzynie Chełmińskim, zostanie już tylko jeden. W grafiku pojawiły się cztery nowe nazwiska, z czego jedna pani doktor będzie udzielała tylko teleporad, a dwóch medyków to cudzoziemcy.

Głosy mieszkańców

Podczas ostatniej sesji rady w Radzynie Chełmińskim padały bardzo krytyczne opinie pod adresem burmistrza ze strony mieszkańców:

- „Panie burmistrzu mieszkańcy nie zapominają. Panie burmistrzu pycha kroczy przed upadkiem”
- „Jestem zdumiony zachowaniem burmistrza, ekipy rządzącej. Po co wy tu przyszliście? Chyba po to by mieszkańcom żyło się lepiej. W tym momencie doprowadziliście do kryzysu.

Jak poinformowała Grażyna Zielińska, przewodnicząca komisji konkursowej nadal nie zebrało się to gremium. Pierwszy termin wyznaczono na 19 maja. ©

Z teatru przesiada się na fotel kierownika Młyna Energii

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

- Dla mnie to duże wyzwanie - mówi Beata Kastner, która ma pokierować Młynem Energii - nową placówką marszałkowską powstającą w Grudziądzu.

Konkurs na stanowisko kierownika Młyna Energii wygrała Beata Kastner, aktualnie rzeczniczka prasowa Centrum Kultury Teatr.

- Dogrywamy szczegóły dotyczące zatrudnienia - potwierdza Małgorzata Sadowska-Rodziewicz, dyrektor Kujawsko-Pomorskiej Akademii Innowacji w Toruniu. I dodaje: - Uważam, że to bardzo dobra kandydatka: posiada duże doświadczenie instytucjonalne, zna miasto, jest na bieżąco z wydarzeniami kulturalnymi i edukacyjnymi, śledzi aktualne trendy. Przed nami strategiczne etapy wdrożenia koncepcji merytorycznej i funkcjonalnej dla Młyna Energii w Grudziądzu.

Mówi: - Czuję już nową energię

- To nie była łatwa decyzja, ponieważ w Centrum Kultury Teatr, z dyrektcją oraz zespołem pracuje się bardzo dobrze - mówi Beata Kastner. - Dla mnie nowa praca to będzie duże wyzwanie. Fajne jest to, że będziemy kreować zupełnie nowe miejsce na mapie Grudziądza. To daje mi zastrzyk adrenaliny,



Beata Kastner kierować będzie nową placówką

czuję już tę nową energię - dodaje.

Beata Kastner od lat jest rzeczniczką CK Teatr, a także współautorką programu „Ql-tura” emitowanego w telewizji kablowej Spółdzielni Mieszkaniowej. Współpracuje ze stowarzyszeniem Miasto Kultury, ma doświadczenie w pozyskiwaniu grantów. W ostatnich latach prowadziła Dyskusyjny Klub Filmowy przy teatrze, który - jak zdradza „Pomorskiej” - zamierza „zabrać ze sobą” do Młyna Energii, w którym powstanie sala widowiskowa. Karierę zawodową rozpoczęła w Radio Grudziądz, gdzie zajmowała się tematyką kulturalną.

- Beata to niezwykle kompetentna, solidna osoba. Gratuluję jej nowej funkcji, życzę jej najlepiej i mam nadzieję, że znakomicie będzie się nam współpracowało - mówi Anna Janosz, dyrektor Centrum Kultury Teatr.

A kto przejmie obowiązki Beaty Kastner w CK Teatr? Jest kandydatka, ale rozmowy jeszcze trwają.

Na budowie prace minęły półmetek

„Młyn Energii” to będzie nowa instytucja kulturalno-edukacyjna w mieście, prowadzona przez marszałkowską Kujawsko-Pomorską Akademię Innowacji w Toruniu. Siedzibą

będzie gruntownie remontowany i rozbudowywany Młyn Górny przy Al. 23 Stycznia.

Prace budowlane, jak informuje KPAl, są już za półmetkiem. W zabytkowej części obiektu zakończono już m.in. wzmocnianie fundamentów i stropów, wykonano też nową konstrukcję dachów i zamontowano stolarkę okienną. Natomiast w nowej, dobudowanej części powstały już piwnice, parter i pierwsze piętro.

W zabytkowym Młynie powstaje wielopoziomowa ekspozycja prowadząca zwiedzających przez różne oblicza energii:

- parter - energia wody - jednym z głównych elementów będzie znaleziona podczas remontu, zrekonstruowana zabytkowa turbina i immersyjne widowisko multimedialne,
- I piętro - energia elektryczna i związana z nią rewolucja technologiczna,
- II piętro energia biologiczna - procesy zachodzące w organizmach żywych,
- III piętro - świat badań kosmicznych,
- IV piętro - nowoczesne laboratorium biologiczno-chemiczne do eksperymentów i zajęć edukacyjnych.

Wykonawcą prac budowlanych jest toruńska Firma Budowlana Fijałkowski. Ich zakończenie planowane jest na drugi kwartał 2027 r. Koszt inwestycji zawierający też wyposażenie sal, to ponad 75 mln zł. ©

KRÓTKO

AKCJA Sadzonki kwiatów za darmo i warsztaty ekologiczne

W sobotę w godz. 10-13 zaplanowano festyn „Maj w ogrodzie”, który organizuje Centrum Edukacji Ekologicznej przy ul. Nad Torem 1.

Aby otrzymać pakiety sadzonek kolorowych kwiatów ogrodowych, należy przynieść 15 sztuk wybranych materiałów recyklingowych, np. kolorowe kartoniki po chusteczkach, minimum litrowe słoiki, kalendarze ściennie wieloplanszowe o formacie A2 lub zbliżonym z grubego papieru, tapety papierowe, doniczki plastikowe o śr. 7-9 cm, drewniane wieszaki na ubrania.

Akcja towarzyszyć będzie festynowi rodzinnemu, podczas którego będzie można wykonać m.in. hotele dla owadów, budki dla trzmieli, recyklingowe doniczki oraz kwietne bomby. Wstęp jest wolny - bez zapisów i bez opłat. (DX)

KOMEDIA Wesolo będzie w teatrze oraz klubie „Akcent”

● W sobotę w Centrum Kultury Teatr będzie można obejrzeć spektakl komediowy „Pani domu jest tylko jedna”. To kolejna już część przygód Nadii - szalonej „Pomocy Domowej”. Zaplanowano dwa spektakle: o g. 16 i 19. Bilety kosztują 110, 120, 140 zł. Kupić je można tylko w internecie, na portalu www.biletyna.pl

● W piątkowy wieczór, w klubie „Akcent” wystąpi komik Błażej Krajewski. Bilety na to wydarzenie są już jednak wyprzedane.

● Niedobre wiadomości mamy dla miłośników kabaretu: planowany na następny piątek występ hr. Abi i Wojciecha Kamińskiego „Być facetem” został przeniesiony z 15 maja na 9 listopada. Bilety zachowują ważność, ale można je zwracać w miejscu zakupu. (DD)



SPOTKANIE Na dziś zaplanowane spotkanie dla miłośników ceramiki z czasów PRL-u

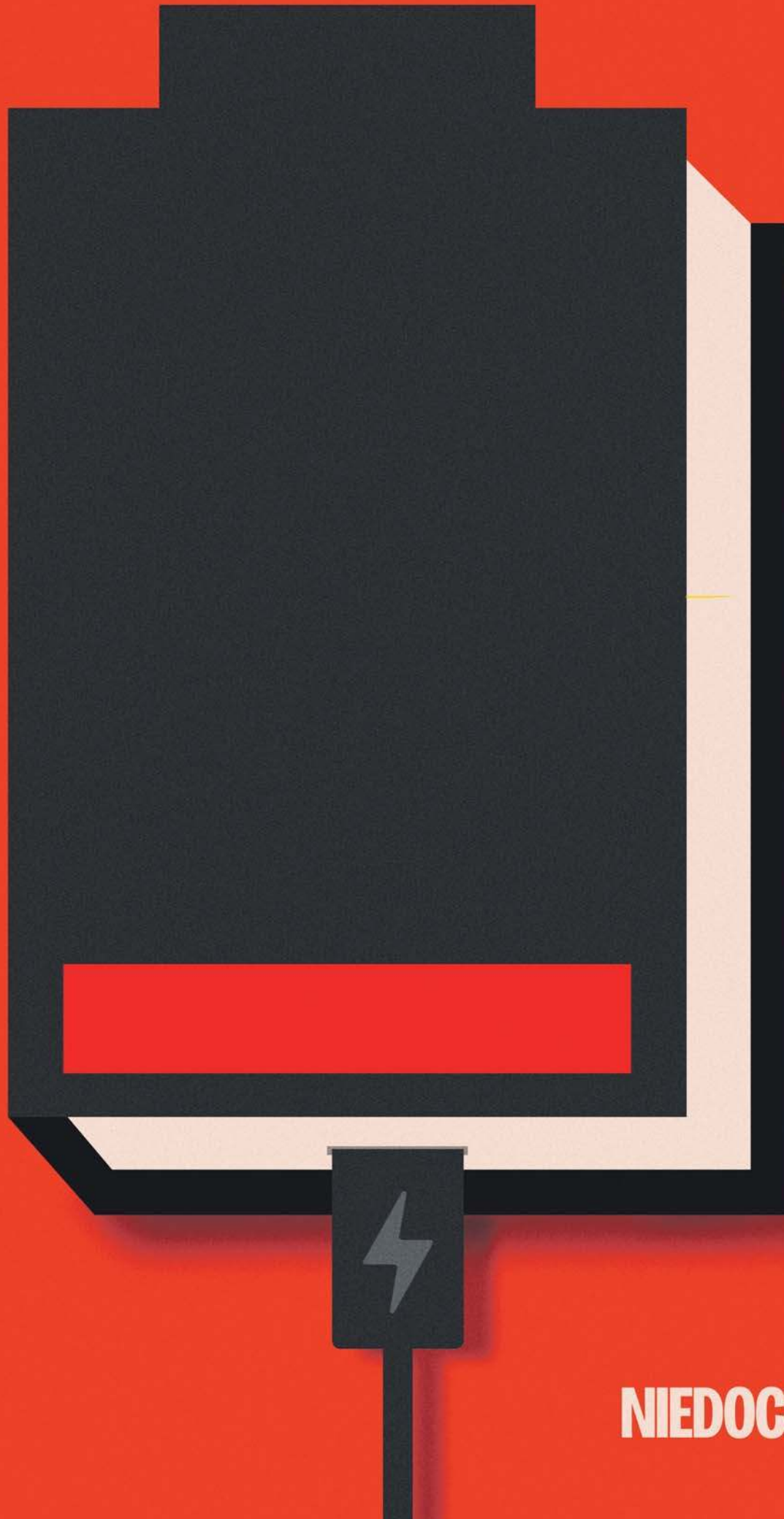
Ciekawie zapowiada się piątkowe spotkanie w muzeum. Będzie to „Popołudnie z polskim designem”, którego gościem będzie Maciej Wysocki - kolekcjoner i miłośnik sztuki oraz polskiego wzornictwa powojennego, a także autor książki „Jeże i bawoły. Rzeźba kameralna z lat 50. i 60”.

Przestrzeń spotkania będzie czynna w muzeum wystawa „CMIelove. Ceramiczna rzeźba kameralna”, na którą składają się 62 rzeźby-bibeloty powstałe w Fabryce Porcelany AS Ćmielów z wykorzystaniem form-matek stworzonych przez wybitnych polskich projektantów.

Piątkowe spotkanie rozpocznie się o g. 16.30 w sali muzeum przy ul. Wodnej 3/5. Wstęp wolny. (PB)

PULS

#215



**NASZE
NIEDOCZYTANIE**

Abymy zmienić postrzeganie czytania przez społeczeństwo i decydentów, Fundacja Powszechnego Czytania zorganizowała w Warszawie konferencję Literacy for Democracy. Co takiego się stało, że czytanie przestaje być tylko miłym, dobrym nawykiem, a staje się sprawą strategiczną?

To bardzo dobre pytanie. Jak mówi Maryanne Wolf, profesorka neuronauki i znana amerykańska badaczka mózgu czytającego, jeśli nie będziemy dbali o to, co ona nazywa głębokim czytaniem, czyli o linearne, długie czytanie książek, zatracimy umiejętności, które sprawiły, że jako cywilizacja stworzyliśmy demokrację. To jedno. Druga odpowiedź pojawia się w słynnym Ljubljana Manifesto on Higher-Level Reading, czyli manifestie czytelnictwa z Lublany. Jego autorzy, badacze czytania i neuronaukowcy, mówią o tym w kontekście rozwoju sztucznej inteligencji. Zwracają uwagę, że musimy ćwiczyć mózgi, żeby radzić sobie w świecie, w którym coraz ważniejsza staje się umiejętność oceny treści. Łączą to z zalewem dezinformacji, z potrzebą budowania krytycznego myślenia, innowacyjności, kompetencji komunikacyjnych, rozmowy i współpracy z innymi. I pokazują, że czytanie właśnie to nam daje. Myślę, że ważnym elementem tej rozmowy jest świadomość, że czytanie, podobnie jak ruch fizyczny, jest strategicznym elementem dobrostanu społecznego. Dziś już wszyscy wiemy, że nie da się dobrze funkcjonować bez ruchu. Wiedzą to rodzice, szkoła, samorządy inwestujące w parki i siłownie plenerowe, wie to także biznes, który wspiera aktywność pracowników przez karty sportowe. A przecież sport pozostaje czynnością prywatną. Nikt nie może nas zmusić do biegania, pływania czy chodzenia po górach. Firma może dać kartę, burmistrz może zbudować siłownię w parku, ale decyzja nadal należy do nas. Z czytaniem jest podobnie. Ono powinno pozostać prywatną przyjemnością, prywatnym wyborem, naszym nawykiem. A jednocześnie powinniśmy rozumieć, jak bardzo jest strategicznie ważne. Nie uważam, żeby jedno przeżyło drugiemu.

Można rzec, że demokracja zaczyna się wcześniej niż przy urnie wyborczej, bo w domu, w pierwszym kontakcie dziecka z językiem? Można tak to ująć i bardzo mi się to ujęcie podoba. Kiedy mówimy o pierwszych latach życia dziecka, dotykamy sfery pediatrycznej i psychologicznej. Oczywiście neuronau-

– Prawdziwym niebezpieczeństwem nie jest to, że ludzie całkowicie przestaną czytać. Groźniejsze jest to, że czytanie zostanie przywilejem wąskiej warstwy, która będzie budować koncentrację i kompetencje, a duża część społeczeństwa nie zobaczy przyjemności ani w lekturze, ani w poruszaniu własnego mózgu – mówi Maria Deskur, prezeska Fundacji Powszechnego Czytania

Anita Czubryń



Maria Deskur: Dziś w Polsce mniej więcej połowa rodziców czyta swoim dzieciom. To znaczy, że mniej więcej połowa dzieci przychodzi do szkoły zasadniczo do niej nieprzygotowana

MARIA DESKUR: BEZ CZYTANIA MOŻEMY SIĘ CYWILIZACYJNIE COFNAĆ

kowcy także się tym zajmują, ale bardzo mocno mówią o tym również pediatrzy. Na naszej konferencji pojawi się Dana Suskind z Chicago, profesorka pediatrii i chirurgii, która dużo mówi o bogactwie językowym. Nie zajmuję się czytaniem w wąskim sensie, mówi raczej o tym, że dziecko musi być otoczone słowami, bogactwem słownictwa, językiem. A to oczy-

wicie łączy się z książką, bo książka jest jednym z najlepszych narzędzi tworzenia zdrowego środowiska rozwojowego dla dziecka. Daje różnorodność słów, bogactwo języka i pojęć. Suskind mówi też o podmiotowości małego człowieka, o budowaniu jego mózgu, o namnażaniu się synaps. To jest opowieść o tym, że powinniśmy od samego początku upodmiotawiać

dzieci. Sprawiać, żeby pannały nad językiem, którym się posługują. Żeby miały narzędzia do wyrażania siebie, opisywania swoich emocji, potrzeb, myśli. Żeby mogły dochodzić do własnych wniosków. I to rzeczywiście jest budowanie, od urodzenia, świadomych uczestników demokracji. Najpierw małych ludzi, potem coraz większych, a w końcu nas wszyst-

kich jako wspólnoty. Pomagam to na wielu poziomach. Wspominałam o nowych technologiach i dezinformacji, ale lekarze zwracają też uwagę na stabilizację emocji. Czytanie i język pomagają również w rozwoju poznawczym mózgu, w namnażaniu się synaps, w rozwoju struktur, które później pozwalają dziecku wybrać swoją drogę, zawód, kierunek życia. Mō-

więc najprościej: jeśli mózg jest dobrze rozwinięty, człowiek może pójść w bardzo różne strony i dokonać bardziej autonomicznego wyboru. Ale to także rozmowa o odporności. Dziś odmienniamy to słowo przez wszystkie przypadki: odporność psychiczna, emocjonalna, społeczna, asertywność. A odporność społeczności bierze się między innymi z tego, że potrafimy się komunikować, umiemy coś razem wypracować, razem działać. W tym sensie wszystkie wielkie wyzwania współczesności skupiają się jak w soczewce w pytaniu o czytanie. Powiedziałabym, że chodzi o to, jak użyć czytania jako narzędzia do mierzenia się z wyzwaniami współczesności.

Jakie dzieci wychowujemy, jeśli od pierwszych lat oddajemy ich uwagę ekranom, a nie językowi i rozmowie?

Dziś telefony komórkowe montowane są nawet w wózkach, żeby dziecko podczas spaceru mogło oglądać bajkę. Daleka jestem od oskarżania rodziców, bo wielu robi to zupełnie nieświadomie. Ale fakt jest faktem: mamy dziś dużo badań pokazujących, że małe dziecko do rozwoju mózgu, koncentracji, stabilności i pewności siebie potrzebuje kontaktu z drugim człowiekiem, a nie z ekranem. Ekran oczywiście dziecko cieszy. I to jest pułapka. Coś się rusza, coś miga, można kliknąć. Ekran kradnie uwagę, bo wymaga od mózgu mniejszego wysiłku niż rozmowa, zabawa, obserwowanie świata. A do rozwoju potrzebujemy wysiłku. Wróć do porównania ze sportem. Żeby się ruszać, trzeba wstać z kanapy. Ale jeśli dziecko dużo biega, nie postrzega tego jako obowiązku. Dla niego to zabawa. Ktoś mu pokazał, że bieganie, kopanie piłki, spacer, chodzenie po górach czy ruch w parku są fajne. Przy dużym wysiłku, jak udział w maratonie, wydziela się dopamina. To ogromny wysiłek dla ciała, a jednak dziesiątki, setki tysięcy ludzi biorą udział w maratonach, bo sprawia im to przyjemność. Z czytaniem jest podobnie. Scrollowanie to pasywna aktywność, to symboliczne siedzenie na kanapie. Wiele osób to lubi, ale to nie znaczy, że jest to dla nich dobre. Jeśli komuś nie pokazano, że ruch może być przyjemnością, łatwo wejdzie w tryb życia, który z medycznego punktu widzenia nie jest najlepszy. Podobnie jest z ekranami. Z punktu widzenia rozwoju małych dzieci bardzo wczesne dawanie im ekranów nie pomaga. Dziecko powinno czasem trochę się ponudzić, obserwować przyrodę, a przede wszystkim być w re-

lacji z drugim człowiekiem. Oczywiście to oznacza wysiłek rodzica. Zdaję sobie sprawę, że płaczące dziecko najłatwiej uciszyć telefonem. Ale powinniśmy chcieć zrozumieć, o co mu chodzi, nawet jeśli jeszcze nie mówi. Wziąć je na ręce, sprawdzić, czy coś mu się nie stało, czy nie jest głodne, czy czegoś nie potrzebuje. A kiedy jest starsze - to wchodzić z nim w interakcję. Dom jest pierwszą przestrzenią ćwiczenia relacji społecznych. Dziecko potrzebuje rozmowy, bliskości, obecności. Potrzebuje czasem pokłócić się z rodzicem, postawić mu się, zobaczyć, że rodzic na coś się zgadza, a na coś nie. Że jest reakcja. Że coś jest dobre, a coś niedobre. Że nóż jest niebezpieczny, a łyżka bezpieczniejsza. To milion codziennych sytuacji, z których jako dorośli często nie zdajemy sobie sprawy. Dla rodzica to mogą być rozmowy pozornie trywialne: o tym, co wydarzyło się w parku, w przedszkolu, w książce; że wilk zrobił coś złego, a inny bohater coś dobrego. Ale właśnie to jest przygotowanie do życia. Dziecko potrzebuje tych rozmów, bliskości, obecności i czasu. Rozumimy, że jesteśmy zmęczonymi, zabieganymi rodzicami. Ale nadmiar ekranów jest dla dziecka po prostu bardzo niedobry.

Dzisiaj dzieci bardzo szybko uczą się obsługi nowoczesnych urządzeń. Znacznie wolniej uczą się cierpliwości, skupienia uwagi. Co dobrego daje czytanie? Dlaczego Fundacja Powszechnego Czytania tak mocno apeluje właśnie o czytanie?

Mam poczucie, że jako cywilizacja wykonaliśmy ogromną pracę w bardzo dobrym kierunku: udostępniania wiedzy wszystkim. Obowiązkowa edukacja była miłowym krokiem. Cała populacja została włączona w edukację, możliwości rozwojowe, w obietnicę równego szans. Telefon komórkowy również może być genialnie demokratycznym narzędziem. Każdy z nas ma, przy najmniej teoretycznie, dostęp do wszelkiej wiedzy. Ale jeśli jako społeczeństwo nie nauczymy się używać tego narzędzia tak, żeby nam sprzyjało, a nie obniżało nasz potencjał, na drodze ku równym szansom możemy się zatrzymać albo nawet cofnąć. Marzeniem cywilizacyjnym jest przecież to, żeby każde dziecko dostawało publiczną edukację i miało szansę zostać tym, kim chce. To niezwyczajne, że żyjemy w takim miejscu świata, w którym możemy w ogóle o tym rozmawiać. Jeśli pozwolimy, żeby telefon zamiast stać się kolejnym narzędziem demo-

kratyzacji, stał się narzędziem pogłębiania różnic w wykształceniu, to będzie bardzo źle. Widać już pewien paradoks. Ludzie z Doliny Krzemowej, twórcy największych firm technologicznych i mediów społecznościowych, wysyłają własne dzieci do szkół, w których technologii prawie nie ma albo nie ma jej wcale. Bo wiedzą, jak bardzo media społecznościowe uzależniają. Sami je stworzyli. Myślę więc, że prawdziwym niebezpieczeństwem nie jest to, że ludzie całkowicie przestaną czytać. Niebezpieczeństwo polega raczej na tym, że pozostanie wąska warstwa, która nadal będzie czytać, budować koncentrację i kompetencje rozwijane przez czytanie, a duża część społeczeństwa nie będzie poświęcała czasu ani na ruch fizyczny, ani na poruszanie własnego mózgu. I, co również ważne, nie zobaczy przyjemności ani w jednym, ani w drugim. Prawdziwe wyzwanie cywilizacyjne brzmi więc: jak sprawić, żeby przyjemność ruchu fizycznego i przyjemność czytania stały się powszechne? Wracając do pani pytania, dlaczego czytanie jest tak istotne: dzięki niemu możemy stawać się tym, kim chcemy. Czytanie buduje nasze mózgi. I to w każdym aspekcie, bo mózg to nie tylko wiedza. To także umiejętność łączenia faktów, rozumienia związków przyczynowo-skutkowych, analizy, syntezy, matematyki, fizyki, nauk ścisłych. Jest wiele badań pokazujących, że osoby czytające są lepiej przygotowane do rozumienia pojęć z nauk ścisłych. Ale jest też cała sfera społeczna. Mózg ma wymiar relacyjny. Budujemy neurony lustrzane, ćwiczymy się w rozumieniu drugiego człowieka, we współpracy, we współtworzeniu. Światowe Forum Ekonomiczne wśród najważniejszych kompetencji przyszłości wymienia wiele takich, które dotyczą współpracy, kreatywnego myślenia, pracy z ludźmi i przywództwa. To wszystko. mniej lub bardziej wprost, bierze się z tego, że pozwalamy sobie w szybkim świecie na powolne, głębokie skupienie na treściach. Czytanie ćwiczy mózg w czymś, do czego on wcale nie został pierwotnie stworzony. Nie ma w nim jednego miejsca odpowiedzialnego za czytanie. Żeby nauczyć się czytać i żeby czytać, uruchamiamy bardzo wiele obszarów mózgu. I właśnie dlatego czytanie jest tak dobroczynne. Powoduje, że nasz mózg zaczyna pracować na bardzo wysokich poziomach.

W programie konferencji, obok naukowców, edukato-

rów i przedstawiciele Komisji Europejskiej, znaleźli się także przedstawiciele biznesu. Czytanie może być dziś postrzegane również jako warunek konkurencyjności? To już nie jest tylko sprawa humanistów?

Zdecydowanie. To jedna z podstawowych prawd. Przyzwyczailiśmy się myśleć w pewnych torach. Tak są też zorganizowane nasze państwa: jest silos kultury, silos edukacji. Promocja czytelnictwa przypisana jest zwykle do silosu kultury. Zajmuje się nią Ministerstwo Kultury, na poziomie gminy wydział kultury, na poziomie europejskim komisarz do spraw kultury. To naturalne, bo społeczeństwa muszą być zorganizowane i trzeba dzielić obowiązki. Ale wyzwaniem jest uświadomienie sobie, że czytanie nie jest wyłącznie domeną humanistów. Oczywiście, że czytanie buduje kody kulturowe, naszą identyfikację, na poziomie regionu, państwa, kontynentu. Ale z punktu widzenia nauki Marynne Wolf bardzo dobrze to ujmuję: zanim w ogóle rozpoczniesz rozmowę o wartości literackiej tekstu i kodach kulturowych, które on niesie, kiedy czytasz książkę, twój mózg już dostał całą pulę ćwiczeń analitycznych, syntetycznych, ćwiczeń krytycznego myślenia, zauważania perspektyw innych niż własna. Czyli uczenia się, że ktoś inny myśli inaczej. To wszystko dzieje się, zanim to zauważysz. Czytasz książkę, a twój mózg wykonuje ogromną pracę. Dlatego zanim zacniemy rozmowę o jakości literackiej, kodach kulturowych czy kulturze wynikającej z tego, że czytamy te same książki, trzeba zobaczyć podstawowy poziom: czytanie jest treningiem mięśni mózgu. Ćwiczeniem operacji myślowych, które później decydują o tym, co jesteśmy w stanie zrozumieć, stworzyć i zrobić.

Celem Fundacji Powszechnego Czytania jest osiągnięcie 70 procent czytelnictwa w Polsce. Co praktycznie zmieniłoby się w państwie, gospodarce, relacjach społecznych, gdybyśmy taki poziom osiągnęli?

W wielu krajach prowadzi się badania pokazujące, że wyższy poziom czytelnictwa przekłada się na PKB. W Polsce nie znam takich wyliczeń, więc trudno mi byłoby mocno się na nie powoływać. Natomiast wiemy, że większa liczba osób czytających w danej społeczności oznacza lepszy poziom komunikacji i mniejsze rozwarstwienie społeczne. To są rzeczy, do których dążymy. Sprowadźmy to do konkretnego przykładu. Dziś w Polsce

mniej więcej połowa rodziców czyta swoim dzieciom. To znaczy, że mniej więcej połowa dzieci przychodzi do szkoły zasadniczo do niej nieprzygotowana: psychicznie, emocjonalnie, ale też kompetencyjnie. One już na starcie są w bardzo trudnej sytuacji. Gdybyśmy doprowadzili do tego, że czytałoby 70 procent dorosłych i 70 procent rodziców czytałoby dzieciom, mielibyśmy o 20 punktów procentowych więcej dzieci, które przychodzą do szkoły lepiej przygotowane. Dla których szkoła nie zaczynałaby się od traumy. To bardzo konkretna i ogromna korzyść społeczna. Oczywiście można mówić też szerzej: o procesach, dzięki którym rośnie umiejętność współpracy, rosną kompetencje innowacyjne. Polska ma bardzo duże ambicje w tym obszarze. Myślę, że tutaj wiele mogłoby się zmienić. Ale ta rozmowa jest trudna, bo, jak powiedziałam, nie mamy dziś w Polsce takich prognostycznych wyliczeń. Inne kraje to robią. Jako fundacja marzymy o tym, żeby mieć środki na takie prognozy i policzyć to także w Polsce.

Co z pomysłem Fundacji dotyczącym książki na receptę? Czy pediatra może dziś być sojusznikiem czytania?

Pediatrzy już są naszymi sprzymierzeńcami. W tym roku w nowym wydaniu podręcznika do pediatrii, wydawanym przez Medycynę Praktyczną, a to podręcznik, z którego szeroko korzystają pediatrzy w Polsce, zostaje dodany rozdział poświęcony badaniom pokazującym, jak bardzo dzieci od urodzenia potrzebują czytania i rozmowy. W tym samym rozdziale opisano, jak rekomendacje dotyczące czytania można wprowadzić do każdej wizyty w gabinecie, czyli do standardów pediatrycznych. To oznacza, że pediatrzy stają się naszymi sprzymierzeńcami systemowo. Nie chodzi już o to, że jeden, dwóch czy pięciu lekarzy będzie to robić z własnego przekonania. Chodzi o zmianę, która z czasem wejdzie w krwiobieg. Następne pokolenie pediatrów będzie miało tę wiedzę w swoim wykształceniu. Będzie postrzegało rozmowę, czytanie i dzielenie się książką z dzieckiem jako część medycyny. Ogromnie się z tego cieszymy. Do tej pory współpracują z nami już setki pediatrów w Polsce, ale to są ludzie, którzy nie uczyli się tego na studiach. Uczono ich o tym, że ważny jest ruch fizyczny, warzywa, witaminy, obok całej gigantycznej wiedzy pediatrycznej. Natomiast rozmowa o książkach, wspólnym czytaniu, dzieleniu się

książkami od najwcześniejszych miesięcy życia, to w Polsce novum. I nie tylko w Polsce. W wielu krajach pediatrzy stają się dziś bardzo ważnymi sprzymierzeńcami czytania.

Konferencja stawia pytanie o wsparcie rodziców i opiekunów, jako tych, którzy kształtują młode umysły. Jakiego wsparcia potrzebują tu rodzice?

Przede wszystkim informacji. Kiedy rodzi się dziecko, wielu rodziców uczestniczy w szkołach rodzenia. Potem pojawiają się neonatolodzy, pediatrzy. I właśnie tam mogłoby pojawić się bardzo ważne wsparcie: jasna informacja, dlaczego rozmowa, obecność i książka są tak ważne od samego początku. Bo jeśli nam w dzieciństwie czytano, jeśli mieliśmy książki w domu i było to naturalne, jest duża szansa, że będziemy czytać własnemu dziecku. Albo wystarczy, że ktoś nam o tym przypomni, i to wróci. Ale w Polsce, podobnie jak w wielu społecznościach w Europie, jest część ludzi, która takiego doświadczenia nie ma. Są rodzice oczekujący dziecka, którym nikt w dzieciństwie nie czytał. Oni mogą po prostu nie mieć takiego pomysłu. Dlatego rodzice potrzebują informacji: kiedy dziecko się rodzi, jego mózg jest neuroplastyczny. Żeby mógł się rozwijać, żeby wydobyc z niego cały potencjał, potrzebna jest obecność, rozmowa pełna bogactwa językowego i czas. Na początku trzeba się z dzieckiem książkami bawić: pokazywać obrazki, dawać książkę do ręki, pozwalać, żeby dziecko samo doświadczało kontaktu z książką. Warto szybko wciągać je w interakcję. A potem przychodzi czas na opowieści. To jest informacja, której część rodziców po prostu nie ma. Drugi element to sprawdzone na świecie programy, które zachęcają rodziców, by zaczęli bawić się książką w domu. Anglicy mówią: sharing books, czyli dzielenie się książką. Na wczesnym etapie rozwoju dziecka często unikają nawet słowa reading - czytanie, bo nie chodzi o to, żeby posadzić niemowlaka i czytać mu długi tekst. Chodzi o interakcję, wspólne skupienie. Jeden z profesorów pediatrii używa określenia: niespieszny czas. To dobrze oddaje sens tej praktyki. Chodzi o bycie bez pośpiechu, koncentrację, budowanie w dziecku poczucia: rodzic poświęcił mi czas, jestem ważny. Drugim bardzo ważnym elementem są programy, w których rodzic przychodzący do pediatrii usłyszy o korzyściach płynących z rozmowy i czytania

z dzieckiem, i po prostu dostanie książkę w przychodni. Tym właśnie jest książka na receptę. Wysyłamy bezpłatnie książki do przychodni. Tam, gdzie lekarze potwierdzą, że są gotowi je rozdawać, mogą połączyć przekazanie książki z krótkim komentarzem. Chcemy zaprosić do czytania przede wszystkim tych ludzi, którzy sami takiego doświadczenia nie mieli. Tych, którym z takiego czy innego powodu rodzice nie czytali. Prawdopodobnie część z nich należy dziś do grupy około 30 procent polskiej populacji, która nie ma w domu żadnej książki. Jeśli więc ma się wydarzyć sytuacja, o którą zabiegamy, książka musi znaleźć się w ręku rodzica. Międzynarodowe organizacje, takie jak brytyjski BookTrust, szkocki Scottish Book Trust czy włoskie Nati per Leggere, od dawna pokazują w swoich ewaluacjach, że samo mówienie: „Czytajcie dzieciom”, bez doprowadzenia do tego, żeby książka była w zasięgu ręki rodzica, daje dużo słabsze efekty. Bo inaczej pojawia się kolejna bariera. Powiedzieliśmy rodzicom, że to ważne, ale mama czy tata wraca do domu zabiegany, trochę zapomina, trochę nie wie, co właściwie miałby kupić takiemu małemu dziecku. I po prostu nic się nie wydarza. Jeśli mamy rodzicowi książkę, sytuacja się zmienia. On nadal wraca do domu zmęczony, zabiegany. Ale książka wyjęta z torby staje się przypomnieniem tego, co powiedział lekarz. I wtedy dajemy sobie nieporównanie większą szansę na to, że rodzic naprawdę zacznie się tą książką z dzieckiem bawić.

CV

**Maria Deskur**

Wydawczyni, ekspertka w dziedzinie upowszechniania czytelnictwa oraz prezeska Fundacji Powszechnego Czytania. Współzałożycielka wydawnictwa Muchomor, inicjatorka serii „Czytam sobie” oraz cyklu o Basi. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, Sorbony oraz Université Lumière w Lyonie.

BYŁ KILKANAŚCIE RAZY W CZARNOBYLU. OBALA MITY

Tomasza Górskiego ciągnęła do Czarnobyla chęć zweryfikowania obiegowych przekonań.
- Miałem wrócić ze strefy śmierci schorowany i świecący w ciemności. Mitotwórczość tego miejsca jest nieprawdopodobnie gigantyczna!

Agnieszka Domka-Rybka

Mięło 40 lat od momentu, gdy 26 kwietnia 1986 r. niebo w okolicy Prypeci, w obecnej Ukrainie, rozświetliła łuna. Radioaktywny materiał wydobywał się z uszkodzonego reaktora czwartego bloku elektrowni atomowej w Czarnobylu. Mitotwórczość tego miejsca jest nieprawdopodobnie gigantyczna - podkreśla Tomasz Górski, bydgoski „poszukiwacz tajemnic”, z wykształcenia archeolog i psycholog, z zamiłowania podróżnik.

Bydgoszczanina szczególnie pasjonują wyprawy do miejsc, które kryją sekrety, kręci go atmosfera opuszczonych miast i podziemi. Do tej pory odwiedził ponad 100 krajów, a w Czarnobylu był kilkanaście razy. Rozmawiał z ludźmi, m.in. byli mieszkańcami Prypeci, pracownikami elektrowni i słu chał specjalistów od energii jądrowej.

„Nie było żadnego grzyba atomowego”

To nie jest przypadek, że spotykamy się na terenie po byłym, bydgoskim Zachemie. Dokładnie przy rampie, która służyła do załadunku i wyładunku towarów. Na dole wciąż są nieużywane tory kolejowe (złomiarze jeszcze ich nie rozkradli), którymi kiedyś przyjeżdżały cysterny z chemikaliami.

- Mnie to miejsce kojarzy się ze strefą czarnobylską. Tam również linia torów kolejowych, tzw. eksterytorialna, przez teren Białorusi biegnie do samej elektrowni, czyli miejsca, w którym 40 lat temu doszło do katastrofy - wspomina pan Tomasz.

Skąd wzięła się jego fascynacja Czarnobylem? - Obejrzałem w telewizji film „Dzwony Czarnobyla”, wyprodukowany w 1996 r. Opowiadał, co działo się 10 lat od wybuchu reaktora. Była w nim pokazana Prypeć (obwód kijowski), czyli legen-

darne, opuszczone miasto duchów. I pojawiła się ogromna chęć, żeby je zobaczyć. Długo nie dawało mi to spokoju, aż pojawiła się możliwość, żeby tam pierwszy raz w życiu pojechać, w 2008 r. Wówczas nie było to miejsce modne, a raczej wypad tylko dla ekscentryków. Gdy powiedziałem, że wybieram się do Czarnobyla, niektórzy pukali się w głowę: „wrócisz ciężko chory” lub „w ogóle nie wrócisz” albo „będziesz świecił w ciemnościach”.

Opowiada, że rzeczywistość okazała się zupełnie inna: - Dziś już wiemy z perspektywy czasu, że do wybuchu wojny w Ukrainie była to prawdziwa perełka turystyczna. Zjeżdżały tam tysiące osób i przewodników. Ci przewodnicy mówili, że po emisji serialu „Czarnobyl” zaczął się taki napływ turystów, że wycieczki trzeba było rezerwować z dużym wyprzedzeniem.

Najbardziej pamięta swoje pierwsze wyjazdy, gdy strefa była nieznana i to, jak zderzył się z mitem: - Wystarczy wpisać Czarnobyl w Google i mamy obraz katastrofy: tysiące ofiar, olbrzymi obszar skażenia na tysiące lat, nic tam nie żyje, nic się nie dzieje, strefa śmierci. Youtube'rzy nagrywali filmiki: „Byliśmy w Czarnobylu, nawet ptaki nie śpiewają”. Bzdury! Słyszałem ptaki, wiele ptaków. Dziś to ogromny rezerwat przyrody, raj dla zwierząt, który powstał na bazie czegoś ekstremalnie tragicznego. Można było normalnie wejść - relacjonuje i od razu tłumaczy się, że nie odwiedził strefy od wybuchu wojny w Ukrainie: - Na pewno teren jest zaminowany, stacjonowały tam wojska rosyjskie. Po wojnie trudniej tam będzie pojechać, bo przecież w Ukrainie są ważniejsze miejsca do rozminowania niż Czarnobyl.

Gwoli wyjaśnienia: wraz z upadkiem ZSRR zamknięta strefa wokół Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej uległa podziałowi na dwie części: Ukrainą i Białoruską. Obie znacznie się od siebie różnią i są zarządzane niezależnie od siebie. Strefa ukraińska jest bardziej znana i łatwiej



Rampa po bydgoskim Zachemie. „Tory jak w Czarnobylu”



Pan Tomasz w sterowni bloku czwartego czarnobylskiej elektrowni. Dokładnie w nim doszło do katastrofy w 1986 r.

dostępna. To tam znajduje się elektrownia, miasteczko Czarnobyl oraz słynne „opuszczone miasto” Prypeć. Strefa białoruska przez wiele lat była niedostępna dla osób z zewnątrz. Jest tam mnóstwo opuszczonych wsi, utworzono też „Państwowy Rezerwat Ekologiczny Polesie”.

Według bydgoskiego „poszukiwacza tajemnic”, katastrofa jest już mitem samym w sobie: - W filmach popularnonaukowych widzimy, że nagle doszło do potężnego wybuchu. Kojarzę scenę, jak rodzina je kolację i w ułamku sekundy domem mocno trzęsie, a gdzieś za oknem widać na horyzoncie grzyba atomowego. Nic takiego się nie wydarzyło! Katastrofa była bowiem rozciągnięta w czasie. Zaczniemy od tego, że to nawet nie miała być elektrownia. Produk-

wano w niej pluton na potrzeby wojska do broni nuklearnej. I stworzono miejsce, które miało udawać elektrownię. Nietypowa konstrukcja z mnóstwem działał w technicznych. Reaktory o wiele większe niż standardowe, więc trudno je było zamknąć w obudowach bezpieczeństwa. Płatania tysięcy rur i spawów, nad którymi trudno zapanować, więc w końcu musiało dojść do rozszczelnienia, właściwie na życzenie ludzi - tak postrzega to Tomasz Górski. Jak twierdzi, ktoś wymyślił, żeby przeprowadzić eksperyment, jak zachowa się reaktor w przypadku zaniku zasilania: - Wyznaczono już nawet datę próby i przeszkoloną do tego załogę. Wtedy z Kijowa przyszła informacja, że trzeba wstrzymać test w związku z bardzo dużym zapotrzebowa-

niem na prąd. Zaczęto więc ten dzień przesuwając w czasie. W tzw. międzyczasie zmieniali się ekipy pracowników i przychodzili koleni, mniej zorientowani w temacie. W końcu przeprowadzono eksperyment w nocy i uruchomił on lawinę zdarzeń. Jednak nie doszło, jak jest to przedstawiane, do wielkiego wybuchu nuklearnego z grzybem atomowym. Ciśnienie rozsadziło metalową konstrukcję, która zawierała materiał radioaktywny. Zaczęło się wydostawać na zewnątrz. Pierwsza eksplozja była mała, kolejna to wybuch chemiczny wodoru i wtedy też zginęła pierwsza osoba, Walerij Chodemczuk. Był w tym momencie w pobliżu nie znaleziono. Blisko bloku czwartego do dziś wisi tablica upamiętniająca pierwszą ofiarę Czarnobyla - pan Tomasz mówi, że widział tę tablicę.

Dodaje, że w przypadku ogólnej liczby ofiar, także mamy do czynienia z bardzo dużym rozrzutem: - Internet „informuje” nawet o tysiącach ofiar, natomiast w samej katastrofie, pożarze reaktora, zginęło 35 osób. Choć i to może być zawyżony wynik, bo wśród tych 35 ofiar były cztery, które znalazły się tam zupełnie przypadkowo. Według pana Tomasza, mitem są również opowieści, jak przebiegała ewakuacja, to, że ludzi zabrano i nie mogli tam wrócić. Miałem okazję rozmawiać z mieszkańcami Prypeci. Wspominali, że najpierw pojechali do specjalnych obozów, potem przenoszono ich do różnych hoteli robotniczych i był też czas, że pozwolono im wrócić, aby zabrać swoje rzeczy, odzież czy nawet meble. Często przydzielano rodzinom mniejsze lokale i część przedmiotów już nie była im potrzebna.

Dziś wyobraźnię rozbudza samotne przejście ulicami pustej Prypeci: - Mnie przypomina osiedle Błonie w Bydgoszczy sprzed 30 lat. Błonie bez ludzi. W Prypeci są tylko pracownicy strefy czarnobylskiej. Pilnują, żeby nie była rozkradana. Jednak lokalni złomiarze też działają.

Oczywiście, są miejsca bardziej skażone, gdzie chmura osiadała, jak m.in. w okolicy Czerwonego Lasu. Ale np. przy ścianie sarkofagu elektrowni (stałowa powłoka ochronna reaktora jądrowego, zbudowana po katastrofie) jest teraz promieniowanie radioaktywne mniej więcej na poziomie jak w Indiach (Rejon Kerala), gdzie ludzie normalnie żyją.

Tomasz Górski był w kilku lokalizacjach „grozy”, np. w sławnym czwartym bloku elektrowni, na płycie reaktora, gdzie doszło do wybuchu (łącznie znajdują się tam właśnie cztery bloki): - On robi największe wrażenie. Ta pustka, surowość miejsca, lecąca woda radioaktywna. Gdy pojechałem do Czarnobyla pierwszy raz, dużym wyczynem było w ogóle wejście do samej elek-

rowni, dwóch pierwszych bloków, z czasem strefa coraz bardziej się otwierała. W czwartym bloku byłem z kolegą. Oprowadził nas pan, który miał klucze do wszystkich miejsc. Zapytał: „Panowie, to co chcecie zobaczyć?”. I tak zobaczyliśmy wszystko, co tylko się dało.

Kombinezony strażaków. One wciąż promieniują

Przypadkiem zobaczyłem słynne zdjęcie ciężko chorego dziecka - „Igora z Czarnobyla”: - Miał chłopiec mieć być zdeformowany, bo jego mama będąc w ciąży została napromieniowana. Niestety Igora nie miało jednak związku z katastrofą. W jego życiu płodowym pępowina owinęła się wokół nóżek i to miało dramatyczne skutki. Historie opowiadane także o innych niepełnosprawnych dzieciach też można między bajki włożyć.

Pan Tomasz nie kryje, że od początku ciągnęła go do Czarnobyla właśnie potrzeba weryfikacji mitów. Wciąż powstają nowe. Kit dosłownie sprzed tygodnia, gdy była 40-rocznica katastrofy: - Wydawać by się mogło, że oglądam poważny program w telewizji. Była rozmowa ze strażakiem, który uczestniczył w akcji gaszenia pożaru w 1986 roku. Opowiadał niestworzone rzeczy. Mówił, że przyjechali gasić ogień i wykonali niesamowitą pracę, bowiem, gdyby nie ich działalność, to doszłoby do wielkiego wybuchu. Powstałby krater o średnicy 200 kilometrów, a strefa skażenia miałaby średnicę 800 kilometrów. Tymczasem nie było wybuchów jądrowych, które dokonałyby takich zniszczeń. Tak to wygląda, że z czasem fikcja miesza się z rzeczywistością, że coraz trudniej ocenić, co było naprawdę.

* * *

Czy pan Tomasz znalazł się kiedyś w sytuacji zagrożenia? - Tak, w podziemiach szpitala w Prypeci. Trafił do niego strażacy, którzy uczestniczyli w początkowej akcji opanowywania pożaru. Oni najbardziej ucierpieli, zmarli po kilku dniach na chorobę popromienną. Strasznie ucierpieli. Ich kombinezony trafiły do ponurych piwnic szpitala. Będąc tam, przypominę, że wiele lat po katastrofie, musiałem je niechętnie musnąć butem. Leżało tam mnóstwo różnych przedmiotów, szmaty, widziałem hełm czy butle po tlenie medycznym. Wraz z przesuwaniem się po korytarzach nasz licznik Geigera (promieniowania jonizującego red..) zaczął intensywnie narastać, aż przełączył się na tryb alarmowy. Wychodząc ze strefy przechodzi się kontrolę promieniotwórczą. Przy mnie zapaliła się kilka razy czerwona lampka, znaczy „Groźno” (zielona to „czysto” i świadczy o braku napromieniowania). Przeszedłem dezynfekcję i dopiero wtedy opuściłem strefę. Szok, że tyle lat minęło, a te kombinezony wciąż promieniują. Szok. ©

TU RODZĄ SIĘ PRZYSZLI ŁUKASIEWICZE

Jakie odgłosy wydaje żubr? – pyta opiekunka grupę wycieczkową kilkulatków. Cisza... Wreszcie z ust jednego z dzieciaków dobywa się: PSSSSSSS. Po czym zupełnie poważnie i z dumą chłopiec wyjaśnia, że tak się dzieje, kiedy tatuś otwiera butelkę z piwem

Andrzej Płes

Podkarpackie Centrum Nauki „Łukasiewicz” działa w podrzeszowskiej Jasionce zaledwie trzy lata, a już obrosło podobnymi anegdotami. Bo też reakcje zwiedzających, dużych i małych, bywają zaskakujące. Reakcje na osiągnięcia nauki, z którymi na co dzień mają do czynienia, ale dotychczas nie wiedzieli, na jakiej zasadzie działają, na zjawiska fizyczne, z którymi nieraz się stykali, ale bez świadomości mechanizmów ich powstawania, na rzeczy oczywiste (dlaczego spływająca w umywalce woda wiruje w prawo, a nie w lewo). Zadziwień tu nie brakuje, toteż zgiełk na obu piętrach PCN dzieciarni taki, jak podczas długiej przerwy w podstawówce.

Ofiarą tej fascynacji padł właśnie żubr, który stoi w towarzystwie m.in. niedźwiedzia naturalnej wielkości i niewiele mniejszego krokodyla. Żubr miał kiedyś piękne rzęsy, dziś błyska wielkimi, smutnymi oczyma, bo rzęsy dzieciaki powyrwały sobie na pamiątkę.

Jednak to nie dział przyrodniczy jest hitem PCN. Najbardziej oblegany jest wielki, prostokąty stół, na którego blacie widnieją obrazkowa instrukcja obsługi budowy samolotu z kartki papieru. I kartki, z których można te samoloty budować, więc dzieciaki z zapamiętaniem budują i ruszają na pierwsze obloty swoich aeroplanów do tunelu aerodynamicznego. Dla współpracujących z dziećmi instruktorów PCN wciąż zadziwiające jest, że obecnie młodsza i starsza młodzież kiepsko radzi sobie z pracami manualnymi.

- Coś, co przed 30 - 40 laty potrafił każdy dzieciak w szkole, bez względu na płeć, dziś jest dla kilku-, kilkunastoletków doświadczeniem odkrywczym i absolutnie fascynującym - mówi jeden z instruktorów o czasach, kiedy takie samolotki fruwały stadami po klasach szkolnych.

Nie tylko dla nich, co potwierdza Maria Różycka-Dąbrowska, kierownik Zespołu Rozwoju i Współpracy PCN.

- Gościłszy jakiś czas temu delegację samorządowców



Hitem PCN „Łukasiewicz” jest symulator lotów, samolotowy kokpit, wolant, zegary, kontrolki i wszelkie takie urządzenia

z Niemiec, a niektórzy byli w słusznym wieku - opowiada. - Nie sposób było ich od tej zabawy oderwać. Trzeba było dyskretnie przypominać, że delegacja ma swój program i harmonogram, że gospodarze na nich czekają, że są inne zaplanowane miejsca wizyt.

Odlatujemy z „Łukasiewiczem”

Kilkunastoosobowa grupka przedszkolaków czeka karnie w kolejce do „bramki” lotniskowej. I detektora prześwietlającego bagaż. Kładą plecaczki na taśmę, detektor nie wariuje, bo niczego nagannego w nich nie dostrzega, ale pokazuje, jakie swoje skarby w środku dzieciak ukrywa. Spokój, dopóki nie podsuną mu specjalnie przygotowanej walizeczki. Nagle ożywa, pobłyskuje alarmująco, dzieciaki przetrząsają walizkowe „kukułcze jajo”, a kiedy jeden z nich wyciąga imitację pistoletu, z kilkulatnich gardeł dobywa się zbiorowe „łaaaaa!”. Pewnego razu jedna z opiekunek takiej działy odzyskała kolczyk, lata temu zgubiony. Wystarczyło, że przepuściła swoją torebkę przez skaner w „Łukasiewicz”.

Hitem jest symulator lotów, samolotowy kokpit, wolant, zegary, kontrolki i wszelkie inne takie urządzenia, jak w praw-

dziwym załogowcu, od Cesny, przez wielkie liniowce, po myśliwce wielozadaniowe. Ogromny ekran, na którym pilot widzi przed sobą i pod sobą świat, który napowietrznie przemierza, ruchoma podłoga kokpitu przechyla się w tył i przód. I na boki, kiedy prowadzony przez pilota statek powietrzny wznosi się, opada lub skręca. Ponoć ta zabawa do złudzenia przypomina wrażenia z rzeczywistego lotu, nienawykłym do akrobacji lotniczych błędnie szaleje. A w słuchawkach, podczas kołowania i startu, komendy z wieży kontroli lotów.

- Regularnie bywają tu czynni piloci, którzy chcą „na sucho” sobie poćwiczyć, regularnie pojawiają się dwóch chłopców, którzy uparli się, że chcą zostać pilotami, więc już przygotowują się na symulatorze do kariery - opowiada Katarzyna Janda-Boczar, specjalista ds. marketingu PCN.

Na ekranie można wyświetlić sobie teren realny, polatać nad swoim domem, ulicą, tylko niektórzy uczniowie uparcie kończą lot uderzeniem w budynek swojej ukożanej szkoły. Przypadek?

Robale i pachnący kosmos

Fizyki tu mnóstwo, ale nie takiej szkolnej, z pozycji ławki

i tablicy. Jest trochę optyki, więc młodzi ludzie (na ogół kilkunastoletkowie) zgłębiają tajemnice działania lustera weneckiego na zasadzie: widzę - nie widzę - (nie)jestem widziany i dlaczego tak się dzieje. W „sali kolorów” można przekonać się, że obraz oświetlany różnymi barwami może być różnymi obrazami.

Dwa wielkie, ustawione w odległości kilku metrów naprzeciwko siebie talerze też robią wrażenie. Wrażenie, że akustyka może być fascynująca. Siedzący twarzą do nich ludzie słyszą się, szepcząc do siebie zaledwie. I słyszą się wzajemnie doskonale w zgiełku dzieciarni, nie będąc słyszalnymi przez innych.

Jest hydrostatyka, a w specjalnym urządzeniu można wywołać wir wodny, postrzelać z „hydrokarabinka”. A zjawisk przyrodniczych też jest tu mnóstwo, tych żywych i tych nieożywionych. Błat z wizerunkiem eugleny zielonej ściągają tłumki dzieciarni, choć euglena w wydaniu szkolnych nie jest tak interesująca. A tu jest, tu można ją nawet polubić: „gdym tu był przed klasówką...” - zwierzył się bardzo młody człowiek, zapatrzony w euglenę.

- Tych najmłodszych najbardziej interesuje „pierwsze piętro”, czyli przyroda i technolo-



Zgiełk dzieciarni na obu piętrach kompleksu taki, jak podczas długiej przerwy w podstawówce

gie kosmiczne - zapewnia pani Katarzyna. - Nastolatkiw interesuje dział związany z ciałem człowieka i - o dziwo - akustyka. Czasem do specjalnej kapsuły ustawia się kolejka, bo można się w niej „wydzierać” do woli i w dodatku bezkarnie.

A są jeszcze spec-pracownice. W biologicznej może być emocjonująco, kiedy otrzyma się do spreparowania karalucha madagaskarskiego, największego z karaczanów na Ziemi. Początkowy wstręt do cięcia owada przeradza się w szal krojenia i sprawdzania. Zabawa tylko dla dużych dzieci.

W pracowni chemicznej bywają dorośli, często wycieczki seniorów, jeszcze częściej pary. - Nawet na randki tu się umawiają - zapewnia pani opiekująca się pracownią. - Pewnego razu pojawiła się grupa panów, by tu samodzielnie wykonać „fanty” dla swoich pań. Bo można tu samodzielnie skomponować perfumy, samodzielnie wykonać mydło z własną kompozycją zapachową. A zdarzyło się, że mężczyzna kupił bilet również dla swojej żony, nie przyznając się, dokąd zabiera ją na randkę z okazji 50. urodzin. Weszła do pracowni pełnej kwiatów i perfum. Była w szoku.

Dodaje, że nauka bywa tu międzypokoleniowa, jak w „tętro”, czyli przyroda i technolo-

dziadek z wnuczkiem budowali roboty (każdy swój), po czym urządzili między nimi zawody sprawnościowe.

- Często bywa, że przychodzą do nas ojcowie z dziećmi i jeśli po kilku godzinach dzieci już są nieco zmęczone zabawą w naukę i ciągną ojców do wyjścia, to ci opierają się, łapiąc dla siebie choćby jeszcze kilka chwil - opowiada pani Maria. - A bezcenne jest, że na kilka godzin jedni i drudzy odrywają się od smartfonów, wręcz o nich zapominają.

To więcej niż szkoła

Tu rodzą się przyszli Łukasiewiczowie - wynalazcy, konstruktorzy, odkrywcy. Tu już w kilkulatkach buduje się zainteresowanie: jak to działa i dlaczego, tu skłania się do szukania odpowiedzi i rozwiązań, a wszystko przez zabawę. Zresztą pytania „a dlaczego”, „a jak”, „a po co” padają tu nieustannie i od nich zaczyna się postęp naukowy.

Rzeszowskiemu „Łukasiewiczowi” daleko popularnością do warszawskiego „Kopernika”, ale coraz częściej bywają w Jasionce mieszkańcy Małopolski, świętokrzyskiego i lubelskiego. Raz, że mają tu bliżej, dwa, że PCN ma coś, czego nie ma żaden inny taki ośrodek w kraju: sekcję kosmiczno-lotniczą.

KULTOWE SMAKI TORUNIA. RECEPTURY NIEZMIENNE OD DEKAD

Jak smakuje Toruń? Nie tylko piernikiem, jak wyobrażają sobie nierzadko turyści. Na gastronomicznej mapie miasta jest kilka lokali, które Torunianie nazywają kultowymi. Działają od 30, 40, a nawet 75 lat nieprzerwanie. Tradycyjnych receptur nie zmieniają, a często wręcz reklamują się „smakami PRL-u”

Małgorzata Oberlan

WToruniu padł kolejny rekord. W minionym sezonie miasto odwiedziło aż 2,7 mln turystów - o 8,6 proc. więcej niż rok wcześniej. Toruń ma apetyt na więcej i liczy, że bieżący sezon będzie jeszcze lepszy.

A na co apetyt mają turyści? Coraz częściej chcą poprzez kulinarne wybory lepiej poznać historię miasta i jego prawdziwy klimat. I, owszem - jest wiele topowych restauracji godnych polecenia, z kuchnią najwyższej próby. Jeśli jednak ktoś chce naprawdę poczuć na języku kultowe smaki Torunia, niech ruszy z nami na wędrówkę pod siedem adresów.

To często małe i niepozorne lokale, ale działające nieprzerwanie od dekad i tworzące charakter miasta. Dla Torunian - wręcz kultowe.

Zapiekanki u pani Eli na Wielkich Garbarach. Te same od 44 lat

Mała gastronomia „Zapiekanki” przy ul. Wielkich Garbar na starówce to... wielka sprawa. Malutki lokal ze skromnym wystrójem od 44 lat serwuje zapiekanki i hot-dogi. Obecnie prowadzi go Elżbieta Kus, a wcześniej jej mąż. Przed nim natomiast cały interes rozkręcała teściowa pani Eli.

- Jaka ze mnie „pani”?! Mów mi na „ty” - poprawia mnie wciąż pani Elżbieta, którą odwiedzam w majowy weekend. Jest zmęczona, bo ruch kolejny dzień niesamowity, ale poczucia humoru nie traci - jak zawsze. To także od lat doceniają tutaj klienci. Trudno stąd szybko wyjść, bo zawsze można pożartować, pogadać o życiu i o Polsce.

Zapiekanki i hot-dogi od ponad czterech dekad przygotowuje się tutaj według tych samych, sprawdzonych receptur. Prosto, tradycyjnie - z samodzielnie robionym farszem, bez wydziwiania, na dobrych bułach, a nie jakichś dmuchanych francuskich półbagiet-

kach. Ceny? Przystępne - od 20 do dwudziestu kilku złotych za specjał, który nie tylko przenosi w czasie do PRL-u, ale i syci. Popić zapiekankę można - a jakże! - oranżadą ze szklanej butelki lub wodą „Krystynką”. Przystać w lokalu lub przy jednym stoliku na zewnątrz. Albo - starym sposobem, konsumować na stojąco lub spacerując. „Zapraszamy na smaki PRL-u” - takim hasłem ten lokal kusi na ulicznej tablicy. Z tego, co kiedyś było „obciachem” zrobił swój atut.

O przywiązaniu Torunian do tego lokalu najlepiej chyba świadczy sytuacja z okresu pandemii. Lokal wówczas okresowo był zamknięty. Pogłoski o tym, że „Zapiekanki” znikną z mapy Torunia wywołały wręcz coś na kształt ogólnej hysterii. Potem lokal znalazł się w kryzysie także po drastycznych podwyżkach cen prądu i innych mediów. Wszystkie kryzysy jednak zażegnano i biznes się kręci.

Bar „Pod Arkadami” działa od 75 lat. A przy nim - kultowe okienko

Ten bar działa nieprzerwanie od 1950 r. Przez lata lokal „Pod Arkadami” upodobał sobie nie tylko mieszkańcy, ale i turyści, bo jest świetnie położony: w samym centrum, na rogu ulic, blisko ratusza i pomnika Kopernika (to ważne punkty orientacyjne dla tych, którzy są w mieście pierwszy raz). Nigdy nie było tu drogo i tak pozostało. Zawsze było „jak u mamy” i to również się nie zmieniło. Jeśli ktoś ma ochotę na żelazny zestaw typu „pomidorowa, schabowy z surówką i ziemniakami plus kompot” od lat się nie zawiedzie.

Od dekad działa tutaj też słynne „okienko pod Arkadami”, należące do baru. Serwowane tu zapiekanki, gofry czy lody dla wielu nie mają sobie równych. - To są klasyczne wersje, a smak ten sam od tylu lat - chwala klienci sentymentalni. Dla wielu to, że frykasy

mają sznyt PRL-owski to podstawowa zaleta.

Z okienkiem związana jest też od blisko 30 lat pani Anna - zawsze uśmiechnięta blondynka, dla której czas się zatrzymał. Zresztą, i w okienku, i w samym barze ekipa jest bardzo sympatyczna - to także cenią klienci.

Ponad trzy dekady baru „Panda”. Sławny schaboszczak

Torunianie „Pandę” przy ul. Mickiewicza znają doskonale. Ten skromny z wyglądu bar działa na Bydgoskim Przedmieściu już od 33 lat. Iniezmienne, od dekad, karmi po domowemu. Doceniają to nie tylko studenci, ale i setki innych osób. Prowadzi go lubiana przez klientów Hanna Fiałkowska wraz z mężem.

Latem 2023 r. o „Pandzie” dowiedziała się cała Polska. To za sprawą popularnego vlogera, który odwiedził bar, zamówił schabowego, a potem rozplę-

wał się w komplementach. Ogłosił wszem i wobec (a tzw. zasięgi MrKryha ma potężne), że „Panda” w Toruniu serwuje nie tylko wyśmienitego, ale i najtańszego schabowego w kraju. - I to wszystko jest wciąż aktualne - zapewnia dziś Hanna Fiałkowska.

Naprawdę solidnych rozmiarów schaboszczak („grubo ponad 100 gram”) wraz z ziemniakami (lub frytkami do wyboru) oraz surówką kosztuje tutaj zaledwie 21 zł i 70 gr. Amatorów tego zestawu nie brakuje. - Robimy zatem na bieżąco, zawsze jest świeży - podkreśla pani Hanna.

Oprócz tego bar serwuje też inne tradycyjne zupy i drugie dania obiadowe, np. wątróbkę czy kielbasę w zestawach. Wystrój jest tu „jak z PRL-u”, zastawa, smaki i wonie - także. I jak to się teraz gościom podoba!

„Jest klimat PRL. Duże porcje, pyszne zupy, świetna wątróbka. Do pełni szczęścia bra-

kuje mi tylko starej oranżady, w butelkach - ale to, jak kto lubi. Dla mnie wspaniałe miejsce. Smaki dzieciństwa” - komentuje w sieci pan Zbigniew.

„Ten bar to miejsce magiczne, nostalgiczne i to jego wielka zaleta. Takich barów w Polsce jest już jak na lekarstwo. Jeśli ktoś chce zobaczyć, jak się jadło w latach 80. i 90., to polecam gorąco. Klimat nie do podrobienia. Jedzenie pyszne, frytki jak u mamy w domu, schabowy jak kiedyś. Ceny bardziej niż przystępne. Wróć tu bezapelacyjnie, niech będzie jak najdłużej na polskiej mapie barów” - życzy sobie i innym pan Maciej, internetowy recenzent.

Pizzeria „Piccolo” - polska pizza i barszczyk takie same od 36 lat

Czy może mieć wielki sukces pizzeria, która w karcie ma tylko jeden jej rodzaj? Tak, to możliwe! Mowa o „Pizzerii Piccolo” przy ul. Prostej na starówce. To kolejny z tych punktów na gastronomicznej mapie Torunia, gdzie drzwi się nie zamykają. Pizza i barszczyk są takie same od 1992 r., czyli od 36 lat.

W menu jest tak zwana „polska pizza” - na puszystym cieście, z dużą ilością pieczarek i serem. Do niej klient wybrać może keczup, sos majonezowy lub czosnkowy. Obowiązkowo goście też zamawiają barszczyk - tym zestawem lokal robi furorę od ponad trzech dekad.

- Zawsze tutaj wracamy, będąc w Toruniu. Każdemu polecamy. Nie dość, że pysznie, to jeszcze niedrogo. Obsługa bardzo sympatyczna - zachwalają klienci.

Wiele entuzjastycznych recenzji usłyszeć można „na żywo”, od tłumnie w sezonie odwiedzających pizzerię gości, ale i przeczytać w internecie. Klienci chwala smak, który jest pewniakiem o lat. Wielu przywodzi na myśl lata młodości czy nawet dzieciństwa.

Tylko największym maruderem przeszkadza, że czasem



Bar „Pod Arkadami” - mały lokal z domowymi obiadami działa na starówce od 75 lat. Przy nim - okienko z goframi, lodami, zapiekankami. Związana z nim jest od ok. 30 lat pani Anna



Bar „Panda” - tutaj też nikt PRL-owskiego sznytu się nie wstydzi. Lokal działa od 33 lat. Hanna Fiałkowska wraz z mężem serwują m.in. „najtańszego schabowego w Polsce”

na stoliku znajdują ślady sosu czy serwetki. Większość gości dobrze wie, że przez ten niewielki lokal przewijają się codziennie dziesiątki klientów, więc obsługa bardzo się stara. A ceny przystępne.

„Gospoda Pod Modrym Fartuchem”

- wątróbka, golonka i schabowy kuszą od lat

„W rogu Rynku Nowomiejskiego przy ul. Ślusarskiej stoi barokowa kamienica mieszcząca najstarszą do dziś czynną toruńską gospodę. Według tradycji została ona założona w 1489 r. przez rodzinę Szalitów. Niektórzy mówią jednak, że wybudowano ją 5 lat wcześniej, bo miał być w niej właśnie sam król Kazimierz Jagiellończyk, a on w Toruniu był ostatni raz w 1485 r. Bywał tu wraz z synami, późniejszymi królami polskimi Janem Olbrachtem i Aleksandrem. W roku 1807 gospodę ponoć odwiedził również cesarz Napoleon Bonaparte. Gospoda słynęła z dobrych miodów, węgryzna i piwa” - czytamy na portalu Toruńskiego Serwisu Turystycznego.

Tyle historii zamierzchłej w największym skrócie. Historia najnowsza „Gospody Pod Modrym Fartuchem” natomiast to czasy PRL-u, kiedy ludzie przychodzili tutaj m.in. na kultową już wątróbkę z cebulką, przemiany w latach wczesnego kapitalizmu oraz podtrzymywanie tradycyjnych receptur w XXI wieku. A także - wielki kryzys i widmo plajty wskutek koronawirusowej pandemii.

Kiedy w 2021 r. najstarsza karczma w Toruniu, a także jedna z najstarszych tego typu w kraju i Europie ogłosiła, że prawdopodobnie musi zamknąć drzwi na zawsze, z pomocą pospieszyły jej setki ludzi. Pandemia zabrała jej klientów i dochody, tarcza antykryzysowa okazała się w jej przypadku dziurawa, a zobowiązania i długi rosły. Ale wierni klienci nie zawiedli.

„Przetrwiała wojny i zabory, przetrwała PRL, a ma ją pokonać pandemia?! Nie ma na to zgody” - stwierdzili sympatycy najstarszej gospody w Polsce. Zbiórkę pieniędzy na portalu Zrzutka.pl wsparło blisko 400 darczyńców, wpłacając łącznie ponad 22000 zł. Pieniądze przeznaczono na opłacenie ZUS-u pracowników, czynszu i mediów, zaciągniętych pożyczek. Na wysokości zadania stanęli też wtedy sami restauratorzy, którzy postawili na wyrób domowych przysmaków (chleba, smalcu i innych) i sprzedaż ich przez internet.

A dziś? Gospoda kolejny już rok przyciąga rzesze amatorów tradycyjnej, polskiej kuchni i dobrych napitków. Co oczywiste, w sezonie najchętniej chyba odwiedzają ją turyści, ale i „lokalsi” lubią tutaj wracać.

Sztandarowe dania to wspomniana wątróbka, golonka oraz kotlet schabowy w wersji XXL. Nadal w ofercie są też ulubione zupy z żurkiem na czele. Menu jest jednak zdecydowanie szersze i miłośnicy polskiej tradycji nigdy stąd rozczarowani nie wychodzą.

Lody od Lenkiewicza - nie zna miasta, kto ich nie spróbuje

„Wcale już nie taka wielka gałka”, „Nie ten smak, co kiedyś”, „Przereklamowane” - tak lubią co roku, na starcie każdego nowego sezonu lodowego ponarzekać Torunianie. Ale, rzecz jasna, nie odmawiają sobie przyjemności sprawdzenia aktualnej oferty, wielkości „gały” oraz jej ceny. A wszystkie kawiarnie i cukiernie działające pod marką „Lenkiewicz” w Toruniu są oblegane.

I prawda jest taka, że kto „lodów od Lenka” nie spróbuje, ten toruńskiego klimatu latem nie poczuje. Dziś „Lenkiewicz” to niezwykle silna marka i kilka lokali w różnych punktach Torunia. Najstarszym jednak jest ten przy Wielkich Garbarach. W roku 1950 nestor rodu - Stanisław Lenkiewicz - kupił tutaj kamienicę pod nr. 14. Najpierw była to piekarnia. W 1960 r. zmienił profil działalności na cukierniczy i wtedy też wprowadził do oferty lody. Tak to się zaczęło...

Dziś biznes prowadzi już kolejne pokolenie. Receptury lodów, sposób ich wytwarzania oraz gama smaków na przestrzeni ponad 60 lat - to oczywiście - zmieniały się. Od wielu lat jednak receptura jest podobna, a jakość niezmiennie najwyższa - tak przynajmniej zapewnianą właścicielem.

Od zawsze też gałka lodów od Lenkiewicza jest naprawdę duża. Tak było 20 lat temu, tak jest teraz i wszyscy mają nadzieję, że tak pozostanie. Na samej starówce lody można kupić przy wspomnianej ul. Wielkie Garbary 14 i na Rynku Staromiejskim 33/34. Ale marka ma swoje lokale już także w różnych innych rejonach miasta.

Na domowe zupy do „Małgoški”. Ten bar czynny jest od ponad 60 lat

Działający od ponad 60 lat bar „Małgoška” przy ul. Szczytnej to młodsza siostra baru „Pod Arkadami”, o którym poszemy na wstępie. To zdecydowanie większy lokal, z szerszą ofertą, ale identycznymi zasadami. Oba bary prowadzone są przez „Społem” Gastronomiczno-Turystyczną Spółdzielnię Spożywców w Toruniu”. To gwarantuje stabilność zatrudnienia m.in. paniom kucharkom - wiele przepracowało tu całe swoje zawodowe życie.

Od tych najstarszych lokali gastronomicznych w Toruniu, co zrozumiale, najwięcej się



Golonka, ale też wątróbka i wielki schabowy to sztandarowe dania „Gospody Pod Modrym Fartuchem”. To jedna z najstarszych tego typu karczm w Europie



Żurek i inne zupy, placki ziemniaczane, pierogi, tradycyjne drugie dania obiadowe - to nadal w swej ofercie ma spółemowski bar „Małgoška”. Działa od ponad 60 lat

wymaga. Co jakiś czas pojawiają się utyskiwania, że „to już nie ta sama Małgoška co kiedyś, bo podrożało” albo krytyczne głosy na temat sprawności obsługi, zmienionego smaku jakiejś zupy czy wielkości porcji. Nie zmienia to jednak faktu, że szczególnie w sezonie letnim bary są oblegane. Domowy sposób gotowania nie zmienia się.

Co „Małgoška” ma w ofercie w 2026 roku? Cały czas, jak przed laty, zjemy tu tradycyjne zupy, mięsne i jarskie drugie dania obiadowe oraz surówki. Jednorazowo lokal może przyjąć nawet 150 osób, więc często pojawiają się tu całe zorganizowane grupy turystów. Ale bynajmniej nie tylko oni! Nie brakuje miejscowych albo ludzi kiedys w Toruniu mieszkających, którzy z sentymentu co jakiś czas do „Małgoški” przynajmniej na ulubioną zupę lubią zajrzeć.

- No i poczuć ten klimat PRL-u. Bo w barze, mimo remontów i drobnych zmian, to czas się jednak zatrzymał. Te lady, stoliki, wazoniki, serwetki, talerze... Takich miejsc naprawdę nie ma już w kraju wiele. Pojawiają się nowe knajpy, które stylizują się na PRL, ale „Małgoška” nikogo nie udaje, nie naśladuje - podsumowuje pani Dorota z Torunia, lubiąca zajrzeć na Szczytną od... trzydziestu lat.



Zapienkanki przy ul. Wielkie Garbary - zapraszają na „smaki PRL-u” od ponad 40 lat. Lokal prowadzi Elżbieta Kus. Na zdjęciu z zapienkanką pani Agnieszka, która pomagała w sprzedaży przez majowy weekend



Pizzeria „Piccolo”. Od 36 lat serwuje ten sam kultowy zestaw - polską pizzę na grubym cieście i barszczyk



Lody od Lenkiewicza od dekad przyciągają tłumy. Tu kawiarnia przy ul. Wielkie Garbary

TWOJA PIERWSZA KO..., TWOJA PIERWSZA KOMÓRKA!

Ten tytuł to nie wymysł, to fragment reklamy sprzed kilkunastu już lat, która wciąż pozostaje aktualna, choć komórkę jako prezent komunijny można zastąpić nowszym gadżetem: pierwszą hulajnogą, albo pierwszym dronem. Daleko zaszliśmy także w przyjęciach komunijnych, które w niczym nie przypominają skromnych domowych obiadów sprzed lat. Choć i wtedy bywały wyjątki

Anna Gronczewska

Dziesięcioletnia Nadia już nie może doczekać się ostatniej niedzieli maja. Tego dnia pójdzie do Pierwszej Komunii Świętej. Już zamówiła u chrzestnej tablet. Chrzestny ma jej kupić rower. Liczy, że babcie, dziadkowie i ciocie dadzą trochę pieniędzy. Może wtedy starczy jej na laptopa lub na konsolę? Sama nie ma wielkich wymagań. Ale niektórzy koledzy z jej klasy chwają się, że dostaną w prezencie quady czy elektryczne hulajnogi.

Nadia i jej koleżanki nie pójda do komunii w albach. Każda będzie miała piękną sukienkę.

- Ja mam już sukienkę, mama mi kupiła! - mówi dziewczynka. - Taką z falbankami. Mama ma mi też kupić buty na obcasiku i torebkę.

Kamila Łuczak, mamę 9-letniej Weroniki, pierwsza komunii córki czeka za rok. Była na komunii kuzynów i przerażała ją rewia mody, którą zobaczyła w kościele.

- Dziewczynki wyglądały jak małe księżniczki lub panny młode, zamiast wianka powinny mieć welony, a niektóre były ubrane w suknie z fiszbinami - wspomina nie bez oburzenia.

W różowej sukience

Stroje, w jakich dzieci przystępują do pierwszej komunii od lat budzą emocje. W Polsce jeszcze przed wojną dziewczynki chodziły do komunii w białych sukienkach, a chłopcy w ciemnych garniturach. Z czasem pierwszokomunijne ubiory stały się coraz bardziej strojne. Dziewczynki pojawiały się w kościele w wymyślnych kreacjach. Granatowe garnitury chłopców zastąpiły popielate, białe, a nawet zielone. W jednej z podlódzkich parafii rodzice tak chcieli wyróżnić swoją córkę, że ubrali ją do komunii w różową sukienkę.

Monika Gawrońska z Łodzi, mama Oliwii, która była w tam-

tym roku u komunii, nie chciała się zgodzić, by jej córka założyła albę. Tłumaczy, że zawsze marzyła, by jej córka w tym wyjątkowym dniu wystąpiła w białej sukience z falbanami. I jej marzenie się spełniło...

- Gdy nie ma alb, od razu wiadać, które dziecko jest biedniejsze, a które bogate - przekonuje z kolei Kamila Łuczak. - Dlatego najlepiej gdy wszystkie dzieci idą do komunii w albach.

Pani Basia, właścicielka jednego ze sklepów oferującego w internecie między innymi sukienki komunijne, mówi, że cieszą się dużym powodzeniem, choć w wielu kościołach idzie się do komunii w albach. Dlaczego?

- Rodzice chcą, by ich córki miały sukienkę na przebranie - wyjaśnia.

Pamięta, że kiedyś przyszła do jej salonu mama z 10-letnią dziewczynką. Miały ze sobą zdjęcie sukni ślubnej wartej 3.600 złotych.

- Pani poprosiła, byśmy uszyły taką sukienkę dla jej córki do komunii - wspomina pani Basia. - Sukienka była bardzo strojna, trzeba było jednak dokończyć korekt, na przykład zakryć ramiona. Nie wypadła przecież, by dziewczynka szła do komunii w odkrytymi ramionami. No i cena była trochę niższa...

Pani Basia zapytała matkę dziewczynki, dlaczego wybrała taką właśnie sukienkę.

- Moja córka bardzo dobrze się uczy, zna kilka języków - tłumaczyła mamusia dziewczynki. - Zobaczyła na zdjęciu tę suknię ślubną i stwierdziła, że w takiej chce iść do komunii. Nie mogłam jej odmówić. Przecież

mam takie dobre i zdolne dziecko!

Parada mody czy przeżycie religijne?

Dziś w wielu kościołach dzieci idą do komunii w albach. Alby, czyli długie, białe tuniki, odpowiednio ozdobione, pojawiły się w kościołach w połowie lat dziewięćdziesiątych. Początkowo wielu rodziców odnosiło do nich nieufnie, ale z czasem się do nich przekonali. Nadal jednak nie wszystkie dzieci przyjmują komunię świętą w albach. Łatwiej przekonać do nich mieszkańców wsi, niż dużych miast.

- Był czas, że rodzice podchodzili bardzo opornie do alb - mówi ksiądz z jednej z łódzkich parafii. - Na szczęście to się zmienia. U nas już niemal wszystkie dzieci idą do komunii w albach. Niestety, nadal są tacy, którzy traktują komunię jako paradę mody, pewien folklor, a nie przeżycie religijne. Jest to dla nich rodzinna impreza, na której można się popisać kto ma ładniejszą sukienkę. Zwłaszcza mamy dziewczynek były oporne. Teraz jednak tylko pojedyncze dzieci podczas komunii nie mają u nas alb.

Katarzyna Marczak, łódzka nauczycielka, posłała córkę do komunii 10 lat temu. Wtedy jeszcze szły do niej dzieci uczące się w drugiej klasie (obecnie w trzeciej). Ola poszła do komunii w albie, choć mama kupiła jej też za 150 złotych sukienkę na przebranie. Inne dziewczynki miały je mieć, więc dlaczego miała bronić swojej dyndaczce?

- U nas ta komunii przebiegła normalnie - wspomina Katarzyna. - To znaczy było przyjęcie w restauracji na 20 osób, czyli najbliższej rodziny. Kosztowało nas około 2 tysięcy złotych. Nie było żadnych karet, limuzyn. A teraz słyszę, że znajomi zastanawiają się czy ich córka ma pojechać do komunii białą kareta czy limuzyną.

Kilka lat temu łódzką prasę obiegło zdjęcie dziewczynki, która pod kościół, w którym odbywała się uroczystość Pierwszej Komunii Świętej, zajeżdżała piękną, białą kareta. Okazało się, że był to komunijny prezent od babci. Wynajem kosztował ją 600 złotych. Kareta pod kościołem w czasie pierwszych komunii wywołała małą sensację, ale nie jest rzadkością. Kilka lat temu taką samą piękną kareta zajeżdżała dziewczynka pierwszokomunijna pod kościół w łódzkiej Rudzie Pabianickiej. W maju sporo pracy mają też firmy wynajmujące takie pojazdy. Jedną z nich znajduje się pod Sieradzem. Jej właściciel tylko śmieje się, gdy słyszy, że w Łodzi ktoś wynajmą kareta za 600 złotych.

- Moja kareta jest elegancka, biała, pięknie wystrojona - dodaje. - Za wynajęcie jej na komunię w Łodzi biorę co najmniej 2 tysiące! Chętnych nie brakuje!

A jak kiedyś wyglądały komunie święte?

Komunia w stylu wileńskim

Jan Tomaszewski, były bramkarz ŁKS-u i reprezentacji Polski, do Pierwszej Komunii Świętej przystępował we Wrocławiu. Była to druga połowa lat pięćdziesiątych.

- Nie szedłem do komunii w garniturze, tylko w białej koszuli i granatowych spodniach - opowiada populary „Tomek”. - Tak też wyglądali moi koledzy. Dziewczynki były ubrane w długie sukienki, które wyglądały jak suknie ślubne. Taka była wtedy moda we Wrocławiu. Ja jestem

bowiem z tych „Karguli”, którzy wysiedli we Wrocławiu, a nie w Jeleniej Górze. To znaczy nie ja, a moi rodzice.

Bramkarz opowiada, że najgorsze było czekanie. Trzeba było wcześniej przyjść do kościoła i czekać na rozpoczęcie mszy świętej.

- Oczywiście wcześniej były próby, przygotowania, ale najgorsze było to wyczekiwanie przed kościołem już w dniu komunii - twierdzi Jan Tomaszewski. - Sama Pierwsza Komunia Święta była niesamowitym przeżyciem, tak jak spowiedź, która miała miejsce w sobotę. Na to się czekało. Dlatego, gdy tak w słońcu staliśmy przed kościołem, to czas bardzo się dłużył. Dobrze to zapamiętałem.

Po komunii wszyscy poszli do domu.

- Moja rodzina pochodziła z Wileńszczyzny, więc przyjęcie komunijne było bardzo huczne, już wtedy - opowiada „Tomek”. - Przy jednym stole siedziały dzieci, przy innym dorośli. A dzieci było dużo. Wiadomo, że dzieci szybko zjadły i pobiegły do zabawy. Ja bawiłem się z nimi. Potem przebrałem się w galowy strój i poszedłem z chrzestnymi na nabożeństwo do kościoła. Dopiero wtedy zaczęła się biesiada dorosłych. Nie powiem, że nie było alkoholu. A zabawa trwała do nocy. Było to prawdziwe wileńskie przyjęcie!

Jan Tomaszewski pamięta, że w prezencie komunijnym dostał piłkę, rower i zegarek.

- Ale na te prezenty składała się cała rodzina! - dodaje.

Smutek podartych rajtuz

Elżbieta Nowaczyk do Pierwszej Komunii Świętej przystępowała w 1974 roku. Pamięta, że koleżanka mamy wróciła właśnie z Włoch i przywiozła jej piękne, białe rajtuzy.

- Były to tzw. kabaretki - wspomina Elżbieta. - Nie mogłam się doczekać kiedy je założę. Były takie piękne... Założy-

łem je w dniu komunii, byłam taka szczęśliwa. Wszystkie koleżanki z podziwem patrzyły na moje kabaretki.

Jednak to szczęście nie trwało długo. Podczas komunijnej mszy Elżbieta ukłękła. To samo zrobiła stojąca przed nią koleżanka...

- Uderzyła mnie butem w nogę i w moich kabaretkach zrobiła się ogromna dziura... Gdy szłam, by pierwszą raz przyjąć komunię świętą, nie myślałam o niczym innym jak o tej dziurze w rajtuzach. Miałam wrażenie, że wszyscy ją widzą. Potem mama ją jakoś zaczerowała, bym mogła w tych kabaretkach pozować do komunijnego zdjęcia.

Dobrze też pamięta komunijne prezenty. Dostała zegarek „Czajka” i rower „Wigry”.

- Najbardziej cieszył mnie rower - mówi Łodzianka. - Dostałam też z dziesięć bombonierek. Schowałam je do szafy, gdzie pięknie je ułożyłam. Były tak piękne, że żal mi było je otworzyć i jeść. Ale w końcu chciałam spróbować jedną czekoladkę. Niestety, pudełko było puste, tak jak kolejne. Okazało się, że wszystkie czekoladki wyjadł mój młodszy brat...

Zagubiony łańcuszek

Jolanta Śniegocka, łódzka lekarka, do komunii poszła na początku lat sześćdziesiątych. Przypomina, że najbardziej stresowała ją pierwsza spowiedź.

- Wszystkie grzechy spisałam sobie na kartce, bałam się, że któregoś zapomnę! - śmieje się dziś. - Przed samą komunią nie spałam chyba całą noc... Sukienkę uszyła mi ciocia, która była krawcową. A na głowie miałam wianek upleciony z żywych kwiatów. Zrobiły mi go starsze siostry.

Po uroczystości w domu był uroczysty obiad, ale zebrała się na nim tylko najbliższa rodzina. Jolanta nie zapomni, że w prezencie komunijnym od chrzestnej dostała... parasolkę.

*MOJA RODZINA POCHODZIŁA
Z WILEŃSZCZYZNY, WIĘC PRZYJĘ-
CIE KOMUNIJNE, A BYŁY TO LATA
50., BYŁO BARDZO HUCZNE -
OPOWIADA JAN TOMASZEWSKI*



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE

Komunijne stroje przez długie lata były dość skromne. Pogoń za wyszukanyymi kreacjami w największym stopniu dotknęła dziewczynki. Prezenty zwykle były na miarę czasów - kiedyś standardem były rower, zegarek i radio tranzystorowe

- Chrzestny dał mi złoty łańcuszek - wspomina. - Nie cieszyłam się jednak nim długo. Po obiedzie pobiegłam z kuzynkami pobawić się na łące. I zgubiłam łańcuszek...

Anna Koczevska, łódzka prawniczka, do pierwszej komunii poszła w 1973 roku. Uroczystość miała miejsce w kościele pw. św. Kazimierza na łódzkim Widzewie. Nie zapomniała, że nie spała niemal całą noc, by nie zepsuła się jej przygotowana wieczorem przez mamę fryzura. Mama zadbała też, by miała piękną sukienkę. W „Peweksie” kupiła białą kremplinę za wcześniejszą moźolnie odkładane dolary. Suknię szyla jej potem znajoma krawcowa, która pracowała w „Telimienie”. Jeździły na przystanku na Stoki, a Ania nie mogła się doczekać, kiedy założyły to białe cudo...

- Przyjęcie komunijne odbywało się w domu - wspomina Anna. - Było na nim z 40 osób. Stoły były rozstawione w dwóch

pokojach. Mama nie chciała, by na przyjęciu komunijnym był alkohol. Wiadomo jednak, że w Polsce na takich uroczystościach bez alkoholu nie ma zabawy, ani apetytu. Tak też było u mnie. Kiedy po południu poszłam do kościoła z mamą i chrzestnymi po odbiór komunijnych obrazków, tata był gotowy. Schował wcześniej kilka butelek wódki i wyciągnął w czasie nieobecności mamy. Gdy wróciliśmy z kościoła, goście byli już wyraźnie rozluźnieni.

Anna pamięta, że na komunię dostała kolorowe mazaki, książkę o Ani z Zielonego Wzgórza, złoty pierścionek, łańcuszek i pieniądze.

Nie pamiętam, żebym dostał prezent

Nieżyjący już znany łódzki aktor Michał Szewczyk do Pierwszej Komunii Świętej poszedł zaraz po wojnie, w 1946 lub 1947 roku.

- Do pierwszej komunii przystąpiłem zaraz po tym jak otworzyli kościół pw. św. Franciszka w Łodzi - opowiadał nam Michał Szewczyk. - W czasie wojny w kościele znajdował się magazyn czapek wojskowych.

Rodzice przygotowali dla aktora garnitury, z krótkimi spodenkami. Zachował się jego komunijne zdjęcie. Stoi na nim z rodzicami, siostrą, chrzestną.

- Bardzo cieszyłem się, że do komunii poszedłem w podkolanówkach, a nie pończochach, w których nieraz musieli chodzić chłopcy, bardzo ich nie lubiłem - wspominał Michał Szewczyk.

Aktor nie pamiętał przyjęcia komunijnego, ale znając swoich rodziców, uważał że na pewno było zorganizowane.

- W tej samej kamienicy przy ulicy Staszica mieszkała też moja chrzestna, więc przyjęcie musiało być - mówił nam pan Michał. - Nie pamiętam żebym dostał jakiś prezent.

Wtedy nie było takiej mody. Rower dostałem kilka lat po niej. Miał jeszcze drewniane obręcze. Ten rower sam złożył mi tata Władysław. Uchodził za „złotą rączkę”. Potrafił wszystko. Złożył nawet radio. Potem cała kamienica schodziła się do nas, by posłuchać radiowych audycji.

Po komunii Michał Szewczyk został ministrem. Służył do mszy przez kolejne dziesięć lat. Bardzo to lubił.

- Mama zamawiała dla mnie wspaniałe komże - wspominał łódzki aktor. - Wyszywane, potem krochmalone. Uwielbiałem je!

Nie zapominajmy o istocie pierwszej komunii

Ks. dr Andrzej Blewiński, emerytowany proboszcz parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Zgierzu, krytycznie patrzy na współczesne Pierwsze Komunie Święte.

- Rok albo dwa lata wcześniej rodzice załatwiają salę, w której ma się odbyć przyjęcie komunijne. Wybierają menu, zastanawiają się nad prezentami, a gubią istotę całej uroczystości - mówi. - A istotą jest sam sakrament Eucharystii.

Pierwsza komunija wprowadza niejako do dorosłego życia religijnego. Po to dziecko chodzi cztery lata na katechezę. Lekcje religii odbywają się w przedszkolu, potem pierwszej, drugiej i trzeciej klasie szkoły podstawowej. Trwa więc przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej, katecheci się trudzą, a wielu rodziców spłaszca całe zagadnienie, myśląc tylko co zewnątrz, a nie o tym co niesie z sobą przyjęcie tego sakramentu.

A przecież Pierwsza Komunia Święta, pierwsza spowiedź są dużym przeżyciem dla dziecka. Tylko na tę sprawę zwracają niemal wyłącznie księża, katecheci. Dla większo-

ści rodziców ważne jest zupełnie co innego. Nie ma tu tej zgodności i jest to bolesne. Doprowadza to do tego, że uroczystość pierwszokomunijna staje się wydarzeniem o charakterze rekreacyjno-ludycznym. Zdarzało się, że dziecko podjeżdżało do kościoła na swoją pierwszą komunię białą karetą zaprzęzoną w sześć koni.

Ks. Andrzej Blewiński przyznaje, że uroczystość Pierwszej Komunii Świętej skomercjalizowała się.

- Pamiętam, że w jednej z parafii rozmawiałem z dziećmi na temat prezentów komunijnych - wspomina. - Prześcigały się w opowieściach, co kto dostał. Były rowery, komputery, konsole. I odezwała się w końcu jedna dziewczynka, która powiedziała: Dla mnie największym prezentem był Pan Jezus w Komunii Świętej! Zaległa niesamowita cisza. Zaskoczyła kolegów i koleżanki. Ale ta dziewczynka dała bardzo dojrzałą odpowiedź. To nie oznacza, że nie powinno się dawać prezentów na Pierwszą Komunię Świętą. To sympatyczny element tej uroczystości, bo zawsze miło jest coś dostać, ale nie należy nastawiać dziecka na to, że ta uroczystość wiąże się tylko z upominkami. Nie można mówić dziecku, że przyjedzie wujek i da komputer, a ciocia - rower. Dziecko wtedy nastawia się tylko na te prezenty. Marzy o nich, rozmyśla. Gubi się wtedy to, co jest w Pierwszej Komunii Świętej najważniejsze. Dochodzi nawet do takich sytuacji, że tuż przed komunią świętą rodzicom przypomina się, że dziecko nie jest ochrzczone. W naszej parafii na przełomie kwietnia i maja będzie kilka takich chrztów. Jeszcze raz powtórzę, że podczas Pierwszej Komunii Świętej najważniejszy jest wymiar religijny, nie komercyjny. Niestety, ten głos jest zagłuszony.

Często posyła się dziecko do pierwszej komunii dlatego, że tak wypada, bo idą jego koledzy, koleżanki. Ekspozowane jest profanum, a sacrum jest pomijane.

Sam dobrze pamięta swoją Pierwszą Komunię Świętą. Przystępowała do niej setka dzieci.

- Cała uroczystość była skromnie przygotowana - opowiada. - Wiadomo, czasy były inne. Nie było takich wystawnych prezentów, obiadów, tyłu gości. Do dziś pamiętam, że w czasie mszy świętej byłam rozproszony, rozglądałam się, by zobaczyć czy do komunii przystępują moi rodzice. Kiedy zobaczyłem ich u komunii, to uspokoiłem się...

Po uroczystości był w domu obiad. Byli na nim tylko rodzice, brat i siostra oraz chrzestni z rodzinami. Ks. Andrzej zapamiętał, że mama ugotowała rosół, a od chrzestnego dostał w prezencie radzkiego zegarek i małe radio tranzystorowe.

KACPER, KTÓRY ZASKOCZYŁ PATRYKA

Gdy miał 18 lat, wyprowadził się z domu. W wieku 19 lat założył fundację. Teraz ma 23 lata i cała Polska usłyszała o nim, gdy na poznańskim uniwersytecie stał się na słowa z europosem Patrykiem Jakim. Kim jest Kacper Nowicki? Cała rozmowa na www.gloswielkopolski.pl

Leszek Wałigóra

To na ty czy per pan?
Możemy na ty.

To jest taki pierwszy test. A drugi to pytanie, to co się teraz wokół Ciebie dzieje, to zaplanowane?
Właśnie kompletnie nie. I oczywiście nikt w to nie uwierzy.

No oczywiście.
Domysły zostawię wątpięcym, ale było tak: poszliśmy ze znajomymi na wykład pana Jakiego. Nawet się śmieję, że napisałem do dziekana Ossowskiego godzinę przed tym wydarzeniem, czy mogę wpaść i obiecałem mu, że nie będę robił dymu. Przyszedłem i wyszło, że trochę dymu zrobiłem. Nawet nie wiedziałem w danej chwili, że jestem nagrywany, tylko mój znajomy, który siedział w drugim rządzie, to wszystko nagrał i wysłał mi zaraz potem. A ja mam taką przypadłość, że jak mi się wydaje, że coś zrobiłem dobrze, to to wrzucam na Instagrama. No i poszło.

Jesteś tam, gdzie chciałeś być?
Chyba tak. Sześć lat temu wyniosłem się z domu rodzinnego na Ratajach. Wychowałem się na Łazarzu, urodziłem się na Jeżycach i całe życie tu mieszkam. Zawsze chciałem być w Poznaniu i zawsze chciałem robić coś innego niż moi koledzy z klasy. Kiedy byłem w liceum, siedemnastym na Czecha, nauczyciele trochę się denerwowali, że mnie ciągle w szkole nie było. Bo byłem czy to w Młodzieżowej Radzie Miasta, czy gdzieś na protestach klimatycznych, czy na innych strajkach, a teraz dostaję dziesiątki wiadomości od moich nauczycieli z liceum, że oglądają i kibicują. Więc chyba zatoczyło się jakieś koło.

A o wyprowadzkę z domu można pytać?
Tak, można. Wychowywałem się w nie jakimś strasznie biednym domu czy w jakimś kosmicznie nieszczęśliwym, ale działa się tam i homofobia, i przemoc psychiczna, i fizyczna. I już we wczesnym wieku nastoletnim wiedziałem,

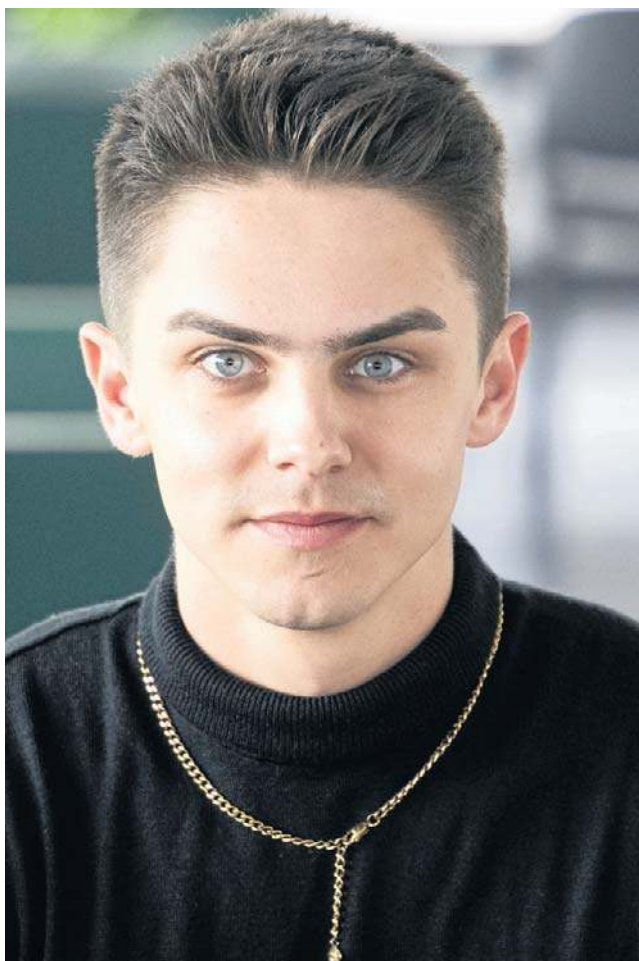
że to się musi wydarzyć. To znaczy miałem na tyle dużo starszych znajomych, których szczęśliwe życia widziałem, że miałem świadomość nieuchronności zmian. Wiedziałem, że nie pociągnę tego dalej, a jeśli pociągnę, to się stanę taki jak oni, jakkolwiek to nie brzmi. Więc gdy miałem lat osiemnaście, zamknąłem za sobą drzwi otwierając nowy rozdział.

Myślisz, że w Polsce będziesz miał rodzinę? Oficjalnie?
Tak, myślę, że tak.

Czy to jest marzenie o innym kraju?
To nie jest marzenie. To jest żądanie. Ja płacę podatki. Pomimo że jestem całkiem młody i nie żyję w ogóle dzisiejszą nawalanką w tej sprawie, uważam, że minister Kierwiński i w ogóle część Platformy Obywatelskiej złamała kontrakt społeczny, który malowała przez osiem lat z ludźmi, którzy wynieśli ich do władzy.

A myślisz, że dojdą do władzy w ciągu dziesięciu lat tacy ludzie, którzy ten kontrakt nie tylko zawrą, ale i dopełnią?
Myślę, że dojdziemy w pewnym momencie do takiej sytuacji, w którym ten kocioł zabierania ludziom podstawowych praw i to nie tylko osobom LGBT, ale też kobietom, ale też przede wszystkim młodym ludziom, dojdzie do takiego momentu, w którym ten system się rozleci. Myślę, że będziemy mieli taki czas, gdzie przez indolencję ludzi kierujących Platformą, dojdzie do władzy skrajna prawica i z tego się wyłoni coś nowego. Takie mam przekonanie, bo wszystkie ruchy, próby wyrwania Platformie tych wyborców, którzy mają jakieś wyższe aspiracje niż ciepła woda w kranie, się nie udawały, bo ten strach w ogóle nie był na horyzoncie.

Na razie sondaże pokazują, że realnym następcą Platformy jest prawica. Która będzie raczej jeszcze bardziej ciągnęła w drugą stronę.



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Na lewicy każdy lubi sobie wręczać order z ziemniaka prawdziwego lewaka. A jak się rozmawia z prawicą, to przynajmniej wiesz, gdzie stoisz – twierdzi Kacper Nowicki

Lubię oglądać stare klipy telewizyjne i czytać stare artykuły. Donald Tusk powiedział, że związki partnerskie to jest temat do zajęcia się po wyborach. Ten cytat pochodzi bodajże z 2010 roku. Z drugiej strony znam historię walki o prawa człowieka w Polsce i to zazwyczaj bywało tak, że te prawa się wywalczało. Uważam, że cały ten system jest trochę za miękki. Na przykład, dlaczego pod biurami PSL-u nie ma protestów. A mamy europosła PSL-u w Poznaniu, mamy posła PSL w Poznaniu, tego samego, który parady równości nazywał spe-dem zoofilii i pedofilii. Dlaczego tam nie ma zamieszek?

A może dlatego, że to nie jest najważniejszy temat dla Polski?

Może dla wielu osób tak, ale dla osób, które przez lata PiS-u o to walczyły, a teraz mam wrażenie, że gdzieś się zamotały. Środowisko równościowe trochę za bardzo poszło w wieczny festiwal, a za mało w robienie państwa. Nie bronię rządu w tym zakresie, bo to jest absolutna indolencja i skandal, że dalej nie mamy związków partnerskich i mamy problem z transkrypcją ślubów zawieranych za granicą. Natomiast jak robię sektor pozarządowy, to staram się wprowadzić jakąkolwiek zmianę w prawie, bo prawo to jest to, co napędza każdy kolejny sektor. I tak przykładowo w prawach uczniowskich od półtora roku próbuję przenieść ustawę w tej sprawie. Jest ona obecnie w trakcie

pierwszego czytania w Sejmie. A nie mam poczucia, że środowiska równościowe wstają rano z przekonaniem, że pierwsze co należy robić, to politykę. Tylko że celem jest trochę bardziej widoczność, afirmacja i jakieś takie rzeczy bardziej... bardziej festiwalowe. To mi trochę nie pasuje, ale też nie jestem w pozycji do robienia im uwag, bo kim ja jestem? (...)

W społeczeństwie nie ma jakiegoś większego oporu przeciwko związkom jednopłciowym, ale mam wrażenie, że dzieci z rodzin jednopłciowych po prostu w tym kraju, w tym społeczeństwie będą miały ciężkie życie.

Ale one mają ciężkie życie. Ich jest w Polsce pięćdziesiąt tysięcy. Jest pięćdziesiąt tysięcy tęczyowych rodzin w Polsce. Osobiście znam pary, które wychowują dzieci. Powiem więcej, znam ludzi, którzy są osobami publicznymi, którzy nie mówią o tym, że są szczęśliwi tego.

Ale nie mogą ich adoptować?

Tak, ale bardzo często mają dzieci biologiczne z poprzednich związków lub surogacji. I to nie jest problem, który się pojawił, tylko on już jest. I to znowu nie jest historia o wielkiej lewicowej ideologii, tylko o tym, że trzeba dzieciaka zawieźć do dentysty, albo że trzeba iść na wywiadówkę do szkoły. I to też jest bardzo źle opowiadane przez polityków po każdej ze stron.

Zawsze skrajnie.

Jak mówisz ludziom, którzy mają semikonserwatywne poglądy, ale tak naprawdę...

Ze dwóch gejów będzie miało chłopca i na pewno go będą molestować i zamienią w geja?

Pomimo że absolutna większość przypadków przemocy domowej w Polsce jest w parach dwupłciowych, a półtora miliona dzieci wychowuje się w „parach” jednopłciowych, czyli mama i babcia. Natomiast za mało jest w tej historii opowieści o bardzo podstawowych

potrzebach ludzi i o bezpieczeństwie. O tym, że trzeba po prostu funkcjonować jako rodzina. Są adopcje przeprowadzane za granicą, których potem Polska nagle nie chce uznawać, co jest jakimś absurdem. No i potem mamy takie absurd, że ludzie, którzy krzykliwi na manifestacjach konstytucja i praworządność, tak jak pan Kierwiński, nie uznają tego, że WSA w Lublinie czy NSA w Warszawie wydało takie konkretne wyroki i należałoby je respektować.

A myślisz, że jak prawo się zmieni, to też mentalność ludzi się zmieni?

Oczywiście, że tak. W Zachodniej Europie tak było, kiedy związki partnerskie wprowadzono w Irlandii, w Holandii, Hiszpanii, w Niemczech, ale też na Węgrzech. Na Węgrzech mamy związki partnerskie! Kiedy tam wprowadzono te przepisy, masa ludzi protestowała, po czym po dwóch tygodniach nikt o tym nie pamiętał. (...)

Wrócmy do Kacpra Nowickiego. Po filmie, na którym zaczepiasz posła Patryka Jakiego, który zawojował Polskę, niektóre media udowadniają, kim jest albo kim nie jest Kacper Nowicki, który w Poznaniu postacią anonimową nie jest, ale w Polsce taką był. Pytanie musi paść więc... kto stoi za Kacprem Nowickim?

Za Kacprem Nowickim stoi pięćdziesiąt osób w zespole jego fundacji. Za Kacprem Nowickim stoi stowarzyszenie, w którym jest, czyli Stowarzyszenie Wspólne Jutro. Stoi masa osób o lewicowych i nie tylko lewicowych poglądach. (...)

To kto stoi finansowo za Kacprem Nowickim? Człowiekiem, który w wieku osiemnastu lat idzie na swoje. Jakim cudem? Wielu ludzi nie opuszcza domu rodzinnego, mając czterdzieści lat na karku, bo ich na to nie stać. Zakłada fundację w wieku dziewiętnastu lat. Fakt, że jak przejrzałem Wasze sprawozdanie, jedyne sprawozdanie fi-

nansowe wiszące na stronie, to tam milionów nie ma, ale jednak jakies pieniądze są, więc natychmiast pojawiają się skrajzenia typu: Soros...

Publicznie mówię o tym, gdzie w życiu pracowałem. Gdy wyniosłem się z domu, pracowałem na infolinii InPostu, Lux Medu, różnych firm nieruchomości. Pracowałem w restauracjach, pracowałem w kuchni, w restauracjach jako kelner i bardzo długo wykonywałem zwykłą pracę fizyczną. Pracowałem nawet na magazynach Zary pod Poznaniem i dopiero w momencie, w którym zostałem asystentem Krzysztofa Śmiszka, miałem okazję popracować bardziej umysłowo niż fizycznie. I to oczywiście nie jest typowa ścieżka nastolatka w Polsce. Chciałbym mieć bardzo wielkich sponsorów, ale nigdy takich nie było. My jako fundacja oczywiście pozyskiwaliśmy granty z bardzo różnych źródeł, kiedyś nawet z miasta, później z Unii Europejskiej. Tych milionów tam nie ma, bo one też nam nigdy nie były potrzebne, bo duża część pracy, którą my wykonywaliśmy, zawsze była po prostu pracą naszą, wolontariacką. (...)

Dokąd pójdzie Kacper?

To zabrzmi śmiesznie, ale trochę tam, gdzie go ludzie zaprowadzą. Plan jest bardzo prosty. Bardzo wiele rzeczy medialnych i politycznych, które robimy, wychodzi. I tu nie ma ściemy. Startowałem do rady miasta bezskutecznie, chociaż podwoiłem wynik dwójki na te liście z poprzednich wyborów. Traktowałem to jako przetarcie się. Zawsze mam raczej tak, że te propozycje do mnie przychodzą i widzę teraz, że oczywiście po tym wzmożeniu medialnym mam bardzo wielu kolegów, którzy nagle mają dla mnie różne propozycje. Mam bardzo spokojną głowę. I o tyle nie mam parcia na to, co muszę teraz zrobić, że mam dwadzieścia trzy lata a podczas wyborów parlamentarnych, będę miał dwadzieścia pięć. Gdy będą kolejne - dwadzieścia dziewięć, później trzydzieści trzy - widząc, jak wygląda polska scena polityczna, ja jeszcze za siedem kadencji Sejmu będę nazywany siłą młodego pokolenia. (...)

A nie przeszkadza Ci to, że w socjaldemokracji pierwsze skrzypce grają ludzie w wieku, powiedzmy, mocno dojrzałym, którym można ciągle wyciągnąć ten argument, że byli aparatczykami PZPR-u, PRL-u?

Tylko pytanie, jaką mamy alternatywę? Bo mnie bardzo wiele rzeczy nie pasuje, po każdej stronie sceny politycznej, też po tej lewej. Każdą partią polityczną rządzą albo mentalne dziady, albo ludzie pokolenia moich dziadków.

Albo idealisci.

Albo idealisci, którym wystarczy słusność moralna. I mnie nie pasuje słusność moralna. To powód, dla którego ja na przykład nie jestem członkiem partii Razem.

Do tego właśnie piłem.

I dlatego w mediach społecznościowych zajmuję się głównie zmienianiem świadomości ludzi. Ale polityki nie robi się na Instagramie. Polityka oznacza osiąganie większości czy w jakimś ciele samorządowym, a następnie zmienianie prawa i dystrybucję środków.

Ale dzisiaj tę większość, a nawet szansę na wybór osiąga się dzięki social mediom.

Ale to jest narzędzie. A jeżeli dla kogoś jest to jedyną aktywnością polityczną? Czego dokonał Adrian Zandberg przez jedenaście lat w polityce? Niczego. Adrian Zandberg był przez dwie kadencje posełem, miał masę słusności moralnej w tym, że nie będzie z tymi, z tymi, z tamtymi i z tamtymi kolaborował. Najpierw przez sześć, siedem lat mówił, że nie będzie debatował ze skrajną prawicą, bo to coś, co śmierdzi. Po czym zaczął z nią debatować notorycznie. Oczywiście rozumiem jego zarzuty do obecnego rządu i nawet idealowo je podzielam. Tylko co z tego? Od kolejnej konferencji prasowej mówiącej o sitwie i o tym, że jest strasznie nic się nie zmienia. (...)

Twoją dyskusję z europosełem PiS Patrykiem Jakim większość ludzi zna z przekazu instagramowego. Potem się pojawia przekaz Jakiego, który mówi, że wyglądało to trochę inaczej. Potem pojawiają się kolejne przekazy mediów związanych z Patrykiem Jakim, które mówią, że Kacper Nowicki to nie jest postać anonimowa, tylko człowiek... Różnie Ciebie tam nazywano. Pupilem...

A na końcu pada zarzut, że to wszystko było zmanipulowane. Trudno być sędzią we własnej sprawie. Wiele osób Ciebie teraz hołubi za ten film. A jak było naprawdę? Czy możesz powiedzieć, że Patryk Jakim odpowiedź na Twoje zarzuty, bo on twierdzi, że ma.

Dyskutowałem z panem Patrykiem półtorej godziny na Placu Krakowskim w Gliwicach i jako, że ja nie mogę być sędzią we własnej sprawie, to zachęcam do obejrzenia tego filmu. To jest na profilach pana Jakiego. Cały, bez montażu, bez żadnych potencjalnych manipulacji z żadnej ze stron. I proszę po prostu to obejrzeć i wyciągnąć wnioski, ocenić mnie, ocenić pana Patryka, ocenić moją dyskusję z nim o Unii Europejskiej, o praworządności, o Konstytucji, o tych mitycznych dwustu pięćdziesięciu sześciu płciach, których nigdzie poza profilami pana Patryka nie ma. Proszę ją

po prostu obejrzeć, bo oczywiście w świecie social mediów wszystko działa tak, że liczy się pierwsze trzydzieści sekund i logiczne jest, że nie będę wrzucił na Instagrama półtoragodziny polemiki z panem Jakim. (...)

Wśród młodzieży przeważają teraz pravicowe poglądy.

Na pewno nie w Poznaniu, ale Poznań jest w ogóle ewenementem. To jedyny powiat w Polsce, w którym Zandberg miał wyższy wynik w wyborach prezydenckich niż Mentzen. I to mi się wydaje, że jest dość istotne rozróżnienie Poznania od Polski. Ale z pravicowcami paradoksalnie rozmawia się prościej niż z niektórymi lewicowcami. Na lewicy każdy lubi sobie wręczać order z ziemniaka prawdziwego lewaka. A jak się rozmawia z prawicą, to przynajmniej wiesz, gdzie stoisz. Możesz się spierać co do pewnych rzeczy fundamentalnych, ale nie spierasz się o pierdoły. Prawda jest taka, że pomiędzy Nową Lewicą, Joanną Senyszyn, Partią Razem, PPS-em czy nawet Zielonymi spory światopoglądowe są minimalne, marginalne. Mają wszyscy w dziewięćdziesięciu procentach ten sam program. Różnica polega na tym, że Nowa Lewica po części stara się ten program realizować w rządzie, a Partia Razem dalej o nim krzyczy w opozycji. Natomiast najgorzej, jak spór przestaje być o sprawie, a zaczyna być o tym, kto gdzie był pięćdziesiąt lat temu, kto się jak nazywa. (...)

Czy ten medialny szum jakoś skonsumujesz?

Pytamy o przyszły rok. W przyszłym roku są wybory parlamentarne. Czuję, że w Poznaniu nie ma żadnego charyzmatycznego lidera po lewej stronie, który byłby w stanie pociągnąć ludzi do urn. Ja się absolutnie od niczego nie uchylam. Jeżeli dostanę jakąkolwiek propozycję kandydowania do Sejmu, to ją bardzo chętnie rozważę. Tylko jednocześnie wiem, jak funkcjonuje ten system. Ten system nie działa tak, że ja powiem: „Dzień dobry, kandyduję dzisiaj z partii Kacpra Nowickiego do Sejmu. Na liście jest Kacper Nowicki. Proszę na mnie zagłosować”. Nie. System działa tak, że muszę wystartować z listy partyjnej. Znam historię ludzi, którzy na przykład poszli na współpracę z Koalicją Obywatelską.

Czy Kacper Nowicki będzie Frankiem Sterczewskim?

Nie będę drugim Frankiem Sterczewskim, bo uważam, że Platforma Obywatelska wykorzystwała Franka, nie bez udziału jego świadomości. Platforma potrzebowała skonsumować jego i tysięcy innych ludzi sukces tzw. łańcuchów światła. Jednocześnie oczywiście było, że Franek nie ma poglądów po-

litycznych zgodnych z Platformą Obywatelską. Wiemy też chyba już po tych ośmiu latach, że to nie były najbardziej produktywnie kadencje poselskie w jego wykonaniu. Na początku naprawdę miał pewne ideały i naprawdę widziałem, że z nimi szedł do tego Sejmu. Przemieilił go system wyborczy i przemieilił go system partyjny. I dlatego, jak przyszło do wyborów w 2023, to ta sama Platforma Obywatelska, która go tak wielbiła w 2019, zepchnęła go na środek listy, żeby go pogrzebać. I to nie jest polityką, która mnie interesuje. Polityką, która mnie interesuje, jest startowanie z partii reprezentującej twoje poglądy, osiągnięcie poparcia społecznego, a następnie budowanie swojego kapitału politycznego na rzeczach, które się robi. Moim największym marzeniem jest to, żeby powstał duży lewicowy blok na przyszłe wybory. Uważam, że absolutnym marnotrawstwem głosów, w Poznaniu nawet, byłoby to, gdyby były dwa komitety lewicowe, czyli osobno startowałyby Lewica, osobno Razem. To byłoby zwykłe marnotrawstwo, bo w Poznaniu partia Razem może mieć nawet wyższe poparcie niż Nowa Lewica, ale jeżeli w skali kraju zrobi 4,8% i skończy pod progiem, to kilkadziesiąt tysięcy lewicowych głosów w Poznaniu znowu przepadnie. Już widziałem dostatecznie dużo premierów z tabletu, posłów z TikToka i prezydentów z wiadomości w gazecie. I jestem bardzo ostrożny co do tego, czy to od deklaracji tego, że się chce gdzieś wystartować, powinno się zaczynać.

Ja zaczynam od tego, że mam w tym momencie pięćdziesiąt osób w moim poznańskim HUBie stowarzyszenia Wspólne Jutro w Poznaniu. Podobną liczbę osób, działaczy na rzecz praw człowieka i prawników w mam mojej fundacji w Poznaniu. Mam setki ludzi, którzy namawiają mnie w Poznaniu do tego, o co pan redaktor pyta i skala tego, jak wiele ludzi do mnie nawet na ulicy podchodzi i prosi mnie o to, żebyśmy wystartowali faktycznie jest zastanawiająca. (...)

To spotkanie, można powiedzieć, w świadomości wielu ludzi, zrobiło z Ciebie polityka.

Ja się też od tego nie uchylam. Tylko najpierw chciałbym dowieść poparcie społeczne. Widzę, że jakieś mam w tym momencie. Jednocześnie wiem, jak działa ten system mediów społecznościowych, o którym rozmawialiśmy. To znaczy, że to zainteresowanie mną za jakieś dwa tygodnie zniknie.

Wiemy, że nawet w ramach struktur samorządowych to działa jak dobrze zaprojektowana maszyna, w której za politykiem chodzi jedna, dwie, trzy osoby z tego rządu albo z firm zewnętrznych, fotografują go,

filmują i on wyskakuje z Facebooka, z Instagrama, z YouTube'a, z TikToka, z lodówki niedługo zacznie wyskakiwać, mimo że nie mamy kampanii wyborczej. To jest maszyna, która ma dowieść popularyzacji do kampanii wyborczej.

Ja nie mam tej maszyny. Jak zobaczymy, kto za mną chodzi, kto za mną stoi, to, to są moi przyjaciele. Na spotkaniu pana Jakiego nagrywał mnie mój znajomy. Wszystkie zdjęcia, których używam też do komunikacji, tego, co mam do powiedzenia, zrobili mi moi przyjaciele. Nagrania filmów, które publikuję w mediach społecznościowych, robię moim telefonem, bardzo często u siebie w sypialni. Więc to nie jest tak, że za mną stoi jakaś wielka firma PR-owa. I też nie uważam, że politykę się powinno w ogóle robić w ten sposób. To jest kompletny bezsens.

Są tacy politycy jak Marcin Gołek, który zaczął swoją działalność od noszenia teczek za Jackiem Jaśkowiakiem. Potem został wiceszefem PIM-u i zarabiał tam prawie bankę rocznie, a teraz jest pupilkim Urzędu Miasta i wszyscy urzędnicy pracują na to, żeby został delfinem pana prezydenta. No i to jest polityk, w którym faktycznie możemy tą maszynę zauważyć. Ja jestem milion lat świetlnych od tego i brzydzą mnie takie metody.

A wiesz, że jeżeli zadrzesz z Urzędem Miasta, będziesz miał trudniej?

Ale ja z nimi zadzieram od wielu lat. Przecież wielokrotnie wchodziłem w spory z urzędem. Teraz walczę o rowery miejskie.

Z nadzieją na sukces?

Tak. To jest tylko rada miasta. Przestałem się bać tych organów. Mam w tym momencie więcej podpisów pod inicjatywą przywrócenia roweru miejskiego niż większość tych radnych dostało głosów w wyborach samorządowych. Niech się zgodzą lub nie zgodzą, ale niech muszę się określić. Wcześniej walczyłem o przystanki autobusowe i tramwajowe, które chciałem ponumerować. Jak miałem osiemnaście lat, to usmażyłem to jajecznicę na Rynku Łazarskim, czym doprowadziłem do szału ówczesnego wiceprezydenta Wiśniewskiego. Pan Jacek Jaśkowiak dwa dni po wyborach samorządowych w „Gazecie Wyborczej” powiedział, że cieszy się, że się nie dostałem do rady miasta, bo krytykowałem to, co on robi. Część mojej kampanii samorządowej była oparta na bezsensownym wydawaniu pieniędzy na media samorządowe, spółki miejskie i bezsensowną promocję w mediach. Zadzieram z nimi, trzymając się tej reguły od wielu lat. Nie wysłał mi jeszcze głowy konia jak w „Ojcu chrzestnym”, próbo-

wali mnie wielokrotnie zdyskredytować, ale najwyraźniej okazuje się, że ludzie nie wierzą w to, co mówi władza na temat osób, które robią rzeczy społeczne. Ludzie czują fałsz.

(...) Przeprowadzono z Tobą w ostatnim czasie wiele wywiadów. Czy jest pytanie, którego Ci nie zadano, a na które bardzo liczysz?

Jest jedno, które mi zadano, ale na które nie odpowiedziałem poprawnie.

To masz szansę.

Co ja robię poza tym wszystkim. Bo to jest tak, że ja się od zawsze interesuję polityką. Od zawsze. Jest takie zdjęcie jak mam trzy latka i siedzę przed telewizorem i oglądam TVN24. Niemniej bardzo staram się oddzielić to życie publiczne, które jest obecnie bardzo intensywne od życia prywatnego. I to, na czym zacząłem się łapać, to że te pierwsze lata dorosłości przeleciały mi właśnie na takich rzeczach jak numerowanie przystanków, robienie Młodzieżowej Rady Miasta, fundacji prawnouczniowskiej i tego typu rzeczy. I chyba chciałbym też trochę zainwestować w życie prywatne, bo ta polityka się może każdego dnia skończyć. I masa polityków się kończy z dnia na dzień, a zostaje to, co się ma prywatnego i chyba w to muszę trochę pójść w najbliższym czasie.

Czyli kiedy mówisz o zakładaniu rodziny, nie jest to hasło wyborcze?

Nie, absolutnie. Ja po prostu chciałbym mieć rodzinę. To też jest taka ciekawa zmiana pokoleniowa, bo kiedy moi rodzice byli w moim obecnym wieku, to ja szedłem do przedszkola, a ja w tym momencie, nie mówiąc już nawet o dzieciach, to nie mam nawet partnera. Mam wielu przyjaciół, ale absolutnie moje życie nie jest na kursie do zbudowania sobie spokojnej rodziny w tym momencie. Więc tak, to jest gdzieś na horyzoncie.

Z drugiej strony ja mam do czynienia z wieloma osobami w przededniu trzydziestki i tam jest wręcz niechęć do zakładania rodziny.

To jest chyba przekorność taka, z którą idę przez życie. Bo jakby spytać większość osób w tym kraju, czy ja powinienem mieć normalną rodzinę, to powiedzieliby, że nie.

W Twoim imieniu?

Tak, oczywiście, jako osoba, która pewnie miałaby dzieci z drugim facetem. Ale ja mam dość konserwatywne poglądy, jeżeli chodzi o kwestie rodzinne. To znaczy jestem Polakiem, płacę podatki. Rodzina jest podstawową komórką społeczną. Fajnie by było mieć kiedyś po prostu męża, dzieci, psa, dom i święty spokój. Zobaczą czy to ten kurs obiorę, czy życie mi się trochę inaczej potoczy.

DZWONI PAPUGA, CZYLI PRZYPADKI MECENASA KOZANECKIEGO

Znany łódzki adwokat Paweł Kozanecki ścigany listem gończym!
To największy skandal w dziejach łódzkiej palestry

Wiesław Pierzchała

W sławił się szokującą frazą „trumna na kółkach”, ale teraz znów jest o nim głośno w całej Polsce. I nie jest to sława, której najbardziej by pragnął.

Ostatnio mecenas Kozanecki kroczy od katastrofy do katastrofy. Ich skala poraża i zdumiewa. Bo czy to normalne, aby szanujący się adwokat miał na koncie zarzuty prokuratorskie i sprawy karne w sądach? A tak jest w przypadku prawnika od „trumny na kółkach”, któremu śledczy zarzucili ujawnienie tajemnic śledztwa oraz pomoc dilerom w ukryciu narkotyków przed „nalotem” policji.

Nic więc dziwnego, że łódzcy adwokaci są wstrząśnięci i zmieszani, zaś stróże prawa robią wszystko, aby pochwycić prawnika. Chodzi o to, że przyszli do niego w celu osadzenia za kratami, ale go nie zastali. Adwokat zniknął jak kamfora. Dlatego Sąd Rejonowy w Olsztynie wystawił za nim list gończy i polecił policji schwytać go i pociągnąć do odpowiedzialności. Zajęli się tym stróże prawa Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi, zaś Paweł K. znów stał się Pawłem Kozaneckim.

Śmierć kobiet jadących... „trumną na kółkach”

Jego fatalna passa zaczęła się w niedzielę 26 września 2021 roku na drodze między Barczewem a Jezioranami pod Olsztynem. Według prokuratury kierowany przez prawnika mercedes zjechał na drugi pas jezdni i zderzył się czołowo z audi. Skutki były straszliwe. Dwie jadące audi kobiety w wieku 53 i 67 lat zginęły na miejscu. Okazało się, że Paweł Kozanecki, który był trzeźwy, wracał z żoną i dzieckiem z wesela znanej influencerki Martyny Kaczmarek.

Prokuratura zarzuciła mu spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginęły dwie kobiety jadące - według prawnika - „trumną na kółkach”. Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Olsztynie, który skazał go

na dwa lata więzienia oraz 5-letni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi. Wyrok nie był prawomocny i obrońcy skazanego, którzy domagali się jego uniewinnienia, złożyli apelację.

Stąd proces odwoławczy w Sądzie Okręgowym w Olsztynie, który obniżył karę główną do 1,5 roku pozbawienia wolności. A to dlatego, że uznał, iż oskarżony spowodował tragiczny wypadek nieумыślnie, a nie - jak stwierdził sąd niższej instancji - умыślnie.

Pogrzebane marzenia o dozoru elektronicznym

A właśnie półtora roku pozbawienia wolności to maksymalna kara, do której można ubiegać się o jej odbycie w trybie dozoru elektronicznego. W praktyce wyglądałoby to tak, że prawnik mógłby odbywać karę w swoim domu zaopatrzonej w bransoletę elektroniczną, czyli nadajnik informujący służby nadzorcze o miejscu jego przebywania.

Być może właśnie ta kwestia stała się przyczyną tajemniczego zniknięcia adwokata, który nagle znalazł się między młotem a kowadłem. Z jednej strony sąd nie podjął jeszcze decyzji o „bransoletach”, a z drugiej przyszła pora stawienia się w zakładzie karnym. Stąd zapewne decyzja o czmychnięciu i zaszcyciu się w jakimś zakątku.

W ten sposób ścigany teraz listem gończym mecenas Kozanecki popełnił błąd i to dużego kalibru. Wcześniej czy później zostanie wytropiony i zatrzymany albo sam zgłosi się na policję, a wtedy raczej nie będzie miał żadnych szans na dozór elektroniczny i trafi prosto do więzienia.

Na tym sprawa tragedii pod Olsztynem nie skończyła się, bowiem prawnik skomentował ją w sposób iście kuriozalny. Z jego wypowiedzi wynikało, że kobiety, które zginęły w wypadku, same sobie są winne, bowiem jechały „trumną na kółkach”, czyli marnym samochodem. O frazie tej, która spotkała się z powszechnym potępie-

niem, stało się głośno w całej Polsce.

Na adwokata posypały się gromy, także ze strony prawników, którzy nie mogli mu darować, że swoją - mówiąc bardzo delikatnie - niefrasobliwą wypowiedzią popsuł wizerunek łódzkiej palestry. Nic więc dziwnego, że Paweł Kozanecki decyzją prawomocną Wyższego Sądu Dyscyplinarnego w Warszawie został zawieszony na dwa lata w pełnieniu czynności zawodowych, co dla adwokata jest karą wyjątkowo dotkliwą.

Zdradził tajemnice śledztwa?

To nie jedyna taka kara. Otóż prokuratura zarzuciła mu, że

zdradził tajemnice śledztwa członkowi gangu fałszywych policjantów, za co wziął pieniądze. Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego Łódź-Śródmieście, gdzie odbył się proces.

Podczas mów końcowych prokurator Wiesław Łatkowski z Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze nie miał wątpliwości, że mecenas Kozanecki jest winny. Opisał sytuację, jak Adrian M. zwrócił się do oskarżonego o pomoc. Miała ona polegać na tym, że prawnik zostanie obrońcą Wiktora K., członka gangu oszustów wyłudających pieniądze metodą „na policjanta”, który niedawno został zatrzymany i objęty śledztwem prokuratury.

Jako obrońca Wiktora K. adwokat miał się dowiedzieć, czy nie „sypie” w śledztwie i czy nie mówi o swoich przełożonych w strukturach przestępczych. I tak się stało. W ten sposób Paweł Kozanecki miał uzyskać informacje ze śledztwa, które przekazał Adrianowi M., za co otrzymał 500 zł.

Efekt mów końcowych był taki, że prokurator Łatkowski zażądał dla prawnika kary dwóch lat więzienia, 20 tys. zł grzywny oraz 7-letniego zakazu uprawiania zawodu adwokata lub radcy prawnego. Dla odmiany broniący oskarżonego adwokat Władysław Marczewski wnioskuje o uniewinnienie swego klienta.

Wyrok nieprawomocny zapadł w październiku 2025 roku. Mecenas Kozanecki został skazany na rok i 10 miesięcy ograniczenia wolności, co oznacza, że w tym okresie będzie pracował społecznie w wymiarze 30 godzin na miesiąc. Ponadto został skazany na 3-letni zakaz wykonywania swego zawodu.

Pomógł dilerom ukryć narkotyki?

Na tym kłopoty Kozaneckiego nie kończą się, bowiem - według śledczych - jest zamieszany w kolejne przestępstwo. Chodzi o sprawę w kontekście „nalotu” policji na przestępców narkotykowych. Śledczy przypuszczają, że Paweł Kozanecki - działając wspólnie i w porozumieniu z żoną Pauliną, która też jest adwokatem - dowiedział się od informatora o spodziewanej akcji policji, w porę ostrzegł dwóch dilerów i pomógł im przenieść narkotyki - kokainę, mefedron i marihuanę - do innej kryjówki.

Dlatego oboje prawnicy w łódzkiej prokuraturze usłyszeli zarzuty pomocnictwa do udzielania substancji psychotropowych i odurzających. Ponadto stróże prawa podczas przeszukania ich mieszkania w Łodzi znaleźli 45 gramów marihuany. Stąd kolejne zarzuty. Prokurator zastosował wobec nich dozór policyjny i zakaz opuszczania Polski. Grozi im do 10 lat więzienia.

Śledztwo w tej sprawie - dla zachowania pełnej obiektywności i bezstronności - przeniesiono z Łodzi do Szczecina i niedawno - jak nas poinformowała prokurator Julia Szozda, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Szczecinie - przedłużono je do 27 maja br.

Dzwoni „papuga” i mówi, że musi się udać

Przypomnijmy, że Paweł Kozanecki jako obrońca brał udział w wielu znanych procesach dotyczących m.in. motorniczego Piotra M., który 6 stycznia 2014 roku po pijanemu na ul. Piotrkowskiej w centrum Łodzi potrafił ze skutkiem śmiertelnym trzy kobiety. Ponadto bronił na procesie Marzeny B. i jej kochanka Mariusza S., którzy w Łowiczu w nocy z 26 na 27 listopada 2017 ogłuszyli paralizatorem i zamordowali męża oskarżonej - Mirona B.

Było o nim też głośno, ale to zupełnie innego powodu. Otóż jako rokujący wokalista na instagramie wykonał zawierający wulgaryzmy utwór znanego rapera Maty pt. „Papuga”, w którym jako refren pojawia się fraza: - „Dzwoni papuga” i mówi, że musi się udać”. Wyjaśnijmy, że „papuga” to potoczne, niezbyt chwalebne określenie adwokata. Nie jest wykluczone, że także teraz, w ukryciu, nuci sobie ten song.



Prokuratura wydała list gończy za mecenasem Pawłem Kozaneckim. Wyrok za spowodowanie śmiertelnego wypadku to nie jedyny jego problem

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

S kąd ów numer 5? Od tzw. ślepej próby. Twórca zapachu Ernest Beaux przedstawił Gabrielle Chanel pięć kompozycji zapachowych, z których ta wybrała ostatnią - właśnie 5 próbkę. Zapach od stu lat znaczący terytorium, do którego pariasom wstęp jest niewskazany.

Coco i Ernest

Zacznijmy od odpowiedzi na najważniejsze pytanie: tak, to prawda, to nie Coco Chanel stworzyła ten zapach, ona go tylko zaaprobowała. W 1921 r. 38-letnia Chanel, czyli Gabrielle Bonheur Chanel, była od dwóch lat właścicielką domu mody przy Rue Cambon pod marką Chanel. Proponowała klientom styl à la „skromna panią”, propagujący wygodne ubrania na bazie dzianin, np. dżerseju.

Dwa lata starszy od Chanel Ernest Beaux był w 1921 r. prawdziwą legendą perfumiarstwa. Pracował w Rosji dla firmy A. Rallet & Co., która była głównym dostawcą perfum dla dworu Romanowych. Po wybuchu rewolucji Beaux uciekł do Francji i został zatrudniony w firmie Chiris, która przejęła Rallet. To tam znalazła go Chanel i złożyła zamówienie na perfumy odpowiednie dla jej domu mody i jej stylu.

W tle Romanowie

Historia znajomości obojga bohaterów i sekretów ich związków uczuciowo-biznesowych, doczekały się ogromnej bibliografii i opracowań. Większość pomija jednak informację, że Beaux, człowiek równie zdolny co obrotny, niespecjalnie się przy perfumach dla Chanel napracował.

Hal Vaughan, amerykański dziennikarz (i były officer wywiadu, co wiele tłumaczy), autor tomu „Sleeping with the Enemy. Coco Chanel's Secret War” pisze wprost, że perfumiarz po prostu delikatnie zmodyfikował swoje perfumy Bouquet de Catherine, skomponowane w 1913 r. dla Aleksandry Fiodorownej, żony cara Mikołaja II.

Warto dodać, że ową Katarzyną od bukietu była caryca Katarzyna II Aleksiejewna Wielka i że w 1913 r. przypadało 300-lecie dynastii Romanowów. Beaux wyszedł zapewne z założenia, że Bouquet de Catherine nie będzie już miał zastosowania, z powodów czysto praktycznych: końca dawnej Rosji i eliminacji rodziny carskiej przez bolszewików.

Wielki książę doradca

Vaughan odtworzył dość dokładnie realia pierwszego spotkania Chanel-Beaux. Ponoć pomysłodawcą był już w 1920 r. wielki książę Dymitr Pawłowicz Romanow, znany z udziału w walkach w Grigorija Rasputina, w latach 20. pretendent do tronu Rosji, a przy tym ówczesny przyjaciel projektantki. Znał Beauxa jako twórcę stworzonego przezeń w 1912 r. zapachu Bouquet de Napoleon, którym z lubością

CHANEL NR 5: KLUCZ DO LEPSZEGO TOWARZYSTWA

5 maja 1921 r., nieco ponad wiek temu, narodziły się legendarne perfumy Chanel nr 5. Nie tylko upajały zapachem, ale dawały bilet wstępu do świata elit

Mariusz Grabowski



Ponoć pomysłodawcą flakonu Chanel 5 był już w 1920 r. wielki książę Dymitr Pawłowicz Romanow, a inspiracją były butelki wódki noszone przez rosyjskie wojska

skraplali się w Moskwie i Petersburgu arystokraci ancien régime'u. Nie bez powodu - sto lat wcześniej miała miejsce krwawa bitwa pod Borodino.

Na spotkanie w siedzibie Chiris Canal udał się właśnie z Dymitrem. Wąchanie trwało kilka godzin. Rozmawiano po francusku, ale także po rosyjsku. Gdy wreszcie Chanel zdecydowała się na piątą z kolei próbkę, Beaux zapytał ją, jak chce nazwać wybrany zapach, odpowiedziała: „Zawsze wprowadzam moją kolekcję piątego dnia piątego miesiąca, więc liczba 5 wydaje się przynosić mi szczęście - dlatego nazwę go No. 5”.

Co było dalej?

Odpowiedź może wydawać się banalna, ale do biografii projektantki pasuje jak ulał. Zgodnie z zasadą, że banały sprzedają się najlepiej. Z licznych biografii Chanel wiemy, że autentycznie lubiła ten zapach. W przeciwieństwie do wielu innych, które już w latach 30. komponowano w jej laboratorium perfumeryjnym przy Rue Cambon.

Beaux sprytnie zataił pochodzenie zapachu, ale kontynuował pracę dla Coco Chanel i innych domów mody-projektantów do końca życia (zmarł

w 1961 r.), pozostawiając po sobie dziedzictwo jednego z najbardziej wpływowych perfumiarzy XX w.

Porzucony przez Coco wielki książę Dymitr poznał Amerykankę Audrey Emery, spadkobierczynię wielkiej fortuny, i ożenił się z nią w 1926 r. przy wielkim zainteresowaniu opinii publicznej. Małżeństwo po dziesięciu latach zakończyło się rozłodem, ku wielkiej rozpaczy wielkiego księcia. Wiemy, że ocalone z rewolucji październikowej rodzinne perły księcia zatrzymała dla siebie Coco, tajemnica pozostaje, czy tytułarna wielka księżna używała Chanel nr 5. Byłoby to chyba zbyt perwersyjne nawet dla zabójcy Rasputina.

Trochę filozofii

Zapomniany dziś niemiecki socjolog Georg Simmel (1858-1918), który wiele uwagi poświęcał zagadnieniu postrzegania zjawisk zmysłowych, zwrócił uwagę, że człowiek poznaje świat w zależności od „natężenia” różnych narządów zmysłowych. Owo zwrócenie uwagi na rolę sensoryki w konstruowaniu rzeczywistości społecznej przyczyniło się do stworzenia przezeń podstaw dla rozwoju

specjalizacji zwanej socjologią zmysłów.

Co Simmel ma wspólnego z Chanel nr 5? Wbrew pozorom sporo. Jeśli konstruujemy rzeczywistość sensorycznie, to dla zmysłu węchu kluczowe są wonie i zapachy, które można by nazwać „tożsamościowymi”. To one wyznaczają społeczno-towarzyski krąg, w którym obraca się podmiot poznawczy. Innymi słowy, elity mają swoje zapachy-klucze. Jednym z nich jest Chanel nr 5.

Ile to kosztuje?

To nigdy nie były bowiem perfumy egalitarne. Przeciwnie, reklamowano je jako zapach dla klasy wyższej. Choć od 1921 r. były kilkakrotnie modyfikowane zapachowo (mniej więcej co dwie dekady), wciąż mają opinię tych „z najwyższej półki”. Zachowane egzemplarze perfum z lat 20. i 30. przechowywane są obecnie w specjalnie zaprojektowanych diamentowych flakonach z tzw. nasadką baudruchage. To klasyczna technika uszczelniania flakonów perfum, polegająca na nałożeniu cienkiej membrany (skóry lub materiału) na korek i związaniu jej jedwabną nicią.

Wiekowy flakon Chanel Grand Extrait kosztuje dziś ok. 5 tys. dolarów. Mniej niż Clive Christian No.1 Imperial Majesty (ok. 12 tys.), Clive Christian No.1 (ok. 10 tys.), czy nawet Baccarat Les Larmes Sacree de Thebes (ok. 7 tys.). Ale tamte nie mogą pochwalić się nawet ułamkiem legendy, która przylgnęła do Chanel.

Gratis? Ależ to miłe

Kompozycję Chanel nr 5 tworzyło i tworzy ok. 80 składników, z których główne to jaśmin, róża stulista, irys, ylang ylang, wetiveria, wanilia, ambra oraz olejek sandałowy. Najcenniejszym składnikiem jest jaśmin, pochodzący tradycyjnie z Grasse na Lazurowym Wybrzeżu. Grasse słynie ze swego przemysłu perfumeryjnego już od XVIII w. Jest ponadto światowym centrum naturalnych aromatów, co tamtejszym producentom przynosi ponad 600 mln euro rocznie.

Pierwsze flakony nr 5 trafiły do klientów na Boże Narodzenie 1921 r. Za rzeczywisty początek sprzedaży uznaje się jednak połowę roku 1922, ze względu na to że pierwsze 100 flakonów Chanel zdecydowała się podarować swoim najlepszym klientom w ramach prezentu świątecz-

nego. Ta nietypowa promocja, idealnie pasująca w megalomańskie gusta elit, okazała się bezcenną inwestycją - jakby to określił Simmel - w „sensoryczne poczucie wyższości”.

Bracia zza oceanu

Coco Chanel perfumy promowała, ale ich nie produkowała. Tym od 1924 r. zajmuje się konsorcjum, w którym projektantka miała 10 proc. udziałów, natomiast reszta należała do rodziny Wertheimer. Dziś marka Chanel jest w całości prywatną własnością tej rodziny.

Powiedzieć, że reprezentujący ją bracia Alain Ernest i Gérard Paul Philippe są ekscentryczni, to jakby nic nie powiedzieć. Wertheimerowie nie mają w zwyczaju się pokazywać nawet podczas wizyt w siedzibie swej firmy w Paryżu. Podobno są entuzjastami muzyki klasycznej i bywają w Théâtre du Châtelet, rokrocznie oglądają też występy konne l'Arc de Triomphe. Nie czują się jednak w obowiązku uczestniczyć w wydarzeniach organizowanych przez Chanel. Prywatnie wydają się prowadzić dyskretne życie w otoczeniu najbliższych rodzin.

Czy ich żony i córki lubią zapach nr 5? Nie wiadomo. Brigitte Laloum, żona starszego z braci - Alaina Ernesta - zapytana w 2001 r. przez dziennikarkę „Cosmopolitan” o legendarne perfumy, sprytnie wykreśliła się od odpowiedzi.

Zapach i polityka

Można powiedzieć, że milczenie Brigitte Laloum w tej kwestii nie ma znaczenia. Bo skoro numer 5 upodobała sobie Marilyn Monroe, a reklamowały je Catherine Deneuve, Carole Bouquet, Nicole Kidman i Estrella Warren (nie tylko aktorka, ale też pływaczka synchroniczna), legenda marki ma się wciąż doskonale.

Wspomniany Hal Vaughan sugeruje, że nie zaszkodziły jej wypadki, które inne marki zmiołyby w niebyt. Choćby ewidentną kolaborację Coco Chanel z hitlerowcami, czy jej jawnie antysemickie poglądy. Chanel nr 5 łączyła i łączy elity ponad polityką - sugeruje Vaughan, niczym jakiś sekret, niewidzialny dla społeczeństwa szczyf.

Przykład? Po wyzwoleniu Francji przez aliantów, we wrześniu 1944 r., Coco została na krótko aresztowana, ale szybko wypuszczono ją na wolność, m.in. dzięki protekcji Winstona Churchilla. Do Francji powróciła dopiero w 1954 r., jak gdyby nigdy nic, proponując kostium składający się z prostego żakietu bez kołnierzyka, wykończonego plecanką, w zestawieniu ze spódniczką do kolan.

Churchill nie używał nr 5 z powodów oczywistych. Ale jego żona Clementine jak najbardziej. Arystokraci wszystkich krajów łączy się. Najlepiej pod symbolem flakonika perfum.

Toruń jeszcze bliżej festiwalu CAMERIMAGE

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

ToruńCAMERIMAGE ta nazwa festiwalu filmowego zaczęła obowiązywać dzięki zaakceptowanej przez Radę Miasta propozycji prezydenta Pawła Gulewskiego.

Jak już informowaliśmy w „Nowościach”, sponsorem tytularnym organizowanego w Toruniu przez Fundację Tumult Festiwal Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych CAMERIMAGE przestał być concern Energa. Wygasła umowa w tej kwestii - nie została przedłużona na kolejny okres.

- Współpraca sponsorska Energi z festiwalem CAMERIMAGE zakończyła się wraz z upływem okresu obowiązywania trzyletniej umowy - taką lakoniczną odpowiedź otrzymała „Nowości” z Biura Prasowego Energi na pytanie o powód nieprzedłużenia umowy.

Nowym sponsorem tytularnym filmowego wydarzenia zostało miasto Toruń. Jego wejście w tę rolę zaproponował prezydent Paweł Gulewski (Koalicja Obywatelska). Jest efektem decyzji Energi i jego rozmów z przedstawicielami organizatora festiwalu. Propozycję prezydenta Gulewskiego na swej ostatniej sesji zaakceptowała Rada Miasta. W ramach tzw. przesunięć budżetowych zatwierdziła przekazanie 1,5 miliona złotych z tegorocznego budżetu Torunia na organizację festiwalu. Wsparcie na ten cel zostanie też z tego źródła przyznane w dwóch kolejnych



ToruńCAMERIMAGE - tak nazywa się od obecnego roku organizowany w Toruniu festiwal filmowy

latach. W roku 2027 ma wynieść nieco ponad 1,8 mln zł, a w roku 2028 - blisko 2,2 mln zł. W sumie więc w latach 2026-2027 miasto jako sponsor tytularny przeznaczy na organizację festiwalu nieco ponad 5,5 mln zł. Za tę sumę, w tym okresie, będzie on nosił nazwę ToruńCAMERIMAGE.

Ta nazwa wzmocni rozpoznawalność festiwalu i miasta

O nowym sponsora tytularnym Fundacja Tumult poinformowała w komunikacie opublikowanym we wtorek 5 maja. Przypomniano w nim, że festiwal narodził się w Toruniu 35 lat temu. Podkreślono, że połączenie nazwy Toruń i nazwy festiwalu to „formalne potwierdzenie pogłębiającej się współpracy oraz rozwoju partnerstwa” między Fundacją Tumult a miastem.

Dowodem na to jest trwająca na Jordankach budowa siedziby festiwalu - Europejskiego Centrum Filmowego CAMERIMAGE. Ma być ono „przełomem dla tej części kontynentu”.

W komunikacie wskazano także, że największe światowe wydarzenia filmowe identyfikują się ze swoimi miastami. Tak jest w Cannes, Berlinie, Wenecji, Londynie czy Toronto. Toruń więc „dołącza do tego zacnego grona, podkreślając swoją międzynarodową rangę kulturalną”.

Nowym sponsorem tytularnym filmowego wydarzenia został Toruń. Jego wejście w tę rolę zaproponował Paweł Gulewski.

- Tu wymyśliłem ideę CAMERIMAGE jako wydarzenia nagradzającego niedocenianych twórców obrazu filmowego: autorki i autorów zdjęć. Nazwa ToruńCAMERIMAGE wzmocni rozpoznawalność zarówno festiwalu, jak i miasta jako miejsca nowoczesnego dialogu artystycznego i technologii komunikacji wizualnej, silnego ośrodka filmowego, sztuki i rozrywki - podkreśla Marek Żydowicz, twórca i dyrektor ToruńCAMERIMAGE.

W komunikacie Fundacji Tumult oceniono, że „rozszerzone partnerstwo stanowi element szerokiej strategii rozwoju kulturowego Torunia - miasta atrakcyjnego dla młodych ludzi upatrujących swej przyszłości w dziedzinie przemysłów kreatywnych. Każda edycja Festiwalu przyciąga tu nie tylko światowych twórców filmowych, setki studentów szkół artystycznych z wszystkich kontynentów, twórców technik i technologii ruchomego obrazu, lecz także przynosi wymierne efekty gospodarcze - wzrost aktywności branży hotelarskiej, gastronomicznej, transportowej oraz innych usług”.

Większość radnych Torunia za wsparciem dla CAMERIMAGE: tylko jeden był przeciw. Przypomnijmy, że z budżetu Torunia co roku na organizację festiwalu CAMERIMAGE przekazywane są i nadal będą 3 mln zł. To wsparcie niezależne od tego, które wynika z roli sponsora tytularnego.

Poza tym corocznie 1,5 mln zł trafia z budżetu Torunia do

współtworzonej przez miasto z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Fundacją Tumult instytucji o nazwie Europejskie Centrum Filmowego CAMERIMAGE, która buduje ECFC na Jordankach.

Obecnie, w ramach pierwszego etapu inwestycji, powstaje tu studio filmowe. Jego realizacja także jest wspierana z budżetu Torunia. W tym roku to toruńskie dofinansowanie ma wynieść blisko 55 mln zł, a w sumie na przestrzeni kilku lat - 200 mln zł.

Podczas ostatniej sesji przesunięcia budżetowe, w tym przekazanie przez miasto, jako sponsora tytularnego, 1,5 miliona złotych w tym roku na organizację festiwalu ToruńCAMERIMAGE, poparło 17 radnych. Jeden był nieobecny, a sześcioro nie głosowało, chociaż byli obecni za sesji. Przeciw głosował tylko radny Marek Krupecki (KO).

Radny PiS chwali za wsparcie festiwalu

Podczas dyskusji nad przesunięciami budżetowymi były prezydent Torunia, a obecnie radny Michał Zaleski (klub Wspólny Toruń) chwalił wejście miasta w nazwę festiwalu. Jest on wielkim zwolennikiem tego wydarzenia i budowy ECFC.

- Energa tłumila w nazwie fakt, że festiwal organizowany jest w Toruniu. Nie powinniśmy być za nią ukryci - mówił radny Zaleski.

Wskazywał on też, że w materiałach promujących festiwal

CAMERIMAGE Toruń był na dalekim miejscu, a teraz to się zmieni. Jednocześnie radny Zaleski skrytykował Energa za wycofanie się ze wsparcia dla filmowego wydarzenia.

Wytknął też koncertowi, że niejako na otarcie łez wsparł kwotą 90 tysięcy złotych festiwal teatrów ulicznych w Toruniu (odbył się od 1 do 3 maja), czyli wydarzenia o - jego zdaniem - bez porównania mniejszej randze.

Z kolei „nieodpowiedzialnym działaniem kogoś w rządzie polskim” określił radny Zaleski brak decyzji o uruchomieniu pieniędzy z budżetu państwa na budowę drugiej części ECFC, czyli centrum festiwalowego. Pytany o tę kwestię wiceprezydent Torunia Adam Szponka odpowiadał, że - mimo podejmowanych różnych działań - nie ma reakcji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na propozycje dotyczące kontynuacji inwestycji na Jordankach.

- Dziękuję za mądrą i odpowiedzialną decyzję - tak z kolei zwrócił się do prezydenta Gulewskiego radny Prawa i Sprawiedliwości Wojciech Klabun. Zaproponował on, by Rada Miasta na kolejnej sesji wystosowała, ponad podziałami, apel do ministerstwa o dokończenie budowy ECFC. Oceniał tę inwestycję jako niezwykle ważną dla przyszłości Torunia.

Dodajmy, że 34. edycja festiwalu filmowego, oczywiście już z nazwą ToruńCAMERIMAGE, rozpocznie się w Toruniu 7 listopada i potrwa do 14 listopada. ©©

Wielkie sukcesy toruńskich restauracji. Są wśród najlepszych

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Sukcesy restauracji z Torunia! Piernicova i Salt znalazły się na czele listy „Poland 100 Best Restaurants 2026”. Natomiast Bistrot Miraux ma szansę znaleźć się w przewodniku Michelin.

Pod koniec kwietnia ogłoszona została tegoroczna lista „Poland 100 Best Restaurants 2026”. Gala odbyła się w Ostródzie. Bardzo wysoko na tej liście znalazły się dwie restauracje z Torunia - obu przyznano 5 widelców (najwyższe możliwe wyróżnienie).

Pierwszy z tych nagrodzonych lokali to restauracja Piernicova, działająca przy ul. Przedzamcze w Toruniu, w zamkowych okolicach na starówce. Szefem kuchni jest tutaj zdolny, kreatywny i zbierający od lat branżowe laury Bartłomiej Witkowski. Szerszej publiczności w kraju

znany jest także z udziału w programie telewizyjnym Top Chef.

Jaka jest kuchnia serwowana w Piernicovej i styl w jakim funkcjonuje? - Restauracja jest dla mnie jak drugi dom, musi być ciepło i przytulnie, a dania, które serwuję moim gościom, są zbiorem najlepszych doświadczeń kulinarnych mojego życia - oto de-wiza Bartłomieja Witkowskiego.

Lokal serwuje kuchnię polską w autorskim wydaniu, z delikatnym akcentem kuchni świata. „Najwyższa jakość produktów to jeden z priorytetów tej restauracji. Dlatego też znajdziemy tu najlepsze ryby czy mięso od lokalnych dostawców. Również we-

Pod koniec kwietnia ogłoszona została tegoroczna lista „Poland 100 Best Restaurants 2026”. Gala odbyła się w Ostródzie.

tarianie oraz amatorzy słodkości znajdą coś dla siebie w menu” - gwarantuje restauracja.

Wszystkich gości Piernicova częstuje chlebem własnego wypieku z nutą korzenną i konfiturą z czerwonej cebuli z suszonymi śliwkami. Wino natomiast zajmuje w tej restauracji specjalne miejsce. Wyszukana kadra kelnerska chętnie poma-ga w wyborze najlepszej etykiety z szerokiej gamy pozycji. Generalnie - gościnnosc na każdym polu to obok oferty kulinarnej podstawy sukcesu Piernicovej.

W tym rankingu setki najlepszych restauracji w Polsce wyróżniona 5 widelcami została także restauracja Salt. Działa w hotelu Copernicus w Toruniu, przy Bulwarze Filadelfijskim. Nagrodę na gali w Ostródzie odebrał szef kuchni Dawid Wojciechowski. Filozofia przygotowania dań w restauracji Salt opiera się na dwóch zasadach - danie ma zaskakiwać Gościa kompozycją



Restauracja Piernicova przy ulicy Przedzamcze znalazła się w czołówce stu najlepszych restauracji w Polsce

i wyglądem. Musi przy tym też wyśmienicie smakować. Każda z propozycji w karcie menu to przepiękne barwy, różnorodne struktury i nietypowe połączenia smaków. Klimatyczne i przy-

tulne wnętrza restauracji zapewni gościom miłe i niezapomniane chwile. Warto przypomnieć, że szef Kuchni Dawid Wojciechowski jest triumfatorom Kulinarnego Pucharu Polski 2018.

Bistrot Miraux na starówce w Toruniu też ma się czym pochwalić. Kilka miesięcy temu ta restauracja została wyselekcjonowana jako kandydat do prestiżowego przewodnika Michelin. Teraz zaproszona jest na galę do Krakowa - na 27 maja. Tam ogłoszone zostaną tegoroczne wyróżnienia. Lokal prowadzi Monika i Sebastian Miraux. Ona jest z urodzenia Torunianką, on - kucharzem z Paryża. Przez lata małżonkowie wędrowali po świecie, przenosząc się w często egzotyczne miejsca - takie jak choćby Mauritius. Tam, gdzie Sebastian Miraux pracował.

W ubiegłym roku małżonkowie osiedlili się w rodzinnym mieście pani Moniki (wraz z synem) i otworzyli Bistrot Miraux. Serwowana jest tutaj kuchnia francuska - na najwyższym poziomie, ale bez zadęcia. Lokal jest bezpretensjonalny, urokliwy. ©©

Pruski mur w Toruniu. Tę książkę powinien poznać każdy miłośnik naszego miasta

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

„Pruskomurowa orbita” to najnowsza książka Katarzyny Kluczwaład poświęcona dziedzictwu kulturowemu Torunia. Będzie ją można poznać podczas spotkania w poniedziałek 11 maja.

Książka „Pruskomurowa orbita” Katarzyny Kluczwaład ukazała się w ramach serii „Toruń SPACERkiem”.

- Mogę stwierdzić, że jest wyjątkowa ze względu na dużą dawkę nowych ustaleń, ale też wszechobecność duchów zabytków niezachowanych i miejsc zapomnianych. Ta popularyzatorska wersja opracowania na temat pruskiego muru w Toruniu, powstała na podstawie kwerend archiwalnych i w dawnej prasie, literatury przedmiotu, a także spacerów historycznych i relacji z Torunianami. Jest adresowana do każdego pasjonata dziejów miasta - mówi Katarzyna Kluczwaład.

„Pruskomurowa orbita” ma oddać klimat fascynacji zabytkami konstrukcji szkieletowej, ukazać specyfikę przedmieść Torunia i charakter kwartałów ulic z tą zabudową, ma zachęcać do poznawania historii miejsc. Orbita ukazuje miejsca - formy i funkcje obiektów, a także ludzi - inwestorów, wykonawców i użytkowników.

- Gdyby krótko pruskomurowo scharakteryzować poszczególne dzielnice, to Bydgoskie jawi się jako obszar kontrastów, Chełmińskie - enklawa knajp i przemysłu, Mokre - jako dzielnica nieodkryta, Jakubskie - kwartał, którego już nie ma, lewobrzeże ukazuje historie znikania, trwania i metamorfoz. A pruski mur ma moc. Moc przeszłości, moc duchów miejsc, moc czarowania swoją specyficzną urodą, ale i smutnym losem - niechciany, mało znany, doceniany dopiero od niedawna. Wcześniej pokutowało ideologiczne naznaczenie pruskiego muru w okresie powojennym i latach PRL-u jako mienia „po-



Katarzyna Kluczwaład i jej najnowsza książka w ramach serii „Toruń SPACERkiem” - „Pruskomurowa orbita”. Wydawnictwo poświęciła dziedzictwu kulturowemu

niemieckiego”. Tymczasem niesie on nostalgię, budzi refleksje nad tym rodzajem dziedzictwa, które umyka naszej świadomości z racji często zwykłości codziennego charakteru, a także stopnia znisz-

czenia. Owa orbita otwiera przestrzeń Torunia, którego już nie ma, przestrzeń dawnej codzienności, która te domy wypełniała, tworzyła ich klimat, charakter i tradycje - podkreśla Katarzyna Kluczwaład.

W książce ukazuje ona skrupuła zabudowy z pruskiego muru. To ulica Bydgoska z architektonicznymi perełkami, stanowiącymi popis kunsztu i zasobności budowniczych. Także ulice Stroma i Rybaki, gdzie domy miały charakter głównie robotniczy, a wśród nazwisk właścicieli dominowały te polsko brzmiące.

Enklawy pruskomurowej zabudowy są na Jakubskim - ulice Winnica i Studzienna, na Mokrem - ulice Podgórna i Wiązowa, na Chełmińskim - Szosa Chełmińska, dziś z niego ogołocona.

Na lewobrzeżu domy konstrukcji szkieletowej znajdziemy w Piaskach, koło dworca kolejowego, przy drodze na poligon (ulica 63 Pułku Piechoty) i na Stawkach przy ulicy Łódzkiej. Nie wszystkie zachowane domy wpadły na orbitę, między innymi typowe skromne z przełomu XIX i XX oraz początku XX wieku: ulica Batorego 24 i 26 oraz Sobieskiego 13, 15, 19-19a.

Autorka przedstawia postacie budowniczych parają-

cych się działalnością w zakresie pruskiego muru.

Mistrzem w Toruniu okazał się Franz Geittner, absolutny rekordzista w liczbie i rodzajach realizacji.

W poniedziałek 11 maja o godzinie 17 w Książnicy Kopernikańskiej przy ulicy Słowackiego 8 w Toruniu odbędzie się spotkanie z Katarzyną Kluczwaład zatytułowane „Pruski mur, niechciany czy pamiętany”. Będzie poświęcone książce „Pruskomurowa orbita”. Spotkanie odbędzie się w ramach Toruńskiego Kiermaszu Książki Regionalnej 2026.

Dwa dni wcześniej, w sobotę 9 maja w Książnicy Kopernikańskiej odbędzie się 22. konferencja „Zabytki toruńskie młodszego pokolenia”. Poświęcona będzie Mokremu. Początek o godzinie 10.

Uczestnicy wybiorą się na spacer ulicą Schwerinstrasse, czyli obecną Batorego i przeniosą w czasie, gdy Mokre było wsią. Zajądzą do tamtejszej drukarni, fabryki alkoholi i na dworzec kolejowy. ©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Znin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górńska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Znin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Internia, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuski 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM tanio M-4, centrum Inowrocławia, tel. 785 842 956.

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol. com.pl

Motoryzacja

OSOBEWIE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Usługi

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

POZNAN Panią do 46 lat. Toruń Tel. 507-547-327

PRZYSTOJNY wdowiec, panią wysoką do 65l, Bydgoszcz tel. 533515727

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizona i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

SPRZEDAM pług Unia tur gruber 2,60m zgrabiarka do siana Claas, 579141885.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI Rosa odchowane, 669-395-474.

INNE

KOREKCJA racic, leczenie racic, tel. 663-691-679.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Duchy 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Duchy 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

REKLAMA

0011519987

Wyciąg z ogłoszenia Burmistrza Miasta i Gminy Nakło nad Notecią z dnia 7 maja 2026 r. o I przetargach ustychnych nieograniczonych

Burmistrz Miasta i Gminy Nakło nad Notecią informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu przy ulicy Ks. P. Skargi 7 w Nakle nad Notecią, na stronie internetowej, w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Nakło nad Notecią, zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym:

- I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej w obrębie Potulice (Elźbiecin), ozn. nr geod. **47/3 o pow. 0,1200 ha**, KW nr BY1N/00036466/4. Cena wywoławcza wynosi: 97.570,00 zł. Wadium: 18.000,00 zł

- I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Lubaszczu, ozn. nr geod. **363, o pow. 0,0606 ha**, KW nr BY1N/00015547/3. Cena wywoławcza wynosi: 9.000,00 zł. Wadium: 1.500,00 zł.

Przetargi odbędą się dnia 12 czerwca 2026 r. w Urzędzie Miasta i Gminy w Nakle nad Notecią przy ulicy Ks. P. Skargi 6 – 1 piętro, pok. nr 12 o godz. 9.00 i 9.30.

Dodatkowe informacje nt. zbywanych nieruchomości, regulaminu i warunkach przetargu można uzyskać w tut. Urzędzie w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa, ul. Ks. P. Skargi 6 pok. 7, tel. 52 386-79-47 lub 52 386-79-51 lub na stronie bip.gmina-naklo.pl.

Z up. BURMISTRZA
Piotr Kalamon
Z-ca Burmistrza

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011519971



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na dzierżawę nieruchomości zlokalizowanej przy ul. Czerkaskiej w Bydgoszczy w celu prowadzenia targowiska w okresie od dnia 1 czerwca 2026 r. do dnia 31 maja 2029 r.

W dniach od 20 marca 2026 r. do 10 kwietnia 2026 r. do publicznej wiadomości podano zamiar wydzierżawienia nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy. Informację udostępnił:

1. W siedzibie Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 1 na tablicy ogłoszeń.
2. Na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Bydgoszczy.
3. W prasie lokalnej – Gazeta Pomorska w dniu 20 marca 2026 r.

Oznaczenie, powierzchnia, przeznaczenie i opis nieruchomości:

1. Nieruchomość położona przy ul. Czerkaskiej w Bydgoszczy, obręb 174, cz. dz. nr 47/1, dz. nr 47/2, cz. dz. 48, KW-BY1B/000665802/2 o łącznej powierzchni 1.730 m².
2. Nieruchomość, na której funkcjonuje targowisko nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

Termin obowiązywania umowy dzierżawy:

Umowa zostanie zawarta na czas określony - od dnia 1 czerwca 2026 r. do dnia 31 maja 2029 r.

Minimalne opłaty z tytułu dzierżawy:

Minimalne stawki dzierżawy gruntu w stosunku miesięcznym netto, z uwagi na prowadzenia handlu trzy razy w tygodniu:

- teren zabudowany – 5,74 zł/m²,
- teren niezabudowany – 0,86 zł/m².

Miejsce odbioru dokumentów przetargowych:

Dokumenty przetargowe będą dostępne na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Bydgoszczy <https://bip.um.bydgoszcz.pl> w zakładce - Nieruchomości miejskie – Dzierżawy targowisk, od dnia 8 maja 2026 r. do dnia 15 maja 2026 r.

Termin i miejsce składania ofert:

Siedziba Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 4a, II piętro pokój nr 9, **do dnia 15 maja 2026 r. do godz. 10.00.**

Czas i miejsce przetargu:

1. Część jawna – dnia **15 maja 2026 r. o godz. 10.15** w siedzibie Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 4a, II piętro, pokój nr 9.
2. Część niejawną - po części jawnej w siedzibie Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 4a, II piętro, pokój nr 9.

Wadium:

Wadium w wysokości 2.000,00 zł (słownie: dwa tysiące złotych 00/100) wpłacone na rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, z adnotacją „WADIUM – dzierżawa nieruchomości zlokalizowanej przy ul. Czerkaskiej w Bydgoszczy w celu prowadzenia targowiska”, do dnia 13 maja 2026 r.¹

Skutki uchylecia się od zawarcia umowy dzierżawy:

W razie uchylecia się od podpisania umowy przez oferenta, którego oferta została wybrana do realizacji, wadium przepada w całości.

Osoby uprawnione do udzielania informacji i wyjaśnień w imieniu organizatora:

- p. Anetta Steltmann, tel.: (52) 58-58-147
- p. Krzysztof Rapicki, tel.: (52) 58-58-197

Organizatorowi przysługuje prawo:

1. Zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.
2. Odwołania lub unieważnienia przetargu z ważnych przyczyn.

¹ Momentem spełnienia świadczenia jest dzień uznania na rachunku bankowym Miasta Bydgoszczy.

AUTOPROMOCJA

0111102697

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl

Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUNSKI

Wdzięcznością przepełnione są nasze serca

Dziękujemy wszystkim, którzy okazali tyle życzliwości i pomocy,
dzielili z nami smutek i żal, uczestniczyli we Mszy św. oraz odprowadzili na miejsce, gdzie oczekiwać będzie zmartwychwstania
nasz najdroższy Syn, Mąż, Tata, Wujek i Przyjaciel

ś†p

Michał Różycki

Uroczystość pogrzebowa była wielkim darem wspólnej modlitwy i za ten dar dziękujemy:
ks. kanonikowi Mirosławowi Goślinowskiemu za przewodniczenie we Mszy św. i liturgii pogrzebowej,
ks. infułatowi Ryszardowi Pruczkowskiemu za wzruszające słowa pożegnania.

Dziękujemy księżom: prałatowi Józefowi Kubalewskiemu, kanonikowi Rafałowi Grabowskiemu,
proboszczowi Januszowi Tuskowi i prefektowi Piotrowi Poćwiardowskiemu.

Dziękujemy pracownikom i przyjaciołom z Firmy Lech i Firmy Domix.

Dziękujemy Panu Prezydentowi Rafałowi Bruskiemu i przedstawicielom Rady Miasta,
Przyjaciołom z wielu firm, instytucji i urzędów, sąsiadom i znajomym.

Wszystkich żegnających naszego kochanego Michała było tak wielu, że trudno nam ich wymienić.

Z wdzięcznością myślimy o każdym.

Dziękujemy za modlitwy, ofiarowane Komunie św., pamięć, pomoc, a także za złożone wieńce i kwiaty.

Dziękujemy staropolskim „Bóg Zapłać”.

Lech, Dagmara i Wiktoria Różyccy

0011520807

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ewy Najberg

Radnej Rady Miejskiej w latach 1994 - 1998

Rodzinie Zmarłej i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerego żalu

składają

*Burmistrz Brześcia Kujawskiego Tomasz Chymkowski
oraz Pracownicy Urzędu Miejskiego w Brześciu Kujawskim*

0011518564

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 28 kwietnia 2026 roku zmarł
nasz kochany Brat, Szwagier, Wujek i Przyjaciel



Sławomir Ogrodowczyk

lat 59

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 9 maja 2026 r.
o godz. 13.00 w kościele parafii pw. Św. Krzyża.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.00
na cmentarzu parafii Zwiastowania NMP (Matki Boskiej)
przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.

Pograżona w smutku
Rodzina

0011521002

„Nie żyjemy, aby umierać...
ale umieramy, aby żyć wiecznie”
M. Buchberger

Panom

Sławomirowi i Piotrowi Szatkowskim

Ich Rodzinom i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składają

Właściciele, Zarząd i Pracownicy
„BOHAMET” SA

0011520769

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 6 maja 2026 roku zmarł
ukochany Tatusz, Teść, najdroższy Dziadek i Pradziadek



Łucjan Uklejewski

lat 97

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 9 maja 2026 roku o godz. 14.30
w kościele pw. Św. Mikołaja w Inowrocławiu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 15.30
w kaplicy na cmentarzu Św. Mikołaja
przy ul. Marulewskiej w Inowrocławiu.

W smutku pograżona
Rodzina

0011519995

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 4 maja 2026 roku odszedł od nas
kochany Tata, Teść, Dziadek, Wujek i Brat,
wyjątkowy człowiek



Jan Szczutkowski

lat 89

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 11 maja 2026 roku o godz. 11.00
w parafii pw. Św. Józefa w Inowrocławiu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po mszy św.
na cmentarzu Imienia NMP (Ruina)
przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.

W smutku pograżeni
Rodzina i Przyjaciele

REKLAMA

0011102699



Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:
Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyckiego 2,
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl
Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Grudziądzka 46-48,
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Zabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

Derby regionu: Elana zagra o prestiż, a Zawisza o awans

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Oczy kibiców będą skierowane na Toruń. Tam sobotę zostanie rozegrany najważniejszy mecz 30. kolejki Betclit 3. Ligi.

Sezon piłkarski zbliża się ku końcowi. Mecze znaczą coraz więcej choć jak w każdym za zwycięstwo można zyskać tylko trzy punkty. Z tego względu emocje rosną.

W Betclit 3. Lidze czas na 30. kolejkę. Hitem będą derby Elana Toruń - Zawisza Bydgoszcz. Żółto-niebiescy, którzy zajmują czwarte miejsce w tabeli (49 punktów) grają już tylko o prestiż. Niebiesko-czarni to aktualny lider (65 pkt.), który musi odpierać ataki Wikędu Luzino (64). Awans to dla Zawiszy priorytet i nikt władz klubu, piłkarzy i fanów nie zakłada innego scenariusza.

Na taki mecz nie trzeba się mobilizować

Spotkanie jak każde derbowe zapowiada się bardzo emocjonująco.

- Na takie spotkanie nie trzeba nikogo motywować - mówi Mateusz Głowczewski, trener Elany. - Najważniejsze będzie opanowanie pierwszego stresu i złamanie luzu oraz pewności, by zacząć realizować założenia swojego planu. O zwycięstwie zdecydują niuanse i detale, może stały fragment gry. Wierzę, że będzie to ciekawy mecz dla kibiców. Liczymy na ich wsparcie. Zawsze są naszym dwunastym zawodnikiem - podkreśla szkoleniwiec.

Spotkanie będzie mogło oglądać 999 kibiców, którzy zajmą trybunę C. Wejście na ten sektor od strony ul. Szosa Chełmińska. Na stadionie, który jest



FOT. DARIUSZ BLOCH

Mecze Zawiszy z Elaną zawsze są zacięte. Jest w nich dużo walki i zaangażowania. Czy tak będzie w sobotę?

remontowany, nie będzie fanów Zawiszy.

- Spodziewamy się, że rywale będą na nas podwójnie zmobilizowani, zresztą jak każdy zespół w tej lidze, który gra przeciwko nam - uważa Adrian Stawski, trener Zawiszy. - Jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Skupiamy się na sobie i robimy wszystko, by jak najlepiej przygotować się do meczu. Co zdecyduje o wygranej? Odpowiednie przygotowanie taktyczne i potem realizacja założeń poparta cechami wolicjonalnymi - dodaje szkoleniwiec.

Dodajmy, że jesienią w Bydgoszczy był remis 1:1. W sumie obie drużyny rozegrały 27 me-

czów ligowych. Bilans: 9 zwycięstw Elany - 11 remisów - 7 wygranych Zawiszy; gole: 33-30. Co ciekawe, bydgoski zespół nie wygrał jeszcze w Toruniu, poniósł sześć porażek i zanotował siedem remisów, gole: 8:21.

Obaj szkoleniowcy dysponują pełnymi składami.

Wda Świecie w sobotę o godz. 17 zagra na wyjeździe z Flotą Świnoujście. W tym meczu jak trener zadebiutuje Maciej Megger, który zastąpił Krzysztofa Urtnowskiego. Spotkają się sąsiedzi w tabeli, którzy mają po 45 pkt.

Łuchowia Łuchowo, która powoli żegna się z tym poziomem rozgrywek, już w piątek

o godz. 19 zmierzy się w delegacji z Polonią Środa Wielkopolska.

Dla wszystkich trzeciogowców to będzie pierwszy mecz z trzech, które rozegrają w ciągu tygodnia.

Biało-zieloni nie odpuszczają

W Betclit 2. Lidze rozegrana zostanie 31. kolejka. Olimpia Grudziądz w sobotę o godz. 18. podejmie Rekord Bielsko-Biała. Ich rywal to aktualnie dziwiarty zespół w stawce, który ciągle ma szansę na grę w barażach o Betclit 1. Ligę.

Biało-zieloni są już pewni gry w barażach o awans, ale nie odpuszczają walki o dwa pierwsze miejsca, premiowane bezpośrednim awansem. Do prowadzącej Unii Skierniewice tracą osiem punktów, a do drugiej Warty Poznań cztery „oczka”.

- Pozostały cztery kolejki i wszystko jest możliwe. Nie takie rzeczy działy się futbolu - powiedział Artur Kosznicki, trener Olimpii.

Chemik Bydgoszcz i Wisła Dobrzyń nad Wisłą zagrają w finale Pucharu Polski Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej.

27. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Sparta Brodnica (godz. 11), Victoria Czernikowo - Start Pruszcz (11), Cuiavia Inowrocław - Mustang Ostaszewo (12), Unia Gniewkowo - Chemik Bydgoszcz (12), Unia Wąbrzeźno - Orleń Aleksandrów Kujawski (13), Piast Kołodziejewo - Lech Rypin (16), Pogoni Mogilno - Łokietek Brześć Kujawski (17).

Półfinały Pucharu Polski-KPZPN: Wisła Dobrzyń - Pogoń Mogilno 3:3 rzuty karne: 6:5 (Kamil Kuropatwiński 3, Kacper Wiśniewski 6, Dawid Kamiński 73 - Antoni Krajnyk 19 karny, 88, Kevin Durueke 90+4); **Kujawiak Kowal - Chemik Bydgoszcz 0:4** (Aleksander Karbowski 9, Damian Zagórski 34, 42, 81 karny). ©©

Barcelona okrok od tytułu. Real Madryt zrobi, wszystko, by stało się to jak najpóźniej

Damian Świdarski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. FC Barcelona 10 maja może świętować kolejne mistrzostwo Hiszpanii. Do wywalczenia tytułu ekipie z Camp Nou brakuje zaledwie punktu, ale rywalem będzie teraz Real Madryt

Cztery kolejki przed końcem sezonu, Duma Katalonii ma 11 punktów przewagi nad Realem Madryt i tak naprawdę, podopiecznym Hansiego Flicka wystarczy remis, aby zagwarantować zdobycie tytułu.

W tym sezonie oba kluby mierzyły się dwukrotnie. Jesienią, w lidze górą był Real, wygrywając 2:1. Barcelona zdążyła już jednak wziąć rewanż, pokonała „Królewskich” w styczniowym finale Superpucharu 3:2, a jedną z bramek w tym starciu strzelił Robert Lewandowski.

W ostatnich tygodniach coraz częściej mówi się o jego przyszłości. Obecny kontrakt naszego rodaka wygasa wraz z końcem sezonu, ale wciąż nie wiadomo,

czy doświadczony napastnik zostanie na Camp Nou. Kataloński klub proponuje, aby przedłużyć umowę, tyle że na innych niż dotąd warunkach. Kapitan reprezentacji Polski nie ma jednak zamiaru - jak wszystko wskazuje - zgadzać się na drastyczną obniżkę pensji i przypisanie roli rezerwowego. Wydaje się więc, że to może być ostatnie El Clasico z udziałem Lewandowskiego.

Nie wiadomo oczywiście, czy „Lewy” znajdzie się w wyjściowym składzie na El Clasico, czy jako dzoker usiądzie na ławce.

Nie jest natomiast tajemnicą, że w Realu panuje burza wokół Kyliana Mbappe. Francuz walczył z czasem, aby wrócić do pełnej sprawności na ten mecz. Serwis „Cadena SER” podaje, że Mbappe nie zagra jednak w El Clasico, ale nie z powodu urazu, a przez... konflikt z trenerem. Zresztą w szatni Realu wrze, bo klub jest bez żadnego trofeum.

El Clasico FC Barcelona - Real Madryt w niedzielę o godzinie 21:00. Transmisja w Canal+ Sport 3 i Eleven Sports 1. ©©



FOT. GRZEGORZ WALDA

Z ofensywnego trio Barcelony: Raphinha, Lewandowski, Yamal w El Clasico zabraknie tego ostatniego

Poznaliśmy finalistów: powtórka po 20 latach i awans rok po roku

DK, JJ
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Arsenal i Paris Saint-Germain zagrają w finale Ligi Mistrzów

Pierwszy mecz PSG - Bayern Monachium był szalony i skończył się wynikiem 5:4. Eksperci spodziewali się, że rewanż będzie podobny, ale Luis Enrique, prowadzący PSG, wyciągnął wnioski z poprzedniego meczu. W dużej mierze pozbawił atutów mistrza Niemiec w postaci skrzydłowych Luisa Diaza i Michaeła

Olise. Z tego powodu mniej piłek dostawał Harry Kane, superstrzelec Bayernu. Kluczem było podwajanie i współpraca piłkarzy z Paryża. Na dodatek mistrzowie Francji błyskawicznie objęli prowadzenie, bo już w 3. minucie Ousamane Dembélé dał radość przyjezdnym. Bayern zdołał odpowiedzieć dopiero w doliczonym czasie. Do siatki trafił Kane, dla którego był to już 55. gol w sezonie.

Były kontrowersje

Dużo po spotkaniu mówiło się o kontrowersjach, które poja-

wiły się w pierwszej połowie. Sędzia João Pedro Pinheiro z Portugalii nie ukarał Nuno Mendesa za zagranie ręką, a później nie poddyktował rzutu karnego dla Bayernu. Vitorinha wybił bowiem piłkę ze swojego pola karnego, ale przypadkowo trafił nią w rękę swojego kolegi João Nevesa. Decyzja? Brak jedenastki dla gospodarzy, którzy momentalnie ruszyli do niego z pretensjami.

Jak się okazało, arbiter podjął słuszną decyzję w myśl obowiązujących interpretacji.

- Bardzo często o tym mówiliśmy. To jest taki przepis, który

powiem szczerze, nie podoba mi się, ale pragnę podkreślić - bo widzę, że piłkarze Bayernu na czele z trenerem tego nie znali - że nastreniem partnera z drużyny w rękę, kiedy ten nie miał czasu na reakcję, nie jest przewinieniem - tłumaczył na antenie Canal+ Sport ekspert sędziowski Adam Lyczmański.

Mogą obronić trofeum

W finale PSG będzie broniło tytułu wywalczonego przed rokiem po efektownym zwycięstwie 5:0 nad Interem Mediolan. Paryżanie staną przed szansą za-

pisania się w historii - jako druga drużyna po Realu Madryt, która wygra rok po roku LM.

Tym razem rywalem będzie Arsenal, który osiągnął drugi finał w swojej historii. Poprzednio Kanonierzy walczyli o to trofeum dokładnie 20 lat temu, przegrywając z FC Barcelona.

Podopieczni Mikela Artety w półfinale wygrali rewanż z Atletico Madryt 1:0, a cały dwumecz 2:1.

W rewanżu rozgrywanym w Londynie też nie obyło się bez kontrowersji. W drugiej połowie sędzia Daniel Siebert nie poddy-

ktował rzutu karnego dla Atletico, po tym jak Riccardo Calafiori nadepnął na stopę Antoine'a Griezmanna i spowodował jego upadek. Niemiecki arbiter uznał, że wcześniej Gabriel Maghalaes był faulowany przez Marca Pubilla. To nie była prawda, bo to Brazylijczyk kopnął Hiszpana. Niestety, VAR nie interweniował.

Rewanż 1/2 finału Ligi Mistrzów: Arsenal - Atletico 1:0 (Bukayo Saka 45); pierwszy mecz - 1:1, awans: Arsenal; **Bayern - PSG 1:1** (Harry Kane 90+4 - Ousmane Dembele 3), pierwszy mecz - 5:4, awans: PSG. **Finał 30 maja w Budapeszcie.** ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Anwil kontra Zastal, stawką play off. Asta jedzie po finał do piekła w Starogardzie

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil w piątek zaczyna fazę play in i jeśli wygra z Zastalem, w ćwierćfinale zmierzy się z Kingiem Szczecin.

Dla Anwila ostatnim testem przed play in był wysoko wygrany mecz z Treflem 94:79. Trudno ocenić jego wiarygodność, bo wyżej notowani rywale przyjechali do Hali Mistrzów bez pięciu podstawowych graczy.

Włocławianie swoim zwyczajem potrzebowali czasu, żeby się rozpedzić, w 1. kwarcie przegrywali już 14 punktami. - Zaczęliśmy słabo w defensywie, ale potem poprawiliśmy ten element, co otworzyło drogę do skutecznych szybkich ataków. Jestem zadowolony z tego meczu, swoją rolę wykonali gracze z ławki rezerwowych. Wykonaliśmy dobrą robotę przed rywalizacją o play off. Jestem zadowolony z postępów w obronie i chcemy to kontynuować - mówi Ronen Ginzburg.

Wszyscy i tak byli już myślami przy play in i w środę włocławianie poznali swojego pierwszego rywala. - W tej lidze nie ma słabych drużyn, każda drużyna w play in walczy o najwyższy wynik. Musimy wygrać z każdym, jeśli chcemy bić się o mistrzostwo - zapowiada śmiało maturzysta Bartosz Łazarzski, który dostał wreszcie kilka minut na parkiecie.

Zastal przyjedzie do Włocławka podbudowany wysokim zwycięstwem z Dzikami Warszawy. - Mamy dwie szanse na awans do play off, ale naszym celem jest pokonanie Anwila już w piątek. Jesteśmy utalentowanym teamem i możemy walczyć z każdym zespołem w tej lidze. Anwil gra ostatnio w dobrym rytmie, kibice i hala są jego wielkim atutem. Potrzebna nam będzie dobra energia, na pewno nie możemy zacząć tak źle, jak ostatniego meczu w Hali Mistrzów - mówi Conley Garrison.

Obie drużyny borykają się z problemami zdrowotnymi. W środę w barwach Anwila zabrakło Michała Michalaka i Mate Vucicia, ich występ w piątek też stoi pod znakiem zapętlenia.

W Zastalu do szpitala z kontuzją oka trafił po ostatnim meczu Chavaughn Lewis, ale najlepszy strzelec rywali ma zagrać we Włocławku.

- Musimy z podniesioną głową jechać do Włocławka. Anwil jest na fali, gra szybko, bardzo dobrą koszykówkę. Jedziemy walczyć o wszystko, choć mamy w zasadzie jeden dzień na przygotowania - mówi trener Arkadiusz Miłoszewski.

TERMINARZ FAZY PLAY IN:

Piątek, 18.00: Anwil (7) - Zastal (8), Polsat Sport 3, 20.15: MKS Dąbrowa Górnicza (9) - Stal Ostrów Wlkp. (10), Polsat Sport 2. Niedziela, 20.15: przegrany Anwil/Zastal - zwycięzca MKS/Stal, Polsat Sport 1.

Asta jedzie po finał

Enea Abramczyk Astoria jedzie do Starogardu Gdańskiego po jedno zwycięstwo i awans do finału I ligi. Bydgoszczanie po dwóch meczach u siebie prowadzą 2:0, ale zwłaszcza wyrównany drugi mecz zwiastuje ciężką przeprawę w Starogardzie.

- Po drugim meczu pogratulowałem Astorii zwycięstwa, a mojej drużynie bardzo dobrej gry. Zagraliśmy dużo lepiej w defensywie, wcześniej byliśmy w tym elemencie zbyt łagodni. Teraz mamy własny parkiet i seria jeszcze nie została rozstrzygnięta - podkreśla trener rywali Darko Radulović

2:0 to solidna zaliczka w serii, ale jeszcze nie awans do finału i o tym bydgoszczanie muszą pamiętać. - W takich seriach decydują małe aspekty, każda seria punktowa ma ogromne znaczenie. Gramy do trzech zwycięstw, wracamy do piekła i chcemy zagrać jeszcze w Bydgoszczy piąty mecz - zapowiada Bartosz Majewski z Fulimpexu.

- Oby do tego piekła przyjechali także sędziowie - odpowiada Karol Gruszecki. - Mam nadzieję, że zagramy normalnie w koszykówkę, a mniej będzie takiego koszykarskiego błota. Sędziowie pozwalają w play off na bardzo dużo kontaktu i na to też musimy się przygotować. Łatwo nie będzie, musimy być twardsi niż w drugim meczu - dodaje jeden z liderów Asty.

Pierwszy mecz w Starogardzie w sobotę o 18.00. Jeśli będzie potrzebny czwarty, to zostanie rozegrany w niedzielę także o 18.00. ©

ŻUŻEL**Junior „Aniołów” z dziką kartą na finał IMP**

Antoni Kawczyński (Pres Toruń) ostatnim uczestnikiem pierwszego finału Indywidualnych Mistrzostw Polski na Motoarenie 16 maja. Junior otrzymał dziką kartę na ten turniej, w którym wystartuje także jego klubowy kolega Patryk Dudek oraz Krzysztof Buczkowski, Szymon Woźniak i Wiktor Przyjemski z Abramczyk Polonii Bydgoszcz. Rezerwowymi będą juniorzy Pres: Mikołaj Duchiniński i Bartosz Derek.



FOT. MARGIN ORLÓWSKI

TENIS**Świątek gra w Rzymie**

Dzisiaj nasza najlepsza tenisistka rozpoczyna rywalizację w turnieju WTA 1000 w Rzymie, czyli międzynarodowych mistrzostwach Włoch. O godz. 11.00 zmierzy się z Amerykanką Caty McNally.

Kolejne emocje na torach. Jest szansa na trzy zwycięstwa

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pres Toruń i GKM Grudziądz liczą na kolejne punkty na swoim torze. Faworytem na wyjeździe będzie Abramczyk Polonia.

Obaj ekstraligowcy wiedzą, że walka o miejsca w play off w tym roku może być wyjątkowo zacięta, a każdy punkt i bonus na wagę złota.

Pres wygrał oba swoje mecze na Motoarenie, ale rozmiary tych wygranych nie były przekonujące. Unię Leszno pokonał różnicą 2 punktów, GKM - 6. Przyczyna może leżeć na torze, nieco zmodyfikowanym po poprzednim sezonie. Miał zaskakiwać rywali, na razie wciąż uczą się go gospodarze.

A już dziś na Motoarenę przyjeżdża Falubaz. Po transferach Dominika Kubery i Andrzeja Lebediewa w Zielonej Górze liczą na walkę o medale, ale na razie drużyna wygląda marnie: u siebie wygrała z Włóknierzem i przegrała z GKM, na wyjazdach nie dała rady Sparcie i Motorowi.



FOT. LUKASZ SZALKOWSKI

W Grudziądzu bardzo liczą na lepszą formę Fricke'a

Pres: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchiniński, 15. Kawczyński
Falubaz: 1. Kubera, 2. Curzytek, 3. Pawlicki, 4. Lebediew, 5. Madsen, 6. McDiarmid, 7. Hurysz

Bayersystem GKM dziś pojedzie z leszczyńskimi Bykami. Rywale mają niezły skład i spore ambicje. Wyniki: dwie wygrane u siebie (z Włóknierzem i Stalą), minimalna przegrana w Toruniu (44:46) i 10-punktowa porażka we Wrocławiu. Indywidualnie najlepiej prezentują się Piotr Pawlicki (2,2 pkt/bieg) i Nazar

Parnicki (2,15). Problemy Unii to kontuzja Janusza Kołodzieja (z/z) i słabsza forma Grzegorza Zengoty. W Grudziądzu kłopotów też nie brakuje, bo kiepsko radzi sobie Max Fricke. - Na razie nie chcę tego komentować, by nie powiedzieć za dużo - mówi Robert Kościecha, po porażce w Toruniu.

GKM: 9. Jepsen Jensen, 10. Szarszewski, 11. Drabik, 12. Fricke, 13. Tarasienko, 14. Iwański-Helt, 15. Malkiewicz
Unia: 1. Cook, 2. Rew, 3. Kołodziej, 4. Zengota, 5. Pawlicki, 6. Parnicki, 7. Mania

5. runda PGE Ekstraligi - piątek: Pres Toruń - Falubaz Zielona Góra (18.00), GKM Grudziądz - Unia Leszno (20.30); **niedziela:** Włóknierz Częstochowa - Stal Gorzów (17.00), Motor Lublin - Sparta Wrocław (19.30). Transmisje: Canal+ Sport i C+online.

Abramczyk Polonia jako lider Metalkas 2. Ekstraligi w niedzielę jedzie do Piły. W składzie znów jest Aleksandr Łoktajew, w parkingu zostanie Tom Brennan.

Rywale przed sezonem wskazywani byli jako kandydat do spadku, ale póki co, radzą sobie nawet niezle. Z czterech pierwszych meczów wygrali dwa: u siebie z ROW i z Ostrovią. Bliżko wygranej byli też w Łodzi (przegrali 44:46), nie poradziła sobie w Krośnie (37:53).

POLONIA: 9. Basso, 10. Baryłka, 11. Cyfer, 12. Drejer, 13. Prędko, 14. Teska, 15. Musielak
POLONIA B: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huc-kenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawełczak, 7. Andrzejewski

5. runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela (10.05): Polonia Piła - Polonia Bydgoszcz (13.00), ROW Rybnik - PSŻ Poznań (15.15); **27.05:** Stal Rzeszów - Ostrovia Ostrow (13.00), Orzeł Łódź - Wilki Krosno (15.15). Transmisje: C+Sport5 i C+online.

Twarde Pierniki na wakacjach. Plan minimum wykonany

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Twarde Pierniki kończą sezon na dwunastym miejscu. Przy odrobinie szczęścia mogło być dużo lepiej, choć to wciąż klub z jednym z najniższych budżetów.

Arriva Lotto zakończyła sezon zwycięstwem z Arką Gdynia 95:86. Ten mecz to świadectwo niewykorzystanych szans w Toruniu. Twarde Pierniki były drużyną zdolną do zaskakiwania rywali z górnej części tabeli, wygrali we Włocławku, byli o krok od zdobycia Warszawy czy Gdyni, a jednocześnie tracili mnóstwo punktów z sąsiadami tabeli czy drużynami niżej notowanymi.0

- To był nasz bardzo dobry mecz, zagraliśmy twardo, byliśmy cały czas skoncentrowani, pomogła nam świetna atmosfera w hali. Dziękuję mojej dru-

żynie, która w mocny sposób zakończyła sezon. To zresztą cecha tej organizacji, choćby było nie wiadomo jak trudno, to zespół zawsze walczy i daje z siebie wszystko - zauważa nie bez racji trener Srdjan Subotić.

To był jednak przed wszystkim wieczór Damiana Kuliga, który pod koszem zaliczył kolejny fenomenalny występ: 10/17 z gry, 15 zbiórek i 4 asysty. - Pokazał nam, jak należy walczyć na desce - przyznał trener gości Mantas Cesnauskis.

- Biorąc pod uwagę możliwości finansowe klubu i nasz raster, to wynik w sezonie jest dobry. Niedośyt jest na pewno, każdy chce walczyć o najwyższe cele. Naszym problemem były porażki w końcówkach kilku meczów, to nam podcięło skrzydła. Z każdego sezonu trzeba wyciągnąć lekcję i zobaczyć, co można było zrobić lepiej. Boisko na zwerifikowało na dwunaste miejsce - analizuje Damian Kulig.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Damian Kulig był jednym z liderów Twardych Pierników

W Toruniu nadchodzi czas sporych zmian w klubie, ale trwają już prace nad nowym zespołem. Ważny kontrakt ma jeszcze trener Srdjan Subotić, a Kulig bez wątplenia jest na górze listy życzeń.

- Są już rozmowy, ale wstępne, wraz z końcem ostatniego meczu jestem wolnym za-

wodnikiem. Na razie nie rozważam innych ofert. Jestem takim koszykarzem, który najpierw kończy jeden sezon, a potem myśli o kolejnym. Chcę odpocząć od koszykówki i wtedy usiądziemy do konkretnych rozmów o przyszłości - mówi środkowy, który sezon zakończył ze średnimi 13 pkt, 7,5 zbiórek i 2 asyst.

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Maria Deskur: Bez czytania możemy się cywilizacyjnie cofnąć
 - Tu rodzą się przyszli Łukasiewicze ● Przyjęcia komunijne jak wesela ● Kacper, który zaskoczył Patryka
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
8.05.2026

Wydanie 1
Nr 105 (23.615)
Nakład 17.440 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Inowrocław
Wandale niszczą na potęgę. Straty miasta rosną
str. 12



Inowrocław
Pani poseł pisze do MON w sprawie statku powietrznego
str. 12

Wąsosz
Wybierzcie się nad piękne i czyste jezioro
str. 26



W „strefie śmierci”

Bydgoszczanin, Tomasz Górski, był kilkanaście razy w Czarnobylu. Tutaj „zwiedza” sterownię bloku czwartego, gdzie 40 lat temu doszło do katastrofy. Obala mity o „strefie śmierci” **str. 16**

Kaucje za butelki doprowadzają klientów do szału

Małe sklepy muszą pobierać kaucje, ale nie przyjmują butelek. „Łatwo ludzi kasować, trudniej oddać im pieniądze” - klienci tracą cierpliwość przez chaos z kaucjami

Oto marzenie pana Grzegorza z Bydgoszczy, którym pochwalił się w sieci: „Metalowe kontenery siatkowe na butelki PET. Można rano wyrzucić bez problemu wychodząc ze śmieciami, a nie latać do sklepu specjalnie z butelkami. Kontenery z segregacją, żaden kłopot. Komu przeszkadzał stary system? Przywrócić!”

Niestety, marzenie pana Grzegorza raczej się nie spełni. Zaś, gdy zakupi napoje w małym sklepie, będzie musiał „śmigać” zwrócić je do dużego. Bo sklepy o powierzchni poniżej 200 metrów kwadratowych nie muszą przyjmować opakowań zwrotnych i kłopot z zalegającymi butelkami mają z głowy. Muszą za to doliczać kaucje.

Jeśli Bydgoszczanin nie będzie miał czasu jechać do dużego sklepu z butelkomatem - nie odzyska swoich

pieniędzy. I tak w obiegu utknęły setki milionów złotych kaucji, a ponad połowa Polaków negatywnie ocenia funkcjonowanie systemu, wskazując na chaos i trudności w odzyskaniu pieniędzy.

Najwięcej na systemie kaucyjnym (nieodebrane kaucje) zyskują jego operatorzy. Są to prywatne spółki tworzone przez producentów napojów i sieci handlowe.

Tymczasem w systemie mogą znaleźć się nowe opakowania. Trwają dyskusje na ten temat. W grę wchodzi m.in. szklane butelki po alkoholach (małpki i standardowe butelki po wódce czy winie). W czerwcu Ministerstwo Klimatu i Środowiska ma podjąć decyzję w sprawie rozszerzenia systemu kaucji. ©

(D-KA)
Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Polska ma zapasy leków średnio na cztery miesiące
str. 2

Samorządowcy złożyli oświadczenia majątkowe
str. 4

NFZ refunduje też turnusy w sanatoriach za granicą
str. 8

W Polsce brakuje nawet dwieście tysięcy kierowców ciężarówek
str. 9

Gang wprowadził 485 mln papierosów bez akcyzy

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Grupa zajmowała się nielegalnym obrotem papierosami i prowadziła swój proceder na terenie województw dolnośląskiego, lubuskiego i kujawsko-pomorskiego.

Funkcjonariusze z Dolnośląskiego Urzędu Celno-Skarbowego we Wrocławiu, Łódzkiego Urzędu Celno-Skarbowego w Łodzi, Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Toruniu oraz Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej na polecenie Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze rozbili zorganizowaną grupę przestępczą.

W akcji zatrzymano 18 osób i przeszukano ponad 40 lokalizacji. Przestępcza działalność grupy była prowadzona od lipca 2022 r. do lutego 2026 r.. W tym czasie wprowadzono do obrotu ponad 485 mln sztuk papierosów bez polskich znaków akcyzy, co naraziło Skarb Państwa na straty sięgające nawet 640 mln zł.

Funkcjonariusze w jednej z lokalizacji wykryli działającą fabrykę, w której zabezpieczono ponad 13 mln sztuk wyrobów tytoniowych bez akcyzy o wartości ponad 12 mln zł, maszyny do nielegalnej produkcji oraz ponad 2 kg prekursorów do wytwarzania narkotyków.

Podejrzanych przedstawiono zarzuty przestępstw skarbowych. Sześciu z nich przedstawiono zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Kolejnym pięciu podejrzanych



W jednej z fabryk mundurowi zabezpieczyli 13 milionów papierosów

przedstawiono zarzuty wytwarzania papierosów bez akcyzy, w ramach zorganizowanej grupy przestępczej. Czterem osobom postawiono natomiast zarzuty posiadania znacznych ilości prekursorów do produkcji narkotyków.

Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze zastosował wobec zatrzymanych środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

Wobec pozostałych podejrzanych prokurator zastosował środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym - poręczenia majątkowe, dozory policji oraz zakaz opuszczania kraju. Za zarzucane im czyny grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Na poczet przyszłych kar, grzywien oraz należności publicznoprawnych służby zabezpieczyły gotówkę w różnych walutach, złoto, pojazdy oraz nieruchomości o wartości blisko 10 mln zł.

Mord w parku Glazja. Jest akt oskarżenia dla Wenezuelczyka

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura Okręgowa w Toruniu zakończyła śledztwo w sprawie morderstwa w parku Glazja i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Wenezuelczykowi. Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem grozi mu dożywocie.

Po blisko roku Prokuratura Okręgowa w Toruniu zakończyła śledztwo w sprawie tragedii, do której doszło w nocy z 11 na 12 czerwca 2025 roku na skraju parku Glazja w Toruniu. Brutalnie napadnięta została tam 24-letnia pani Klaudia, wracająca do domu z pracy w pubie.

Z nożem zaatakował ją 19-letni wówczas Yomeykert S., obywatel Wenezueli. Zbrodnia miała podłoże seksualne. Napastnik zadał kobiecie liczne ciosy. I choć na ratunek w nocy ruszył jej odważnie pan Błażej - mieszkaniec pobliskiego bloku - życia nie udało jej się uratować. Zmarła w szpitalu.

Napastnika szybko ujęto, postawiono mu zarzuty i tymczasowo aresztowano. Śledztwo jednak się przedłużało, bo zagadką była poczytalność podejrzanego. Nie wystarczyło standardowe badanie i opiniowanie przez psychiatrów - konieczna była dłuższa obserwacja w specjalistycznym ośrodku i kompleksowa opinia medyków. Wreszcie, 6 maja 2026 roku, pro-



Prokuratura w Toruniu skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Wenezuelczykowi. Grozi mu dożywocie

kuratura mogła poinformować, że zakończyła śledztwo i właśnie kieruje do Sądu Okręgowego w Toruniu akt oskarżenia.

„To było zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem”

- Zebrany w sprawie materiał dowodowy uzasadniał przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. przestępstwa zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem - informuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Wenezuelczyk odmówił ustosunkowania się do przedstawionych zarzutów i skorzystał z przysługującego mu prawa do odmowy składania wyjaśnień. A zatem - nadal

milczy. Tak jest praktycznie od samego początku sprawy.

Co natomiast z poczytalnością obcokrajowca?

- Zgodnie z pozyskaną w sprawie opinią, po przeprowadzonej obserwacji sądowo-psychiatrycznej biegli zgodnie uznali, że Yomeykert S. w czasie popełnienia zarzucanych jemu czynów miał zachowaną zdolność rozpoznania ich znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem. Jego poczytalność, zarówno w trakcie popełnienia zarzucanych mu czynów, jak i podczas badania oraz prowadzonego postępowania, nie budzi wątpliwości biegłych - podkreśla prokurator Izabela Oliver.

Rzeczniczka przypomina, że wobec podejrzanego nieprzerwanie stosowany jest środek zapobiegawczy w postaci tym-

czasowego aresztowania. Za zarzucane mu aktem oskarżenia przestępstwa grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Przypomnijmy, że Wenezuelczyk od początku ma zapewnionego z urzędu nie tylko tłumacza języka hiszpańskiego, ale także obrońcę - adwokata Mateusza Chudziaka z Torunia.

Okoliczności zbrodni. Liczne ciosy nożem i próba gwałtu

Przypomnijmy krótko okoliczności zbrodni. W nocy z 11 na 12 czerwca minionego roku mający wówczas 19 lat Wenezuelczyk brutalnie zaatakował w toruńskim parku Glazja kobietę. Rzucił się z nożem na panią Klaudię, które wracała do domu z pracy w pubie na starówce. Usiłował ją zgwałcić, zadał liczne i silne ciosy nożem po całym ciele.

24-letnia kobieta rozpaczliwie wzywała pomocy. Na pomoc ruszył jej pan Błażej, mieszkaniec okolicy. Spłoszył napastnika, wezwał „112”. Potem w miejskim szpitalu trwała dramatyczna walka o życie ofiary. Niestety, pani Klaudia zmarła.

Yomeykert S. szybko został zatrzymany. Do Polski przybył legalnie, do mieszkającej już tutaj i pracującej matki. Ale potem pozwolenia nie przedłużył i jego pobyt stał się nielegalny. Wiadomo, że będąc w Toruniu nie uczył się i nie pracował. ©©

„Pan Frytka” oraz jego kolega zostali oskarżeni o nocne gwałty

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura zarzuca „Panu Frytce”, że razem z kolegą uwięzili kobietę w mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu, a potem wielokrotnie ją gwałcili. Jest akt oskarżenia w tej sprawie.

Piotr S. nazywany „Panem Frytką” to postać od dawna budząca kontrowersje. Doskonale znany jest od kilku lat policjantom, strażnikom miejskim oraz prokuratorom i sądom w Toruniu i Bydgoszczy.

A to za sprawą nielegalnie prowadzonego handlu „zakreconymi ziemniakami” i innymi rzeczami - pod płaszczykiem prowadzenia działalności charytatywnej przez fundację „Pod Wielkim Dachem Nieba”.

Jak się jednak teraz okazuje, Piotr S. to gwałciiciel recydywi-

sta, którego właśnie oskarżono o kolejne gwałty.

Według Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód, dopuścił się ich wspólnie z kompanem Piotrem G. na jednej kobiecie.

Akt oskarżenia w tej sprawie trafił już do Sądu Okręgowego w Toruniu. Początek proces zaplanowano jeszcze w bieżącym miesiącu.

- Należy się jednak spodziewać wyłączenia jawności - zaznacza Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Horror w mieszkaniu przy Legionów

Co ustaliła prokuratura w śledztwie i o co oskarżyła obu mężczyzn? Treść aktu oskarżenia mrozi krew w żyłach. Do brutalnego przestępstwa według śledczych doszło w nocy z 26 na 27 października 2025

roku w mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu, między godzinami 22.15 a 6.54.

Mający 42 lata Piotr S. („Pan Frytka”) wspólnie z 33-letnim Piotrem G. uwięzili tutaj kobietę i wielokrotnie ją zgwałcili. Piotr S. miał przemocą doprowadzić ofiarę do obcowania płciowego co najmniej cztery razy.

Jego towarzysz natomiast miał to samo uczynić przynajmniej dwukrotnie.

Akt oskarżenia głosi, że „Pan Frytka” za te gwałty odpowiedzieć ma przed sądem jako recydywista - stąd wniosek, że już wcześniej podob-

Zgwałcenie to przestępstwo surowo karane, niezależnie od charakteru czynu. Za jego popełnienie grozi 2-15 lat więzienia

nego przestępstwa się dopuścił i był za nie karany.

Jeden mężczyzna uwięziony, kolejny pobity

Obaj mężczyźni tej samej nocy i w tym samym miejscu mieli też według prokuratury pozbawić wolności pewnego mężczyznę.

Piotr S. - samodzielnie już - miał też naruszyć nietykalność cielesną trzeciej osoby pokrzywdzonej w tej sprawie. To kolejny mężczyzna, którego miał kilkukrotnie uderzyć w twarz. Za te przestępstwa wobec mężczyzn również odpowiedzieć ma przed sądem w warunkach recydywy.

Obaj oskarżeni zostali zatrzymani przez policję 29 października. Przestępstwo gwałtu zgłosiła wcześniej sama pokrzywdzona.

Piotr S. szybko usłyszał zarzuty prokuratorskie, podob-

nie jak drugi mężczyzna. Obaj zostali tymczasowo aresztowani.

Początek procesu wyznaczono na 15 maja

I nadal pozostają za kratami - areszt został im przedłużony. Na salę Sądu Okręgowego w Toruniu doprowadzani zatem będą z celi w kajdankach.

Początek procesu wyznaczono na 15 maja. Piotra S. bronić będzie adwokat Adam Cieszyński. Piotra G. natomiast - adwokat Wojciech Sosnowski.

Jakie kary grożą oskarżonym? Zgwałcenie to przestępstwo surowo karane, niezależnie od charakteru czynu.

Kodeks karny w art. 197 przewiduje, że ten, kto „doprowadza inną osobę do obcowania płciowego przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub w inny sposób mimo braku jej zgody, podlega karze

pozbawienia wolności od lat 2 do 15”.

Odpowiada przed sądem w warunkach recydywy

Jeszcze surowiej natomiast karany jest gwałt zbiorowy, wobec osób z rodziny, kobiety ciężarnej, jak również gwałt nagrywany - za każde takie przestępstwo grożą najmniej 3 lata więzienia, a kara maksymalna to 20 lat pozbawienia wolności.

W tym przypadku jednak mowa jest nie tylko o gwałcie, ale zgwałceniu wielokrotnym, a także pozbawieniu wolności. Znaczenie istotne ma także fakt, że „Pan Frytka” odpowiadać ma przed sądem za zarzucane mu przestępstwa w warunkach recydywy - w przypadku wyroku skazującego liczyć się wtedy musi z dodatkowym zaostreniem kary. ©©

MAJ 16 2026

NOWE OTWARCIE TERM UNIEJÓW!

NIE PRZEGAP DNIA PEŁNEGO ATRAKCJI!

Kup bilet na basen i przeżyj niezapomniane chwile!

W CENIE:

KONCERTY
STREFA BASENOWA
STREFA SAUN
NOWA LETNIA
STREFA REKREACJI

WEJŚCIE OD 10:00

(MOŻLIWOŚĆ KORZYSTANIA ZE WSZYSTKICH ATRAKCJI)

START IMPREZY - 17:00

(koncerty) **BAWIMY SIĘ DO PÓŁNOCY!**

IMPREZĘ POPROWADZI *Agnieszka Hyży*

Miejsce: Kompleks termalno-basenowy
„Termy Uniejów” - NOWA LETNIA STREFA REKREACJI

Więcej informacji i bilety na:
termyuniejow.pl oraz [goingapp.pl](https://www.goingapp.pl)

Going.  **empik**



Partnerzy wydarzenia:



Organizatorzy wydarzenia:



UNIEJÓW
Uzdrowisko Termalne



Inowrocław

Biurow Ogłoszeń - tel. 52 357 76 14

Znów chcą nagrodzić Animatorów Kultury

(FI)

dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Inowrocławski ratusz przypomina, że cały czas można składać wnioski o przyznanie tytułu Animatora Kultury 2026.

Jest to wyróżnienie, które trafia do osób szczególnie zasłużonych w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania oraz ochrony kultury.

Wnioskodawcami mogą być między innymi instytucje kultury, związki i stowarzyszenia zawodowe, twórcze oraz kulturalne, a także przedstawiciele środowisk twórczych.

Zgłoszenia powinny zawierać dane kandydata (lub nazwę i adres podmiotu), opis jego dotychczasowej działalności lub osiągnięć, za które nagroda ma

zostać przyznana, a także uzasadnienie oraz podpisaną klauzulę RODO.

Wnioski należy składać w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Animator Kultury 2026” w Wydziale Obsługi Mieszkańców i Spraw Obywatelskich w ratuszu (w godzinach 7.30 - 15.30) lub przesłać pocztą pod adresem: Urząd Miasta Inowrocławia, aleja Ratuszowa 36, 88-100 Inowrocław.

Tytuł Animatorów Kultury w latach minionych przyznawano przedstawicielom różnych środowisk. Honorowano nim osoby zaangażowane w rozwijanie zdolności aktorskich i pisarskich wśród dzieci, jak również przedstawicieli świata muzyki czy popularyzatorów lokalnej historii i archeologii.

Wandale niszczą. Straty w tym roku to już pięciocyfrowa kwota

Anna Grochowina

anna.grochowina@polskapress.pl

Dewastacja placu zabaw i skateparku, wybite szyby wiat przystankowych - to tylko niektóre z aktów wandalizmu, na terenie Inowrocławia od początku 2026 roku. Ile miasto zapłaciło za naprawy?

Jak wynika z odpowiedzi udzielonej na zapytanie prasowe przez Darię Knasiak-Majewską, rzecznika prasowego Urzędu Miasta Inowrocławia, szczególnie dotkliwe straty odnotowano na terenie obiektów zarządzanych przez Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Na terenie obiektów OSiR doszło do aktów wandalizmu m.in. na skateparku oraz placu zabaw „Miś” na osiedlu Rąbin. Łączny koszt napraw w tych lokalizacjach wyniósł 25 219,51 zł. Z tej kwoty 12 004,80 zł stanowi odszkodowanie wypłacone przez ubezpieczyciela.

Wandale nie oszczędzili także publicznych toalet.

W bieżącym roku odnotowano trzy szkody: 20 stycznia -



FOT. ANNA GROCHOWINA

Zniszczona wiata przystankowa przy al. Kopernika. W tym przypadku straty oszacowano na 1 474,77 zł

toaleta automatyczna przy ul. Bolesława Krzywoustego - dewastacja podajnika do papieru, koszt: 444,80 zł, 9 marca - ta sama toaleta przy ul. Krzywoustego - zerwanie graweru z opisem panelu wejścia, koszt: 270,60 zł, 14 marca - Park Solankowy, szalec przy „Pawiu” - dewastacja drzwi, koszt: 700 zł.

Sporym obciążeniem dla miejskiego budżetu okazują się

dewastacje nowych wiat przystankowych.

Trzy szkody odnotowano w ciągu zaledwie kilku miesięcy: 14 marca - wiata przy ul. Zygmunta Wilkońskiego (przystanek nr 216), wartość szkody 4 605,12 zł, 21 kwietnia - ta sama wiata przy ul. Wilkońskiego ponownie zniszczona, to kolejne 4 605,12 zł, w tym przypadku trwa procedura

uzyskania odszkodowania, 26 kwietnia - wiata przystankowa przy al. Kopernika, straty oszacowano na 1 474,77 zł, również tutaj trwa postępowanie odszkodowawcze.

- Codziennie rano spaceruję z psem z osiedla Nowego do Solanek. Co jakiś czas widzę wybite szyby, powyrywane tabliczki, drzwi wyrwane z zawiasów. To nie jest jednorazowy incydent - to plaga. I co najgorsze, płacimy za to wszyscy. Z naszych podatków. Zmiejskiego budżetu - komentuje akty wandalizmu w Inowrocławiu jeden z mieszkańców.

Suma wszystkich wskazanych szkód wynosi 37 319,92 zł. Jak podkreśla rzecznik, część kosztów podlega lub będzie podlegała refundacji z ubezpieczenia.

- Miasto podejmuje działania mające na celu ograniczenie skali tego typu zdarzeń, w tym bieżący monitoring stanu infrastruktury oraz współpracę ze służbami porządkowymi - zapewnia nas Daria Knasiak-Majewska.

REKLAMA

0011516373

Inowrocław, ul. Św. Ducha 53 Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F
tel. 52/357-16-04, 52/357-53-41
e-mail: inluctu1@interia.pl www.inluctu.pl

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Małgorzata Matuszak



- * Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem
- * Zapewniamy pełen zakres usług
- * Oferujemy bezgotówkowy system rozliczania kosztów (ZUS, KRUS, policja, wojsko, więziennictwo)
- * Dysponujemy własną chłodnią w Kruszwicy
- * Jesteśmy producentem trumien - trumny już od 300 zł
- * Baldachim i winda nagrobna GRATIS
- * Dom Pogrzebowy w Kruszwicy



Miło nam poinformować, że otrzymaliśmy z Centrum Badania Opinii Klientów certyfikat FIRMA GODNA ZAUFANIA za nieopozłakowaną opinię, etykę w prowadzeniu działalności biznesowej oraz rzetelne podejście do zobowiązań wobec Klientów i Kontrahentów

Samolot lub śmigłowiec. Taki symbol powinien stanąć w lotniczym mieście

(FI)

dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Posel Magdalena Łośko wystąpiła do Ministra Obrony Narodowej w sprawie zgłoszonej przez mieszkańców Inowrocławia.

- Do mojego biura zgłosili się inowrocławianie zainteresowani przywróceniem w ich mieście symbolicznej ekspozycji lotniczej - informuje poseł Łośko.

Zainteresowani zaproponowali, by w wybranym punkcie Inowrocławia ustawić wycofany z użytkowania samolot lub śmigłowiec, jako formę upamiętnienia tradycji lotniczych miasta i służby polskich lotników. Ładnych parę lat temu taki symbol, odrzutowiec Jak, znajdował się na skwerze przy ul. Świętego Ducha. Do dziś wiele osób używa jeszcze lokalizacji „koło samolotu”.

We wczorajszej „Pomorskiej” informowaliśmy, że podobne starania prowadzi już inowrocławianin, który opisuje to na facebookowym profilu Pilot Miś.

W związku z inicjatywą inowrocławian, poseł Magdalena



FOT. NADESLANE

Kiedyś o lotniczych tradycjach miasta informował ten odrzutowiec. Warto, by zastąpiła go jakaś inna maszyna

Łośko wystąpiła do Ministra Obrony Narodowej z pytaniem o możliwości przekazania na rzecz miasta statku powietrznego, będącego własnością resortu.

- W odpowiedzi Ministerstwo Obrony Narodowej wskazało, że istnieje możliwość nieodpłatnego przekazania wycofanego sprzętu lotniczego do celów ekspozycyjnych, o takie przekazanie mogą wnioskować między innymi samorządy, instytucje publiczne, organizacje pozarządowe czy szkoły - zdradza Magdalena Łośko.

Procedura uruchamiana jest poprzez ogłoszenia MON o naborze wniosków na przekazanie mienia. Wnioski oceniane są formalnie i merytorycznie przez specjalną komisję, a sprzęt musi zostać pozbawiony cech bojowych. Do kosztów ponoszonych przez wnioskodawcę zalicza się jedynie transport, przygotowanie oraz ekspozycja.

Kluczowe jest więc podjęcie działań przez uprawnione podmioty, a zwłaszcza przez lokalny samorząd. Poseł Magdalena Łośko deklaruje gotowość do współpracy.



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE

Komunijne stroje przez długie lata były dość skromne. Pogoń za wyszukanyymi kreacjami w największym stopniu dotknęła dziewczynki. Prezenty zwykle były na miarę czasów - kiedyś standardem były rower, zegarek i radio tranzystorowe

- Chrzestny dał mi złoty łańcuszek - wspomina. - Nie cieszyłam się jednak nim długo. Po obiedzie pobiegłam z kuzynkami pobawić się na łące. I zgubiłam łańcuszek...

Anna Koczewska, łódzka prawniczka, do pierwszej komunii poszła w 1973 roku. Uroczystość miała miejsce w kościele pw. św. Kazimierza na łódzkim Widzewie. Nie zapomniała, że nie spała niemal całą noc, by nie zepsuła się jej przygotowana wieczorem przez mamę fryzura. Mama zadbała też, by miała piękną sukienkę. W „Peweksie” kupiła białą kremplinę za wcześniej mozolnie odkładane dolary. Suknię szyla jej potem znajoma krawcowa, która pracowała w „Telimienie”. Jeździły na przystanku na Stoki, a Ania nie mogła się doczekać, kiedy założyły to białe cudo...

- Przyjęcie komunijne odbywało się w domu - wspomina Anna. - Było na nim z 40 osób. Stoły były rozstawione w dwóch

pokojach. Mama nie chciała, by na przyjęciu komunijnym był alkohol. Wiadomo jednak, że w Polsce na takich uroczystościach bez alkoholu nie ma zabawy, ani apetytu. Tak też było u mnie. Kiedy po południu poszłam do kościoła z mamą i chrzestnymi po odbiór komunijnych obrazków, tata był gotowy. Schował wcześniej kilka butelek wódki i wyciągnął w czasie nieobecności mamy. Gdy wróciliśmy z kościoła, goście byli już wyraźnie rozluźnieni.

Anna pamięta, że na komunię dostała kolorowe mazaki, książkę o Ani z Zielonego Wzgórza, złoty pierścionek, łańcuszek i pieniądze.

Nie pamiętam, żebym dostał prezent

Nieżyjący już znany łódzki aktor Michał Szewczyk do Pierwszej Komunii Świętej poszedł zaraz po wojnie, w 1946 lub 1947 roku.

- Do pierwszej komunii przystąpiłem zaraz po tym jak otworzyli kościół pw. św. Franciszka w Łodzi - opowiadał nam Michał Szewczyk. - W czasie wojny w kościele znajdował się magazyn czapek wojskowych.

Rodzice przygotowali dla aktora garnitury, z krótkimi spodenkami. Zachował się jego komunijne zdjęcie. Stoi na nim z rodzicami, siostrą, chrzestną.

- Bardzo cieszyłem się, że do komunii poszedłem w podkolanówkach, a nie pończochach, w których nieraz musieli chodzić chłopcy, bardzo ich nie lubiłem - wspominał Michał Szewczyk.

Aktor nie pamiętał przyjęcia komunijnego, ale znając swoich rodziców, uważał że na pewno było zorganizowane.

- W tej samej kamienicy przy ulicy Staszica mieszkała też moja chrzestna, więc przyjęcie musiało być - mówił nam pan Michał. - Nie pamiętam żebym dostał jakiś prezent.

Wtedy nie było takiej mody. Rower dostałem kilka lat po niej. Miał jeszcze drewniane obręcze. Ten rower sam złożył mi tata Władysław. Uchodził za „złotą rączkę”. Potrafił wszystko. Złożył nawet radio. Potem cała kamienica schodziła się do nas, by posłuchać radiowych audycji.

Po komunii Michał Szewczyk został ministrem. Służył do mszy przez kolejne dziesięć lat. Bardzo to lubił.

- Mama zamawiała dla mnie wspaniałe komże - wspominał łódzki aktor. - Wyszływane, potem krochmalone. Uwielbiałem je!

Nie zapominajmy o istocie pierwszej komunii

Ks. dr Andrzej Blewiński, emerytowany proboszcz parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Zgierzu, krytycznie patrzy na współczesne Pierwsze Komunie Święte.

- Rok albo dwa lata wcześniej rodzice załatwiają salę, w której ma się odbyć przyjęcie komunijne. Wybierają menu, zastanawiają się nad prezentami, a gubią istotę całej uroczystości - mówi. - A istotą jest sam sakrament Eucharystii. Pierwsza komunija wprowadza niejako do dorosłego życia religijnego. Po to dziecko chodzi cztery lata na katechezę. Lekcje religii odbywają się w przedszkolu, potem pierwszej, drugiej i trzeciej klasie szkoły podstawowej. Trwa więc przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej, katecheci się trudzą, a wielu rodziców spłaszcza całe zagadnienie, myśląc tylko co zewnątrz, a nie o tym co niesie z sobą przyjęcie tego sakramentu. A przecież Pierwsza Komunia Święta, pierwsza spowiedź są dużym przeżyciem dla dziecka. Tylko na tę sprawę zwracają niemal wyłącznie księża, katecheci. Dla większo-

ści rodziców ważne jest zupełnie co innego. Nie ma tu tej zgodności i jest to bolesne. Doprowadza to do tego, że uroczystość pierwszokomunijna staje się wydarzeniem o charakterze rekreacyjno-ludycznym. Zdarzało się, że dziecko podjeżdżało do kościoła na swoją pierwszą komunię białą karetą zaprzęzoną w sześć koni.

Ks. Andrzej Blewiński przyznaje, że uroczystość Pierwszej Komunii Świętej skomercjalizowała się.

- Pamiętam, że w jednej z parafii rozmawiałem z dziećmi na temat prezentów komunijnych - wspomina. - Prześcigały się w opowieściach, co kto dostał. Były rowery, komputery, konsole. I odezwała się w końcu jedna dziewczynka, która powiedziała: Dla mnie największym prezentem był Pan Jezus w Komunii Świętej! Zaległa niesamowita cisza. Zaskoczyła kolegów i koleżanki. Ale ta dziewczynka dała bardzo dojrzałą odpowiedź. To nie oznacza, że nie powinno się dawać prezentów na Pierwszą Komunię Świętą. To sympatyczny element tej uroczystości, bo zawsze miło jest coś dostać, ale nie należy nastawiać dziecka na to, że ta uroczystość wiąże się tylko z upominkami. Nie można mówić dziecku, że przyjedzie wujek i da komputer, a ciocia - rower. Dziecko wtedy nastawia się tylko na te prezenty. Marzy o nich, rozmyśla. Gubi się wtedy to, co jest w Pierwszej Komunii Świętej najważniejsze. Dochodzi nawet do takich sytuacji, że tuż przed komunią świętą rodzicom przypomina się, że dziecko nie jest ochrzczone. W naszej parafii na przełomie kwietnia i maja będzie kilka takich chrztów. Jeszcze raz powtórzę, że podczas Pierwszej Komunii Świętej najważniejszy jest wymiar religijny, nie komercyjny. Niestety, ten głos jest zagłuszony. Często posyła się dziecko do pierwszej komunii dlatego, że tak wypada, bo idą jego koledzy, koleżanki. Ekspozowane jest profanum, a sacrum jest pomijane.

Sam dobrze pamięta swoją Pierwszą Komunię Świętą. Przystępowała do niej setka dzieci.

- Cała uroczystość była skromnie przygotowana - opowiada. - Wiadomo, czasy były inne. Nie było takich wystawnych prezentów, obiadów, tyłu gości. Do dziś pamiętam, że w czasie mszy świętej byłam rozproszony, rozglądałem się, by zobaczyć czy do komunii przystępują moi rodzice. Kiedy zobaczyłem ich u komunii, to uspokoiłem się...

Po uroczystości był w domu obiad. Byli na nim tylko rodzice, brat i siostra oraz chrzestni z rodzinami. Ks. Andrzej zapamiętał, że mama ugotowała rosół, a od chrzestnego dostał w prezencie radzkiego zegarek i małe radio tranzystorowe.

Wybierzcie się do Wąsosza nad czyste jezioro



FOT. IWONA GÓRALCZYK



FOT. IWONA GÓRALCZYK



FOT. IWONA GÓRALCZYK

Iwona Góralczyk
iwona.goralczyk@polskapress.pl

Choć sezon letni 2026 na dobre nie ruszył, w Wąsoszu, szczególnie w słoneczne i wolne dni, amatorów wypoczynku nad wodą nie brakuje.

Niektórzy zaliczyli już nawet pierwszą, tegoroczną kąpiel w jeziorze. Przybyli wypoczywają na pomoście, gdzie są ławeczki, na trawie w cieniu drzew albo na ławkach przy punktach gastronomicznych, które już są czynne. Z góry roztacza się tu piękny widok, szczególnie o zachodzie słońca.

Wąsosz to jeden z najczystszych akwenów w naszym regionie. Przy jeziorze jest duża plaża, boisko do plażowej piłki siatkowej jak również boisko do piłki nożnej.

Jezioro Wąsoskie ma powierzchnię 60,6 ha, objętość 7575 tys. m³ i głębokość maksymalną 25 m.

Z uroków plaży chętnie korzystają mieszkańcy nie tylko gminy Szubin. Lubią tu przyjeżdżać Bydgoszczanie i Żninianie. Ci ostatni mają do wyboru dwie trasy dojazdu - albo ekspresową piątką, albo ze Żnina przez Wilczkowo, Dobrylewo i Żędowo. Ta druga trasa wiedzie po części przez las i polną drogą,

nadaje się więc także dla rowerzystów.

Podczas majówki 2026 chętnych do wypoczynku w Wąsoszu nie brakowało. Miłośnicy wędkowania narzekali jednak trochę, że „ryba nie bierze”.

- Na szczęście mogliśmy trochę pojeździć, po przeciwie są tu także inne jeziora, nie tylko Wąsoskie, ale i Żędowskie, Sobiejuchskie i Dobrylewskie - podkreślił w rozmowie w „Pomorską” wędkarz amator z Bydgoszczy.

Co ciekawe, turystów, którzy na kilka dni zatrzymują się w Wąsoszu, przyciągają także niedalekie miejscowości w gminie Żnin, a szczególnie Dobrylewo, gdzie jest powojenny bunkier, oraz So-

biejuchy, które również mają swoją plażę, choć słabo zagospodarowaną, ale nade wszystko ciekawą historią miejscowości i jeszcze ciekawszą zabudowę - dwór, pałacyk myśliwski i kaplicę podworską z początku XX wieku. W Sobiejuchach odkryto - w 1956 roku - osadę obronną kultury łużyckiej. Mówi się, że grodzisko, które uległo tu zniszczeniu 700 lat p.n.e., mogło być nawet wcześniejsze od biskupińskiego o około 200 lat oraz że to właśnie stąd mieszkańcy mogli wyruszyć do Biskupina, by tam zbudować swoje kolejne osiedle obronne.

Wracając do warunków w Wąsoszu, warto przypomnieć, że w okresie od czerwca do sierpnia

nad bezpieczeństwem wypoczywających czuwają tu ratownicy.

Obręb kąpieliska wyznaczony jest poprzez odpowiednie oznakowanie bojami: koloru białego (brodzik dla dzieci), koloru czerwonego (1,2 m) i koloru żółtego (do 4 m głębokości).

W sezonie letnim przy kąpielisku funkcjonuje płatna wypożyczalnia sprzętu wodnego (kajak, rowery wodne), plac zabaw dla dzieci, boiska sportowe, pole namiotowe, campingi. Całorocznie czynny jest Hotel-Restauracja „Albatros”. Obok są również budki z przekąskami, napoje oraz lody.

Jak informuje gmina Szubin, na Obszarze Chronionego Krajo-

brazu Jezior Żędowskich (Jezioro Wąsoskie, Jezioro Skrzynka, Jezioro Żędowskie, Jezioro Gąbińskie) obowiązuje zakaz używania jednostek pływających napędzanych silnikami spalinowymi (z wyłączeniem jednostek pływających Policji, Państwowej i Społecznej Straży Rybackiej, podmiotów prowadzących gospodarkę rybacką, jednostek, które wykonują zadania związane z ratownictwem oraz jednostek, których użycie jest konieczne do utrzymania cieków i zbiorników wodnych).

W sezonie letnim na stronie szubin.pl możemy na bieżąco przejrzeć dokumenty z oceny jakości wody w jez. Wąsoskim.

Mistrzostwa pod dyktando Turzan

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

W Zespole Placówek Oświatowych w Tucznie odbyły się Indywidualne Szachowe Mistrzostwa Powiatu Inowrocławskiego Dzieci i Młodzieży Szkół Podstawowych

W rozgrywkach udział wzięło 142 młodych szachistów z 16 szkół podstawowych.

Turniej rozegrano systemem szwajcarskim - 7 rund. Na rozegranie partii było 10 mi-

nut plus 5 sekund za każdy wykonany ruch. Zawodnicy musieli więc wykazać się logicznym myśleniem i umiejętnością podejmowania błyskawicznych decyzji.

Bezkonkurencyjnymi okazali się uczniowie Szkoły Podstawowej im. Orła Białego w Turzanach, którzy zajęli czołowe lokaty w każdej z kategorii wiekowych.

A oto klasyfikacja końcowa szachowych mistrzostw. Klasy I-III: 1. miejsce - Marcelina Weber z SP w Turzanach, 2. miej-

sce - Antoni Gołębiowski z SP w Turzanach, 3. miejsce - Marcel Kaźmierczak z SP w Turzanach.

Klasy IV-VI: 1. miejsce - Jan Oczachowski z SP w Turzanach, 2. miejsce - Tymoteusz Kaźmierczak z SP w Turzanach i 3. miejsce - Kornelia Weber z SP w Turzanach.

Klasy VII-VIII: 1. miejsce - Wiktor Weber z SP w Turzanach, 2. miejsce - Kacper Kaźmierczak z SP w Turzanach, 3. miejsce - Borys Madajewski z SP 2 w Kruszewicy.

Święto Strażaków z licznymi atrakcjami

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Obchody Gminnego Dnia Strażaka połączone z 15-leciem OSP Ognik odbędą się jutro, 9 maja, w Piotrkowicach (gm. Inowrocław).

- Strażacy są zawsze tam, gdzie potrzebna jest pomoc, są fundamentem lokalnego bezpieczeństwa. Ich gotowość do działania, odwaga i zaangażowanie zasługują na najwyższy szacunek. Uroczystość w Piotrkowicach będzie wyrazem naszej wdzięczności - podkreśla i zaprasza wójt gminy Inowrocław, Grzegorz Piątek.

Gminny Dzień Strażaka w Piotrkowicach rozpocznie o godz. 15 msza św. na terenie OSP Ognik. Po niej, ok. godz. 16, nastąpi uroczyste wręczenie druhom odznaczeń i wyróżnień. Głos zabiorą zaproszeni goście.

Po części oficjalne strażacy, ich rodziny, mieszkańcy Piotrkowic oraz goście zaproszeni zostaną na integracyjny piknik.

Na dzieciaki czekać będą dmuchańce i animacje, a także wata cukrowa i popcorn.

Będzie jedzonko z grilla i lokalne przysmaki przygotowane przez panie z Kół Gospodyń Wiejskich.

Zaplanowano też pokazy sprzętu ratowniczo-gaśniczego. Zaś zwińczeniem świątecznego dnia będzie zabawa taneczna z DJ-em, która rozpocznie się o godz. 19.

Nie macie planów na sobotnie popołudnie? Wybierzcie się więc do Piotrkowic.

REKLAMA 0011505536

Fono-Medica
aparaty słuchowe
Iwona Król

**FONO MEDICA
APARATY SŁUCHOWE
IWONA KRÓL**

**CENTRUM NOWOCZESNEJ
DIAGNOSTYKI SŁUCHU**

ŻNIN ul. Szpitalna 30
(Poradnie Specjalistyczne Szpital)

MOGILNO ul. Kościuszki 10 (SP ZOZ)

STRZELNO ul. Michelsona 2 (NZOZ MEDICA)

JANOWIEC WLKP. ul. Gnieźnieńska 4

© 605 217 271 www.fono-medica.gniezno.pl

REKLAMA 0011518488

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Burmistrz Mogilna
informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Mogilnie przy ul. Narutowicza 1
Wywieszony jest na tablicy ogłoszeń
WYKAZ NIERUCHOMOŚCI GMINNEJ DO SPRZEDAŻY
oznaczonej jako działka nr 416/3, Mogilno.
Treść wykazu oraz dodatkowe informacje
można uzyskać w Urzędzie Miejskim
w Mogilnie (pok. nr 213), tel. nr (52) 318 55 46.

Wykaz nieruchomości zamieszczony jest na stronie internetowej
Urzędu Miejskiego w Mogilnie (www.bip.mogilno.pl), a także na tablicy
ogłoszeń Urzędu w okresie **od 8.05.2026 r. do 29.05.2026 r.**

REKLAMA 0011519336

KOMUNIKAT

Burmistrz Mogilna informuje,
że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Mogilnie
przy ul. Narutowicza 1,
wywieszony są na tablicy ogłoszeń
WYKAZY NIERUCHOMOŚCI GMINNYCH
przeznaczonych do wydzierżawienia

Treść wykazów oraz dodatkowe informacje można uzyskać
w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska
w Mogilnie (pok. nr 213)
Tel. 52 318 55 46

Wykaz nieruchomości zamieszczony jest na stronie internetowej
Urzędu Miejskiego w Mogilnie (www.bip.mogilno.pl),
a także na tablicy ogłoszeń Urzędu w okresie
od 8 maja 2026 r. do 29 maja 2026 r.

Plan na budowę kąpieliska w parku Centralnym

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Już w przyszłym miesiącu ma się rozpocząć budowa kąpieliska w parku Centralnym nad Brdą w Bydgoszczy.

- Ten projekt jest w skali kraju pionierski. W ramach wykorzystania potencjału czystej rzeki, w pięknym obszarze, wręcz czekającym na tego typu inwestycje, będzie można się kąpać - mówi prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski.

Jest pozwolenie na budowę

Umowę na budowę kąpieliska w parku Centralnym podpisano pod koniec 2024 roku. Inwestycję za 23,84 mln zł zrealizuje przedsiębiorstwo Ebud - Przemysłówka. Wczoraj wojewoda kujawsko-pomorski wręczył prezydentowi Bydgoszczy na konferencji prasowej zorganizowanej w ratuszu pozwolenie na budowę.

Nad kąpieliskiem planowane są między innymi: plaża trawiasta ze strefami rekreacyjnymi, prysznice, przebieralnie, obiekty dla ratowników, mała architektura, oświetlenie, monitoring i zieleń. Powstanie nie-



Tak kąpielisko prezentuje się na wizualizacjach. Zgodnie z przyjętymi założeniami za rok, w sezonie letnim, mają skorzystać z niego mieszkańcy

wielki budynek z zapleczem socjalno-gospodarczym. Do jego ogrzewania wykorzystane zostaną odnawialne źródła energii (pompa ciepła, panele fotowoltaiczne, wentylacja z odzyskiem ciepła). Dodatkowo przewidziane są stanowiska dla fiodrucków.

- Planujemy rozpoczęcie procesu inwestycyjnego od 1 czerwca. W tym roku mamy w planach do wykonania całe roboty konstrukcyjne, instalacyjne, kanalizację, wodociągi, podbudowę pod ścieżki, chodniki. Tak, aby na przyszły rok zostało nam zagospodarowa-

nie terenu, nasadzenia, zasianie trawy, obsadzenie drobnymi roślinami i drzewami oraz mała architektura, pomosty, wykończenie - elementy, które pozwolą nam uruchomić kąpielisko i uzyskać wszelkie zgody do 27 maja przyszłego roku - zapowiedział podczas

wczorajszej konferencji Zbigniew Litkowski, dyrektor ds. produkcji, członek zarządu Ebud - Przemysłówka.

- Najbardziej wymagającym procesem będzie wykonanie samej niecki kąpieliska. Mamy tam bardzo wysoki poziom wód gruntowych. Będziemy zabijać ścianki szczelne, wykonywać betonowanie korka podwodnego. Następne roboty nie będą następczy większego problemu - uważa przedstawiciel wykonawcy.

Jak dodał, zawsze jest pewna doza niepewności, bo to podmokły teren i nie do końca zbadany, ale nie widzą większych zagrożeń dla terminu.

Nie wszyscy popierają ten pomysł

Pomysł kąpieliska w parku Centralnym nad Brdą nie wszystkim przypadł do gustu. Przeciwno pomysłowi protestowało między innymi stowarzyszenie MODRzew. Bydgoski Ruch Miejski proponował, aby zamiast kąpieliska zbudować pływający pomost na Brdzie.

Miasto przekonuje, że wsłuchało się w uwagi mieszkańców i społeczników dotyczące zachowania walorów przyrodniczych i wybrano miejsce na

kąpielisko, które ograniczy ingerencję w rosnące w parku drzewa i krzewy. Przewidziano dosadzenie 88 drzew w ramach nasadzeń kompensacyjnych i 100 kolejnych przy rewitalizacji pobliskiego terenu.

„Północno-wschodni brzeg niecki oprze się o istniejące siedlisko łąkowe. Będzie miał typowo naturalny charakter z szuwarami turzycy lisiej. Wokół wlotu i wylotu zbiornika rosną trzciny, tatarak, sitowie lesne oraz inne rośliny. Strefy rekreacyjne zacięnię m.in. lipy, wierzby. Na etapie projektowania kąpieliska wprowadzone zostały rozwiązania z wlotem i wylotem kanału zasilającego w formie rurowej, co ograniczy ingerencję w teren nad brzegiem Brdy” - czytamy w komunikacie ratusza.

Dodatkowo w ramach Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego przy kąpielisku powstanie wodny plac zabaw. Prezydent w odpowiedzi na pytanie o zewnętrzny basen przy Astorii odpowiedział, że pomysł nie jest zarzucony, ale czeka na lepsze czasy finansowe, a zawsze jest możliwość, że chęć realizacji takiego projektu zgłosi prywatny inwestor.

©/©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porozyrski, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachem i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Zalatywamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatywamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachem pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatywamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górka 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011513244

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Anwil kontra Zastal, stawką play off. Asta jedzie po finał do piekła w Starogardzie

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil w piątek zaczyna fazę play in i jeśli wygra z Zastalem, w ćwierćfinale zmierzy się z Kingiem Szczecin.

Dla Anwila ostatnim testem przed play in był wysoko wygrany mecz z Treflem 94:79. Trudno ocenić jego wiarygodność, bo wyżej notowani rywale przyjechali do Hali Mistrzów bez pięciu podstawowych graczy.

Włocławianie swoim zwyczajem potrzebowali czasu, żeby się rozpedzić, w 1. kwarcie przegrywali już 14 punktami. - Zaczęliśmy słabo w defensywie, ale potem poprawiliśmy ten element, co otworzyło drogę do skutecznych szybkich ataków. Jestem zadowolony z tego meczu, swoją rolę wykonali gracze z ławki rezerwowych. Wykonaliśmy dobrą robotę przed rywalizacją o play off. Jestem zadowolony z postępów w obronie i chcemy to kontynuować - mówi Ronen Ginzburg.

Wszyscy i tak byli już myślami przy play in i w środę włocławianie poznali swojego pierwszego rywala. - W tej lidze nie ma słabych drużyn, każda drużyna w play in walczy o najwyższy wynik. Musimy wygrać z każdym, jeśli chcemy bić się o mistrzostwo - zapowiada śmiało maturzysta Bartosz Łazarski, który dostał wreszcie kilka minut na parkiecie.

Zastal przyjedzie do Włocławka podbudowany wysokim zwycięstwem z Dzikami Warszawy. - Mamy dwie szanse na awans do play off, ale naszym celem jest pokonanie Anwila już w piątek. Jesteśmy utalentowanym teamem i możemy walczyć z każdym zespołem w tej lidze. Anwil gra ostatnio w dobrym rytmie, kibice i hala są jego wielkim atutem. Potrzebna nam będzie dobra energia, na pewno nie możemy zacząć tak źle, jak ostatniego meczu w Hali Mistrzów - mówi Conley Garrison.

Obie drużyny borykają się z problemami zdrowotnymi. W środę w barwach Anwila zabrakło Michała Michalaka i Mate Vucicia, ich występ w piątek też stoi pod znakiem zapytania.

W Zastalu do szpitala z kontuzją oka trafił po ostatnim meczu Chavaughn Lewis, ale najlepszy strzelec rywali ma zagrać we Włocławku.

- Musimy z podniesioną głową jechać do Włocławka. Anwil jest na fali, gra szybko, bardzo dobrą koszykówkę. Jedziemy walczyć o wszystko, choć mamy w zasadzie jeden dzień na przygotowania - mówi trener Arkadiusz Miłoszewski.

TERMINARZ FAZY PLAY IN:

Piątek, 18.00: Anwil (7) - Zastal (8), Polsat Sport 3, 20.15: MKS Dąbrowa Górnicza (9) - Stal Ostrów Wlkp. (10), Polsat Sport 2. Niedziela, 20.15: przegrany Anwil/Zastal - zwycięzca MKS/Stal, Polsat Sport 1.

Asta jedzie po finał

Enea Abramczyk Astoria jedzie do Starogardu Gdańskiego po jedno zwycięstwo i awans do finału I ligi. Bydgoszczanie po dwóch meczach u siebie prowadzą 2:0, ale zwłaszcza wyrównany drugi mecz zwiastuje ciężką przeprawę w Starogardzie.

- Po drugim meczu pogratulowałem Astorii zwycięstwa, a mojej drużynie bardzo dobrej gry. Zagraliśmy dużo lepiej w defensywie, wcześniej byliśmy w tym elemencie zbyt łagodni. Teraz mamy własny parkiet i seria jeszcze nie została rozstrzygnięta - podkreśla trener rywali Darko Radulović

2:0 to solidna zaliczka w serii, ale jeszcze nie awans do finału i o tym bydgoszczanie muszą pamiętać. - W takich seriach decydują małe aspekty, każda seria punktowa ma ogromne znaczenie. Gramy do trzech zwycięstw, wracamy do piekła i chcemy zagrać jeszcze w Bydgoszczy piąty mecz - zapowiada Bartosz Majewski z Fulimpexu.

- Oby do tego piekła przyjechali także sędziowie - odpowiada Karol Gruszecki. - Mam nadzieję, że zagramy normalnie w koszykówkę, a mniej będzie takiego koszykarskiego błota. Sędziowie pozwalają w play off na bardzo dużo kontaktu i na to też musimy się przygotować. Łatwo nie będzie, musimy być twardsi niż w drugim meczu - dodaje jeden z liderów Asty.

Pierwszy mecz w Starogardzie w sobotę o 18.00. Jeśli będzie potrzebny czwarty, to zostanie rozegrany w niedzielę także o 18.00. ©

ŻUŻEL**Junior „Aniołów” z dziką kartą na finał IMP**

Antoni Kawczyński (Pres Toruń) ostatnim uczestnikiem pierwszego finału Indywidualnych Mistrzostw Polski na Motoarenie 16 maja. Junior otrzymał dziką kartę na ten turniej, w którym wystartuje także jego klubowy kolega Patryk Dudek oraz Krzysztof Buczkowski, Szymon Woźniak i Wiktor Przyjemski z Abramczyk Polonii Bydgoszcz. Rezerwowymi będą juniorzy Pres: Mikołaj Duchiniński i Bartosz Derek.



FOT. MARGIN ORLÓWSKI

TENIS**Świątek gra w Rzymie**

Dziś nasza najlepsza tenisistka rozpoczyna rywalizację w turnieju WTA 1000 w Rzymie, czyli międzynarodowych mistrzostwach Włoch. O godz. 11.00 zmierzy się z Amerykanką Caty McNally.

Kolejne emocje na torach. Jest szansa na trzy zwycięstwa

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pres Toruń i GKM Grudziądz liczą na kolejne punkty na swoim torze. Faworytem na wyjeździe będzie Abramczyk Polonia.

Obaj ekstraligowcy wiedzą, że walka o miejsca w play off w tym roku może być wyjątkowo zacięta, a każdy punkt i bonus na wagę złota.

Pres wygrał oba swoje mecze na Motoarenie, ale rozmiary tych wygranych nie były przekonujące. Unię Leszno pokonał różnicą 2 punktów, GKM - 6. Przyczyna może leżeć na torze, nieco zmodyfikowanym po poprzednim sezonie. Miał zaskakiwać rywali, na razie wciąż uczą się go gospodarze.

A już dziś na Motoarenę przyjeżdża Falubaz. Po transferach Dominika Kubery i Andrzeja Lebediewa w Zielonej Górze liczą na walkę o medale, ale na razie drużyna wygląda marnie: u siebie wygrała z Włóknierzem i przegrała z GKM, na wyjazdach nie dała rady Sparcie i Motorowi.



FOT. LUKASZ SZALKOWSKI

W Grudziądzu bardzo liczą na lepszą formę Fricke'a

Pres: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchiniński, 15. Kawczyński
Falubaz: 1. Kubera, 2. Curzytek, 3. Pawlicki, 4. Lebediew, 5. Madsen, 6. McDiarmid, 7. Hurysz

Bayersystem GKM dziś pojedzie z leszczyńskimi Bykami. Rywale mają niezły skład i spore ambicje. Wyniki: dwie wygrane u siebie (z Włóknierzem i Stalą), minimalna przegrana w Toruniu (44:46) i 10-punktowa porażka we Wrocławiu. Indywidualnie najlepiej prezentują się Piotr Pawlicki (2,2 pkt/bieg) i Nazar

Parnicki (2,15). Problemy Unii to kontuzja Janusza Kołodzieja (z/z) i słabsza forma Grzegorza Zengoty. W Grudziądzu kłopotów też nie brakuje, bo kiepsko radzi sobie Max Fricke. - Na razie nie chcę tego komentować, by nie powiedzieć za dużo - mówi Robert Kościecha, po porażce w Toruniu.

GKM: 9. Jepsen Jensen, 10. Szarszewski, 11. Drabik, 12. Fricke, 13. Tarasienko, 14. Iwański-Helt, 15. Malkiewicz
Unia: 1. Cook, 2. Rew, 3. Kołodziej, 4. Zengota, 5. Pawlicki, 6. Parnicki, 7. Mania

5. runda PGE Ekstraligi - piątek: Pres Toruń - Falubaz Zielona Góra (18.00), GKM Grudziądz - Unia Leszno (20.30); **niedziela:** Włóknierz Częstochowa - Stal Gorzów (17.00), Motor Lublin - Sparta Wrocław (19.30). Transmisje: Canal+ Sport i C+online.

Abramczyk Polonia jako lider Metalkas 2. Ekstraligi w niedzielę jedzie do Piły. W składzie znów jest Aleksandr Łoktajew, w parkingu zostanie Tom Brennan.

Rywale przed sezonem wskazywani byli jako kandydat do spadku, ale póki co, radzą sobie nawet niezle. Z czterech pierwszych meczów wygrali dwa: u siebie z ROW i z Ostrovią. Bliżko wygranej byli też w Łodzi (przegrali 44:46), nie poradzili sobie w Krośnie (37:53).

POLONIA: 9. Basso, 10. Baryłka, 11. Cyfer, 12. Drejer, 13. Prędko, 14. Teska, 15. Musielak
POLONIA B: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huc-kenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawełczak, 7. Andrzejewski

5. runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela (10.05): Polonia Piła - Polonia Bydgoszcz (13.00), ROW Rybnik - PSŻ Poznań (15.15); **27.05:** Stal Rzeszów - Ostrovia Ostrów (13.00), Orzeł Łódź - Wilki Krosno (15.15). Transmisje: C+Sport5 i C+online.

Twarde Pierniki na wakacjach. Plan minimum wykonany

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Twarde Pierniki kończą sezon na dwunastym miejscu. Przy odrobinie szczęścia mogło być dużo lepiej, choć to wciąż klub z jednym z najniższych budżetów.

Arriva Lotto zakończyła sezon zwycięstwem z Arką Gdynia 95:86. Ten mecz to świadectwo niewykorzystanych szans w Toruniu. Twarde Pierniki były drużyną zdolną do zaskakiwania rywali z górnej części tabeli, wygrali we Włocławku, byli o krok od zdobycia Warszawy czy Gdyni, a jednocześnie tracili mnóstwo punktów z sąsiadami tabeli czy drużynami niżej notowanymi.

- To był nasz bardzo dobry mecz, zagraliśmy twardo, byliśmy cały czas skoncentrowani, pomogła nam świetna atmosfera w hali. Dziękuję mojej dru-

żynie, która w mocny sposób zakończyła sezon. To zresztą cecha tej organizacji, choćby było nie wiadomo jak trudno, to zespół zawsze walczy i daje z siebie wszystko - zauważa nie bez racji trener Srdjan Subotić.

To był jednak przed wszystkim wieczór Damiana Kuliga, który pod koszem zaliczył kolejny fenomenalny występ: 10/17 z gry, 15 zbiórek i 4 asysty. - Pokazał nam, jak należy walczyć na desce - przyznał trener gości Mantas Cesnauskis.

- Biorąc pod uwagę możliwości finansowe klubu i nasz raster, to wynik w sezonie jest dobry. Niedośyt jest na pewno, każdy chce walczyć o najwyższe cele. Naszym problemem były porażki w końcówkach kilku meczów, to nam podcięło skrzydła. Z każdego sezonu trzeba wyciągnąć lekcję i zobaczyć, co można było zrobić lepiej. Boisko na zwerifikowało na dwunaste miejsce - analizuje Damian Kulig.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Damian Kulig był jednym z liderów Twardych Pierników

W Toruniu nadchodzi czas sporych zmian w klubie, ale trwają już prace nad nowym zespołem. Ważny kontrakt ma jeszcze trener Srdjan Subotić, a Kulig bez wątplenia jest na górze listy życzeń.

- Są już rozmowy, ale wstępne, wraz z końcem ostatniego meczu jestem wolnym za-

wodnikiem. Na razie nie rozważam innych ofert. Jestem takim koszykarzem, który najpierw kończy jeden sezon, a potem myśli o kolejnym. Chcę odpocząć od koszykówki i wtedy usiądziemy do konkretnych rozmów o przyszłości - mówi środkowy, który sezon zakończył ze średnimi 13 pkt, 7,5 zbiórek i 2 asyst.

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Maria Deskur: Bez czytania możemy się cywilizacyjnie cofnąć
 - Tu rodzą się przyszli Łukasiewicze ● Przyjęcia komunijne jak wesela ● Kacper, który zaskoczył Patryka
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
8.05.2026

Wydanie 2
Nr 105 (23.615)
Nakład 17.440 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska** KUJAWSKA

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Włocławek
Jak poszło licealistom
na egzaminie
dojrzałości?
str. 12



Włocławek
Zarzuty za krwawy
samosąd po koncercie
zespołu Ich Troje!
str. 12

Region
Zabytkowy basen
solankowy
w Ciechocinku,
odzyska blask **str. 26**



W „strefie śmierci”

Bydgoszczanin, Tomasz Górski, był kilkanaście razy w Czarnobylu. Tutaj „zwiedza” sterownię bloku czwartego, gdzie 40 lat temu doszło do katastrofy. Obala mity o „strefie śmierci” **str. 16**

FOT. NADSELANE/TOMASZ GÓRSKI

Kaucje za butelki doprowadzają klientów do szału

Małe sklepy muszą pobierać kaucje, ale nie przyjmują butelek. „Łatwo ludzi kasować, trudniej oddać im pieniądze” - klienci tracą cierpliwość przez chaos z kaucjami

Oto marzenie pana Grzegorza z Bydgoszczy, którym pochwalił się w sieci: „Metalowe kontenery siatkowe na butelki PET. Można rano wyrzucić bez problemu wychodząc ze śmieciami, a nie latać do sklepu specjalnie z butelkami. Kontenery z segregacją, żaden kłopot. Komu przeszkadzał stary system? Przywrócić!”

Niestety, marzenie pana Grzegorza raczej się nie spełni. Zaś, gdy zakupi napoje w małym sklepie, będzie musiał „śmigać” zwrócić je do dużego. Bo sklepy o powierzchni poniżej 200 metrów kwadratowych nie muszą przyjmować opakowań zwrotnych i kłopot z zalegającymi butelkami mają z głowy. Muszą za to doliczać kaucje.

Jeśli Bydgoszczanin nie będzie miał czasu jechać do dużego sklepu z butelkomatem - nie odzyska swoich

pieniędzy. I tak w obiegu utknęły setki milionów złotych kaucji, a ponad połowa Polaków negatywnie ocenia funkcjonowanie systemu, wskazując na chaos i trudności w odzyskaniu pieniędzy.

Najwięcej na systemie kaucyjnym (nieodebrane kaucje) zyskują jego operatorzy. Są to prywatne spółki tworzone przez producentów napojów i sieci handlowe.

Tymczasem w systemie mogą znaleźć się nowe opakowania. Trwają dyskusje na ten temat. W grę wchodzi m.in. szklane butelki po alkoholach (małpki i standardowe butelki po wódce czy winie). W czerwcu Ministerstwo Klimatu i Środowiska ma podjąć decyzję w sprawie rozszerzenia systemu kaucji. ©

(D-KA)

Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



**Polska ma zapasy
leków** średnio
na cztery miesiące
str. 2

**Samorządowcy
złożyli** oświadczenia
majątkowe
str. 4

NFZ refunduje też
turnusy w sanatoriach
za granicą
str. 8

W Polsce brakuje
nawet dwieście tysięcy
kierowców ciężarówek
str. 9

Gang wprowadził 485 mln papierosów bez akcyzy

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Grupa zajmowała się nielegalnym obrotem papierosami i prowadziła swój proceder na terenie województw dolnośląskiego, lubuskiego i kujawsko-pomorskiego.

Funkcjonariusze z Dolnośląskiego Urzędu Celno-Skarbowego we Wrocławiu, Łódzkiego Urzędu Celno-Skarbowego w Łodzi, Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Toruniu oraz Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej na polecenie Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze rozbili zorganizowaną grupę przestępczą.

W akcji zatrzymano 18 osób i przeszukano ponad 40 lokalizacji. Przestępcza działalność grupy była prowadzona od lipca 2022 r. do lutego 2026 r. W tym czasie wprowadzono do obrotu ponad 485 mln sztuk papierosów bez polskich znaków akcyzy, co naraziło Skarb Państwa na straty sięgające nawet 640 mln zł.

Funkcjonariusze w jednej z lokalizacji wykryli działającą fabrykę, w której zabezpieczono ponad 13 mln sztuk wyrobów tytoniowych bez akcyzy o wartości ponad 12 mln zł, maszyny do nielegalnej produkcji oraz ponad 2 kg prekursorów do wytwarzania narkotyków.

Podejrzanych przedstawiono zarzuty przestępstw skarbowych. Sześciu z nich przedstawiono zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Kolejnym pięciu podejrzanych



W jednej z fabryk mundurowi zabezpieczyli 13 milionów papierosów

przedstawiono zarzuty wytwarzania papierosów bez akcyzy, w ramach zorganizowanej grupy przestępczej. Czterem osobom postawiono natomiast zarzuty posiadania znacznych ilości prekursorów do produkcji narkotyków.

Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze zastosował wobec zatrzymanych środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

Wobec pozostałych podejrzanych prokurator zastosował środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym - poręczenia majątkowe, dozory policji oraz zakaz opuszczania kraju. Za zarzucane im czyny grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Na poczet przyszłych kar, grzywien oraz należności publicznoprawnych służby zabezpieczyły gotówkę w różnych walutach, złoto, pojazdy oraz nieruchomości o wartości blisko 10 mln zł.

Mord w parku Glazja. Jest akt oskarżenia dla Wenezuelczyka

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura Okręgowa w Toruniu zakończyła śledztwo w sprawie morderstwa w parku Glazja i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Wenezuelczykowi. Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem grozi mu dożywocie.

Po blisko roku Prokuratura Okręgowa w Toruniu zakończyła śledztwo w sprawie tragedii, do której doszło w nocy z 11 na 12 czerwca 2025 roku na skraju parku Glazja w Toruniu. Brutalnie napadnięta została tam 24-letnia pani Klaudia, wracająca do domu z pracy w pubie.

Z nożem zaatakował ją 19-letni wówczas Yomeykert S., obywatel Wenezueli. Zbrodnia miała podłoże seksualne. Napastnik zadał kobiecie liczne ciosy. I choć na ratunek w nocy ruszył jej odważnie pan Błażej - mieszkaniec pobliskiego bloku - życia nie udało jej się uratować. Zmarła w szpitalu.

Napastnika szybko ujęto, postawiono mu zarzuty i tymczasowo aresztowano. Śledztwo jednak się przedłużało, bo zagadką była poczytalność podejrzanego. Nie wystarczyło standardowe badanie i opiniowanie przez psychiatrów - konieczna była dłuższa obserwacja w specjalistycznym ośrodku i kompleksowa opinia medyków. Wreszcie, 6 maja 2026 roku, pro-



Prokuratura w Toruniu skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Wenezuelczykowi. Grozi mu dożywocie

kuratura mogła poinformować, że zakończyła śledztwo i właśnie kieruje do Sądu Okręgowego w Toruniu akt oskarżenia.

„To było zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem”

- Zebrany w sprawie materiał dowodowy uzasadniał przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. przestępstwa zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem - informuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Wenezuelczyk odmówił ustosunkowania się do przedstawionych zarzutów i skorzystał z przysługującego mu prawa do odmowy składania wyjaśnień. A zatem - nadal

milczy. Tak jest praktycznie od samego początku sprawy.

Co natomiast z poczytalnością obcokrajowca?

- Zgodnie z pozyskaną w sprawie opinią, po przeprowadzonej obserwacji sądowo-psychiatrycznej biegli zgodnie uznali, że Yomeykert S. w czasie popełnienia zarzucanych jemu czynów miał zachowaną zdolność rozpoznania ich znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem. Jego poczytalność, zarówno w trakcie popełnienia zarzucanych mu czynów, jak i podczas badania oraz prowadzonego postępowania, nie budzi wątpliwości biegłych - podkreśla prokurator Izabela Oliver.

Rzeczniczka przypomina, że wobec podejrzanego nieprzerwanie stosowany jest środek zapobiegawczy w postaci tym-

czasowego aresztowania. Za zarzucane mu aktem oskarżenia przestępstwa grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Przypomnijmy, że Wenezuelczyk od początku ma zapewnionego z urzędu nie tylko tłumacza języka hiszpańskiego, ale także obrońcę - adwokata Mateusza Chudziaka z Torunia.

Okoliczności zbrodni. Liczne ciosy nożem i próba gwałtu

Przypomnijmy krótko okoliczności zbrodni. W nocy z 11 na 12 czerwca minionego roku mający wówczas 19 lat Wenezuelczyk brutalnie zaatakował w toruńskim parku Glazja kobietę. Rzucił się z nożem na panią Klaudię, które wracała do domu z pracy w pubie na starówce. Usiłował ją zgwałcić, zadał liczne i silne ciosy nożem po całym ciele.

24-letnia kobieta rozpaczliwie wzywała pomocy. Na pomoc ruszył jej pan Błażej, mieszkaniec okolicy. Spłoszył napastnika, wezwał „112”. Potem w miejskim szpitalu trwała dramatyczna walka o życie ofiary. Niestety, pani Klaudia zmarła.

Yomeykert S. szybko został zatrzymany. Do Polski przybył legalnie, do mieszkającej już tutaj i pracującej matki. Ale potem pozwolenia nie przedłużył i jego pobyt stał się nielegalny. Wiadomo, że będąc w Toruniu nie uczył się i nie pracował. ©©

„Pan Frytka” oraz jego kolega zostali oskarżeni o nocne gwałty

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura zarzuca „Panu Frytce”, że razem z kolegą uwięzili kobietę w mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu, a potem wielokrotnie ją gwałcili. Jest akt oskarżenia w tej sprawie.

Piotr S. nazywany „Panem Frytką” to postać od dawna budząca kontrowersje. Doskonale znany jest od kilku lat policjantom, strażnikom miejskim oraz prokuratorom i sądom w Toruniu i Bydgoszczy.

A to za sprawą nielegalnie prowadzonego handlu „zakreconymi ziemniakami” i innymi rzeczami - pod płaszczykiem prowadzenia działalności charytatywnej przez fundację „Pod Wielkim Dachem Nieba”.

Jak się jednak teraz okazuje, Piotr S. to gwałcielem recydywi-

sta, którego właśnie oskarżono o kolejne gwałty.

Według Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód, dopuścił się ich wspólnie z kompanem Piotrem G. na jednej kobiecie.

Akt oskarżenia w tej sprawie trafił już do Sądu Okręgowego w Toruniu. Początek proces zaplanowano jeszcze w bieżącym miesiącu.

- Należy się jednak spodziewać wyłączenia jawności - zaznacza Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Horror w mieszkaniu przy Legionów

Co ustaliła prokuratura w śledztwie i o co oskarżyła obu mężczyzn? Treść aktu oskarżenia mrozi krew w żyłach. Do brutalnego przestępstwa według śledczych doszło w nocy z 26 na 27 października 2025

roku w mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu, między godzinami 22.15 a 6.54.

Mający 42 lata Piotr S. („Pan Frytka”) wspólnie z 33-letnim Piotrem G. uwięzili tutaj kobietę i wielokrotnie ją zgwałcili. Piotr S. miał przemocą doprowadzić ofiarę do obcowania płciowego co najmniej cztery razy.

Jego towarzysz natomiast miał to samo uczynić przynajmniej dwukrotnie.

Akt oskarżenia głosi, że „Pan Frytka” za te gwałty odpowiedzieć ma przed sądem jako recydywista - stąd wniosek, że już wcześniej podob-

Zgwałcenie to przestępstwo surowo karane, niezależnie od charakteru czynu. Za jego popełnienie grozi 2-15 lat więzienia

nego przestępstwa się dopuścił i był za nie karany.

Jeden mężczyzna uwięziony, kolejny pobity

Obaj mężczyźni tej samej nocy i w tym samym miejscu mieli też według prokuratury pozbawić wolności pewnego mężczyznę.

Piotr S. - samodzielnie już - miał też naruszyć nietykalność cielesną trzeciej osoby pokrzywdzonej w tej sprawie. To kolejny mężczyzna, którego miał kilkukrotnie uderzyć w twarz. Za te przestępstwa wobec mężczyzn również odpowiedzieć ma przed sądem w warunkach recydywy.

Obaj oskarżeni zostali zatrzymani przez policję 29 października. Przestępstwo gwałtu zgłosiła wcześniej sama pokrzywdzona.

Piotr S. szybko usłyszał zarzuty prokuratorskie, podob-

nie jak drugi mężczyzna. Obaj zostali tymczasowo aresztowani.

Początek procesu wyznaczono na 15 maja

I nadal pozostają za kratami - areszt został im przedłużony. Na salę Sądu Okręgowego w Toruniu doprowadzani zatem będą z celi w kajdankach.

Początek procesu wyznaczono na 15 maja. Piotra S. bronić będzie adwokat Adam Cieszyński. Piotra G. natomiast - adwokat Wojciech Sosnowski.

Jakie kary grożą oskarżonym? Zgwałcenie to przestępstwo surowo karane, niezależnie od charakteru czynu.

Kodeks karny w art. 197 przewiduje, że ten, kto „doprowadza inną osobę do obcowania płciowego przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub w inny sposób mimo braku jej zgody, podlega karze

pozbawienia wolności od lat 2 do 15”.

Odpowiada przed sądem w warunkach recydywy

Jeszcze surowiej natomiast karany jest gwałt zbiorowy, wobec osób z rodziny, kobiety ciężarnej, jak również gwałt nagrywany - za każde takie przestępstwo grożą najmniej 3 lata więzienia, a kara maksymalna to 20 lat pozbawienia wolności.

W tym przypadku jednak mowa jest nie tylko o gwałcie, ale zgwałceniu wielokrotnym, a także pozbawieniu wolności. Znaczenie istotne ma także fakt, że „Pan Frytka” odpowiadać ma przed sądem za zarzucane mu przestępstwa w warunkach recydywy - w przypadku wyroku skazującego liczyć się wtedy musi z dodatkowym zaostreniem kary. ©©

MAJ 16 2026

NOWE OTWARCIE TERM UNIEJÓW!

NIE PRZEGAP DNIA PEŁNEGO ATRAKCJI!

Kup bilet na basen i przeżyj niezapomniane chwile!

W CENIE:

KONCERTY
STREFA BASENOWA
STREFA SAUN
NOWA LETNIA
STREFA REKREACJI

WEJŚCIE OD 10:00

(MOŻLIWOŚĆ KORZYSTANIA ZE WSZYSTKICH ATRAKCJI)

START IMPREZY - 17:00

(koncerty) **BAWIMY SIĘ DO PÓŁNOCY!**

IMPREZĘ POPROWADZI *Agnieszka Hyży*

Miejsce: Kompleks termalno-basenowy
„Termy Uniejów” - NOWA LETNIA STREFA REKREACJI

Więcej informacji i bilety na:
termyuniejow.pl oraz [goingapp.pl](https://www.goingapp.pl)

Going.  **empik**



Partnerzy wydarzenia:



polsat 



Organizatorzy wydarzenia:



UNIEJÓW
Uzdrowisko Termalne



Włocławek

Adres e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Zarzuty za krwawy samosąd po koncercie

opr. MG

redakcja.wloclawek@polskapress.pl

To miał być radosny finał Festiwalu 3 Maja. Zamiast tego, uliczki w pobliżu Starego Rynku spłynęły krwią. Prokuratura tymczasowo aresztowała dwóch mężczyzn, którzy ruszyli w pościg za nożownikiem, a następnie sami niemal go nie zabili.

Do dramatycznych wydarzeń doszło w niedzielny wieczór, około godziny 22.30, tuż po występie zespołu Ich Troje. Gdy tłumy mieszkańców zaczęły opuszczać rejon koncertu, pod jednym ze sklepów 38-latek nagle ugodził nożem 44-letnią kobietę. Napastnik próbował wykorzystać zamieszanie i uciekł w boczne uliczki.

Szybko ruszyli za nim świadkowie zdarzenia: 46-letni Paweł B. oraz 37-letni Dawid S. Choć początkowo ich działanie wyglądało na próbę ujęcia obywatelskiego, finał pościgu okazał się brutalnym odwetem.

Jak ustalili śledczy, gdy mężczyźni dopadli 38-latkę (Pawła K.), doszło do linczu. Dawid S. przytrzymał uciekiniera, a w tym czasie starszy z nich, Paweł B. (działający w warunkach recydywy), wielokrotnie zadawał mu ciosy nożem.

W efekcie niedzielnych wydarzeń do szpitala trafiły dwie osoby z ranami kłutymi: kobieta zaatakowana pod sklepem oraz nożownik, który padł ofiarą samosądu. Policja potwierdziła, że obie osoby były pod wpływem alkoholu.

Prokuratura nie miała wątpliwości, że działanie mężczyźni wykroczyło poza granice prawa. Obaj usłyszeli zarzuty z art. 156 § 1 pkt 2 k.k., który dotyczy spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu. Jak wygląda ich sytuacja prawna?

Paweł B. odpowie za zadawanie ciosów nożem. Prokurator postawił mu zarzut z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w zw. z art. 64 § 1 k.k. Oznacza to, że mężczyzna działał w warunkach recydywy, co pozwala sądowi na wymierzenie kary powyżej górnej granicy ustawowego zagrożenia.

Dawid S. usłyszał zarzut z art. 156 § 1 pkt 2 k.k. w związku z działaniem wspólnie i w porozumieniu (jako osoba przytrzymująca ofiarę, traktowany jest na równi ze sprawcą zadającym ciosy).

- W środę, 6 maja, Sąd Rejonowy we Włocławku przychylił się do wniosku prokuratury i zdecydował o tymczasowym aresztowaniu obu podejrzanych na okres 3 miesięcy. Trwają dalsze czynności mające na celu ustalenie wszystkich okoliczności zdarzenia - informuje prokurator Małgorzata Kręcicka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej we Włocławku.

Kluczowe będzie ustalenie, w którym momencie próba pomocy rannej kobiecie zmieniła się w brutalne przestępstwo. Za spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu grozi im teraz kara nie mniejsza niż 3 lata więzienia, przy czym 46-letniemu Pawłowi B. grozi surowszy wyrok ze względu na kryminalną przeszłość. ©

Jak poszło nam na maturze? Było łatwiej, niż na próbnej

Wojciech Alabrudziński

wojciech.alabrudzinski@polskapress.pl

Za nami pierwsze dni matur 2026. Zapytaliśmy maturzystów, co sądzą o poziomie tegorocznego egzaminu dojrzałości.

Egzamin maturalny, potocznie nazywany „maturą”, to ogólnopolski egzamin kończący naukę w szkole średniej w Polsce. Jest przeprowadzany przez Centralną Komisję Egzaminacyjną (CKE) i jest warunkiem koniecznym do uzyskania świadectwa dojrzałości, które umożliwia podjęcie studiów wyższych.

Obowiązkowe przedmioty (poziom podstawowy): język polski, matematyka, język obcy nowożytny (najczęściej angielski). Przedmioty dodatkowe (poziom rozszerzony) uczniowie mogą wybrać dowolnie - np. biologię, chemię, historię, fizykę, geografę, wiedzę o społeczeństwie itp. Są one wymagane przy rekrutacji na większość kierunków studiów.

Matura składa się z dwóch form:

- Część pisemna - przeprowadzana w szkołach według ogólnopolskiego harmonogramu.
- Część ustna - z języka polskiego i języka obcego (w wybranych latach może być fakultatywna lub zawieszana, np. w czasie pandemii COVID-19).

We Włocławku, jak i w całej Polsce, matura 2026 rozpoczęła się w poniedziałek, 4 maja od języka polskiego.

Co o niej sądzą licealiści?
- Na polskim było dobrze - mówi Łucja Galczak z I Liceum Ogólnokształcącego imienia Ziemi Kujawskiej. - Było pytanie o starego subiekta, a ja lubię tę postać. Oprócz tego czytanie ze zrozumieniem też było przy-



Tegoroczni maturzyści z III Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej

jemne. Lektury były typowe, takie, które cyklicznie pojawiają się na maturach. Motyw subiekta z „Lalki”, praca u podstaw, praca organiczna - te elementy się często powtarzają, więc nic mnie nie zaskoczyło. I na szczęście nie było współczesności. Nie przypadła mi do gustu - wolę raczej barok lub romantyzm.

- O dziwo, poszło bardzo przyjemnie - dodaje Daniel Kobielski, także z LZK. - Kiedy porównywałem tematy z próbnych matur, ta prawdziwa matura była dużo łatwiejsza. Było kilka zadań, z którymi nie za bardzo wiedziałem co zrobić - na przykład zdefiniować koncepcję formy. Nadal nie wiem, co to jest, nie sprawdziłem. Było też pytanie z „Ferdynandurke”, z lektury, której nie przeczytałem i trochę, minimalnie źle mi z tym. Rozprawka była bardzo przyjemna. Pierwszy temat dotyczący skutków pracy dla człowieka - uważam, że tu można było się bardzo faj-



Egzamin maturalny z matematyki w LZK

nie rozpisać o różnych poglądach.

- Wróciłam z matury i poszłam spać. Jak było? Wyparłam to z pamięci - mówi jedna z licealistek z „Kopernika”. - Teraz już o tym nie będę myślała aż do lipca, do wyników matur. Co było, to było, nie chcę już sobie zaprzętać tym głowy. Zadania z matematyki robiłam po kolei, te trudniejsze pozosta-

wiłam na koniec. Dziwne, że na matematyce mieliśmy zadanie z fizyki - w jakim momencie piłeczka odbije się o ziemię. Za to język angielski było bardzo prosty.

Małgorzata Bisaga, dyrektor LZK jest dobrej myśli: - Maturzyści wychodzili raczej pozytywnie nastawieni. Wyniki powinny być dobre, ale jakie będą - to już życie pokaże. ©

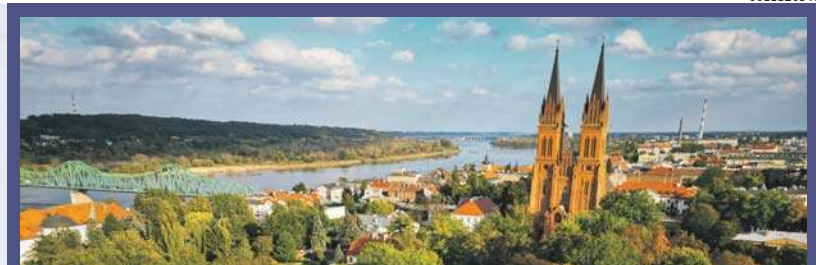
REKLAMA

0011520347

Prezydent Miasta Włocławek zaprasza na

KONSULTACJE SPOŁECZNE

AKTUALIZACJI STRATEGII ROZWOJU MIASTA WŁOCŁAWEK 2030 +



Projekt aktualizacji Strategii oraz druk formularza dostępne są na stronie www.wloclawek.eu oraz w holu Urzędu Miasta Włocławek przy ul. Zielony Rynek 11/13

Konsultacje prowadzone będą od 8 maja do 11 czerwca 2026 r.

Uwagi do dokumentu można składać:

- **ELEKTRONICZNIE**, tj. przez platformę konsultacyjną na stronie wloclawek.konsultacjejst.pl lub drogą mailową na adres: rozwoj@um.wloclawek.pl lub przez platformę ePUAP ([/umwloclawek/skrytkaESP](http://umwloclawek/skrytkaESP) lub [/umwloclawek/skrytka](http://umwloclawek/skrytka)) lub na adres e-Doręczeń: AE:PL-86185-91409-TVBF-27
- **USTNIE**, tj. podczas spotkań konsultacyjnych 26 maja 2026 r. oraz 9 czerwca 2026 r. o godz. 16.00 w sali nr 4 budynku B Urzędu Miasta Włocławek przy ul. Zielony Rynek 11/13
- **PAPIEROWO**, tj. przesłać formularz na adres: Wydział Rozwoju Miasta, Urząd Miasta Włocławek Zielony Rynek 11/13, 87-800 Włocławek lub dostarczyć osobiście do Urzędu Miasta Włocławek przy ul. Zielony Rynek 11/13 (urna w holu głównym)



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE

Komunijne stroje przez długie lata były dość skromne. Pogoń za wyszukanyymi kreacjami w największym stopniu dotknęła dziewczynki. Prezenty zwykle były na miarę czasów - kiedyś standardem były rower, zegarek i radio tranzystorowe

- Chrzestny dał mi złoty łańcuszek - wspomina. - Nie cieszyłam się jednak nim długo. Po obiedzie pobiegłam z kuzynkami pobawić się na łące. I zgubiłam łańcuszek...

Anna Koczevska, łódzka prawniczka, do pierwszej komunii poszła w 1973 roku. Uroczystość miała miejsce w kościele pw. św. Kazimierza na łódzkim Widzewie. Nie zapomniała, że nie spała niemal całą noc, by nie zepsuła się jej przygotowana wieczorem przez mamę fryzura. Mama zadbała też, by miała piękną sukienkę. W „Peweksie” kupiła białą kremplinę za wcześniej mozolnie odkładane dolary. Suknię szyla jej potem znajoma krawcowa, która pracowała w „Telimienie”. Jeździły na przystanku na Stoki, a Ania nie mogła się doczekać, kiedy założyły to białe cudo...

- Przyjęcie komunijne odbywało się w domu - wspomina Anna. - Było na nim z 40 osób. Stoły były rozstawione w dwóch

pokojach. Mama nie chciała, by na przyjęciu komunijnym był alkohol. Wiadomo jednak, że w Polsce na takich uroczystościach bez alkoholu nie ma zabawy, ani apetytu. Tak też było u mnie. Kiedy po południu poszłam do kościoła z mamą i chrzestnymi po odbiór komunijnych obrazków, tata był gotowy. Schował wcześniej kilka butelek wódki i wyciągnął w czasie nieobecności mamy. Gdy wróciliśmy z kościoła, goście byli już wyraźnie rozluźnieni.

Anna pamięta, że na komunię dostała kolorowe mazaki, książkę o Ani z Zielonego Wzgórza, złoty pierścionek, łańcuszek i pieniądze.

Nie pamiętam, żebym dostał prezent

Nieżyjący już znany łódzki aktor Michał Szewczyk do Pierwszej Komunii Świętej poszedł zaraz po wojnie, w 1946 lub 1947 roku.

- Do pierwszej komunii przystąpiłem zaraz po tym jak otworzyli kościół pw. św. Franciszka w Łodzi - opowiadał nam Michał Szewczyk. - W czasie wojny w kościele znajdował się magazyn czapek wojskowych.

Rodzice przygotowali dla aktora garnitury, z krótkimi spodenkami. Zachował się jego komunijny zdjęcie. Stoi na nim z rodzicami, siostrą, chrzestną.

- Bardzo cieszyłem się, że do komunii poszedłem w podkolanówkach, a nie pończochach, w których nieraz musieli chodzić chłopcy, bardzo ich nie lubiłem - wspominał Michał Szewczyk.

Aktor nie pamiętał przyjęcia komunijnego, ale znając swoich rodziców, uważał że na pewno było zorganizowane.

- W tej samej kamienicy przy ulicy Staszica mieszkała też moja chrzestna, więc przyjęcie musiało być - mówił nam pan Michał. - Nie pamiętam żebym dostał jakiś prezent.

Wtedy nie było takiej mody. Rower dostałem kilka lat po niej. Miał jeszcze drewniane obręcze. Ten rower sam złożył mi tata Władysław. Uchodził za „złotą rączkę”. Potrafił wszystko. Złożył nawet radio. Potem cała kamienica schodziła się do nas, by posłuchać radiowych audycji.

Po komunii Michał Szewczyk został ministrem. Służył do mszy przez kolejne dziesięć lat. Bardzo to lubił.

- Mama zamawiała dla mnie wspaniałe komże - wspominał łódzki aktor. - Wyszływane, potem krochmalone. Uwielbiałem je!

Nie zapominajmy o istocie pierwszej komunii

Ks. dr Andrzej Blewiński, emerytowany proboszcz parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Zgierzu, krytycznie patrzy na współczesne Pierwsze Komunie Święte.

- Rok albo dwa lata wcześniej rodzice załatwiają salę, w której ma się odbyć przyjęcie komunijne. Wybierają menu, zastanawiają się nad prezentami, a gubią istotę całej uroczystości - mówi. - A istotą jest sam sakrament Eucharystii. Pierwsza komunija wprowadza niejako do dorosłego życia religijnego. Po to dziecko chodzi cztery lata na katechezę. Lekcje religii odbywają się w przedszkolu, potem pierwszej, drugiej i trzeciej klasie szkoły podstawowej. Trwa więc przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej, katecheci się trudzą, a wielu rodziców spłaszcza całe zagadnienie, myśląc tylko co zewnątrz, a nie o tym co niesie z sobą przyjęcie tego sakramentu. A przecież Pierwsza Komunia Święta, pierwsza spowiedź są dużym przeżyciem dla dziecka. Tylko na tę sprawę zwracają niemal wyłącznie księża, katecheci. Dla większo-

ści rodziców ważne jest zupełnie co innego. Nie ma tu tej zgodności i jest to bolesne. Doprowadza to do tego, że uroczystość pierwszokomunijna staje się wydarzeniem o charakterze rekreacyjno-ludycznym. Zdarzało się, że dziecko podjeżdżało do kościoła na swoją pierwszą komunię białą karetą zaprzęzoną w sześć koni.

Ks. Andrzej Blewiński przyznaje, że uroczystość Pierwszej Komunii Świętej skomercjalizowała się.

- Pamiętam, że w jednej z parafii rozmawiałem z dziećmi na temat prezentów komunijnych - wspomina. - Prześcigały się w opowieściach, co kto dostał. Były rowery, komputery, konsole. I odezwała się w końcu jedna dziewczynka, która powiedziała: Dla mnie największym prezentem był Pan Jezus w Komunii Świętej! Zaległa niesamowita cisza. Zaskoczyła kolegów i koleżanki. Ale ta dziewczynka dała bardzo dojrzałą odpowiedź. To nie oznacza, że nie powinno się dawać prezentów na Pierwszą Komunię Świętą. To sympatyczny element tej uroczystości, bo zawsze miło jest coś dostać, ale nie należy nastawiać dziecka na to, że ta uroczystość wiąże się tylko z upominkami. Nie można mówić dziecku, że przyjedzie wujek i da komputer, a ciocia - rower. Dziecko wtedy nastawia się tylko na te prezenty. Marzy o nich, rozmyśla. Gubi się wtedy to, co jest w Pierwszej Komunii Świętej najważniejsze. Dochodzi nawet do takich sytuacji, że tuż przed komunią świętą rodzicom przypomina się, że dziecko nie jest ochrzczone. W naszej parafii na przełomie kwietnia i maja będzie kilka takich chrztów. Jeszcze raz powtórzę, że podczas Pierwszej Komunii Świętej najważniejszy jest wymiar religijny, nie komercyjny. Niestety, ten głos jest zagłuszony. Często posyła się dziecko do pierwszej komunii dlatego, że tak wypada, bo idą jego koledzy, koleżanki. Ekspozowane jest profanum, a sacrum jest pomijane.

Sam dobrze pamięta swoją Pierwszą Komunię Świętą. Przystępowała do niej setka dzieci.

- Cała uroczystość była skromnie przygotowana - opowiada. - Wiadomo, czasy były inne. Nie było takich wystawnych prezentów, obiadów, tyłu gości. Do dziś pamiętam, że w czasie mszy świętej byłam rozproszony, rozglądałam się, by zobaczyć czy do komunii przystępują moi rodzice. Kiedy zobaczyłem ich u komunii, to uspokoiłem się...

Po uroczystości był w domu obiad. Byli na nim tylko rodzice, brat i siostra oraz chrzestni z rodzinami. Ks. Andrzej zapamiętał, że mama ugotowała rosół, a od chrzestnego dostał w prezencie radzkiego zegarek i małe radio tranzystorowe.

Region

Adres e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Tragedia na drodze. Nie żyje 12-latka

MG

redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Do dramatycznych wydarzeń doszło na A1. Mimo natychmiastowej reakcji rodziców i desperackiej walki służb ratunkowych nie udało się uratować życia 12-latki.

W środę ok. 23.40 służby otrzymały rozpaczliwe zgłoszenie od kobiety podróżującej z rodziną w kierunku Gdańska. Z relacji matki wynikało, że na 227. kilometrze autostrady A1 jej 12-letnia córka nagle straciła przytomność. W ciągu zaledwie kilku chwil u dziewczynki ustał oddech.

Partner kobiety zjechał na pas awaryjny, wyciągnął dziecko z samochodu i rozpoczął reanimację. Prowadził masaż serca do momentu przyby-

cia pierwszych zespołów ratowniczych. Niestety, mimo wielominutowej, zaawansowanej akcji reanimacyjnej prowadzonej przez ratowników i lekarza LPR, nie udało się przywrócić czynności życiowych. Lekarz stwierdził zgon 12-latki.

Zabezpieczono ślady i przesłuchano świadków. - Decyzją prokuratora ciało dziewczynki zostało zabezpieczone do celów procesowych. Kluczowa dla wyjaśnienia przyczyn tej tragedii będzie sekcja zwłok. To od jej wyników zależą dalsze kroki w prowadzonym postępowaniu - informuje mł. asp. Tomasz Tomaszewski z Zespołu Komunikacji Społecznej KMP we Włocławku.

Nie są znane przyczyny nagłego zatrzymania krążenia u dziecka. Rodzina zmarłej została objęta opieką. ©©

IMPREZA



FOT. MALGORZATA CHOJNICKA

LIPNO

Piknik rodzinny pod hasłem „Hulaj w parku”

W Parku Miejskim im. G. Narutowicza odbył się piknik rodzinny „Hulaj w parku!”, zorganizowany przez Miejskie Centrum Kulturalne w stylu typowej majówki. Dzieci mogły się wyszaleć podczas różnych zabaw, a przede wszystkim

na dmuchanych zjeżdżalniach. Przygotowano też dla nich warsztaty plastyczne, w których chętnie brały udział. Nie zabrakło chętnych do tańca przy muzyce na żywo. Grał i śpiewał Roman Kowalski, który wykonał znane i lubiane przeboje. Tańczono na „okrągłaku”.

MC

Historyczny obiekt w uzdrowisku odzyska swój dawny blask i funkcję

Ewelina Fuminkowska

ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Po ponad dwóch dekadach zaniedbań i degradacji legendarny basen solankowy w Ciechocinku ma szansę na drugie życie. Władze województwa zaprezentowały plany rewitalizacji.

Basen termalno-solankowy jest zamknięty od 15 września 2001 roku. Osiem lat później kompleks wraz z przyległą działką trafił prywatne ręce, a następnie wielokrotnie zmieniał właścicieli. Brak inwestycji i odpowiedniego nadzoru doprowadził do stopniowej degradacji obiektu, który dziś jest ruiną.

- Inaugurujemy w ten sposób dzień otwarty tego nietypowego miejsca. Chcemy pokazać, jak wygląda po latach nieużytkowania. Dla wielu będzie to wstrząsające spotkanie z rzeczywistością. Organizujemy je także po to, aby jak zakończymy remont, nikomu w przyszłości nie przyszło do głowy by doprowadzić do takiej ruiny to miejsce - mówi marszałek Piotr Całbecki podczas konferencji, podczas której przedstawił założenia przyszłej inwestycji oraz program funkcjonalny obiektu.

Siedmiohektarowy kompleks basenowy, otwarty w kierunku słynnych tężni w Ciechocinku, powstał na początku lat 30. XX wieku według projektu Romualda Gutta i Aleksandra



FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

Zabytkowy basen solankowy w Ciechocinku zostanie uratowany. Spotkanie w sprawie inwestycji, cieszyło się sporym zainteresowaniem

Szniolisa. Obejmował nie tylko baseny, lecz także restauracje, kawiarnie, strefy rekreacyjne, przestrzeń zabaw dla dzieci, plażę oraz boiska sportowe.

Obiekt wyróżniał się nowoczesną architekturą i nowoczesnymi - jak na tamte czasy - rozwiązaniami technicznymi, umożliwiającymi doprowadzanie, filtrowanie i regulację zasolenia wody. Szybko stał się miejscem prestiżowym, przyciągającym elity. Na jego otwarcie w 1932 roku przybył nawet prezydent Ignacy Mościcki.

W 2002 roku pływalnię ostatecznie zamknięto z powodu złego stanu technicznego. Przez kolejne lata obiekt niszczał, aż do momentu, gdy w styczniu 2025 roku został

przyjęty przez samorząd województwa. Rozpoczęto wówczas przygotowania do kompleksowej rewitalizacji.

- Starannie odtworzymy obiekt w kształcie z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Jeszcze w tym roku planujemy zlecić opracowanie dokumentacji technicznej. Przetarg na realizację inwestycji może zostać ogłoszony pod koniec 2027 roku. Chcemy pokazać, co zyska kurort oraz jego mieszkańcy i goście po ponownym otwarciu kompleksu - zapowiedział marszałek Piotr Całbecki.

W spotkaniu licznie uczestniczyli mieszkańcy Ciechocinka, dla których basen pozostaje ważnym elementem lo-

kalnej tożsamości. Wielu z nich z sentymentem wspomina jego dawne lata świetności.

- Przychodziłam tu z koleżanką. W barze były zapiekanki i lody Bambino. To było miejsce spotkań i zabaw - mówi jedna z mieszkank.

- Niekiedy bywałam tu dwa razy dziennie, przed obiadem i po nim. To było fantastyczne miejsce do spędzania czasu - dodaje pani Joanna.

Wspomnieniami dzielili się także dawni pracownicy. Wśród nich był Władysław Noakowski, którego ojciec pełnił funkcję kierownika budowy. Senior z dumą prezentował archiwalne zdjęcie przedstawiające tatę na tle basenu.

Jak podkreślają lokalni samorządowcy, o przywrócenie obiektu do życia zabiegano od lat. - Mieszkańcy i społecznicy walczyli o ten basen przez ponad 25 lat. Odbyliśmy setki spotkań w ministerstwach i samorządach. Chcieliśmy, by ta - po tężniach - największa atrakcja miasta znów tętniła życiem, przyciągała turystów i wspierała lokalną gospodarkę - zaznaczył Marcin Strych, przewodniczący Rady Miejskiej w Ciechocinku.

Rewitalizacja basenu ma nie tylko przywrócić jego dawną funkcję rekreacyjną, ale również wzmocnić potencjał turystyczny uzdrowiska i stać się impulsem do rozwoju gospodarczego całego regionu.

©©

KRÓTKO

KULTURA

Wystawa rysunków w Browarze B. we Włocławku

Od dziś do 27 czerwca w CK Browar B. gościć będzie wystawa rysunku Alicji Wieczorek „INNER OCEAN. Rysunki 2014-2026”. W dniu otwarcia wystawy, o godzinie 17, odbędzie się wernisaż.

Ilustracje, jak podkreśla autorka, czerpią wystarczająco dużo z realnego świata, aby mogły zostać odczytane, lecz pozostawiają przestrzeń na indywidualną interpretację; zachęcają do zanurzenia się w to, co nieoczywiste, pozazmysłowe. Forma prac Wieczorek jest wypadkową zamierzeń, eksperymentów technologicznych i niespodziewanych zwrotów akcji. Autorka określa swoją twórczość mianem ekspozycji przywiezionych z podróży w głąb siebie - informują organizatorzy.

Ekspozycja będzie dostępna od wtorku do piątku (11

-18), w soboty (14-18). Ostatnie wejście jest możliwe o g. 17.30. Bilety na wydarzenie w senie 3 zł dostępne są w kasie CK „Browar B.” (JM)

KULTURA

Atrakcje dla rodzin w Browarze B. już w niedzielę

Niedzielne popołudnie warto spędzić na dziedzińcu Centrum Kultury Browar B. - Przygotowaliśmy dla Was mnóstwo wspaniałej zabawy na świeżym powietrzu oraz niezwykle muzyczne zwieńczenie dnia. Wstęp wolny dla wszystkich mieszkańców! - zachęcają organizatorzy.

Harmonogram wydarzenia: 13.30-14.30 - warsztaty z animal flow; 14.30-15.30 - warsztaty z tańca z wstążką akrobatyczną; 13.30-15.30 - malowanie buzi; 14.30-16.30 - plecenie wianków; 13.30-16.30 - slack line; 17-18.30 - koncert Atom Spring Quartet. (JM)



FOT. KPP RADZIEJÓW

NA SYGNALE

Kobieta „zaparkowała” w sklepie spożywczym!

Kobieta, kierująca samochodem osobowym, niefortunnie wykonała manewr parkowania i uszkodziła budynek sklepu na ul. Objednej w Radziejowie. Do zdarzenia doszło 3 maja ok. godziny 20. - 60-latka kierująca Mercedesem chciała zaparkować na parking. Manewr ten wykonała jednak tak niefortunnie, że uderzyła przodem auta

w ścianę drewnianego sklepu, uszkadzając go. Na szczęście w zdarzeniu nikt nie odniósł obrażeń. Na miejscu pracowali strażacy oraz pracownicy pogotowia energetycznego, którzy zabezpieczyli uszkodzoną instalację elektryczną - informuje aspirant sztabowy Marcin Krasucki, oficer prasowy KPP Radziejów.

Kobieta była trzeźwa. Została ukarana przez mundurowych mandatem i punktami karnymi. (JM)

MURAL



FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI

WŁOCŁAWEK

Kolejne wielkie malowidło powstaje przy Bulwarach

Autorem nowego muralu, który powstaje na ścianie kamienicy przy ulicy Maślanej jest Mikołaj Olizar-Zakrzewski. Ten sam artysta, który po sąsiedztwie, na budynku przy Bulwarach stworzył mural dwa

lata temu. Nowe malowidło nawiązuje do poprzedniego - pokazuje wnętrze młyna, elementu historii Włocławka. - Poprosiliśmy autora muralu „Stara Przysiań” o zaprojektowanie w podobnej tonacji nowego muralu o innej tematyce - mówi Krzysztof Kukucki, prezydent Włocławka. **WA**

Włamywał się do sklepów i myjni. Multirecydywista usłyszał już zarzuty

opr. Joanna Maciejewska
joanna.maciejewska@polskapress.pl

42-letni Piotr G. usłyszał zarzuty kradzieży z włamaniem i usiłowania kradzieży z włamaniem. Czynów dopuścił się m.in. na terenie powiatu radziejowskiego. Jest akt oskarżenia.

Mężczyzna, który włamywał się do sklepów i myjni samochodowych, zatrzymany został przez policjantów z Radziejowa. Kryminalni pracowali nad sprawą włamań i kradzieży, do jakich doszło od końcówki października do początku grudnia 2025 r.

- Nieznany sprawca włamywał się wówczas do trzech myjni samochodowych w Samszycach, Dobrem i Piotrkowie Kujawskim, skąd skradł pieniądze, znajdujące się we wrzutkach monet. Włamywał się też do sklepu spożywczego w Bronisławiu, gdzie jego łupem padła gotówka i papierosy - informował w marcu aspirant sztabowy Marcin Krasucki, oficer prasowy KPP Radziejów.



FOT. KPP RADZIEJÓW

Piotr G. włamywał się do sklepów i myjni. Mundurowi z Radziejowa udowodnili mu sześć takich czynów

Radziejowscy mundurowi zbierali informacje, szukali świadków, co doprowadziło do ustalenia osoby podejrzanej o popełnienie przestępstw. Był to mieszkaniec powiatu inowrocławskiego. Okazało się, że podobnych czynów dopuścił się także na terenie gm. Wierzbinek i Skulsk (woj. wielkopolskie). Włamywał się do sklepu spożywczego w Tomisławicach, a do drugiego w Mielnicy Dużej usiłował wejść, jednak nie zdołał pokonać zabezpieczeń drzwi wejściowych. Usłyszał łącznie sześć zarzutów kra-

dzież z włamaniem i usiłowania kradzieży z włamaniem.

W maju Prokuratura Rejonowa w Radziejowie skierowała akt oskarżenia przeciwko 42-letniemu mieszkańcowi gminy Kruszwica, podejrzanemu o to, że w okresie od 28 października do 6 grudnia 2025 roku w miejscowościach w gminie Dobrze, Osiecin, Piotrków Kujawski, Wierzbinek dokonał i usiłował dokonać kradzieży z włamaniem do sklepów spożywczych, myjni samochodowych i sklepu przemysłowego.

- Sprawca spowodował straty na szkodę właścicieli wyżej wymienionych podmiotów w łącznej kwocie 20 100,00 złotych. Podejrzany dopuścił się popełnienia przestępstw w warunkach tak zwanej multirecydywy. Piotr G. któremu zostały przedstawione zarzuty złożył wyjaśnienia, w których przyznał się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw - informuje prokurator Małgorzata Kręcicka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej we Włocławku.

Za czyn z art. 279 § 1 k.k. (kradzież z włamaniem) grozi kara pozbawienia wolności od roku do 10 lat. Z uwagi na to, że mężczyzna jest multirecydywistą, grozi mu jeszcze wyższa kara. - Za działanie w warunkach multirecydywy wymierzana jest kara pozbawienia wolności przewidziana za przypisanie przestępstwo w wysokości od dolnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę - dodaje prokurator Kręcicka. ©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekgholter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Duchy 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Duchy 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu@interia.pl
Zalatiwamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatiwamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Duchy 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@interia.pl. Zalatiwamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawki

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011513244

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interneta, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Anwil kontra Zastal, stawką play off. Asta jedzie po finał do piekła w Starogardzie

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil w piątek zaczyna fazę play in i jeśli wygra z Zastalem, w ćwierćfinale zmierzy się z Kingiem Szczecin.

Dla Anwila ostatnim testem przed play in był wysoko wygrany mecz z Treflem 94:79. Trudno ocenić jego wiarygodność, bo wyżej notowani rywale przyjechali do Hali Mistrzów bez pięciu podstawowych graczy.

Włocławianie swoim zwyczajem potrzebowali czasu, żeby się rozpedzić, w 1. kwarcie przegrywali już 14 punktami. - Zaczęliśmy słabo w defensywie, ale potem poprawiliśmy ten element, co otworzyło drogę do skutecznych szybkich ataków. Jestem zadowolony z tego meczu, swoją rolę wykonali gracze z ławki rezerwowych. Wykonaliśmy dobrą robotę przed rywalizacją o play off. Jestem zadowolony z postępów w obronie i chcemy to kontynuować - mówi Ronen Ginzburg.

Wszyscy i tak byli już myślami przy play in i w środę włocławianie poznali swojego pierwszego rywala. - W tej lidze nie ma słabych drużyn, każda drużyna w play in walczy o najwyższy wynik. Musimy wygrać z każdym, jeśli chcemy bić się o mistrzostwo - zapowiada śmiało maturzysta Bartosz Łazarzki, który dostał wreszcie kilka minut na parkiecie.

Zastal przyjedzie do Włocławka podbudowany wysokim zwycięstwem z Dzikami Warszawy. - Mamy dwie szanse na awans do play off, ale naszym celem jest pokonanie Anwila już w piątek. Jesteśmy utalentowanym teamem i możemy walczyć z każdym zespołem w tej lidze. Anwil gra ostatnio w dobrym rytmie, kibice i hala są jego wielkim atutem. Potrzebna nam będzie dobra energia, na pewno nie możemy zacząć tak źle, jak ostatniego meczu w Hali Mistrzów - mówi Conley Garrison.

Obie drużyny borykają się z problemami zdrowotnymi. W środę w barwach Anwila zabrakło Michała Michalaka i Mate Vucicia, ich występ w piątek też stoi pod znakiem zapętlenia.

W Zastalu do szpitala z kontuzją oka trafił po ostatnim meczu Chavaughn Lewis, ale najlepszy strzelec rywala ma zagrać we Włocławku.

- Musimy z podniesioną głową jechać do Włocławka. Anwil jest na fali, gra szybko, bardzo dobrą koszykówkę. Jedziemy walczyć o wszystko, choć mamy w zasadzie jeden dzień na przygotowania - mówi trener Arkadiusz Miłoszewski.

TERMINARZ FAZY PLAY IN:

Piątek, 18:00: Anwil (7) - Zastal (8), Polsat Sport 3, 20:15: MKS Dąbrowa Górnicza (9) - Stal Ostrów Wlkp. (10), Polsat Sport 2. Niedziela, 20:15: przegrany Anwil/Zastal - zwycięzca MKS/Stal, Polsat Sport 1.

Asta jedzie po finał

Enea Abramczyk Astoria jedzie do Starogardu Gdańskiego po jedno zwycięstwo i awans do finału I ligi. Bydgoszczanie po dwóch meczach u siebie prowadzą 2:0, ale zwłaszcza wyrównany drugi mecz zwiastuje ciężką przeprawę w Starogardzie.

- Po drugim meczu pogratulowałem Astorii zwycięstwa, a mojej drużynie bardzo dobrej gry. Zagraliśmy dużo lepiej w defensywie, wcześniej byliśmy w tym elemencie zbyt łagodni. Teraz mamy własny parkiet i seria jeszcze nie została rozstrzygnięta - podkreśla trener rywala Darko Radulović

2:0 to solidna zaliczka w serii, ale jeszcze nie awans do finału i o tym bydgoszczanie muszą pamiętać. - W takich seriach decydują małe aspekty, każda seria punktowa ma ogromne znaczenie. Gramy do trzech zwycięstw, wracamy do piekła i chcemy zagrać jeszcze w Bydgoszczy piąty mecz - zapowiada Bartosz Majewski z Fulimpexu.

- Oby do tego piekła przyjechali także sędziowie - odpowiada Karol Gruszecki. - Mam nadzieję, że zagramy normalnie w koszykówkę, a mniej będzie takiego koszykarskiego błota. Sędziowie pozwalają w play off na bardzo dużo kontaktu i na to też musimy się przygotować. Łatwo nie będzie, musimy być twardsi niż w drugim meczu - dodaje jeden z liderów Asty.

Pierwszy mecz w Starogardzie w sobotę o 18.00. Jeśli będzie potrzebny czwarty, to zostanie rozegrany w niedzielę także o 18.00. ©

ŻUŻEL**Junior „Aniołów” z dziką kartą na finał IMP**

Antoni Kawczyński (Pres Toruń) ostatnim uczestnikiem pierwszego finału Indywidualnych Mistrzostw Polski na Motoarenie 16 maja. Junior otrzymał dziką kartę na ten turniej, w którym wystartuje także jego klubowy kolega Patryk Dudek oraz Krzysztof Buczkowski, Szymon Woźniak i Wiktor Przyjemski z Abramczyk Polonii Bydgoszcz. Rezerwowymi będą juniorzy Pres: Mikołaj Duchiniński i Bartosz Derek.



FOT. MARGIN ORLÓWSKI

TENIS**Świątek gra w Rzymie**

Dziś nasza najlepsza tenisistka rozpoczyna rywalizację w turnieju WTA 1000 w Rzymie, czyli międzynarodowych mistrzostwach Włoch. O godz. 11.00 zmierzy się z Amerykanką Caty McNally.

Kolejne emocje na torach. Jest szansa na trzy zwycięstwa

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pres Toruń i GKM Grudziądz liczą na kolejne punkty na swoim torze. Faworytem na wyjeździe będzie Abramczyk Polonia.

Obaj ekstraligowcy wiedzą, że walka o miejsca w play off w tym roku może być wyjątkowo zacięta, a każdy punkt i bonus na wagę złota.

Pres wygrał oba swoje mecze na Motoarenie, ale rozmiary tych wygranych nie były przekonujące. Unię Leszno pokonał różnicą 2 punktów, GKM - 6. Przyczyna może leżeć na torze, nieco zmodyfikowanym po poprzednim sezonie. Miał zaskakiwać rywala, na razie wciąż uczą się go gospodarze.

A już dziś na Motoarenę przyjeżdża Falubaz. Po transferach Dominika Kubery i Andrzeja Lebediewa w Zielonej Górze liczą na walkę o medale, ale na razie drużyna wygląda marnie: u siebie wygrała z Włóknierzem i przegrała z GKM, na wyjazdach nie dała rady Sparcie i Motorowi.



FOT. LUKASZ SZALKOWSKI

W Grudziądzu bardzo liczą na lepszą formę Fricke'a

Pres: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchiniński, 15. Kawczyński
Falubaz: 1. Kubera, 2. Curzytek, 3. Pawlicki, 4. Lebediew, 5. Madsen, 6. McDiarmid, 7. Hurysz

Bayersystem GKM dziś pojedzie z leszczyńskimi Bykami. Rywale mają niezły skład i spore ambicje. Wyniki: dwie wygrane u siebie (z Włóknierzem i Stalą), minimalna przegrana w Toruniu (44:46) i 10-punktowa porażka we Wrocławiu. Indywidualnie najlepiej prezentują się Piotr Pawlicki (2,2 pkt/bieg) i Nazar

Parnicki (2,15). Problemy Unii to kontuzja Janusza Kołodzieja (z/z) i słabsza forma Grzegorza Zengoty. W Grudziądzu kłopotów też nie brakuje, bo kiepsko radzi sobie Max Fricke. - Na razie nie chcę tego komentować, by nie powiedzieć za dużo - mówi Robert Kościecha, po porażce w Toruniu.

GKM: 9. Jepsen Jensen, 10. Szarszewski, 11. Drabik, 12. Fricke, 13. Tarasienko, 14. Iwański-Helt, 15. Malkiewicz
Unia: 1. Cook, 2. Rew, 3. Kołodziej, 4. Zengota, 5. Pawlicki, 6. Parnicki, 7. Mania

5. runda PGE Ekstraligi - piątek: Pres Toruń - Falubaz Zielona Góra (18.00), GKM Grudziądz - Unia Leszno (20.30); **niedziela:** Włóknierz Częstochowa - Stal Gorzów (17.00), Motor Lublin - Sparta Wrocław (19.30). Transmisje: Canal+ Sport i C+online.

Abramczyk Polonia jako lider Metalkas 2. Ekstraligi w niedzielę jedzie do Piły. W składzie znów jest Aleksandr Łoktajew, w parkingu zostanie Tom Brennan.

Rywale przed sezonem wskazywani byli jako kandydat do spadku, ale póki co, radzą sobie nawet niezle. Z czterech pierwszych meczów wygrali dwa: u siebie z ROW i z Ostrovią. Bliżko wygranej byli też w Łodzi (przegrali 44:46), nie poradziła sobie w Krośnie (37:53).

POLONIA: 9. Basso, 10. Baryłka, 11. Cyfer, 12. Drejer, 13. Prędko, 14. Teska, 15. Musielak
POLONIA B: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huc-kenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawełczak, 7. Andrzejewski

5. runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela (10.05): Polonia Piła - Polonia Bydgoszcz (13.00), ROW Rybnik - PSŻ Poznań (15.15); **27.05:** Stal Rzeszów - Ostrovia Ostrów (13.00), Orzeł Łódź - Wilki Krosno (15.15). Transmisje: C+Sport5 i C+online.

Twarde Pierniki na wakacjach. Plan minimum wykonany

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Twarde Pierniki kończą sezon na dwunastym miejscu. Przy odrobinie szczęścia mogło być dużo lepiej, choć to wciąż klub z jednym z najniższych budżetów.

Arriva Lotto zakończyła sezon zwycięstwem z Arką Gdynia 95:86. Ten mecz to świadectwo niewykorzystanych szans w Toruniu. Twarde Pierniki były drużyną zdolną do zaskakiwania rywali z górnej części tabeli, wygrali we Włocławku, byli o krok od zdobycia Warszawy czy Gdyni, a jednocześnie tracili mnóstwo punktów z sąsiadami tabeli czy drużynami niżej notowanymi.

- To był nasz bardzo dobry mecz, zagraliśmy twardo, byliśmy cały czas skoncentrowani, pomogła nam świetna atmosfera w hali. Dziękuję mojej dru-

żynie, która w mocny sposób zakończyła sezon. To zresztą cecha tej organizacji, choćby było nie wiadomo jak trudno, to zespół zawsze walczy i daje z siebie wszystko - zauważa nie bez racji trener Srdjan Subotić.

To był jednak przed wszystkim wieczór Damiana Kuliga, który pod koszem zaliczył kolejny fenomenalny występ: 10/17 z gry, 15 zbiórek i 4 asysty. - Pokazał nam, jak należy walczyć na desce - przyznał trener gości Mantas Cesnauskis.

- Biorąc pod uwagę możliwości finansowe klubu i nasz raster, to wynik w sezonie jest dobry. Niedośyt jest na pewno, każdy chce walczyć o najwyższe cele. Naszym problemem były porażki w końcówkach kilku meczów, to nam podcięło skrzydła. Z każdego sezonu trzeba wyciągnąć lekcję i zobaczyć, co można było zrobić lepiej. Boisko na zwerifikowało na dwunaste miejsce - analizuje Damian Kulig.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Damian Kulig był jednym z liderów Twardych Pierników

W Toruniu nadchodzi czas sporych zmian w klubie, ale trwają już prace nad nowym zespołem. Ważny kontrakt ma jeszcze trener Srdjan Subotić, a Kulig bez wątplenia jest na górze listy życzeń.

- Są już rozmowy, ale wstępne, wraz z końcem ostatniego meczu jestem wolnym za-

wodnikiem. Na razie nie rozważam innych ofert. Jestem takim koszykarzem, który najpierw kończy jeden sezon, a potem myśli o kolejnym. Chcę odpocząć od koszykówki i wtedy usiądziemy do konkretnych rozmów o przyszłości - mówi środkowy, który sezon zakończył ze średnimi 13 pkt, 7,5 zbiórek i 2 asyst.

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Maria Deskur: Bez czytania możemy się cywilizacyjnie cofnąć
 - Tu rodzą się przyszli Łukasiewicze ● Przyjęcia komunijne jak wesela ● Kacper, który zaskoczył Patryka
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
8.05.2026

Wydanie A
Nr 105 (23.615)
Nakład 17.440 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Co z dziurą po willi na Sielance?

Inwestor zgłasza rozpoczęcie robót
str. 12



Juwenalia już od poniedziałku
Finałowy koncert będzie przy Torbydzie
str. 12

Kąpielisko w Parku Centralnym

Budowa ma się rozpocząć w czerwcu
str. 26



W „strefie śmierci”

Bydgoszczanin, Tomasz Górski, był kilkanaście razy w Czarnobylu. Tutaj „zwiedza” sterownię bloku czwartego, gdzie 40 lat temu doszło do katastrofy. Obala mity o „strefie śmierci” **str. 16**

Kaucje za butelki doprowadzają klientów do szału

Małe sklepy muszą pobierać kaucje, ale nie przyjmują butelek. „Łatwo ludzi kasować, trudniej oddać im pieniądze” - klienci tracą cierpliwość przez chaos z kaucjami

Oto marzenie pana Grzegorza z Bydgoszczy, którym pochwalił się w sieci: „Metalowe kontenery siatkowe na butelki PET. Można rano wyrzucić bez problemu wychodząc ze śmieciami, a nie latać do sklepu specjalnie z butelkami. Kontenery z segregacją, żaden kłopot. Komu przeszkadzał stary system? Przywrócić!”

Niestety, marzenie pana Grzegorza raczej się nie spełni. Zaś, gdy zakupi napoje w małym sklepie, będzie musiał „śmigać” zwrócić je do dużego. Bo sklepy o powierzchni poniżej 200 metrów kwadratowych nie muszą przyjmować opakowań zwrotnych i kłopot z zalegającymi butelkami mają z głowy. Muszą za to doliczać kaucje.

Jeśli Bydgoszczanin nie będzie miał czasu jechać do dużego sklepu z butelkomatem - nie odzyska swoich

pieniędzy. I tak w obiegu utknęły setki milionów złotych kaucji, a ponad połowa Polaków negatywnie ocenia funkcjonowanie systemu, wskazując na chaos i trudności w odzyskaniu pieniędzy.

Najwięcej na systemie kaucyjnym (nieodebrane kaucje) zyskują jego operatorzy. Są to prywatne spółki tworzone przez producentów napojów i sieci handlowe.

Tymczasem w systemie mogą znaleźć się nowe opakowania. Trwają dyskusje na ten temat. W grę wchodzi m.in. szklane butelki po alkoholach (małpki i standardowe butelki po wódce czy winie). W czerwcu Ministerstwo Klimatu i Środowiska ma podjąć decyzję w sprawie rozszerzenia systemu kaucji. ©© (D-KA)

Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Polska ma zapasy leków średnio na cztery miesiące
str. 2

Samorządowcy złożyli oświadczenia majątkowe
str. 4

NFZ refunduje też turnusy w sanatoriach za granicą
str. 8

W Polsce brakuje nawet dwieście tysięcy kierowców ciężarówek
str. 9

Gang wprowadził 485 mln papierosów bez akcyzy

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Grupa zajmowała się nielegalnym obrotem papierosami i prowadziła swój proceder na terenie województw dolnośląskiego, lubuskiego i kujawsko-pomorskiego.

Funkcjonariusze z Dolnośląskiego Urzędu Celno-Skarbowego we Wrocławiu, Łódzkiego Urzędu Celno-Skarbowego w Łodzi, Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Toruniu oraz Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej na polecenie Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze rozbili zorganizowaną grupę przestępczą.

W akcji zatrzymano 18 osób i przeszukano ponad 40 lokalizacji. Przestępcza działalność grupy była prowadzona od lipca 2022 r. do lutego 2026 r. W tym czasie wprowadzono do obrotu ponad 485 mln sztuk papierosów bez polskich znaków akcyzy, co naraziło Skarb Państwa na straty sięgające nawet 640 mln zł.

Funkcjonariusze w jednej z lokalizacji wykryli działającą fabrykę, w której zabezpieczono ponad 13 mln sztuk wyrobów tytoniowych bez akcyzy o wartości ponad 12 mln zł, maszyny do nielegalnej produkcji oraz ponad 2 kg prekursorów do wytwarzania narkotyków.

Podejrzanych przedstawiono zarzuty przestępstw skarbowych. Sześciu z nich przedstawiono zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Kolejnym pięciu podejrzanych



W jednej z fabryk mundurowi zabezpieczyli 13 milionów papierosów

przedstawiono zarzuty wytwarzania papierosów bez akcyzy, w ramach zorganizowanej grupy przestępczej. Czterem osobom postawiono natomiast zarzuty posiadania znacznych ilości prekursorów do produkcji narkotyków.

Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze zastosował wobec zatrzymanych środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

Wobec pozostałych podejrzanych prokurator zastosował środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym - poręczenia majątkowe, dozory policji oraz zakaz opuszczania kraju. Za zarzucane im czyny grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Na poczet przyszłych kar, grzywien oraz należności publicznoprawnych służby zabezpieczyły gotówkę w różnych walutach, złoto, pojazdy oraz nieruchomości o wartości blisko 10 mln zł.

Mord w parku Glazja. Jest akt oskarżenia dla Wenezuelczyka

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura Okręgowa w Toruniu zakończyła śledztwo w sprawie morderstwa w parku Glazja i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Wenezuelczykowi. Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem grozi mu dożywocie.

Po blisko roku Prokuratura Okręgowa w Toruniu zakończyła śledztwo w sprawie tragedii, do której doszło w nocy z 11 na 12 czerwca 2025 roku na skraju parku Glazja w Toruniu. Brutalnie napadnięta została tam 24-letnia pani Klaudia, wracająca do domu z pracy w pubie.

Z nożem zaatakował ją 19-letni wówczas Yomeykert S., obywatel Wenezueli. Zbrodnia miała podłoże seksualne. Napastnik zadał kobiecie liczne ciosy. I choć na ratunek w nocy ruszył jej odważnie pan Błażej - mieszkaniec pobliskiego bloku - życia nie udało jej się uratować. Zmarła w szpitalu.

Napastnika szybko ujęto, postawiono mu zarzuty i tymczasowo aresztowano. Śledztwo jednak się przedłużało, bo zagadką była poczytalność podejrzanego. Nie wystarczyło standardowe badanie i opiniowanie przez psychiatrów - konieczna była dłuższa obserwacja w specjalistycznym ośrodku i kompleksowa opinia medyków. Wreszcie, 6 maja 2026 roku, pro-



Prokuratura w Toruniu skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Wenezuelczykowi. Grozi mu dożywocie

kuratura mogła poinformować, że zakończyła śledztwo i właśnie kieruje do Sądu Okręgowego w Toruniu akt oskarżenia.

„To było zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem”

- Zebrany w sprawie materiał dowodowy uzasadniał przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. przestępstwa zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem - informuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Wenezuelczyk odmówił ustosunkowania się do przedstawionych zarzutów i skorzystał z przysługującego mu prawa do odmowy składania wyjaśnień. A zatem - nadal

milczy. Tak jest praktycznie od samego początku sprawy.

Co natomiast z poczytalnością obcokrajowca?

- Zgodnie z pozyskaną w sprawie opinią, po przeprowadzonej obserwacji sądowo-psychiatrycznej biegli zgodnie uznali, że Yomeykert S. w czasie popełnienia zarzucanych jemu czynów miał zachowaną zdolność rozpoznania ich znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem. Jego poczytalność, zarówno w trakcie popełnienia zarzucanych mu czynów, jak i podczas badania oraz prowadzonego postępowania, nie budzi wątpliwości biegłych - podkreśla prokurator Izabela Oliver.

Rzeczniczka przypomina, że wobec podejrzanego nieprzerwanie stosowany jest środek zapobiegawczy w postaci tym-

czasowego aresztowania. Za zarzucane mu aktem oskarżenia przestępstwa grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Przypomnijmy, że Wenezuelczyk od początku ma zapewnionego z urzędu nie tylko tłumacza języka hiszpańskiego, ale także obrońcę - adwokata Mateusza Chudziaka z Torunia.

Okoliczności zbrodni. Liczne ciosy nożem i próba gwałtu

Przypomnijmy krótko okoliczności zbrodni. W nocy z 11 na 12 czerwca minionego roku mający wówczas 19 lat Wenezuelczyk brutalnie zaatakował w toruńskim parku Glazja kobietę. Rzucił się z nożem na panią Klaudię, które wracała do domu z pracy w pubie na starówce. Usiłował ją zgwałcić, zadał liczne i silne ciosy nożem po całym ciele.

24-letnia kobieta rozpaczliwie wzywała pomocy. Na pomoc ruszył jej pan Błażej, mieszkaniec okolicy. Spłoszył napastnika, wezwał „112”. Potem w miejskim szpitalu trwała dramatyczna walka o życie ofiary. Niestety, pani Klaudia zmarła.

Yomeykert S. szybko został zatrzymany. Do Polski przybył legalnie, do mieszkającej już tutaj i pracującej matki. Ale potem pozwolenia nie przedłużył i jego pobyt stał się nielegalny. Wiadomo, że będąc w Toruniu nie uczył się i nie pracował. ©©

„Pan Frytka” oraz jego kolega zostali oskarżeni o nocne gwałty

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura zarzuca „Panu Frytce”, że razem z kolegą uwięzili kobietę w mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu, a potem wielokrotnie ją gwałcili. Jest akt oskarżenia w tej sprawie.

Piotr S. nazywany „Panem Frytką” to postać od dawna budząca kontrowersje. Doskonale znany jest od kilku lat policjantom, strażnikom miejskim oraz prokuratorom i sądom w Toruniu i Bydgoszczy.

A to za sprawą nielegalnie prowadzonego handlu „zakreconymi ziemniakami” i innymi rzeczami - pod płaszczykiem prowadzenia działalności charytatywnej przez fundację „Pod Wielkim Dachem Nieba”.

Jak się jednak teraz okazuje, Piotr S. to gwałcielem recydywi-

sta, którego właśnie oskarżono o kolejne gwałty.

Według Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód, dopuścił się ich wspólnie z kompanem Piotrem G. na jednej kobiecie.

Akt oskarżenia w tej sprawie trafił już do Sądu Okręgowego w Toruniu. Początek proces zaplanowano jeszcze w bieżącym miesiącu.

- Należy się jednak spodziewać wyłączenia jawności - zaznacza Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Horror w mieszkaniu przy Legionów

Co ustaliła prokuratura w śledztwie i o co oskarżyła obu mężczyzn? Treść aktu oskarżenia mrozi krew w żyłach. Do brutalnego przestępstwa według śledczych doszło w nocy z 26 na 27 października 2025

roku w mieszkaniu przy ul. Legionów w Toruniu, między godzinami 22.15 a 6.54.

Mający 42 lata Piotr S. („Pan Frytka”) wspólnie z 33-letnim Piotrem G. uwięzili tutaj kobietę i wielokrotnie ją zgwałcili. Piotr S. miał przemocą doprowadzić ofiarę do obcowania płciowego co najmniej cztery razy.

Jego towarzysz natomiast miał to samo uczynić przynajmniej dwukrotnie.

Akt oskarżenia głosi, że „Pan Frytka” za te gwałty odpowiedzieć ma przed sądem jako recydywista - stąd wniosek, że już wcześniej podob-

Zgwałcenie to przestępstwo surowo karane, niezależnie od charakteru czynu. Za jego popełnienie grozi 2-15 lat więzienia

nego przestępstwa się dopuścił i był za nie karany.

Jeden mężczyzna uwięziony, kolejny pobity

Obaj mężczyźni tej samej nocy i w tym samym miejscu mieli też według prokuratury pozbawić wolności pewnego mężczyznę.

Piotr S. - samodzielnie już - miał też naruszyć nietykalność cielesną trzeciej osoby pokrzywdzonej w tej sprawie. To kolejny mężczyzna, którego miał kilkukrotnie uderzyć w twarz. Za te przestępstwa wobec mężczyzn również odpowiedzieć ma przed sądem w warunkach recydywy.

Obaj oskarżeni zostali zatrzymani przez policję 29 października. Przestępstwo gwałtu zgłosiła wcześniej sama pokrzywdzona.

Piotr S. szybko usłyszał zarzuty prokuratorskie, podob-

nie jak drugi mężczyzna. Obaj zostali tymczasowo aresztowani.

Początek procesu wyznaczono na 15 maja

I nadal pozostają za kratami - areszt został im przedłużony. Na salę Sądu Okręgowego w Toruniu doprowadzani zatem będą z celi w kajdankach.

Początek procesu wyznaczono na 15 maja. Piotra S. bronić będzie adwokat Adam Cieszyński. Piotra G. natomiast - adwokat Wojciech Sosnowski.

Jakie kary grożą oskarżonym? Zgwałcenie to przestępstwo surowo karane, niezależnie od charakteru czynu.

Kodeks karny w art. 197 przewiduje, że ten, kto „doprowadza inną osobę do obcowania płciowego przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub w inny sposób mimo braku jej zgody, podlega karze

pozbawienia wolności od lat 2 do 15”.

Odpowiada przed sądem w warunkach recydywy

Jeszcze surowiej natomiast karany jest gwałt zbiorowy, wobec osób z rodziny, kobiety ciężarnej, jak również gwałt nagrywany - za każde takie przestępstwo grożą najmniej 3 lata więzienia, a kara maksymalna to 20 lat pozbawienia wolności.

W tym przypadku jednak mowa jest nie tylko o gwałcie, ale zgwałceniu wielokrotnym, a także pozbawieniu wolności. Znaczenie istotne ma także fakt, że „Pan Frytka” odpowiadać ma przed sądem za zarzucane mu przestępstwa w warunkach recydywy - w przypadku wyroku skazującego liczyć się wtedy musi z dodatkowym zaostreniem kary. ©©

MAJ 16 2026

NOWE OTWARCIE TERM UNIEJÓW!

NIE PRZEGAP DNIA PEŁNEGO ATRAKCJI!

Kup bilet na basen i przeżyj niezapomniane chwile!

W CENIE:

KONCERTY
STREFA BASENOWA
STREFA SAUN
NOWA LETNIA
STREFA REKREACJI

WEJŚCIE OD 10:00

(MOŻLIWOŚĆ KORZYSTANIA ZE WSZYSTKICH ATRAKCJI)

START IMPREZY - 17:00

(koncerty) **BAWIMY SIĘ DO PÓŁNOCY!**

IMPREZĘ POPROWADZI *Agnieszka Hyży*

Miejsce: Kompleks termalno-basenowy
„Termy Uniejów” - NOWA LETNIA STREFA REKREACJI

Więcej informacji i bilety na:
termyuniejow.pl oraz [goingapp.pl](https://www.goingapp.pl)

Going.  **empik**



Partnerzy wydarzenia:



Organizatorzy wydarzenia:



UNIEJÓW
Uzdrowisko Termalne



Bydgoszcz

Ogłoszono program Bydgoskich Juwenaliów

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

W dniach 11-16 maja w Bydgoszczy odbędą się Juwenalia, organizowane przez cztery bydgoskie uczelnie.

Organizatorami jest Porozumienie Samorządów Studenckich Uczelni Bydgoskich, w skład którego wchodzi, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Politechnika Bydgoska, Akademia Muzyczna i Collegium Medicum UMK.

- Miasto wspiera to wydarzenie nie tylko finansowo (dało 100 tys. zł - red.), ale również organizacyjnie. Przez kilka dni w Bydgoszczy bardzo dużo będzie się działo - mówił na wtorkowej konferencji prasowej Łukasz Krupa, zastępca prezydenta.

Pierwszym akordem tegorocznego święta będzie 11 maja uroczyste przekazanie kluczy do miasta przez Rafała Bruskiego, prezydenta Bydgoszczy.

Zaraz po tym odbędzie się pochod juwenaliowy, który rozpocznie się na Starym Rynku o godz. 13. Także w poniedziałek odbędą się pochody nocne oraz gra terenowa polegająca na rozwiązywaniu zadań rozmieszczonych na terenie kampusu Politechniki Bydgoskiej.

W kolejnych dniach na terenach bydgoskich uczelni odbywać się będą m.in.: Bieg Chemika, Igrzyska Rzymskie, Grill u Kazika, Bal Fartuchowy, czy miejska gra terenowa „Scavenger Hunt”. Nowością będzie wydarzenie „White coat party pregames” - organizowane przez

Komisję ds. Integracji Międzynarodowej - mające na celu aktywne włączenie studentów English Division do obchodów juwenaliowych.

W piątek i sobotę (15-16 maja) studenci (i nie tylko) pojawią się na parkingu przed lodowiskiem Torbyd, gdzie stanie scena muzyczna. Wśród wykonawców są m.in. Fukaj, Nocny Kochanek, Bracia Figo Fagot, Białas, Bletka, Kosma Król czy Kalwi&Remi.

Koncerty są płatne. Dwudniowy kamet studencki na dziś to koszt 81,60 zł, a normalny 122,40 zł, z kolei jednodniowe odpowiednio 45,90 i 66,30 zł.

- Juwenalia to nie tylko święto studentów, ale także wydarzenie dla wszystkich mieszkańek i mieszkańców Bydgoszczy. Chcemy stworzyć obraz naszego miasta jako największego centrum akademickiego w regionie. Stawiamy na różnorodność wydarzeń. Nie tylko będą dni koncertowe, ale i wydarzenia kulturalne, czy sportowe, które odbywać się będą na poszczególnych uczelniach - zaprasza Kleopatra Sądłowska, przewodnicząca Porozumienia Samorządów Studenckich Uczelni Bydgoskich.

Warto dodać, że ZDMiKP 15 i 16 maja uruchomi specjalną linię „J”. Autobusy kursować będą na trasie: Rondo Jagiellońskie - Bernardyńska - Toruńska - Most Pomorski - Rondo Fordońskie - Rondo Skrzetuskie. Linia będzie kursowała co ok. 20 minut od 16.00 do 1.00 w nocy. Dodatkowo w tych dniach wzmocnione zostanie funkcjonowanie linii nocnych. ©©



Tak przed rokiem, mimo deszczu, bawili się studenci (i nie tylko) na koncercie przed Torbydem

Co z miejscem przy Sielance? Inwestor zgłasza roboty

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Teren przy ul. Sielanka 1 u zbiegu z ul. Markwarta wciąż szpeci dziura w ziemi. Rozbiórka willi była samowolą budowlaną, ale dokumentacji wszystkim się zgadza.

- 17 kwietnia przypadała już 6. rocznica, kiedy z architektonicznego krajobrazu Bydgoszczy zniknęła willa na Sielance przy ul. Sielanka 1. Nadal cisza, ale miłośnicy miasta pamiętają i czekają na jej odbudowę. Ta nie powinna być kłopotliwa, gdyż w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy są pierwotne projekty, zatem wierne odtworzenie jej bryły i elewacji nie stanowi problemu - informuje Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Przypomnijmy, był czas pandemii, gdy 17 kwietnia 2020 r., bez akceptacji służb konserwatorskich, właściciel nieruchomości wyburzył willę stanowiącą część wartościowego, objętego ochroną konserwatorską zespołu urbanistyczno-architektonicznego.

Willa przy ulicy Sielanka 1 powstała na podstawie projektu Bolesława Polakiewicza. Stworzył on wizję budynku w stylu funkcjonalizmu zatwierdzoną przez ówczesny wydział budowlany magistratu w październiku 1930 roku. Była ona nowoczesnym, funkcjonalistycznym budynkiem, który dla Ludwika Białego w 1930 roku zaprojektował



Smutne wspomnienie po budynku przy ul. Sielanka 1. Czy obiekt zostanie zrekonstruowany?

budowniczy Bolesław Polakiewicz.

Willa ukończona 10 lipca 1933 roku stała się domem rodziny Białych, w którym dorastał syn Ludwika - podporucznik Leszek Biały, żołnierz Związku Walki Zbrojnej - Armii Krajowej zamordowany przez funkcjonariuszy

- Wraz ze zburzeniem willi bydgoska dzielnica-ogród utraciła wartościowy obiekt - uważają członkowie TMMB.

UB oraz jego siostry, które również w czasie II wojny światowej były zaangażowane w działalność konspiracyjną.

- Wraz ze zburzeniem willi bydgoska dzielnica-ogród utraciła wartościowy obiekt, którego plastyczna bryła korzystnie komponowała się w narożnik u zbiegu ulic ks. R. Markwarta i Sielanka - uważają członkowie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

W 2021 roku Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków uzgodniło projekt, według którego budynek powinien zostać odtworzony.

- Rzeczywiście, uzgodniliśmy taki projekt. Zakładał odtworzenie dwóch elewacji. Rozbiórka była samowolą budowlaną. Trzeba tylko pamiętać, że ten budynek - niezamieszkały - był w katastrofalnym stanie technicznym. Rozbiórki dokonano w ciągu jednego dnia - mówi Sławomir Marcysiak, miejski konserwator zabytków. I dodaje, że w sprawie rozbiórki prokuratura prowadziła czynności, ale postępowanie umorzono, a inwestor „ociąga się” z rekonstrukcją.

Sprawą rozbiórki po raz kolejny, już trzy lata temu, zainteresował się radny Szymon Róg, który skierował interpelację do władz miasta.

- Projekt budowlany powstał w oparciu o dokumentację archiwalną, inwentaryzację budynku wykonaną przez pracownię Projekt-Bud w 2015 roku oraz wytyczne konserwatorskie - odpowiada Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy.

Wydział Administracji Budowlanej wydał pozwolenie na „odbudowę budynku mieszkalnego jednorodzinne wraz z wewnętrzną i zewnętrzną infrastrukturą techniczną”. - Pozwolenie wydano w 2023, w październiku 2025 inwestor przekazał nadzorowi budowlanemu informację o rozpoczęciu robót. Nie przypominam sobie jednak, żebyśmy byli na wizji lokalnej - mówi Magdalena Mikołajska, p.o. Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego dla Miasta Bydgoszczy. ©©

Już dziś darmowe zajęcia jogi z widokiem na Brdę

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Stan Harmonii i Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris zapraszają na darmowe zajęcia jogi. Start już w piątek, 8 maja o godzinie 19.

Joga to system ćwiczeń wywodzący się z tradycji indyjskiej, który łączy asany (pozycje ciała), techniki oddechowe zwane pranajamą oraz medytację.

Co daje joga?

Jest praktyką ukierunkowaną na harmonizację ciała i umysłu, poprawę sprawności fizycznej, wspieranie radzenia sobie ze stresem oraz na łagodzenie objawów depresji i lęku.

Wspomaga ponadto leczenie chorób kręgosłupa (ból, sztywność), układu krążenia (nadciśnienie, choroba wieńcowa), schorzeń metabolicznych (w tym cukrzyca typu 2),



W ostatnie wakacje zajęcia jogi odbywały się regularnie na trawie w bydgoskim Parku Kochanowskiego

wspomaga leczenie astmy, migren oraz pomaga w kontroli wagi i łagodzeniu zaburzeń hormonalnych (PCOS).

Już dziś (piątek, 8 maja) będzie można przekonać się o zaletach jogi.

Stan Harmonii i Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris zapraszają bowiem w każdy piątek (od 8 maja do 26 czerwca)

o godzinie 19.00 na darmowe zajęcia jogi w Bydgoszczy.

„Zapraszamy Cię na wyjątkowe wydarzenie. Spotykamy się w wyjątkowym miejscu tuż nad Brdą w samym sercu Bydgoszczy - na tarasie przy Kosmetycznym Instytucie Dr Irena Eris przy ul. Grottgera 4 w otoczeniu budynku Nordica Haven. To nie są zwykłe zajęcia

jogi, to przestrzeń, w której możesz poczuć się zaopiekowana, spokojna i naprawdę obecna w atmosferze wiosennej wieczoru i uważności” - czytamy w mediach społecznościowych organizatorów.

Jak się zapisać?

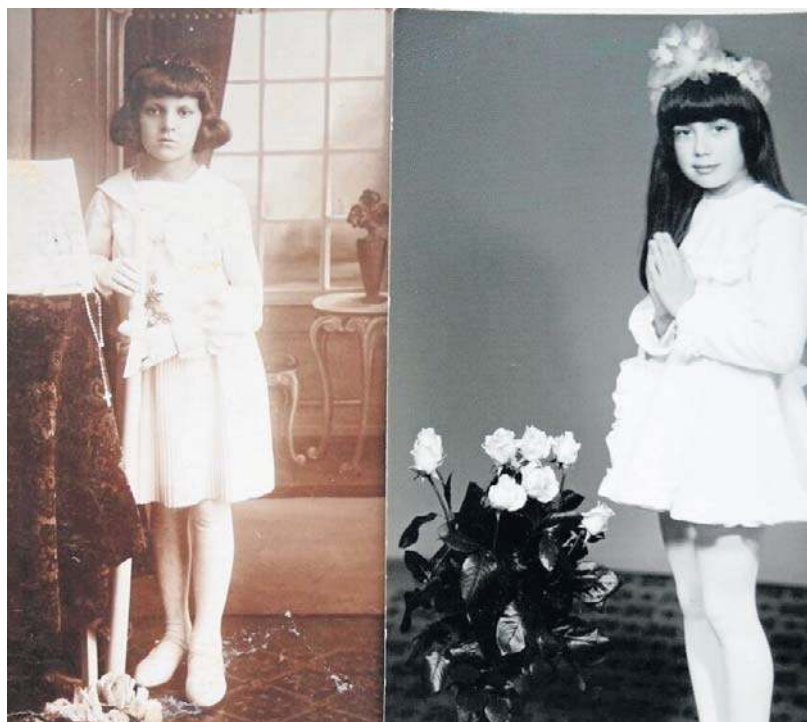
Na każdą uczestniczkę zajęć czekać będzie upominek.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny (trzeba tylko zabrać matę), ale liczba miejsc jest ograniczona. Zapisy przyjmowane są pod numerem telefonu 727 576 777, mailowo: bydgoszcz.grottgera@instytut.drirenaeris.com, bądź przez stronę internetową: <https://app.fitssey.com/stanharmonii-grafik>.

Zapisy przez Fitssey zamknięte będą na dzień przed spotkaniem. Jeśli ktoś nie zdąży się zapisać przez system może się skontaktować z Instytutem Dr Irena Eris. ©©



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE



FOT. ARCHIWUM DE

Komunijne stroje przez długie lata były dość skromne. Pogoń za wyszukanyymi kreacjami w największym stopniu dotknęła dziewczynki. Prezenty zwykle były na miarę czasów - kiedyś standardem były rower, zegarek i radio tranzystorowe

- Chrzestny dał mi złoty łańcuszek - wspomina. - Nie cieszyłam się jednak nim długo. Po obiedzie pobiegłam z kuzynkami pobawić się na łące. I zgubiłam łańcuszek...

Anna Koczevska, łódzka prawniczka, do pierwszej komunii poszła w 1973 roku. Uroczystość miała miejsce w kościele pw. św. Kazimierza na łódzkim Widzewie. Nie zapomniała, że nie spała niemal całą noc, by nie zepsuła się jej przygotowana wieczorem przez mamę fryzura. Mama zadbała też, by miała piękną sukienkę. W „Peweksie” kupiła białą kremplinę za wcześniejszą moźolnie odkładane dolary. Suknię szyla jej potem znajoma krawcowa, która pracowała w „Telimienie”. Jeździły na przystanku na Stoki, a Ania nie mogła się doczekać, kiedy założyły to białe cudo...

- Przyjęcie komunijne odbywało się w domu - wspomina Anna. - Było na nim z 40 osób. Stoły były rozstawione w dwóch

pokojach. Mama nie chciała, by na przyjęciu komunijnym był alkohol. Wiadomo jednak, że w Polsce na takich uroczystościach bez alkoholu nie ma zabawy, ani apetytu. Tak też było u mnie. Kiedy po południu poszłam do kościoła z mamą i chrzestnymi po odbiór komunijnych obrazków, tata był gotowy. Schował wcześniej kilka butelek wódki i wyciągnął w czasie nieobecności mamy. Gdy wróciliśmy z kościoła, goście byli już wyraźnie rozluźnieni.

Anna pamięta, że na komunię dostała kolorowe mazaki, książkę o Ani z Zielonego Wzgórza, złoty pierścionek, łańcuszek i pieniądze.

Nie pamiętam, żebym dostał prezent

Nieżyjący już znany łódzki aktor Michał Szewczyk do Pierwszej Komunii Świętej poszedł zaraz po wojnie, w 1946 lub 1947 roku.

- Do pierwszej komunii przystąpiłem zaraz po tym jak otworzyli kościół pw. św. Franciszka w Łodzi - opowiadał nam Michał Szewczyk. - W czasie wojny w kościele znajdował się magazyn czapek wojskowych.

Rodzice przygotowali dla aktora garnitury, z krótkimi spodenkami. Zachował się jego komunijne zdjęcie. Stoi na nim z rodzicami, siostrą, chrzestną.

- Bardzo cieszyłem się, że do komunii poszedłem w podkolanówkach, a nie pończochach, w których nieraz musieli chodzić chłopcy, bardzo ich nie lubiłem - wspominał Michał Szewczyk.

Aktor nie pamiętał przyjęcia komunijnego, ale znając swoich rodziców, uważał że na pewno było zorganizowane.

- W tej samej kamienicy przy ulicy Staszica mieszkała też moja chrzestna, więc przyjęcie musiało być - mówił nam pan Michał. - Nie pamiętam żebym dostał jakiś prezent.

Wtedy nie było takiej mody. Rower dostałem kilka lat po niej. Miał jeszcze drewniane obręcze. Ten rower sam złożył mi tata Władysław. Uchodził za „złotą rączkę”. Potrafił wszystko. Złożył nawet radio. Potem cała kamienica schodziła się do nas, by posłuchać radiowych audycji.

Po komunii Michał Szewczyk został ministrem. Służył do mszy przez kolejne dziesięć lat. Bardzo to lubił.

- Mama zamawiała dla mnie wspaniałe komże - wspominał łódzki aktor. - Wyszywane, potem krochmalone. Uwielbiałem je!

Nie zapominajmy o istocie pierwszej komunii

Ks. dr Andrzej Blewiński, emerytowany proboszcz parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Zgierzu, krytycznie patrzy na współczesne Pierwsze Komunie Święte.

- Rok albo dwa lata wcześniej rodzice załatwiają salę, w której ma się odbyć przyjęcie komunijne. Wybierają menu, zastanawiają się nad prezentami, a gubią istotę całej uroczystości - mówi. - A istotą jest sam sakrament Eucharystii. Pierwsza komunija wprowadza niejako do dorosłego życia religijnego. Po to dziecko chodzi cztery lata na katechezę. Lekcje religii odbywają się w przedszkolu, potem pierwszej, drugiej i trzeciej klasie szkoły podstawowej. Trwa więc przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej, katecheci się trudzą, a wielu rodziców spłaszcza całe zagadnienie, myśląc tylko co zewnątrz, a nie o tym co niesie z sobą przyjęcie tego sakramentu. A przecież Pierwsza Komunia Święta, pierwsza spowiedź są dużym przeżyciem dla dziecka. Tylko na tę sprawę zwracają niemal wyłącznie księża, katecheci. Dla większo-

ści rodziców ważne jest zupełnie co innego. Nie ma tu tej zgodności i jest to bolesne. Doprowadza to do tego, że uroczystość pierwszokomunijna staje się wydarzeniem o charakterze rekreacyjno-ludycznym. Zdarzało się, że dziecko podjeżdżało do kościoła na swoją pierwszą komunię białą karetą zaprzęzoną w sześć koni.

Ks. Andrzej Blewiński przyznaje, że uroczystość Pierwszej Komunii Świętej skomercjalizowała się.

- Pamiętam, że w jednej z parafii rozmawiałem z dziećmi na temat prezentów komunijnych - wspomina. - Prześcigały się w opowieściach, co kto dostał. Były rowery, komputery, konsole. I odezwała się w końcu jedna dziewczynka, która powiedziała: Dla mnie największym prezentem był Pan Jezus w Komunii Świętej! Zaległa niesamowita cisza. Zaskoczyła kolegów i koleżanki. Ale ta dziewczynka dała bardzo dojrzałą odpowiedź. To nie oznacza, że nie powinno się dawać prezentów na Pierwszą Komunię Świętą. To sympatyczny element tej uroczystości, bo zawsze miło jest coś dostać, ale nie należy nastawiać dziecka na to, że ta uroczystość wiąże się tylko z upominkami. Nie można mówić dziecku, że przyjedzie wujek i da komputer, a ciocia - rower. Dziecko wtedy nastawia się tylko na te prezenty. Marzy o nich, rozmyśla. Gubi się wtedy to, co jest w Pierwszej Komunii Świętej najważniejsze. Dochodzi nawet do takich sytuacji, że tuż przed komunią świętą rodzicom przypomina się, że dziecko nie jest ochrzczone. W naszej parafii na przełomie kwietnia i maja będzie kilka takich chrztów. Jeszcze raz powtórzę, że podczas Pierwszej Komunii Świętej najważniejszy jest wymiar religijny, nie komercyjny. Niestety, ten głos jest zagłuszony. Często posyła się dziecko do pierwszej komunii dlatego, że tak wypada, bo idą jego koledzy, koleżanki. Ekspozowane jest profanum, a sacrum jest pomijane.

Sam dobrze pamięta swoją Pierwszą Komunię Świętą. Przystępowała do niej setka dzieci.

- Cała uroczystość była skromnie przygotowana - opowiada. - Wiadomo, czasy były inne. Nie było takich wystawnych prezentów, obiadów, tyłu gości. Do dziś pamiętam, że w czasie mszy świętej byłam rozproszony, rozglądałam się, by zobaczyć czy do komunii przystępują moi rodzice. Kiedy zobaczyłem ich u komunii, to uspokoiłem się...

Po uroczystości był w domu obiad. Byli na nim tylko rodzice, brat i siostra oraz chrzestni z rodzinami. Ks. Andrzej zapamiętał, że mama ugotowała rosół, a od chrzestnego dostał w prezencie radzkiego zegarek i małe radio tranzystorowe.

Plan na budowę kąpieliska w parku Centralnym

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Już w przyszłym miesiącu ma się rozpocząć budowa kąpieliska w parku Centralnym nad Brdą.

- Ten projekt jest w skali kraju pionierski. W ramach wykorzystania potencjału czystej rzeki, w pięknym obszarze, wręcz czekającym na tego typu inwestycje, będzie można się kąpać - mówi prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski.

Jest pozwolenie na budowę

Umowę na budowę kąpieliska w parku Centralnym podpisano pod koniec 2024 roku. Inwestycję za 23,84 mln zł zrealizuje przedsiębiorstwo Ebud - Przemysłówka. Wczoraj wojewoda kujawsko-pomorski wręczył prezydentowi Bydgoszczy na konferencji prasowej zorganizowanej w ratuszu pozwolenie na budowę.

Nad kąpieliskiem planowane są między innymi: plaża trawiasta ze strefami rekreacyjnymi, prysznic, przebieralnia, obiekty dla ratowników, mała architektura, oświetlenie, monitoring i zieleni. Powstanie nie-



Tak kąpielisko prezentuje się na wizualizacjach. Zgodnie z przyjętymi założeniami za rok, w sezonie letnim, mają skorzystać z niego mieszkańcy

wielki budynek z zapleczem socjalno-gospodarczym. Do jego ogrzewania wykorzystane zostaną odnawialne źródła energii (pompa ciepła, panele fotowoltaiczne, wentylacja z odzyskiem ciepła). Dodatkowo przewidziane są stanowiska dla fontann.

- Planujemy rozpoczęcie procesu inwestycyjnego od 1 czerwca. W tym roku mamy w planach do wykonania całe roboty konstrukcyjne, instalacyjne, kanalizację, wodociągi, podbudowę pod ścieżki, chodniki. Tak, aby na przyszły rok zostało nam zagospodarowa-

nie terenu, nasadzenia, zasianie trawy, obsadzenie drobnymi roślinami i drzewami oraz mała architektura, pomosty, wykończenie - elementy, które pozwolą nam uruchomić kąpielisko i uzyskać wszelkie zgody do 27 maja przyszłego roku - zapowiedział podczas

wczorajszej konferencji Zbigniew Litkowski, dyrektor ds. produkcji, członek zarządu Ebud - Przemysłówka.

- Najbardziej wymagającym procesem będzie wykonanie samej niecki kąpieliska. Mamy tam bardzo wysoki poziom wód gruntowych. Będziemy zabijać ścianki szczelne, wykonywać betonowanie korka podwodnego. Następne roboty nie będą następczą większego problemu - uważa przedstawiciel wykonawcy.

Jak dodał, zawsze jest pewna doza niepewności, bo to podmokły teren i nie do końca zbadany, ale nie widzą większych zagrożeń dla terminu.

Nie wszyscy popierają ten pomysł

Pomysł kąpieliska w parku Centralnym nad Brdą nie wszystkim przypadł do gustu. Przeciwno pomysłowi protestowało między innymi stowarzyszenie MODrzew. Bydgoski Ruch Miejski proponował, aby zamiast kąpieliska zbudować pływający pomost na Brdzie.

Miasto przekonuje, że wsłuchało się w uwagi mieszkańców i spoleczników dotyczące zachowania walorów przyrodniczych i wybrano miejsce na

kąpielisko, które ograniczy ingerencję w rosnące w parku drzewa i krzewy. Przewidziano dosadzenie 88 drzew w ramach nasadzeń kompensacyjnych i 100 kolejnych przy rewitalizacji pobliskiego terenu.

„Północno-wschodni brzeg niecki oprze się o istniejące siedlisko łąkowe. Będzie miał typowo naturalny charakter z szuwarami turzycy lisiej. Wokół wlotu i wylotu zbiornika rosną trzcinie, tatarak, sitowie lesne oraz inne rośliny. Strefy rekreacyjne zacięnię m.in. lipy, wierzby. Na etapie projektowania kąpieliska wprowadzone zostały rozwiązania z wlotem i wylotem kanału zasilającego w formie rurowej, co ograniczy ingerencję w teren nad brzegiem Brdy” - czytamy w komunikacie ratusza.

Dodatkowo w ramach Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego przy kąpielisku powstanie wodny plac zabaw. Prezydent w odpowiedzi na pytanie o zewnętrzny basen przy Astorii odpowiedział, że pomysł nie jest zarzucony, ale czeka na lepsze czasy finansowe, a zawsze jest możliwość, że chęć realizacji takiego projektu zgłosi prywatny inwestor.

©

REKLAMA

Majówka pod znakiem sportu i zabawy. Aktywnie w Bukowcu

1 maja po raz kolejny w Bukowcu przygotowano „Sportowo-rekreacyjną majówkę”. Wydarzenia sportowe miały miejsce na Orliku, boisku przy szkole podstawowej oraz w gminnej hali sportowej.

Na dwóch boiskach rywalizowali piłkarze, w różnych kategoriach wiekowych. Grały zarówno dzieci, młodzież, jak i dorośli. Łącznie kilkanaście drużyn. W tym samym czasie w hali widowiskowo-sportowej miał miejsce turniej siatkarski amatorów. Na parkiecie zameldowało się siedem drużyn, a nad przebiegiem zawodów czuwała Ewa Wojtas, która także była



sprawozdawcą wszystkich meczów. Pomagali jej Zuzanna Staniszevska, Marta Floryszak i Szymon Bawoń. Siatkarze toczyli zacięte



mecze przy wsparciu licznie przybyłych kibiców. Bardzo cieszy fakt, że w dwóch zgłoszonych drużynach z Bukowca i ze Świekatowa

zagrali bardzo młodzi zawodnicy, uczniowie szkół podstawowych. W międzyczasie animatorzy świetnie zabawiali dzieci. Były dmuchańce, pokaz baniek mydlanych, malowanie twarzy, wykonywanie brokatowych tatuaży, wiele zabaw i gier. Ogromne podziękowanie należy się licznej grupie wolontariuszy ze świetlicy środowiskowej w Bukowcu, którzy pracowali przy obsłudze turnieju w piłkę nożną i w siatkówkę. W czasie tak dużej imprezy nie mogło zabraknąć gastronomii oraz stoiska z przysmakami przygotowanymi przez Koło Gospodyń Wiejskich z Bukowca.

Tekst i fot. K. Pardo

Znamy laureatów turnieju wiedzy pożarniczej w gminie Bukowiec

Jak co roku, wiosną samorząd wspólnie z zarządem gminnym OSP organizuje gminne eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”.

Tegoroczne miały miejsce 10 kwietnia w sali konferencyjnej jednostki OSP w Przysiersku. Uczestnicy turnieju zmagali się



z pytaniami z zakresu ochrony przeciwpożarowej, historii pożarnictwa oraz udzielania

pierwszej pomocy. W rywalizacji udział wzięli uczniowie szkół podstawowych z Bukowca, Przysierska i Różanny.

Ostatecznie najlepsi okazali się:

Grupa I (klasy I-IV): Aleksandra Piątkowska – SP Przysiersk, Bartosz Jędrzycka – SP Bukowiec, Pola Pawlikowska – SP Różanna, Wan-

da Janowska – SP Bukowiec. **Grupa II** (klasy V-VIII): Nicola Wieczerek – SP Różanna, Lena Deka – SP Przysiersk, Błażej Sołtyśiak – SP Przysiersk. Nagrody wyróżnionym wręczyli wójt gminy Adam Licznarski, prezes Zarządu Gminnego OSP druh Janusz Gerke oraz druh Rafał Żochowski.

Niebawem ruszy budowa ścieżki rowerowej przy drodze wojewódzkiej nr 240 na terenie gminy Bukowiec

Ta informacja powinna ucieszyć wszystkich mieszkańców, a w szczególności Krupocina, Bramki i Franciszkowa w gminie Bukowiec.

16 kwietnia w Urzędzie Gminy w Bukowcu została podpisana umowa na budowę 3 kilometrów ścieżki rowerowej wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 240 z wyłonionym w przetargu Przedsiębiorstwem Budowy Dróg i Mostów z Kozłowa. – Przebiegającą przez naszą gminę wspomnianą drogą wojewódzką Świecie – Chojnice przejeżdża nawet kilkanaście tysięcy pojazdów, to jedna z bardziej niebezpiecznych tras, szczególnie dla rowerzystów czy pieszych – podkreśla Adam Licznarski, wójt gminy Bukowiec. – W nowej perspektywie unijnej postaraliśmy się o dofinansowanie do budowy ścieżki rowerowej, w pierwszym etapie na 3-kilometrowym fragmencie, począwszy od skrzyżowania z drogą powiatową w kierunku Krupocina i Branicy II, aż do skrzyżowania z drogą powiatową w Bramce, w kierunku



Bukowca – dodaje gospodarz gminy. Wartość zadania to około 4 miliony dwieście tysięcy złotych, a samorząd z Bukowca pozyskał dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na poziomie trochę ponad 3 milionów złotych.

Zadanie obejmuje nie tylko wykonanie ciągu rowerowego w nawierzchni bitumicznej na całej zaprojektowanej trasie, ale również przejazdy przez drogi gminne. W opracowaniu uwzględniono również chodnik prowadzący od bloków do asfaltowej drogi gminnej we Franciszkowie, zatokę autobusową oraz przejście dla pieszych z sygnalizacją świetlną. Prace powinny zostać zrealizowane do końca tego roku.

W Szubinie powstało nowe muzeum. Upamiętnia jeńców wojennych przetrzymywanych w czasie II wojny światowej

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Przez były obóz jeniecki w Szubinie przewinęło się ponad 10 tys. jeńców. Przechowywano w nim Francuzów, Anglików, Amerykanów. Ich losy można zobaczyć w muzeum. Wielkie otwarcie 15 maja.

W byłym obozie w Szubinie przetrzymywani byli najpierw mieszkańcy dawnego powiatu szubińskiego, później przewinęło się przez niego 10 tysięcy jeńców brytyjskich, francuskich i amerykańskich. Początkowo wzięto tu szeregowców i podoficerów, potem oficerów. W latach 1943-1945 był tu Oflag 64 Altburgund przeznaczony dla oficerów amerykańskich wojsk lądowych.

Uciekali tunelami

Jeńcy wielokrotnie podejmowali próby ucieczki m. in. poprzez wydrążone w ziemi tunele. W 2018 r. tematem zainteresował się Adam Sikorski, dziennikarz prowadzący program „Było nie minęło”, który

na terenie dawnego oflagu w Szubinie pojawił się z ekipą filmową i nakręcił jeden z odcinków.

Spotkał wówczas Henryka Rutkiewicza ze Smolnik, który przed laty mieszkał w Szubinie, tuż obok obozu. Opowiadał, że podczas prac ziemnych natrafiono na tunel oszalowany deszczkami, wzdłuż szła rura wykonana z puszek. Tunel zasypano. Pan Henryk pokazał ekipie filmowej gdzie to było. Dokument o Oflagu 64 nakręciła w Szubinie również ekipa filmowa z USA.

Na terenie dawnego obozu prowadzono także wykopaliska. Nadzorował je bydgoski archeolog Robert Grochowski.

- Szukamy przedmiotów należących do jeńców - monet, guzików, ale też kopie my w miejscu, gdzie spodziewamy się odkryć szyb tunelu ucieczkowego - informował nas wówczas Mariusz Winiecki, pasjonat historii promujący wiedzę o byłych obozach jenieckich w Szubinie, a szczególnie o Oflagu 64, w którym przetrzymywano Amerykanów.



Nowe muzeum otwarte zostanie w Szubinie 15 maja. Gromadzi pamiątki po jeńcach, którzy przetrzymywani byli na terenie miasta w czasie II wojny światowej

To on przed laty wypatrzył ocalały barak i rzucił pomysł, by urządzić w nim coś na kształt izby pamięci. Amerykanie zadeklarowali pomoc, a gmina Szubin obiecała podjąć starania o przejęcie budynku. Informowaliśmy o tym już w roku 2019. Musiały jednak minąć lata, by plany te udało się zrealizować.

Łatwo nie było, bo teren jest w gestii zakładu poprawczego

w Szubinie. Na co dzień nie ma tu wstępu. Po wielu staraniach udało się przejąć ocalały barak z niewielkimi skrawkami gruntu. Stan budowlany był jednak katastrofalny.

Wyjątkowa inicjatywa

- Tin Store - Muzeum Jeńców Wojennych w Szubinie - to wyjątkowa inicjatywa. Inwestycja została całkowicie sfinansowana z darowizny potom-

ków amerykańskich jeńców. Powstanie muzeum to wynik wieloletniej współpracy rodzin byłych jeńców oraz pasjonatów i badaczy historii, którzy działają wspólnie w Polsko-Amerykańskiej Fundacji Upamiętnienia Obozów Jenieckich w Szubinie - podkreśla Mariusz Winiecki, prezes fundacji.

Jak dowiadujemy się - muzeum powstało w obiekcie, który w czasie wojny służył

za magazyn żywności przesyłanej przez organizację Czerwonego Krzyża. Jeńcy nazywali go „Tin Store” czyli skład puszek. Ekspozycja zajmuje 60 m kw., składa się z 85 eksponatów.

- Większość to darowizny od potomków jeńców - podkreślają twórcy muzeum.

Z pewnością zobaczyć będzie można pieniądze, które funkcjonowały tylko na terenie obozu, a także odręcznie narysowaną i przeszługowaną do oflagu mapę okolicy, przydatną w razie ucieczki. Przywiozła ją do Szubina Susanna Bolten Connaughton, której ojciec był więźniem oflagu. Spotkaliśmy ją podczas prac archeologicznych.

Otwarcie muzeum w piątek 15 maja. Wstęp tylko na zaproszenie. Ponieważ obiekt znajduje się na terenie Okręgowego Ośrodka Wychowawczego w Szubinie zwiedzanie - także po tym terminie - jest możliwe tylko po wcześniejszym zgłoszeniu pod adresem: tinstore@szubinpowcamps.org i otrzymaniu potwierdzenia. Wstęp jest bezpłatny. ©©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porczyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Zalätwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalätwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalätwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162
Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górńska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interneta, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Anwil kontra Zastal, stawką play off. Asta jedzie po finał do piekła w Starogardzie

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil w piątek zaczyna fazę play in i jeśli wygra z Zastalem, w ćwierćfinale zmierzy się z Kingiem Szczecin.

Dla Anwila ostatnim testem przed play in był wysoko wygrany mecz z Treflem 94:79. Trudno ocenić jego wiarygodność, bo wyżej notowani rywale przyjechali do Hali Mistrzów bez pięciu podstawowych graczy.

Włocławianie swoim zwyczajem potrzebowali czasu, żeby się rozpedzić, w 1. kwarcie przegrywali już 14 punktami. - Zaczęliśmy słabo w defensywie, ale potem poprawiliśmy ten element, co otworzyło drogę do skutecznych szybkich ataków. Jestem zadowolony z tego meczu, swoją rolę wykonali gracze z ławki rezerwowych. Wykonaliśmy dobrą robotę przed rywalizacją o play off. Jestem zadowolony z postępów w obronie i chcemy to kontynuować - mówi Ronen Ginzburg.

Wszyscy i tak byli już myślami przy play in i w środę włocławianie poznali swojego pierwszego rywala. - W tej lidze nie ma słabych drużyn, każda drużyna w play in walczy o najwyższy wynik. Musimy wygrać z każdym, jeśli chcemy bić się o mistrzostwo - zapowiada śmiało maturzysta Bartosz Łazarski, który dostał wreszcie kilka minut na parkiecie.

Zastal przyjedzie do Włocławka podbudowany wysokim zwycięstwem z Dzikami Warszawy. - Mamy dwie szanse na awans do play off, ale naszym celem jest pokonanie Anwila już w piątek. Jesteśmy utalentowanym teamem i możemy walczyć z każdym zespołem w tej lidze. Anwil gra ostatnio w dobrym rytmie, kibice i hala są jego wielkim atutem. Potrzebna nam będzie dobra energia, na pewno nie możemy zacząć tak źle, jak ostatniego meczu w Hali Mistrzów - mówi Conley Garrison.

Obie drużyny borykają się z problemami zdrowotnymi. W środę w barwach Anwila zabrakło Michała Michalaka i Mate Vucicia, ich występ w piątek też stoi pod znakiem zapewnienia.

W Zastalu do szpitala z kontuzją oka trafił po ostatnim meczu Chavaughn Lewis, ale najlepszy strzelec rywali ma zagrać we Włocławku.

- Musimy z podniesioną głową jechać do Włocławka. Anwil jest na fali, gra szybko, bardzo dobrą koszykówkę. Jedziemy walczyć o wszystko, choć mamy w zasadzie jeden dzień na przygotowania - mówi trener Arkadiusz Miłoszewski.

TERMINARZ FAZY PLAY IN:

Piątek, 18.00: Anwil (7) - Zastal (8), Polsat Sport 3, 20.15: MKS Dąbrowa Górnicza (9) - Stal Ostrów Wlkp. (10), Polsat Sport 2. Niedziela, 20.15: przegrany Anwil/Zastal - zwycięzca MKS/Stal, Polsat Sport 1.

Asta jedzie po finał

Enea Abramczyk Astoria jedzie do Starogardu Gdańskiego po jedno zwycięstwo i awans do finału I ligi. Bydgoszczanie po dwóch meczach u siebie prowadzą 2:0, ale zwłaszcza wyrównany drugi mecz zwiastuje ciężką przeprawę w Starogardzie.

- Po drugim meczu pogratulowałem Astorii zwycięstwa, a mojej drużynie bardzo dobrej gry. Zagraliśmy dużo lepiej w defensywie, wcześniej byliśmy w tym elemencie zbyt łagodni. Teraz mamy własny parkiet i seria jeszcze nie została rozstrzygnięta - podkreśla trener rywali Darko Radulović

2:0 to solidna zaliczka w serii, ale jeszcze nie awans do finału i o tym bydgoszczanie muszą pamiętać. - W takich seriach decydują małe aspekty, każda seria punktowa ma ogromne znaczenie. Gramy do trzech zwycięstw, wracamy do piekła i chcemy zagrać jeszcze w Bydgoszczy piąty mecz - zapowiada Bartosz Majewski z Fulimpexu.

- Oby do tego piekła przyjechali także sędziowie - odpowiada Karol Gruszecki. - Mam nadzieję, że zagramy normalnie w koszykówkę, a mniej będzie takiego koszykarskiego błota. Sędziowie pozwalają w play off na bardzo dużo kontaktu i na to też musimy się przygotować. Łatwo nie będzie, musimy być twardsi niż w drugim meczu - dodaje jeden z liderów Asty.

Pierwszy mecz w Starogardzie w sobotę o 18.00. Jeśli będzie potrzebny czwarty, to zostanie rozegrany w niedzielę także o 18.00. ©

ŻUŻEL**Junior „Aniołów” z dziką kartą na finał IMP**

Antoni Kawczyński (Pres Toruń) ostatnim uczestnikiem pierwszego finału Indywidualnych Mistrzostw Polski na Motoarenie 16 maja. Junior otrzymał dziką kartę na ten turniej, w którym wystartuje także jego klubowy kolega Patryk Dudek oraz Krzysztof Buczkowski, Szymon Woźniak i Wiktor Przyjemski z Abramczyk Polonii Bydgoszcz. Rezerwowymi będą juniorzy Pres: Mikołaj Duchiniński i Bartosz Derek.



FOT. MARGIN ORLOWSKI

TENIS**Świątek gra w Rzymie**

Dziś nasza najlepsza tenisistka rozpoczyna rywalizację w turnieju WTA 1000 w Rzymie, czyli międzynarodowych mistrzostwach Włoch. O godz. 11.00 zmierzy się z Amerykanką Caty McNally.

Kolejne emocje na torach. Jest szansa na trzy zwycięstwa

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pres Toruń i GKM Grudziądz liczą na kolejne punkty na swoim torze. Faworytem na wyjeździe będzie Abramczyk Polonia.

Obaj ekstraligowcy wiedzą, że walka o miejsca w play off w tym roku może być wyjątkowo zacięta, a każdy punkt i bonus na wagę złota.

Pres wygrał oba swoje mecze na Motoarenie, ale rozmiary tych wygranych nie były przekonujące. Unię Leszno pokonał różnicą 2 punktów, GKM - 6. Przyczyna może leżeć na torze, nieco zmodyfikowanym po poprzednim sezonie. Miał zaskakiwać rywali, na razie wciąż uczą się go gospodarze.

A już dziś na Motoarenę przyjeżdża Falubaz. Po transferach Dominika Kubery i Andrzeja Lebediewa w Zielonej Górze liczą na walkę o medale, ale na razie drużyna wygląda marnie: u siebie wygrała z Włóknierzem i przegrała z GKM, na wyjazdach nie dała rady Sparcie i Motorowi.



FOT. LUKASZ SZALKOWSKI

W Grudziądzu bardzo liczą na lepszą formę Fricke'a

Pres: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Bloedorn, 12. Michelsen, 13. Sajfutdinow, 14. Duchiniński, 15. Kawczyński
Falubaz: 1. Kubera, 2. Curzytek, 3. Pawlicki, 4. Lebediew, 5. Madsen, 6. McDiarmid, 7. Hurysz

Bayersystem GKM dziś pojedzie z leszczyńskimi Bykami. Rywale mają niezły skład i spore ambicje. Wyniki: dwie wygrane u siebie (z Włóknierzem i Stalą), minimalna przegrana w Toruniu (44:46) i 10-punktowa porażka we Wrocławiu. Indywidualnie najlepiej prezentują się Piotr Pawlicki (2,2 pkt/bieg) i Nazar

Parnicki (2,15). Problemy Unii to kontuzja Janusza Kołodzieja (z/z) i słabsza forma Grzegorza Zengoty. W Grudziądzu kłopotów też nie brakuje, bo kiepsko radzi sobie Max Fricke. - Na razie nie chcę tego komentować, by nie powiedzieć za dużo - mówi Robert Kościecha, po porażce w Toruniu.

GKM: 9. Jepsen Jensen, 10. Szarszewski, 11. Drabik, 12. Fricke, 13. Tarasienko, 14. Iwański-Helt, 15. Malkiewicz
Unia: 1. Cook, 2. Rew, 3. Kołodziej, 4. Zengota, 5. Pawlicki, 6. Parnicki, 7. Mania

5. runda PGE Ekstraligi - piątek: Pres Toruń - Falubaz Zielona Góra (18.00), GKM Grudziądz - Unia Leszno (20.30); **niedziela:** Włóknierz Częstochowa - Stal Gorzów (17.00), Motor Lublin - Sparta Wrocław (19.30). Transmisje: Canal+ Sport i C+online.

Abramczyk Polonia jako lider Metalkas 2. Ekstraligi w niedzielę jedzie do Piły. W składzie znów jest Aleksandr Łoktajew, w parkingu zostanie Tom Brennan.

Rywale przed sezonem wskazywani byli jako kandydat do spadku, ale póki co, radzą sobie nawet niezle. Z czterech pierwszych meczów wygrali dwa: u siebie z ROW i z Ostrovią. Bliżko wygranej byli też w Łodzi (przegrali 44:46), nie poradziła sobie w Krośnie (37:53).

POLONIA: 9. Basso, 10. Baryłka, 11. Cyfer, 12. Drejer, 13. Prędko, 14. Teska, 15. Musielak
POLONIA B: 1. Woźniak, 2. Putkowski, 3. Huc-kenbeck, 4. Łoktajew, 5. Buczkowski, 6. Pawełczak, 7. Andrzejewski

5. runda Metalkas 2. Ekstraligi - niedziela (10.05): Polonia Piła - Polonia Bydgoszcz (13.00), ROW Rybnik - PSŻ Poznań (15.15); **27.05:** Stal Rzeszów - Ostrovia Ostrów (13.00), Orzeł Łódź - Wilki Krosno (15.15). Transmisje: C+Sport5 i C+online.

Twarde Pierniki na wakacjach. Plan minimum wykonany

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Twarde Pierniki kończą sezon na dwunastym miejscu. Przy odrobinie szczęścia mogło być dużo lepiej, choć to wciąż klub z jednym z najniższych budżetów.

Arriva Lotto zakończyła sezon zwycięstwem z Arką Gdynia 95:86. Ten mecz to świadectwo niewykorzystanych szans w Toruniu. Twarde Pierniki były drużyną zdolną do zaskakiwania rywali z górnej części tabeli, wygrali we Włocławku, byli o krok od zdobycia Warszawy czy Gdyni, a jednocześnie tracili mnóstwo punktów z sąsiadami tabeli czy drużynami niżej notowanymi.

- To był nasz bardzo dobry mecz, zagraliśmy twardo, byliśmy cały czas skoncentrowani, pomogła nam świetna atmosfera w hali. Dziękuję mojej dru-

żynie, która w mocny sposób zakończyła sezon. To zresztą cecha tej organizacji, choćby było nie wiadomo jak trudno, to zespół zawsze walczy i daje z siebie wszystko - zauważa nie bez racji trener Srdjan Subotić.

To był jednak przed wszystkim wieczór Damiana Kuliga, który pod koszem zaliczył kolejny fenomenalny występ: 10/17 z gry, 15 zbiórek i 4 asysty. - Pokazał nam, jak należy walczyć na desce - przyznał trener gości Mantas Cesnauskis.

- Biorąc pod uwagę możliwości finansowe klubu i nasz raster, to wynik w sezonie jest dobry. Niedośyt jest na pewno, każdy chce walczyć o najwyższe cele. Naszym problemem były porażki w końcówkach kilku meczów, to nam podcięło skrzydła. Z każdego sezonu trzeba wyciągnąć lekcję i zobaczyć, co można było zrobić lepiej. Boisko na zwerifikowało na dwunaste miejsce - analizuje Damian Kulig.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Damian Kulig był jednym z liderów Twardych Pierników

W Toruniu nadchodzi czas sporych zmian w klubie, ale trwają już prace nad nowym zespołem. Ważny kontrakt ma jeszcze trener Srdjan Subotić, a Kulig bez wątplenia jest na górze listy życzeń.

- Są już rozmowy, ale wstępne, wraz z końcem ostatniego meczu jestem wolnym za-

wodnikiem. Na razie nie rozważam innych ofert. Jestem takim koszykarzem, który najpierw kończy jeden sezon, a potem myśli o kolejnym. Chcę odpocząć od koszykówki i wtedy usiądziemy do konkretnych rozmów o przyszłości - mówi środkowy, który sezon zakończył ze średnimi 13 pkt, 7,5 zbiórek i 2 asyst.